Gellert

MORALNE PISMA

OD JMC. PANA

C. F. GELLERTA

SŁAWNEGO AKADEMII LIPSKIEY PROFESSORA

po Niemiecku wydane,

teraz zaś na Polski Język

przełożone.



Tomik I.

W WROCŁAWIU,

Nakładem WILHELMA BOGUMIŁEGO KORNA

1775.

PRZEDMOWA

DO UCZNIOW.

Mci Panowie, zamyśł moy przy tych moralnych lekcyach, ktore Wc. Panom tego lata, ieżeli mi Bog użyczy zdrowia, przedśię biorę dawać, nie zmierza tam, abym Wc. Panom o obyczaiach naukę z tey śtrony, gdzie ią rozum, iakby iakiey umieiętności naucza, obiaśnia, y prze-

świadcza, nie iak pracę ktorey się wielu dowcipnych Mężow podeymowało, zadawał; lecz abym Wc. Panom Naukę o obyczaiach osobliwie z tey strony, ktora serce porusza, krztałtuie, y poprawia, pokazał.

Mądrość, ktora nas przez gruntowne propozycye rozumu, pobożnymi y spokoynymi; ktora nas przyiaciołmi samych siebie, inszych ludzi, przyiaciołmi y czcicielami Boskiemi czynić powinna, ta się po wychowaniu, ktorego w naszey zażywamy młodości, znayduie, nie iest trudna do poięcia. O iak wiele znayduie się Książek, ktore o niey wyraźnie y ściśle nauczaią! Wieluby studentow z szlachetnym sercem, y poprawionymi obyczaiami szkoły y Akademie porzucić musiało, gdyby

cno-

cnota iedynie na znaiomości moralnego nauk budynku ſpolegała; gdyby tylko rozumu, a nie Religii, tylko wychowania, a nie Boſkiey odmiany naſzego ſerca, dziełem była. Lecz podobno ſama nieprzyiemność, ktorą morał podaiemy, nas iego przyrodzony nie ruſzaiąc ſzacunek, ieſt iedną z inſzych przyczyną. Podobno także y ta ieſt nayważnieyſza przyczyna, że tylko pamięcią, y naybardziey rozumem Morału poymuiemy prawdy. Pochlebiamy ſobie, nauczywſzy ſię go, że czyniąc nas w niektorych rzeczach pełnych rozſądku, lepſzymi y cnotliwſzymi czyni. Pochlebiamy ſobie, żeśmy o pięknośći cnoty, a my tylko często o dobru naſzego ſyſtemu, przeświadczeni ieſteśmy. Uſiłuiemy ſię o poznanie obycza-

iow nauki, a to uſiłowanie iedynie od cnoty pochodzi, bo go na doſtąpienie y wykonanie praw cnoty zażywamy. Iednak ſerce przy wſzelkiey naſzey mądrości prożnym, y w naymnieyſzym dania odporu, iżby ſię według niey ſprawować miało, nie nakłonionym zoſtaie, y częſto w naſtępuiącey godzinie przeciwko tey powinności, ktorąśmy niedawno przedtym pewnym demonſtracyi ſpoſobem dowiedli, wykraczamy.

Sprobuię więc, czyli Wc. Panom nayzacnieyſzych części o obyczaiach nauki, przyiemniey, nie tylko przez dowody rozumu, lecz oraz przez wyroki ſerca, przez wewnętrzne poczuwania y wołanie ſumnienia, przez przykłady y obrazy nie będę mogł podać

podać y obiaśnić. O iakże ſię za ſzczęśliwego poczytam, ieżeli tego zamyſłu dopnę y dla Wc. Panow o cnotę, to ieſt o naywiękſzą poſtaram ſię ſzczęśliwość. O ktożby mi to dał, abym tą żarliwość, ile razy do Wc. Panow na lekcye przyidę, żywie poczuwał, y żeby mnie w odkryśleniu moralnych powinności, iak kochania naygodnieyſzych y nayświętſzych praw naſzey ſzczęśliwości wymownym uczyniła!

Zaczym kwitnąca Młodzi, bądź z wyſokiey lub też z niſkiey familii pochodząca, nie zapominay, dla czego na tym świecie żyieſz, y uczeniem ſię zabawiaſz, Nauka ieſt twoim do Akademii powołaniem. Ważne powołanie! Ale też powinieneś wiedzieć, że

nauka bez cnoty, rozum bez poprawionego ſerca, umieiętność y guſt bez niewinności y pobożności, dla ciebie y dla świata nie ieſt ſzczęściem, nie ieſt honorem, lecz wielką dla twego nieśmiertelnego ieſt ſromotą ducha. Ieżeli prawdziwey ſzukaſz umieiętności, tedy iey zaraz z młodości w poznaniu y codziennym ćwiczeniu ſię w Religii, w powſzechnych y oſobliwych człowieka ſzukay powinnościach. Spokoyność ſumnienia bardzo nas ſzczęśliwymi czyni, a tą ſzczęśliwość ſami ſobie ziednać możemy.

Jednak, kochani Uczniowie, na naylepſzy ſię Wc. Panowie przy ſwoiey cnocie nie ſpuſzczaycie morał. Ieſt dobry, lecz do odmienienia y inaczey wykrztał-

towa-

towania zepſutego ſerca nie ieſt wyſtarczaiący. To tylko ſama Boſka moc Religii uczynić potrafi. Dla tego na przyſzłych lekcyach od czaſu do czaſu rożność y granice cnocie rozumu y cnocie Religii wyznaczę y Wc. Panow przez to w uſzanowaniu Religii zmocnić uſiłować ſię będę. Potrzebna przezorność, zacni Społtowarzyſze! Bo poświęcaiąc ſię Umieiętnościom, często ią z niepomiarkowaney miłości ku wſzyſtkiemu, co ſię światłem rozumu nazywa, y z Filozoficzney dumy na naſze właſne ſiły, zaczynamy: światło zaś Obiawienia y wyżſzą moc łaſki za bardzo niepotrzebne trzymamy; y w ſkrytości ſobie pochlebiamy, że ſię przez pomoc rozumu, przez iego dowody, y poruſzaiące fundamenta

cno-

cnotliwymi ſtać możemy. Nie, oko rozumu, ktore Religii znieść nie może światła, ieſt zapewnie chorowitym okiem.

Przy podaniu propozycyi żadnego oſobliwego nauk naśladować nie będę Syſtemu, lecz moralnych piſm Moscheima, Baumgartena, Kruzyuſza, nieiakiego Hutheſona, Fordyce y inſzych gornomyślnych, dowcipnych y wymownych Mężow dla Wc. Panow zażyię pożytku. Oſnowa moich lekcyi naywygodniey w trzech pomieści ſię podziałach. W pierwſzym, w niektorych o przyrodzeniu y zamyśle Morału; o iego dwoiſtym znaiomości gruncie, mianowicie rozumu y poczuwaniach ſerca y ſumnienia; o powinności, cnocie y ſzczęśliwości;

ści; o prymie dziſieyſzego Morału, od Morału ſtarych Filozoſow; y o rożności między obyczaiow nauką rozumu, y obyczaiow nauką Religii mowić będę. W drugim podziale, powſzechne śrzodki do doſtąpienia cnoty, w kilku krotkich regułach, one obiaśniaiąc y do życia aplikuiąc, podam. W trzecim zaś o nayzacnieyſzych powinnościach ku nam ſamym, ku światu y Bogu także praktycznym będę traktował ſpoſobem.

Te moie więc lekcye z ſerdecznym zaczynam życzeniem, aby Wc. Panom pożyteczne, na całe ich życie pożyteczne, y więcey niż na iedno życie zbawienne były. Tego wſzelkiey naſzey mądrości, cnoty y ſzczę-

śli-

śliwości Naywyżſzy niech użyczy Sprawca, y w naſzych duſzach miłość do dobrego, wſtręt od złego codzienny, ku wychwaleniu iego imienia y ku naſzemu uſtawicznemu uſzczęśliwianiu ożyźwi y zmocni!

OSNOWA
Pierwſzey Części.

Lek-

Lek-

MORALNE PISMA.

ROZDZIAŁ I.

Obiaśnienie fundamentow y przymiotow Morału w ſobie ogulnie zawieraiący.

LEKCYA I.

Przyſtąpienie do Morału, albo iego przymiotu, obwodu y pożytku abrys.

Morał, czyli znaiomość powinności człowieka, naſz rozum do umieiętności, naſze ſerce do cnoty krztałtować, a przez nie do ſzczęścia nas prowadzić powinien. Nikt ſzczęścia, ktorego niezna, ſzukać nie będzie, ani śrzodkow do ſzukania go, gdy ich także niezna, nie będąc przekonanym że naylepſze y iedyne ſą, nie zażyie. Mo-

rał powinien nas uczyć, co naſzym prawdziwym ſzczęściem albo naſzym naywyżſzym ieſt ſzczęściem; to ieſt, co to za ſtworzenie, ktore z nieśmiertelnego ducha y znikomego ſkłada ſię ciała, nayprzyzwoiciey, ſpokoyności duſzy ieſt nayzdatnieyſzym, y iaką drogą naybeśpieczniey do tego przyiść możemy celu.

My ieſteśmy, ieżeli na ſiebie ſamych ſpoyrzemy, rozmaitemi ſiłami, ſpoſobnościami y przyrodzonemi ſkłonnościami obdarzeni; my ieſteśmy ſztucznymi y cudownymi zbudowani inſtrumentami; my okazuiemy tyſiączne potrzeby, bez ktorych żyć nie możemy, a o te ſię ſtarać muſiemy. Wſzyſcy wrodzoną do życia y ukontentowania mamy chęć; wielą złego, przed ktorym ſię naturalnie wzdrygamy, otoczeni ieſteśmy; tyſiąc nas do ſiebie wabiących widziemy obieſtot, ktore nas z początku kontentuią, a potym zaraz ſtrofuią y karzą. Widziemy, że nie wſzyſtkie ukontentowania y uciechy, za ktoremi ſię udaiemy, iednakowey ſą godności; że iedne prędko przemiiaiące, drugie długotrwałe, że iedne bardziey naſzemu ciału, drugie naſzey ſą zdatne

duſzy;

duſzy; że iedne, zażywſzy ich, potaiemnie chwalemy, na drugie ſię zaś przeciwnym żałuiemy ſpoſobem, y ze wſtydem y niechęcią na nie ſię oglądamy; że naſzych ſił to na ten to na ow ſpoſob, to ku naſzemu pożytkowi, to ku naſzey ſzkodzie, zażyć możemy.

Widziemy ſię zewſząd otoczonymi ludźmi, bez ktorych pomocy y ſpołeczeńſtwa, iako też y oni bez naſzego, obeyść ſię nie możemy, ktorzy naſze ukontentowanie, iako też y my ich, w punkcie ſprawić, w punkcie rozerwać możemy. Poczuwamy ſkłonności ku nim, ktore wewnętrzna znaiomość, raz za dobre y ſzlachetne, drugi raz za niegodziwe y odrzucone trzyma, a ten rozſądek rozumu w punkcie ie ſprawiedliwe czyni, a potym ich zaraz zakazuie. Widziemy ſprawy, ktore według wyroku wewnętrznego ſędziego, w iednym dobre, w drugim momencie złe ſą, y poki ſię namiętnościami nie unieſiemy, naſze ie ſerce bez wielkich dowodow rozumu, bez długiego roztrząſania, tym, czym ſą, chwalebnemi lub ſromotnemi, pokazuie.

Widziemy także, ieżeli się samych, inszych, przyrodzenie z iego scenami, świat z iego cudami y porządkiem, rozmaitość, piękność, ozdobę, doskonałość po części lub w całości, w wielkości lub w małości, z ich zamysłami y śrzodkami, ze strony pożytku y ukontentowania rozważemy, widziemy tak wiele śladow mądrego, dobrotliwego y wszechmocnego Stworcy, że od naszey woli, czyli go znać; y w niego wierzyć mamy, nie zależy. Ieżeli nas stworzył, nam wszystkich sił y skłonności, ktore posiadamy, użyczył, tedy też mądry musiał mieć zamysł, do ktorego ich zażywać powinniśmy. Człowiek, będąc naywiększym dziełem stworzenia, iego także zgodnym nie miałby bydź dziełem?

Na ten święty zamysł morał rozumu ustępuie, a w przyrodzeniu go człowieka czyli iego destynacyi w siłach y skłonnościach szuka. Ta destynacya, czyli zamysł, częścią przez przyrodzoną iakość naszych własności, ktore nam rozum odkrywa, częścią przez skryte czucie serca, albo instynkt sumnienia obiawionym bywa, a ten nie tylko nasz rozum do poznania

w ogul-

w ogulności prawa boſkiego przymuſza, ale nam też dotkliwie, czyli ſię co według iego przyrodzenia, prawego lub nieprawego, godziwego lub kary godnego, chwalebnego lub ſromotnego znayduie, zważać rozkazuie. Więc tego zamyſłu, do ktoregośmy od Boga ſtworzeni, do bądania y zważania, y tych śrzodkow, ktorych do doſtąpienia go y wyprowadzenia zażywać powinniśmy, filozoficzny uczy morał. Ten naywyżſzy zamyſł niczym inſzym być nie może, iak trwałe y powſzechne ukontentowanie y ſzczęśliwość człowieka, przez dobrowolne Panu y Stworcy naſzemu poſłuſzeńſtwo. Tey od niego naznaczoney ſzczęśliwości, z poddaniem ſię, z wiernością y żarliwością ſzukanie y pomnożenie ieſt powinnością, mądrością y cnotą; a iako powinności, ktorych nas przyrodzenie uczy, ſą do naſzey prawdziwey ſzczęśliwości śrzodkami, tak też nieodmiennie w wieczney woli boſkiey y w iego ſą ugruntowane świątobliwości. Bo iednego Boga że ieſt dobrym y wſzechmocnym wyznawać, a świątobliwości mu y ſprawiedliwości nie przyznawać, ktory

niedba, czyli iego woli, ktorą nam w ſumnieniu y w rozumie obiawił, posłuſznemi ieſteśmy albo nie, ieſt tyle, iak Boga ſromocić y iego znoſić iſtotę. Morał świętych y dla nas zbawiennych uczy nas powinności. Nas rozeznania co ieſt dobrego y złego, ſzlachetnego y nieſzlachetnego, chwalebnego y ſromotnego, abyśmy ſię tym łatwiey o dobre ſtarali a złe odrzucali, poznawać naucza. O jakżebyśmy chętnie iego rozkazow, nieuſtanne w nas poczuwaiąc żądanie być ſzczęśliwymi, ſłuchać y one wykonywać powinni!

Iednak ſkłonności y afekta, ktorych nam za inſtynktu naſzego ſzczęścia do doſtąpienia go y oddalenia złego, użyczył ſprężyny, ſą ſiłami, ktore dobrowolnego y ich obieſtotom zdatnego wyciągaią zażywania. Bardzo mocne, albo bardzo ſłabe żądanie y brzydzenie ſię, od naſzego nas oddalaią ſzczęścia. Dobrego żądanie, przed złym ſię wzdryganie, a przecię śrzodkow do utrzymania pierwſzego y do chronienia ſię drugiego nieſzukanie y niezażywanie, ieſt dziecinnym,

ſprze-

ſprzeciwiaiącym ſię y rebelizuiącym ſzczęśliwości żądaniem.

Daley; naſze ſkłonności y potrzeby ſą rozmaite. Skłonność, ktora do naſzego należy przyrodzenia, tak, inſze bez poczuwania opuſzczaiąc y one obrażaiąc, uſpokoić, ieſt przeciwko zgodzie duſzy y przeciwko ſyſtemowi naſzego ſzczęścia. Do wielu także uciech, ktore poſpołu według ſzacunku roſporządzone ſą, y ktorych my wſzyſtkich na raz zażyć nie możemy; do wielu boleści, ktore także rożney ſą wielkości, y wſzyſtkich od ſiebie oddalić nie potrafiemy, zdolni ieſteśmy. Tutay nam na obraniu żbywa, nie obieramyż większego dobra, gdy razem mnieyſzego doſtąpić nie możemy; nie obieramyż mnieyſzego złego, abyśmy uſzli większego; ieżeli wioſnę y lato, ſiew y żniwo razem w duſzy naſzey mieć pragniemy, y bardziey ſię przed gorzkim lekarſtwem, niż przed chorobą wzdrygamy, tedy ſię przeciw przyrodzeniu, przeciw naſzemu, ktorego iſtota naſzą wolą być odmieniona nie może, ſprawuiemy ſzczęściu.

To wſzyſtko przewodcę, to ieſt rozum y uważanie iego głoſu y wyroki wewnętrznego poczuwania tego, co ieſt dobrym albo złym wprzod wyſtawia. Lecz do przyzwoitego ſię rozumu pytania y ſłuchania, do iego wyrokow z naſzym ſumnieniem pogodzenia, ſzczerość, nauki chciwość, y pewna mocnych afektow należy cichość. Ieſtże tedy dziw, ieżeli głoſu ſerca wcale nie, albo częſto ciemno y błędnie rozumiemy? Tym częſto rozkazom rozumu poſłuſznymi być muſiemy, że im miłe ſkłonności albo wcale ofiaruiemy, albo nieporządną ſamego ſiebie miłość powściągamy. To ieſt wſzyſtko pracą y gwałtem, ktory ſobie zadać muſiemy. Nie będzieżże to rzetelną prawdą, że cnoty, że naſzego ſzczęścia, bez pracy a bez uſtawiczney pracy doſtąpić y otrzymać nie można, y że morał naſzego całego życia, młodego, męſkiego y podeſzłego wieku ieſt dziełem, że żadną prożną ſzkolną mądrością, żadnym bezſilnym pamięci pokarmem, żadną chełpiącą, abyśmy ſię z nim w kompaniach albo kſiążkach pokazali, nie ieſt umieiętnością, ale ieſt inſtrukcyą, za ktorą w ſercu y we

wſzyſt-

wſzyſtkich naſzych ſprawach, w cichości y w ſzeleście, w pracy y w wypoczynku, w ſzczęściu y w nieſzczęściu, w zdrowiu y chorobie, bliſkimi śmierci y dalekimi będąc grobu, we wſzyſtkich relacyach życia, bądź dziecię, bądź Oyciec, brat, małżonek, lub przyiaciel, nauczyciel lub Rządca, poddany lub obywatel oyczyzny, y obywatel świata y wieczności, iść powinniśmy? Bo możnaż o takiey umyſłu okoliczności, o takim czaſie y ſtanie pomyśleć, ktoryby przyzwoitego moralnego y wolnego naſzych ſił nie wymagał zażywania? Możnaż taki ſtan znaleść, w ktorymby, przeciwko świętemu, nieodmiennemu, wſzyſtko wiedzącey dobrotliwey, ſprawiedliwey, y wſzechmocney Iſtoty, w ktorey ſię wſzyſtko na naſzę ſzczęśliwość lub zgubę złącza, lepiey było traktować roſporządzeniu? Morał ieſt rownym ſłońcu światłem, ktore naſzego oświeca ducha; nad obyczaynymi obieſtotami ſwoie rozpościera promienie, y ludzkiemu oku rozmaite powinności y zamyſły iego ieſteſtwa z ſpoſobności y z rożnych iego deſtynacyi przekłada y obiaśnia. Nie tylko ieſt

światłem, ktore oświeca, lecz także y serce ożyżwić musi. Dobrych skłonności nasienie, aby dla nas y inszych cnoty y szczęśliwości przynosiło owoce, przyrodzonym rozgrzewać powinien sposobem. Nasz gust w dobrym się pomnaża, im bardziey piękność y świętość cnoty y iey dobroczynne influencye we wszystkich relacyach życia poznawamy. To co iest chwalebnego uczściwego y myśli, skłonności, y spraw prawom zdatnego, we wszystkich iego stopniach żyżwo y prędko poczuwać zaczynamy. A to poczuwanie, ieżeli go piastuiemy y pielegnuiemy, za nami we wszelkich okolicznościach życia chodzi, we wszelkich pokrzepia nas powinnościach, y nas pełnomyślnymi y żarliwymi y na nie bacznymi naylepszym czyni sposobem. To ustawiczne baczenie do naszey wpływa skłonności y oną znowu nowemi zmacnia siłami. Łatwiey nam przychodzi być dobrymi, ponieważeśmy iuż nimi często byli. Taiemne ukontentowanie z uczynienia dobrego w naszym się rozkrzewia sercu, y nas z samych siebie kontentymi, inszym miłymi y w Bogu wesołymi

łymi czyni, bo cnotliwy, według mądrego krola powieści, iak młody lew ieſt ucieſzonym *). To taiemne ukontentowanie, ieſt pierwſzym błogoſławieńſtwem cnoty, iako cichy ſtrumień oblewa ſerce y iego ſzlachetne napawa ſkłonności; te z ſiebie wydaią korzenie y roſną. Takim też ſpoſobem ku niecnocie rośnie obrzydzenie. Iey ſzpetność, iey ſromotne influencye, iey z rozumem y prawem boſkim ſpor poznaiemy; w naſzych właſnych głupſtwach y przeſtępſtwach naganny ciężar złego czuiemy, y mieć go w nienawiści uczemy ſię. Ta nienawiść w pokuſzeniach nas nie opuſzcza, lecz nam do zwycięſtwa ich dopomaga. W przykładach y w konwerſacyach upodobanie znayduiemy; ſerce ich naſze z żarliwością naśladuie, a przez to ſzlachetnieyſzym ſię ſtaie. Przykłady niecnotliwych z nieupodobaniem zważamy; naſze ſię ſerce przed ich zamyka konwerſacyą, y tym wyżey, co ieſt dobrego, ſzacuie y poważa. Tak, kunſztowny Abrys podle niekrztałtnego poſtawiony, naſz guſt

*) W przysło. Salom. 28, 1.

guſt w pięknośći żyźwieyſzym czyni, a nieupodobanie w podłey ſztuce miłość do pięknośći powiękſza. — A takim ſpoſobem Morał kſztałtuie y poprawia ſerce.

Morał nam także związek z wiecznym duchow y wſzelkiey doſkonałości Oycem oſobliwie pokazuie. Znanie go naywiękſzą do naſzego ſerca mieć powinno influencyą. Znanie y oraz go kochanie, cześć, adorowanie go, z niego ſię cieſzenie, rozkazom y dopuſzczeniom ſię iego bez ekscepcyi poddawanie, iako też zdumiewanie nad iego dziełem y miłość ku iego doſkonałości znaczy. Ieżeli Morał tą znaiomość y ſkłonność utwierdza, tedy ieſt każdemu iawno, że naſze ſerce na naywyżſzey ſtopień godności y ſzczęśliwości, do czego my z przyrodzenia zdolnymi ieſteśmy, wywyżſza. Te uznania y ſkłonności przez zawady ſtaią ſię wielkiemi, a dla tego ſerce podnoſzą. Te nas ze źrzodłem doſkonałości iednaią, a dla tego naſze ſerce ſpokoynym y kontentem czynią. Naſzym prywatnym ſkłonnościom y nayzbawiennieyſzym powinnościom porządku y życia użyczaią, a nayświętſze y naymocnieyſze poruſzenia

nia fundamenta bez świadkow, bez doczesnych nadgrod pochwały y własnego pożytku, lecz iedynie z czcigodnego posłuszeństwa ku Bogu, staią się sprawiedliwemi. Zmacniaią nas w zapomnieniu własnego pożytku, y w przyniesieniu ciężkiey ofiary cnocie. Nas, spokoyność, wygodę, dobra, zdrowie, co większa samo życie, ieżeli Bóg wspaniałomyślnego wyrzeczenia się go żąda, iako też w przyimowaniu z ręki iego nędzy z dzięką, boleści z cierpliwością y naywyższey nadziei przyszłego żywota, utwierdzaią. Ten iest naywiększy pożytek moralnego charakteru, zwłaszcza pewność wieczney trwałości, ktorey sobie nasze życzy serce, sporządzenie sił naszey przyrzeka duszy, a dobroci, mocy, mądrości y świętobliwości Boskiey podpiera znaiomość. Morał, ktory naszego do cnoty krztałtuie ducha, iest umieiętnością dla więcey niż dla iednego życia. Iedyna tylko nasza moralna szczęśliwość z naszym sercem aż do nieśmiertelności postępuie. Cnota w tym życiu kieł wypuszcza, wieczność ią do doźrzałości sposobi y prowadzi, y żniwem naszego

ſzego ſtaie ſię ducha. Lecz ktoreż ſą prawa Morału?

Praw mądrości y Morału nie wiele ieſt; obiaśnienia, dowodow, tych praw zażywania ieſt wiele. Czyń, tak opiewa głowne morału prawo, czyń z poſłuſzeńſtwa y z ſzczerością ſerca wſzyſtko, co twemu wſzechmocnemu Stworcy y Panu, co doſkonałościom Boſkim, co twemu właſnemu prawdziwemu ſzczęściu, y twego bliźniego ieſt zdatnym ocaleniu, a co ſię temu ſprzeciwia opuſzczay. Te prawa, y obowiązek im być poſłuſznemi, przez obiawienie obiaśnionemu rozumowi, nie ſą trudne do poznania. Bez tego światła Religii, nauki o Bogu y o cnocie, iaśniey byśmy nad ſtarożytnych Filozofow nie widzieli, ktorych iednak za naymędrſzych miano; za naſzych zaś czaſow naypodleyſza wioſka więcey o iednym Bogu y o powinnościach człowieka wie, a niżeli miaſta, w ktorych naywybornieyſze kunſzta y umieiętności kwitnęły, iako to Atheny y Rzym, wiedziały. Więc praw Morału poznanie y pokazanie, dla nas nie bardzo trudną ieſt mądrością, lecz ich we wſzelkich

kich okolicznościach, każdego czasu, y we wszystkich należącościach z uszanowania ku Bogu wypełnienie y zachowanie, to iest naytrudnieyszą y naywiększą mądrością. Serce ma tylko iedną cnotę, a nią iest żywe, mocne od sumnienia y rozumu spłodzone postanowienie, na każdym mieyscu dobrze y według boskiey destynacyi bez ekscepcyi zdatnie się sprawować, ponieważ nic zbawiennieyszego uczynić nie możemy. Z tey cnoty serca, zaraz iak z obfitego źrzodła wiele poiedynczych cnot y powinności wypływa.

Nayprzednieysze tey cnoty, iako ostatnie y naywyższe dobra człowieka, w ktorych on siedlisku spokoyność y ukontentowanie y prawdziwą zacność ducha znayduie, iest uszanowanie y miłość ku Bogu, skromność, y swoich opananowanie żądzy, sprawiedliwość y miłość ku ludziom, naszym braci, pilność y usiłowanie się w swoim powołaniu, spokoyność y cierpliwość w nieszczęściu; pokora, ufność w Boskiey Opatrzności y na iey się oddanie wyroki. Te dobra są sumnienia y dobrze zażytego rozumu urodzaiem.

iem. Wyraźniey mowiąc, do dobrego poczuwamy ſkłonności do ktorych ſumnienie natchnienie daie, a rozum ie uſprawiedliwia; czuiemy ſerca ſkłonności do złego, ktorym ſumnienie, ſromotę wypowiada, a rozum ie gruntownie dowodzi. W niedoſtatku tych niegodziwych ſkłonności, a w więkſzey bytności dobrych, w rządzeniu przyrodzonych pobudek y żądz woli po uznaniu praw y zamyſłow boſkich, w podbiciu naſzych zmyſłow y przytłumieniu namietności, w wiadomości tego, że tym ieſteśmy, czymeśmy według rozporządzenia boſkiego być powinni, albo co większa że ſię ſzczerze y żarliwie tak, iak ſię nam przynależy, być dobrymi uſiłuiemy. — Na tym naſza naywiękſza powinność, y naywyżſza duſzy zawiſła ſzczęśliwość.

Za zaś opanowanie ſwoich żądzy y afektow, do ktorego czułość y oſtrożność należą, że miłość dobra, że ſprawiedliwość, dobroć y miłość bliźniego, ktore zawſze z naſzym y inſzych ſzczęściem w powinowactwie zoſtaią, y nas boſtwu naypodobnieyſzymi czynią; że nielękliwość, ſpokoyność y cierpliwość w rozmai-

rozmaitych niebeśpieczeństwach y nieuchronnych życia przypadkach, że pokora, bez ktorey człowiek ustawicznym iest kłamstwem, że miłość, uszanowanie y ufność w Bogu, y zawsze bez szemrania na iego mądre oddawanie się dopuszczenia, naywiększey ceny duszy dobrami, y naszemi nayzacnieyszemi są powinnościami, to iest, że bez nich ani prawdziwey zasługi, ani ustawicznego nie posiadamy szczęścia, a to poczuć y łatwo pokazać można.

W zbrodniach zatopiony tych dobr nieposiadaiący człowiek, przez swoie niespokoyności y pełne strachu poczuwania one za naywiększe opowiada. Czemuż się lęka y drży, ieżeli mu na szczęściu nie zbywa? Cnotliwy przez swoie ukontentowanie y taiemną wiadomość za nayzacnieysze ie trzyma. Czemuż iest, choćby ieszcze więcey dobr w iego sercu przytomnych było, spokoynym? Nasze sumnienie z nieodporną wymową te nam przymioty za szlachetne y kochania godne, a tym przeciwne, za straszne y kary godne, opowiada. Myślmy, iakobyśmy wszelką wspaniałością powierzchow-

nych dobr, ſławy, bogactwa, godności y wſzelkiem wyobrażenia ukontentowaniem otoczeni, wſzelką znaiomością kunſztow y umieiętności ubogaceni, y naywyśmie-nitſzym rozumem udarowani byli, a na-ſzemuby ſercu wzwyż wſpomnionych dobr, powściągnienia ſamego ſiebie, uczciwości y Boſkiey zbywało miłości; ogłoſiże nas naſze ſumnienie za ſzczęśliwych? Wyſtawmy ſobie w myśli, iakoby wyżſzy duch na naſze całe przeznaczenie patrzył y ſerce w nas otwarte widział, y o naſzey cenie ſądzić miał, mogłżeby nas ſwoiemi udarować pochwałami? Gdyby w naſzey duſzy to mieyſce, w ktorym miłość, dobroć y dobre chcenie panować miało, czołgaiący ſię właſny pożytek, zamiaſt uſzanowania y ufności w Bogu, właſną dziecinną miłość, y ſiebie ſamych uboſtwienie zobaczył; przy wſzyſtkim tym powierzchownym ſzczęściu, przy wſzyſtkich darach rozumu, przy wſzyſtkiey doczeſney okazałości, nie trzymałżeby nas, ktorym porządku y zgodności niedoſtaie, za nayoſtatnieyſzych z rozumu obranych? Będzież ten uczciwy człowiek, naſz charakter, ieżeli go zna, poważał

ważał y kochał? A iakim-że Naywyższy z niebios na nasze serce będzie patrzał okiem? Nie iestże Bog, nad naycnotliwszego człowieka y naygodnieyszego Anioła, sprawiedliwszym sedzią? Możnaże bez bluźnierstwa pomyśleć, iżby źrzodła wszelkiego dobra uczciwości serca tak bardzo iak człowiek y Anioł nie szacował y nie żądał? iżby złego serca przymiotu, ktory mu zawsze iest iawny, y iego się świętey Istocie y zamysłom sprzeciwia, nienawiedzić y ukarać nie miał? Więc moralne serca musi się znaydować dobro, ktore naszemu duchowi nayzacnieyszą godność, naywiększe ukontentowanie y pochwałę w upominku daie. A iako człowiek bez zdrowia zdrowym, tak też bez dobr serca spokoynym y szczęśliwym być nie może; cnota iest zdrowiem duszy. A iako to dobro iest głownym w życiu naszego szczęścia y przeznaczenia zbiorem, tak też na wieczną trwałość owocem musi być szczęśliwości, gdyż go dusza, nie gubiąc swoiey istoty, utracić nie może.

O te przymioty y dobra serca wszyscy się ludzie starać, y przez ustawiczne

ſię uſiłowanie w pewney mierze doſtąpić ich mogą; oczywiſty dowod, że te ſą nayzacnieyſze. Inſza zaś ſzczęśliwość rzadko kiedy ieſt w naſzey mocy. Do oſiągnienia iey oſobliwych okoliczności y czaſu potrzeba. Wyſokiego rozſądku y umieiętności, zdrowia, ſławy y władzy doſtąpienie, od ſamey naſzey woli nie od uſiłowania ſię y oſtrożności pochodzi, często od przyrodzenia y okoliczności ktorych ani do ſiebie wołać, ani widzieć nie możemy, zawiſły. Nie ſą całe naſze. Dobra zaś ſerca do wſzyſtkich ſię wpraſzaią śmiertelnych. Każdy człowiek może prawdziwego duſzy dobra, ktore na zażywaniu praw rozumu y ſumnienia zależy, doſtąpić. Może w cichości, mądrze ſwoiemi ſkłonnościami rządząc, zoſtać Panem. Może ſwoim żądzom okazane granice wyznaczyć, ſwoie namiętności, aby kroleſtwa porządku y pomyślności nie obaliły, przytłumić. Może ſię złego zażywania przyrodzonych chuci ktore do utrzymania życia y ſtałego rozkrzewienia ludzkiego zmierzaią narodu, uchronić, y niemi przez ich zdatne zamyſły,

do

do ktorego ie w nas Opatrzność wſzczepiła, rządzić, to ieſt, może być ſkromnym, wſtrzemięźliwym y czyſtym. Może mnieyſze złe, dla otrzymania większego dobra, śmiało na ſiebie wziąć, ſwoią nieſpokoyność nad niedoſtatkiem dobr życia ułagodzić, ciężar naywiękſzych y mocnych boleści, ktore od ludzkiego nie mogą być oddalone przyrodzenia, przez mądre uwagi osłabić; a za tym wſpaniałomyślnym, ſpokoynym y cierpliwym być może.

Człowiek ſwoie ukontentowania w ſzczęściu ſwoich bliźnich odnowić, czynnościami go zmocnić, ich boleść politowaniem zmnieyſzyć, pomocą y radą znieść, y że ieſt dobroczynnym y ſprawiedliwym, że kocha y kochanym bywa, że przyiacielem y ludzkiey pomyślności ieſt podnoſicielem, wiedzieć y poczuwać może. O wielka ſerca rozkoſzy! Swemu dobremu ſercu ſzlachetność pokory y rozporządzenie, dać może, iż ſię za godnieyſzego, inſzych za podleyſzych trzymać nie będzie, przymioty y talenta inſzych ſzacować, o ſwoich ſkromnie

 ſądzić

ſądzić będzie. Na koniec ſwoią niegodność przed tym, ktory iego y inſzych łaſkawym wſzyſtkich przymiotow y darow ducha, ciała y ſzczęśliwości ieſt dawcą, wyzna. Ta cnota pokory, ktora go uniża, nie zwątli go, lecz mu ſzlachetney do ſtania ſię lepſzym y godnieyſzym doda odwagi, y od fałſzywego inſtynktu pychy, ktora wſzelką ſerca znoſi prawdę, zachowa. Ona go od pogardzania inſzymi, od nienawiści, od niegodziwych namiętności obroni, łagodnym, powolnym y łaſkawym go ku inſzym zrobi, a przez to do uſług w ſpołeczeńſtwie y przyiaźni ſpoſobnieyſzym uczyni. Człowiek uſzanowanie, ufność, miłość y wdzięczność przeciwko Oycu y żywicielu wſzelkiego ſtworzenia w duſzy ſwoiey ſpłodzić y utrzymać, a ſobie przez to naywiękſzą radość ſprawić może, ktorą ſerce poczuć muſi, a to cały świat, za wielką familią, ktorą naymędrza, naymocnieyſza y nayłaſkawſza rządzi Iſtota, ktora nad wſzyſtkim pilnie czuie, y iey miłość ieſt nieſkończoną, zważa. Każdy śmiertelny, mowię, te dobra iak

ſwoią

ſwoią własność poſiadać może, y w każdym wieku życia do ich doſtąpienia, bronienia y pomnożenia, przyrodzenie nam doſtateczne śrzodki y okazye podaie. W dziecinnym lub w młodzieńſkim, w podeſzłym lub w ſędziwym wieku ludzie, o oſiągnienie tych przymiotow y dobr ſerca, chociaż nierownemi ſiłami, ſtarać ſię mogą; a te nas w żadney ſcenie, w żadney okoliczności życia nie tracąc naſzego ukontentowania, chybić nie mogą. Te powierzchowną ſzczęśliwość ozdobnieyſzą czynią, y iey ieſzcze więcey dla nas dodaią powabow. Są w czaſie ſmutku uſpokoieniem a w przypadkach pociechą y obroną. Mądry, ieſt bez nich nieżyiącym kompaſem, ktory promienie ſłoneczne chwyta, y one na ſobie, ſiebie ſamego bez pożytku cudzym oczom zważać pozwala. Nayſłabſzy na rozumie pożytecznym y ſzczęśliwym przez te ſię ſtaie cnoty. Wyſokiego y niſkiego ſtanu człowiek, ktoremu na nich brakuie, w ſwoiey sferze ſobie y inſzym y ſamemu ſtworcy obrzydliwym ſtaie ſię wyrodkiem. Oſtatnia życia na-

ſzego ſcena, gdy wſzyſtkie znikome dobra opuścić muſiemy, dobra ſerca za nayzacnieyſze opowiada. Te boiaźń cukruią śmierci, a oſtatni moment, przed ktorym ſami drżą Bohatyrowie, nam pełny pociechy y ſpokoyności ſprawuią. Tak Morał y wykonanie iego powinności, każdego śmiertelnego, chociaż naypodleyſzego, ſzczęśliwym uczynić może. O iakże daleko bardziey ſpolność, Kſiążęta, Monarchow y Rządcow całego kraiu uſzczęśliwia! A zatym może y powinien naypodobnieyſzym być boſtwu.

Ze ſię tym ſławnym ſtworzeniem zoſtać ſtaramy, że ſię o oſiągnienie tych dobr uſiłować powinniśmy y możemy; to ſię według rozumu ſtaie. Lecz, że naſza przyrodzona cnota niedoſkonałą zoſtaie, że częſto tyſiącznego ſtarania do naſzey bez pożytku przykładamy poprawy, że ſkłonność do złego, ktorą tak urodzenie, iako też edukacya y przykłady płodzą, w ſobie pielęgnąiemy, że iey naylepſzey nie może zawoiować człowiek, że wielką gnuſność, a częſto do dobrego czuiemy niemożność, tego nas doświadczenie uczy.

A że tego zepſucia y niemożności przyrodzonemi ſiłami, lecz naywyżſzą Boſką pomocą, zwyciężyć nie możemy, tego nas uczy Religia; a weyrzenie w naſze ſerce y życie tą naukę potwierdza. Jeżeli człowiek żadney nie ma Religii iak tylko przyrodzoną, temu to ułożenie, o ktorymem teraz mowił, ieſt prawdziwe y dobre, y powinien go naśladować. Jeżeli zaś iakie bliżſze obiawienia o Bogu y o ſwoich powinnościach, tak iak Chrześcianin ma, do oświecenia ſwego rozumu y poprawienia ſerca zacnieyſze niż przyrodzone, znayduie śrzodki; tedy mu przyrodzona Religia do obiawioney być powinna przewodnikiem, bo inaczey, źle y ſromotnie ſwegoby zażywał rozumu, y przeciwko mądrości y dobroci Boſkiey ſtałby ſię buntownikiem. Powſzechne zaś pomocy śrzodki, ktorych nam przyrodzenie do nabycia cnoty y w niey ſię pomnożenia dodaie, te łatwo badaiący ſię rozum odkryć potrafi. „Na„bądź, tak uczy rozum y doświadczenie, „nabądź wyraźney, przeświadczaiącey y „zupełney o ſwoich powinnościach zna„iomości, ich konieczności y wyśmieni-

„tości; tą znaiomość częſto odnawiay y
„umacniay, od błędow zachoway y do
„życia wykonywania aplikuy, y ucz ſię
„poczuwać, że twoia powinność, cho-
„ciaż nayciężſza, ieſt dla ciebie ſzczę-
„ściem. — Bądź czuyny nad twoiemi
„zmyſłami y namiętnościami, gdyż ſą
„zwodliwe, ſamemu ſobie nie ufay, lecz
„ſię codziennie twego ſerca y poſtępkow
„ſzczerze doświadczay, bo każdy naſtę-
„puiący dzień, ieſt nowym dla ciebie ży-
„ciem. — W ſpoczynku po pracach z
„uſzanowaniem o Bogu myśl, iego do-
„ſkonałości y dzieła rozważay, w śla-
„dach iego oſobliwey Opatrzności y w
„miłości ku tobie, nayświętſzego inſtynk-
„tu, abyś ſię wſzędzie poczciwie ſprawo-
„wał, ſzukay; ponieważ cię na każdym
„zważa mieyſcu. Te uwagi niech cię
„do pokornego dziękczynienia y do chęt-
„ney modlitwy y prożby o iego pomoc
„y łaſkę, prowadzą; bo cożbyś był bez
„nich? Samego ſiebie, ludzi, ktorymi
„otoczony ieſteś, świat na ktorymeś oby-
„watelem, z iego dobrami y prawdzi-
„wemi godnościami z większym zawſze
„ſtaraniem naucz ſię poznawać. — Na
„wielki

„wielki zamyſł, dla czego na świecie „żyieſz, częſto na krotkość życia, na za„cność y nieśmiertelność duſzy, na nad„grody cnoty, y Karania niecnoty, nie „tylko na teraźnieyſzy, ale też na wiecz„nie trwaiący żywot pilnie pamiętay. — „Pobudek ſumnienia y wewnętrznego „wſtydzenia ſię złego, bo te ſą ſtrożami „aniołami dobrego, nie przytłumiay. — „Uſiłuy ſię wcześnie a to zaraz od mło„dości ſwoiey, poki ſerce do dobrego nie„ſtwardzieie, ſumnienne prowadzić ży„cie. Potrzebne ſobie zadaway zatrudnie„nia, y przywyknii do pracy, bo bez „pracy niemaſz ſzczęścia ani zaſługi, ani „cnoty. — Także ſię częſto od ſamych „godziwych odryway uciech, abyś pano„wanie nad twemi otrzymał ſkłonnościa„mi. — Niecnotliwych ludzi unikay „konwerſacyi, z dobrymi y cnotliwymi „ſzukay ſpołeczeńſtwa, z ich przykła„dow ucz ſię roſtropności, a z inſtrukcyi „rozumnych ludzi, y z czytania pożytecz„nych dla rozumu y ſerca kſiążek naby„way mądrości. To czyń, y tego czynić „nie zaniedbyway, tedy w cnocie y ſzczę„śliwości rość będzieſz.“ A te ſą nayzacnieyſze rady rozumu. Prawda,

Prawda, że całey ludzkiey szczęśliwości na dobrym tylko serca rozrządzeniu zakładać nie możemy. Człowiek, ktory nie tylko iest duszą, ale y ciałem, y przez swoie zmysły, tak wiele miłego poczuwania zażywać może, potrzebuie także powierzchownych obiestot szczęścia. Wygoda, zdrowie, trwałość y moc ciała, dobre imię, wolność y bespieczeństwo, powaga y bogactwo, są godnymi życzenia dobrami, lecz tylko mnieyszemi. Choroba, podłość, ubostwo, wzgarda, niedostatek wygod, ułomność ciała są złemi dobrami, przeciwko ktorym wcale oboiętnymi być nie możemy; lecz iednak są tylko podleyszemi. Naywięksi bezbożnicy władzą y bogactwa posiadali, a iednakowoż, za nieszczęśliwych się poczytali. Naylepszym y naypoboźnieyszym z ludzi często na powierzchownym schodziło szczęściu; a przecię przez swoie ukontentowanie pokazywali, że nieszczęśliwymi nie byli, y że ich cnota od szkody zachowała. Spytaymy się szczerze swego serca, ktorego szczęśliwszym, czyli spokoynie umieraiącego Sokratesa, czyli niesprawiedliwego Sędziego, ktory go na

ſmierć ſkazuie; czyli niewinnego w więzieniu Jozefa, albo niecnotę, ktora go w kaydany kuie; czyli pełnego radości Pawła, albo Feliksa, ktory przed iego drży wymową, być ſądzi? Umnieyſzążę godności y bogactwa zgryzot ocucaiącego ſię ſumnienia, y boiaźni śmierci? Uganiamy ſię za niemi, a doſtawſzy ich, ſtaiemy ſię w nabyciu ich ieſzcze chciwſzemi. Te naſzego wcale nie uśmierzaią życzenia, gdyż ſą nienaſyconymi; a chociaż ie y poſkramiamy, pochodziże tych poſkromionych żądości tylko od nas, a nie od pomyślnych naſtępności, ktore od nas nie zawiſły, uſpokoienie?

Jeżeli tych powierzchownych dobr, o ktore ſię ſtaramy, nie doſtępuiemy, tedy ſię obłąkana nadzieia w nieſpokoyność przemienia. Moralne zaś dobro, (o co za zbawienny przymiot!) nas iuż w tym czaſie, gdy ſię o nie ſtaramy, a chociaż nie zaraz, albo y w naywiękſzey doſtępuiemy mierze, iednak wewnętrznym uſpokoieniem y taiemną napełnia pochwałą. Panowanie nad moim gniewem, ktore w tym punkcie okazać ſię uſiłuie, nie-

wcale

wcale szczęśliwie albo tylko za pozno mi się udaie. Jednakowoż o moich dobrych iestem uwiadomiony zamysłach, a to mnie mocno cieszy. Długom się o cierpliwość starał, a przecię to dobro nie iest wcale moim. Jednak mię myśl spokoynym czyni; niedaremnieś się o nią starał, twoią wykonałeś powinność. Temu zbawiennemu na pomoc pośpieszę rosporządzeniu. Ten śrzodek, ktory obieram, iest dobry; lecz moie usiłowanie się y praca pożądanego mi nie przynoszą skutku. Jednak utracone nie są. Wspomnienie sobie na dobry zamysł y rzetelną pilność, to mi zawdzięcza, chociaż dostąpionego nie widzę pożytku. Jednak się lepszym stałem, ponieważ serce moie ochotę do dobrego miało; a tego mi, ani czas, ani sądzenie ludzkie, ani żaden przypadek, wydrzeć nie może pożytku. O iak daleko zacnieysze y według ich rosporządzenia większe, nad inne, są moralne dobra? Co za posilaiąca nadgroda, gdy się kto z niskiego mądrości y dobr stopnia na wyższy pomykaiącym, od tego y owego występku wolnym, iakiey niegodziwey żądzy odpor daiącym, nad gwałtowną namiętno-

ścią

ścią zwyciężcą tryumfuiącym, ostrożnieyszym, czulczym, powściągliwszym y czystszym, skromnieyszym y spokoynieyszym, w niebeśpieczeństwach odważnieyszym y rezolwowańszym, pociechy pełnieyszym, y wielką pomocą Opatrzności y iey wieczną łaską cieszącym się zobaczy! Cnotliwe y mądre serce iest naszym naywiększym skarbem. Nasze powiększa ukontentowanie, a nieszczęście zmnieysza. Nie miałożeby dla tego być naszym naywiększym szczęściem? Jeżeli wszystko utraciemy, to szczęście zawsze się przy nas zostanie. Tak iest wielkie, że go za naywiększe całego świata skarby zakupić nie można. O iakże nas spokoynymi czyni, wiedząc y poczuwaiąc, że szlachetne posiadamy serce! Wszystkie inne ukontentowania, ieżeli ich, takiego niemaiąc serca: zażywamy, nikną.

LEKCYA

LEKCYA II.

O przyrodzonym dobrego y złego, chwalebnego y nagannego, poczuwaniu.

Mci Panowie, oprocz tey nauki, ktorą nam rozum o naſzych podaie powinnościach, ieſt inſza nauka, ktorey nam ſerce przez wrodzone poczuwanie o tym, co ieſt dobrego y złego, udziela. To poczuwanie ſerca rozum w rozſądzaniach powinności podpiera y częſto go poprzedza; albo to inaczey wyrażę: w naſzym przyrodzeniu nie tylko rozumu światło, ktore nas do poznania praw cnoty przymuſza, mamy; ale też w ſercu naſzym taką możność, ktorą co ieſt ſzlachetnego albo nieſzlachetnego, godziwego albo kary godnego, chwalebnego albo nagannego poznać możemy, poſiadamy. Ta możność, to poczuwanie ſerca ieſt gruntem ſumnienia, ktore ſię tylko przez wyrok, czyli naſze ſprawy ſą dobre, albo złe, obiawia. O tym przyrodzonym obyczaiow poczuwaniu teraz mowić będziemy. Więc rozmaite ſkłonności, dobre myśli człowieka, y iak ſię ku ſobie ſame-

ſamemu, ku inſzym ludziom, y ku Bogu ſprawuie, rozważmy. Pytaycie ſię Wc. Panowie ſwego ſerca, co w nim chwalicie lub ganicie, co kochacie lub nienawiedzicie, co wyſoko poważacie, albo w obrzydliwości macie, co prawego albo nieprawego ſądzicie; y czemu to czynicie; a potym ſprobuycie Wc. Panowie, czyli tą drogą do poznania moralnego dobrego y złego przyiść nie możemy. Damon o nic ſię nie ſtara, tylko iakby ſwoie życzenia y afekta uſpokoił y ukontentował. Nic nie lubi, iak to, co iego pochlebia zmyſłowi, iego praca na tym iedynie zawiſła, aby, poki ieſzcze żyie, y iak nayczęściey może, dobrych potraw y napoiow zażywał, y nowe ſmakowi wynaydował powaby. Roſkoſz ciała ieſt iego codzienną towarzyſzką. Spi, aby tego zmyſłowego ukontentowania odnowił zażywanie, y odnawia go, aby znowu tym lepiey zaſypiał. Zezwalaże W. Panow ſerce na takie ſprawy y ſkłonności? Patrzacież Wc. Panowie z taiemną pochwałą na tego człowieka? — Przyrownaycie ſię Wc. Panowie do niego. Użyczyże Wc. Panom ta myśl nad iego

ſprawami iakiego pewnego w ſamych ſobie ukontentowania?

Tenże Damon w ſwoim zmyśle tak daleko poſtępuie, że zepſowawſzy zdrowie, nieznośne ſobie ſprawuie boleści. Nie będzieceż nim Wc. Panowie tym bardziey pogardzać? Tak ſię bardzo w ſwoich zmyſłu zatapia uciechach, że ducha osłabia y zaduſza ſiły. Domowi iak też y przyiaciele iego potrzebuią pomocy y rady: Lecz on do myślenia gnuśny, na naymnieyſzą ſię wzdryga fatygę, y żadney do uſzczęśliwienia ich nie pokazuie ſkłonności. W dobrym guście, w leniſtwie y w niepomiarkowaniu całe ſwoie prowadzi życie. Sam tylko dla ſiebie żyć chce. Nie przybyważe nieſkłonność przeciwko temu człowiekowi w Wc. Panach? Chcieliżebyście Wc. Panowie na iego być mieyſcu?

Tenże Damon bez gwałtownych śrzodkow ſwoich żądzy więcey uſpokaiac y ukontentować nie mogąc, ſwoim przyiaciołom nie dotrzymuie słowa, chytrą ich podchodzi ſztuką, powierzonego mu zapiera ſię dobra, ſwego dobroczyńcę obraża, y własną ſwoię zdradza

dza oyczyznę. Możecież Wc. Panowie bez wſtrętu y obrzydzenia o tym pomyśleć człowieku? A coż Wc. Panowie w nim wzgardzacie y nienawiedzicie? To, że bez reguł, bez porządku, y dla ſamego ſiebie żyie; że ſwoich zmyſłu żądzy niehamuie; aby ſwoie życzenia napełnił, inſzym nie dopomaga, lecz co większa, ich nieſzczęśliwymi czyni.

A coż tego za przyczyna, że Wc. Panowie tegoż Damona ſprawami, zważaiąc go według ſtopni pożycia, pogardzacie y niemi ſię brzydzicie? Jeſtże iego życie tylko właſney miłości y pożytkowi Wc. Panow przeciwne? Lecz on podobno w odległym kraiu, albo w inſzey świata żyie części; albo że iuż dawno, niżeliście ſię W. Panowie porodzili, umarł. Rozumu Wc. Panow rozſądek, że tego ſprawy ganicie człowieka, ieſt iedyną tego przyczyną. Same iednak rozumu rozſądki wewnętrznego iakiey rzeczy ſzacunku lub nieſzacunku nie daią. Rozum ieſt tylko światłem, ktore ten ſzacunek albo iego przeciwną w iego wolnych ſprawach, zamyſłach y namyſłach odkrywa ſtronę. Tego Damona wyſtawuiąc ſo-

bie przed oczy, długiego ſię naſzego rozumu nie potrzebuiąc pytania, pewny wewnętrzny przeciwko iego ſprawom y myślom wſtręt, ktory na naſzey nie zależy woli, czuiemy, a ten nas do pogardy takim charakterem, tak właśnie, iako ſię przymuſzonymi być widziemy na taką ſię zapatrywać twarz, ktorey nayſzlachetnieyſzych, oczu y warg, niedoſtaie części, przymuſza.

Poſtąpcie Wc. Panowie iednym daley krokiem. Od wielu powiadaiących o tym Damonie uſłyſzycie, że ani uſzanowania, ani miłości y wdzięczności, ani żadnego ku naywyżſzey y naydoſkonalſzey Iſtocie, to ieſt ku Bogu okazuie poſłuſzeńſtwa, ale co większa tym przeciwne poczuwania w ſobie pielęgnuie, y one ſwoiemi ſprawami nie wzdrygaiąc ſię, widzieć y poznawać daie. Nie będzieże ten charakter ieſzcze ſtraſznieyſzym dla Wc. Panow? Wyſtawcie ſobie Wc. Panowie w myśli iakbyście go ſami na ſiebie wzięli. Możecież Wc. Panowie o tym z pokoynością pomyśleć? A coż to ſprawuie, że ſię Wc. Panowie, tą myślą brzydzicie? Nie ieſtże ubliżeniem po-

pożytku Boſkiego? Bog przez naſze wſzelkie uſzanowania y wſtręty nie zyſkuie y nie traci. Bog ieſt y będzie Bogiem!

Teraz ſobie Wc. Panowie w myśli z przeciwnym charakterem wyſtawcie człowieka. *Semnon*, aby był zdrowym, zmyſłu uciech z pewnym zażywa pohamowaniem. Chwalemy go bardziey, niżeli Damona, iednak ſię nam ieſzcze nie zupełnie podoba. Przedtym, zamknąwſzy ſię ſam obiadował, y dobrego wina pełne wytrząſał kieliſzki. Teraz dla ſwoich przyiacioł otwarte trzyma ſtoły, a iuż oczom ducha znośnieyſzym ſię ſtaie. Swoie bogactwo na ſtroy, wygodę łoży, ponieważ iego przyiaciele z tego ſię cieſzą, kontentuią, y za to mu dziękuią — *Semnon* iuż ſię lepiey podoba. *Semnon* w kunſztownościach y umieiętności ma ukontentowanie, y część czaſu, ktory mu zbywa na tym pędzi ukontentowaniu. Bardziey go w myśli dziełami ſię przyrodzenia, malarſtwem, Architekturą y Muzyką, niż przepyſznym dla uſpokoienia ſwego ſmaku ięzyka obiadem, zabawiaiącego ſię widziemy.

Guſt ſwoy y rozſądek tak bardzo poprawia, że inſzych niemi, iako y iego zamyſł ten ieſt, ucieſzyć może. Poczuwamy, że nam ſię ieſzcze bardziey podoba.

Tak daleko w tym poſtępuie, że rozum ſwoy na potrzebne dla poſpolitego dobra obraca ſtaranie. Naſze przeciwko niemu tym bardziey rośnie uſzanowanie. Przez uſtawiczną pilność dobrego rozſądku, prędkiey pamięci y ſubtelnego nabył dowcipu; doſtąpił wiele ſpoſobności, a te, ſprawuiąc go dla świata pożyteczniey-ſzym, doſkonalſzym go czynią. Zmyſłu uciechy ieſzcze bardziey poſkramia, w pracach, z ktorych iego nacya profituie, chociaż ſię na naſz właſny nie rościągaią pożytek, niezmordowanym zoſtawa. Niepoczuwamyż czegoś inſzego więcey ku niemu, niż ku Damonowi, ktory ſię ani o rozum, ani o guſt, ani o pracę nie ſtara?

Semnon ubogich widzi ludzi. Nie ieſt mu miło że ſą ubogiemi. Zyczy z pragnieniem, aby niemi nie byli. Ieſt lepſzy, niż Damon; to poczuwamy. —

Ieſt

Ieſt kontent, że ſię iego domowym y przyiacielom dobrze powodzi. Według naſzego poczuwania ieſt lepſzy niż obojętny Damon. — Stara ſię o ſzczęśliwość ſwoich, ponieważ mu to wrodzona rozkazuie miłość. To aprobuiemy. — Lecz ſię iedynie o ſwoich ſtara uſzczęśliwienie. Ma ſiły y okazye do ſłużenia inſzym, a tego nie czyni. A to ganiemy. Zaczyna także y inſzym pomagać. Iużci go wſzyſcy poważamy. Iednego znaiomego wyratował od śmierci. Nad tym ſię zdumiewamy uczynkiem. Ale go niewiele pracy, niewiele niebeſpieczeńſtwa koſztował. Iużci ſię nie tak bardzo nad nim dziwuiemy podobno to tylko dla tego uczynił, ponieważ mogł wiedzieć, że mu to ſowicie inſzy nadgrodzi y to mu dobre wyiedna imię. Tu naſze w cale ku niemu upada uſzanowanie. Właſnego pożytku podeyrzenie, iego ſpraw cenę y ſzacunek zmnieyſza.

Pewney oſobie, wiele zażywſzy fatygi, nie ſzukaiąc właſnego pożytku, do ſzczęścia dopomogł. Takiemu uczynkowi przypiſuiemy pochwałę. Ten uczynek, właſnego pożytku nieſzukania przy-

miot y dobroczynną wprzod wyſtawia wolą. Z daleko ieſzcze większą fatygą wielu familii, co większa całey nacyi, z ofiarowaniem na to ſił y życia ſwego, ſtarał ſię promowować ſzczęśliwość, a to dla tego uczynił, ponieważ ten uczynek za powinność od Boga, aby ſię o bliźnich ſtarał pomyślność, trzymał, y ponieważ to życzenie y ten, aby Boſką wypełnił wolą, był zamyſł. — 'Tutay w naywyżſzym ſtopniu w Semnonie, iego ku ſwoim bliźnim zważaiąc relacyą, mamy upodobanie.

Czemuż więc temu iego uczynkowi naſzey odmowić niemożemy pochwały? Ponieważ wcale właſnego pożytku nieſzukaiące zamyſły, dobrego chcenia y pewnego dobra wprzod wyſtawia pobudki, w ſwoim zamyśle ſzlachetnym, według obwodu, gdyż ſię do wielu rozciąga, wielkim ieſt. Teraz do tych wielu należeć nie będziemy. Ten więc uczynek, im ſię mu naypilniey przypatruiemy, nie z ſtrony naſzey właſney korzyści, ale z ſtrony iego wewnętrzney dobroci ieſt ſzacownym y pieknym, nie z ſtrony pożytku, ktory Semnonowi przynioſł, ponieważ

nieważ swego własnego za grunt niemiał zysku, lecz mu, co większa, był przeciwnym. Iakożby się nam mogł podobać, gdyby w sobie y na sobie żadney niemiał godności? Iakżebyśmy go wszyscy aprobować mogli, gdyby poczuwania siły w naszych sercach, do poczucia pewnych skłonności y spraw, chwalebnych lub nagannych dobrych lub złych, zamkniętego niebyło, y toby przy tym poczuwaniu na naszey woli y naszym niezależało rozsądku? Ieszcze ieden głowny przymiot do Semnona przydaymy charakteru. O mocy mądrości y świątobliwości nawyższey Istoty, ktora iest początkiem przyrodzenia y źrzodłem, co iest pięknego y dobrego zupełnie przekonany. Naywyższey miłości y wdzięczności; dziecinney ufności y niezatamowanego poddania się czuie przeciwko wszechmocnemu Oycu, poczuwania. O tey naywyższey dobroci y mądrości usiłuie się pochwałę. W szczęściu y nieszczęściu, na iey się utrzymuiącą y broniącą moc spuszcza, a przy śmierci szczęśliwą wieczną swoiey duszy trwałością y nieprzestanną Boga ciesz się łaską. Nie-

chwalicież Wc. Panowie tego umysłu rozporządzenia? Nie zdaieże się Wc. Panom Semnona serce być czcigodnym? Nie trzymacież go Wc. Panowie w swoim poczuwaniu za to dobre, iakim człowiek być może? Nie życzylibyścież sobie Wc. Panowie na iego zostawać mieyscu? A ktoż Wc. Panow, abyście tego człowieka dobre sprawy y zamysły wysoko poważali, przymusza? Wewnętrzne czucie, ktorego Wc. Panom dobroć iego charakteru do poczuwania udziela. To obyczayne poczuwanie dobrego y szlachetnego iest rozum, przy iego o powinnościach y cnocie rostrząsaniu, do pomocy dany. Lecz wiedzieć potrzeba, że ten moralny gust, iako też wszystkie sposobności y siły duszy, swego wykrztałtowania y zażywania wyciągaią; prawda, że żadnemu na nim niezbywa sercu, iednak przez zmysł, bezstaranność y samochcące go przytłumiania zepsutym y zatrzymanym być może. Iako więc, ieżeli, co iest rostropnego y przyzwoitego, wiedzieć chcemy, nie naygłupszego, lecz nayumieiętnieyszego pytać się będziemy: tak też czucia nayuczciwszego człowieka,

wieka, ktorego nam ſą znaiome ſprawy, w pytaniu o tym, co ieſt w moralności pięknego y dobrego, nieſkończenie bardziey, niż poczuwania takowego człowieka, ktory ſię od młodości na impreſſye zmyſłow y rozpuſty żądzy podał, ſłuchać muſiemy. Guſt do moralności tak, iak przyrodzony guſt do piękności w dziełach przyrodzenia powiękſzamy, krztałtować y poprawiać możemy. Im więcey ſię z dziełami piękności poznawamy, ich impreſſyi w nas ſkutkować dopuſzczamy, ich części y zdatność zważamy, iedne z drugiemi rownamy y nad niemi rozmyślamy; tedy tym bardziey rośnie. Tak ſię też guſt do moralnego dobra, ieżeli o ſzlachetnych ſławnych ſkłonnościach y ſprawach myślemy, one często, w ich influencyi, do ſzczęścia ludzkiego, w ich wyśmienitości y ich zgadzaniu ſię z naſzym przyrodzeniem, iako dziełem Boſkim, poczuwać zamyślamy, a przez to wſzyſtko obrzydliwość ku złemu zmocnić ſię ſtaramy, rozkrzewia.

Poznanie cnoty y niecnoty, albo tego, co ieſt prawdziwym ſzacunkiem y

praw-

prawdziwą ſromotą człowieka, wprzod ſię na wyrokach y fundamentach rozumu, także przytym na moralnym poczuwaniu, albo pewney ſerca y ſumnienia wſpiera pobudce, ktora nas uczy y czuć rozkazuie, czyli ſkłonności, przedſięwzięcia y dobrowolne ſprawy, wewnętrzny związek y wyśmienitość maią, albo nie. Niech ſię każdy ſzczerze ſamego ſiebie ſpyta, czyli w ſwoim ſercu wyrażoney dobrego y złego niema rożności, ktoreby go, bez długich dowodow rozumu, do poczuwania tey albo owey ſprawy, tego zamyſłu, tey żądzy, dobrey y ſzlachetney, albo ſromotney y kary godney, nie przymuſzała. Toż ſamo według Analogii naſzych inſzych poczuwania ſił wielką y oczywiſtą ieſt prawdą, że takie moralne y ſędziowſkie przemożenie poczuwać, przez poczuwanie rozeznawać y poſiadać muſiemy. Mamy poczuwanie zdatnego y niezdatnego, a to nam, względem powierzchowney przyſtoynośći, inſtrukcyą daie. Poſiadamy czucie prawdziwego y fałſzywego, a to naſzemu duchowi przy aplikowaniu ſiły do myślenia za przewodnika ſłuży. Mamy czu-

cię

cie pięknego y podłego, ktore geniuſz, przy ſwoich naśladowaniach przyrodzenia, niewiedząc o tym dobrze, iak ma według reguł przyrodzenia pracować, na dobrą prowadzi drogę. Nie mielizebyśmy także dla ſił y ſpraw ieſzcze więkſzey będących wagi iakiego rozeznawaiącego czucia, y upodobania w takich ſkłonnościach y ſprawach w naſzym ſercu wytłoczonych, ktore rozum wprawdzie uſprawiedliwia, ſłuſznemi y dobremi ie być dowodzi, lecz iednak, gdyby niczym niebył podparty, w tyſiącznychby ſpadkach bardzo za pozno y dla bardzo wielu ludzi niepoiętnie dowodził, doſtąpić? Ieżeli zaś to, co nas wewnętrzne poczuwanie naſzego przyrodzenia za dobre y prawe trzymać y poznanie dobrego rozmyślać, przymuſza, poſtrzeżemy; tedy przez to do naywyżſzych przyidziemy obowiązkow: „Czyń to, „co ſię z doſkonałością Boſką, z pomyślnością twego właſnego przyrodzenia y „inſzych ludzi zgadza, ponieważ ſię do „tego obowiązanym być czuieſz; wſzyſt„kie twoie ſkłonności, zamyſły y ſprawy „ſumnieniu, a przez nie poſłuſzeńſtwu

„prze-

„przeciwko Bogu podday, przeciwney
„ſtrony, ponieważ przeciwko obowiąz-
„kowi, ktory ſumnienie na cię włożyło,
„walczy, zaniechyway. — To wſzyſt-
„ko, co temu poſłuſzeńſtwu przeſzka-
„dza, odrzucay. To zaś wſzyſtko czyń,
„co go oświecić, zmocnić y utwierdzić
„może."

Iako o ieſteſtwie y doſkonałościach naywyżſzey Iſtoty mocno przeświadczeni ieſteśmy, tak też zapewnie wiemy, że moralny naſzego przyrodzenia przymiot, iey dziełem ieſt. Możemyż co inſzego z tąd wnieść, iak to, że iey wola ieſt, abyśmy ſobie to rozporządzenie umyſłu poſtanowili, y tenże ſpoſob chcenia y czynienia, ktory obiawionym zamyſłom y deſtynacyom naſzego przyrodzenia, iako iey dzieła, nayzdatnieyſzym ieſt, obrali; iże także w nim naſza powinność, a w tey powinności oſobliwa ſzczęśliwość y doſkonałość zależeć muſi? Przez ten wewnętrzny obowiązek, inſze obowiązki względem woli Boſkiey ſkutkow iego łaſki, iego kary na tym albo na inſzym świecie, nie ſtaią ſię obfitemi. Nie, wſzyſtko, co nam znaiomość cno-

ty y iey wykonanie oświecić y zmocnić może, od ktorey tak łatwo odstępuiemy, y ktora w wielu sercach przez swoią wewnętrzną wyśmienitość mało impressyi sprawuie, to wszystko należy do obowiązku, a także y wszystkie fundamenta rozumu. A ieżeli poznaię, że nadprzyrodzonym prawem ieszcze się iedno od Boga obiawione znayduie, tedy fundamenta tego obiawienia y w prawdzie w pierwszym mieyscu do niego należą. Ieżeli Bog za niecnotę y cnotę oprocz przyrodzonych kar y nadgrod w tym, insze ieszcze kary y nadgrody w przyszłym naznaczył życiu, tedy także temu wierzyć, a tę wiarę do naywyższey pobudki cnoty aplikować obowiązanym będę. Bo prawo bez kar y nadgrod nigdzie nie znayduie mieysca, ponieważby bez nich daremne było. Iednak te kary y nadgrody, ani przyrodzenia prawa, ani moralnego nie składaią obowiązku, lecz potrzebnym są prawa naśladowaniem.

Ieżeli więc destynacya człowieka y iego prawdziwa godność na miłych skłonnościach y sprawach przeciwko bliźnim, y na naywyższym uszanowaniu y miłości

łości przeciwko Bogu zależy; ieżeli na tym zależy, abyśmy przyrodzoną ku sobie samym miłość z iey życzeniami y żądzami tak rządzili y miarkowali, iżby nam w oddawaniu czci Bogu, w skłonnościach y sprawach dla powszechnego dobra, y dla naszey naywyższey pomyślności nie przeszkadzała: tedy rzecz pewna, że to iest cnotą y że przyrodzony do niey w naszych sercach czuiemy obowiązek, onę przez rozum poznaiemy, y powinności nabywamy, abyśmy się cnotliwymi, to iest doskonałymi y szczęśliwemi, iak człowiek według rosporządzenia Boskiego być może, stali *). Nie inaczey,

*) Mianowicie w tym porządku przyrodzenia stanie człowiek swego Stworcę nad wszystko czcić y kochać, przeciwko swemu bliźniemu ludzkim, sprawiedliwym y szczerym być, sił y dobr, ktorych mu Opatrzność użyczyła, mądrze y pomiernie zażywać powinien. Takim sposobem człowiek według zamysłow swego naywyższego Dobroczyńcy zdatnie by się zachował, siebieby doskonalszym uczynił, y powszechneyby na pomoc przybył pomyślności. Ten iest zbior prawa przyrodzenia, ktorego nas sumnienie y rozum,

inaczey, cnota właſnochcącym rozumu nie ieſt wynalazkiem, żadnym od Filozofow nie ieſt prawem, lecz bardziey niebieſkim ciſnącym ſię do ſerc ieſt głoſem;

zum, ieżeli ſię ich pytamy, wyraźnie nauczaią. Iednak ſtare y nowe Hiſtorye, y codzienne doświadczenie wcale w inſzey poſtaci ludzkie nam pokazuią pokolenie. Zamiaſt coby w nim dobre, chociaż nieuſtawicznie panować y przynaymniey gorę mieć miało, tedy złość panuie; a zamiaſt, coby ſię tylko pewny złości miał znaydować ſtopień y nieudolnym być przyrodzenia płodem, tedy iego moc we wſzyſtkich narodach y w wieluſetnych wiekach roſpościeraiącą ſię znayduiemy. To ieſt tak wyraźnym dowodem, iak to prawdą, czego nas Obiawienie o upadku ludzkiego uczy przyrodzenia, y iak bardzo przy wſzyſtkim tym, co nam rozum y ſumnienie o potrzebie y piękności cnoty opowiada, wyżſzey pomocy Religii, abyśmy prawdziwie do tey przyśli cnoty, potrzebuiemy. Zatym obowiązek do cnoty także y w ſtanie przyrodzonego zepſucia potrzebnym zoſtaie, ponieważ na nieodmienney woli Boga y na pierwſzym Boskim ludzkiego przyrodzenia, ieſt ugruntowany rozporządzeniu.

ſem; ich wewnętrzne poczuwanie y każdą rozſądza ſprawę, upomina, przeſtrzega, approbuie, broni, a duſzy dobrą daie radę. Kto ſię za iego udaie ſkinieniem, ten ieſt na zawſze ſzczęśliwym.

Ieżeli ſię Wc. Panowie krotko o tym, co ieſt prawdziwa zacność duſzy, y co ieſt cnota, przeświadczyć chcecie: tedy ſobie w myśli takiego wyſtawcie człowieka, ktory żadnego uſzanowania y miłości ku Bogu, żadney ſkłonności ku bliźnim niema, ktory wſzyſtko co czyni, iedynie ż własnego pożytku, z oſiągnienia ſławy, z zmyſłowego, co więkſza z bydlęcego czyni inſtynktu; takiego mowię człowieka, ktory ſię ani rozumnemu powściągnieniu ſwoich pożądliwości, ani Boſkiey wyżſzey deſtynacyi, przy ſwoich zdolnościach y ſił zażywaniu poddać niechce; możecież go Wc. Panowie za dobrego trzymać? Nie czyniże własne Wc. Panow czucie wſtrętu? Daycie Wc. Panowie temu człowiekowi nay-wyżſze rozumu dary, nayſubtelnieyſze we wſzelkich ludzkich kunſztach y umieiętnościach rozſądki, nayſzczęśliwſzą pamięć,

mięć, nayżywszą imaginacyą, naywiękſze bogactwa, naymocnieyſze zdrowie y ſiły, naypięknieyſzą płeć, odwagę, męſtwo, y na wſzyſtkie rezolwowanie ſię niebeſpieczeńſtwa. Lecz przytym zważaycie go Wc. Panowie, iak tych wſzyſtkich przymiotow y darow tylko ſam zażywa, gdy mu tylko naymnieyſzą żadaie fatygę, żadnemu człowiekowi niedopomaga; nikogo, nawet ſwego przyiaciela nie uſzczęśliwia, nieporuſzonym przeciwko Boſkiemu zoſtaie Maieſtatowi, za ſwoie mu nie dziękuie ieſteſtwo, y przed nim upokorzyć ſię niechce. Zważaycie go Wc. Panowie, że zamiaſt co ma nienawiści y zazdrości, łakomſtwa, pomſty, rozkoſzy przytłumiać zburzenia, on im tym więcey ieſt poſłuſzny, y ich iak niewolnik ſłucha. Ieſtże to można abyście go Wc. Panowie za dobrego trzymali? Zważcie go Wc. Panowie nakoniec, że tych wſzyſtkich przyrodzenia przymiotow, na to tylko zażywa, aby inſzych z ſzczęścia, ze zdrowia, z ſławy y z życia tak częſto, iak właſny iego po nim wyciąga pożytek, złupił, — nie trzymacież go Wc. Panowie za obrzydli-

we ſtraſzydło? Cnota tedy, nie na przymiotach rozumu, nie na cieleſnych doſkonałościach, lecz na ſkłonnościach woli, na ſzczodrobliwych y łaſkawych ſkłonnościach przeciwko inſzym, na wolnym y pokornym poddaniu ſię woli naywyżſzey Iſtoty, na dobrowolney naſzego rozumu aplikacyi, do tego, co nam dobrego ſumnienie zaleca, y po uznaniu reguł Boſkich, na wſzelkich naſzych żądzy podbiciu, zależeć muſi. Cnota na tym zależeć muſi, ponieważ to wſzyſtko naywyżſzą w ſobie zamyka doſkonałość, ktorey doſtąpienia każdy rozumny, według ſwego właſnego poczuwania życzyć ſobie może. Uſtawiczney czułości y przezwyciężenia wymagać będzie; bo gdyby nam tak łatwa y wrodzona, iak ſpanie y łaknienie, była, tedyby wolności y ducha dziełem bydź nie mogła. Na tym uſtawicznie zależyć będzie, abyśmy ſię nic przedſięwziąć nie odważali, o czym poczuwamy y rozumiemy, że ſię to rozporządzeniu przyrodzenia, to ieſt, Boſkim zamyſłom ſprzeciwia; a także y na tym zależyć będzie abyśmy ſię tych Boſkich zamyſłow uſilnie badali, one iak

święte

święte znaiomości, bez ktorych ſię naſza pomyślność obeyść nie może, w rozumie zachowali, y przeświadczenie o oney uſtawicznie odnawiać muſiemy, bo inaczey, gaśnie; daley, abyśmy tą znaiomość w naſzey ſkutkować dopuſzczali woli, a tych ſię przeſzkod, ktore ią nieurodzayną czynią, chronili. Uſtawicznie na tym zależyć będzie, abyśmy wſzyſtkie naſze ſkłonności, zdolności y ſiły, tak, iak po nas rozumne wymaga żądanie, poprawiali y ich zażywali. A ktoryż człowiek w iednego Boga wierzący, y ſzczerze ſię go poznać uſiłuiący, ktoryż nie tylko iego dobroć ale też y iego świątobliwość znaiący; ktoryż człowiek bez uſzanowania y poſłuſzeńſtwa przeciwko Bogu, iako także bez miłości bliźniego, dobrym y ſzczęśliwym duſa ſobie zoſtać? ktoryż człowiek czuiąc udręczenia od namiętności, duſa ſobie inſzym ſpoſobem, iak ieżeli ie powściąga, to ieſt, ieżeli rozumu y ſumnienia wyrokom u ſiebie więcey, niż zmyſłowi, imaginacyom y wyuzdanym pożądliwościom, popłacać dopuſzcza, ſpokoynym y ſzczęśliwym zo-

 ſtać?

tać? Iak tylko iednego Boga, ktory ieſt miłością y świątobliwością, poznamy; tedy o żadnym przypadku, o żadney pobudce ſerca, o żadnym przyiemnym duſzy albo zmyſłu poczuwaniu, o żadnym doczeſnym pożytku, iżby lepiey było, być niecnotliwym, to ieſt przeciwko ſię uznaney woli Boga, ktory ſamym tylko naywyżſzym ieſt dobrem, ktorego tylko pochwała ſamym y prawdziwym ieſt ſzczęściem, a naſze mu ſię nieupodobanie naywiękſzą ieſt mizeryą y nędzą, ſprawować, a za tym rebelizantem przeciw Bogu zoſtać, y przez to ſię uſzczęśliwić, ani pomyśleć nie można.

Szacowni Wſpołtowarzyſze! tą gruntowną obyczaiow nauki propozycią, głęboko ſobie Wc. Panowie w ſerca ſwoie wbiicie. Wſzyſtko go dowodzi; myśl o Bogu y czucie ſpokoynego ſerca. Zakochaycie ſię Wc. Panowie w tey prawdzie, y ta niech będzie naywiękſzym Wc. Panow rozumem: o żadnym nie można pomyśleć przypadku, iżby lepiey było być niecnotliwym, o

żadnym

żadnym przypadku bez ekſcepcyi; a to tak pewna, iak że nadgradzaiąca y mſzcząca ſię ieſt Opatrzność, y tak pewna że naſza duſza ieſt nieśmiertelna. Ieſzcze ſię ieden wieczny świat znayduie, a dla tego żadnego niemaſz przypadku w teraźnieyſzym, iżby lepiey było, być niecnotliwym. Coż ieſt kochania naygodnieyſzym y naświętſzym dla człowieka? coż ieſt? Poſłuſzeńſtwo y cnota! Do czegoż dane nam ieſt życie? Do uſtawicznego naſzych powinności wykonywania. Tey zbawienney Wc. Panowie nie odrzucaycie nauki, lecz ią ſobie bardziey, maiąc do tego ſwoiey młodości nayſpoſobnieyſze lata w pamięć wbiiaycie. Naymnieyſzey unikaycie niecnoty, a naywiękſzą do uſzanowania cnoty okazuycie żarliwość. Ona nas godnymi nieba czyni, a naymocnieyſzy bez niey Monarcha, zawſze nędznym zoſtaie niewolnikiem. Wdzięk życia pięknieyſzym ſprawuie, y od nieſzczęśliwych nas broni y zachowuie przypadkow. W niebieſką ſię przybrawſzy poſtać, gdy nas konaiących wſzyſcy odſtąpią y opuſzczą, ona nam ſwoiey

pomocy y ratunku dodawać będzie. Naſzą duſzę do owey ſzczęśliwey poprowadzi chwały, gdzie ſię naſzą iedyną, w oczach niebieſkich obywatelow, ktorzy ſię iuż z naſzego ſpołeczeńſtwa y z nieuſtanney raduią ſzczęśliwości, ſtanie ozdobą. Tak wielką zważaiąc ſzczęśliwość, ktożby dla ſtania ſię cnotliwym ſurowo y ściśle ſam z ſobą poſtępować niechciał!

LEKCYA III.

O prymie dziſieyſzego Morału od Morału ſtarych Filozofow, y o ſtraſznym Libertynow Morale.

Naſz dziſieyſzy Morał, (przezeń oraz prawdy przyrodzoney Teologii y przyrodzonego prawa rozumieć potrzeba) ma od ſtarych Grekow y Rzymianow nie mały prym, taki prym, ktory, ieżeli ſię kto poważaniem y ſzacunkiem ſtarożytności nie omamia y ociemia, łatwo w oczy wpada.

Wiadomości o Boſtwie u bardzo wielu ſtarych Filozofow, tutay ſą niedoſkonale

nałe y ciemne, tam przypadkowe y ſtraſzne. Dopiero wielu Bogami zaludniaią Olimp, iużci pozwalaią, aby w nim iaki włuczęga Bog mieſzkał. Dopiero nieuchybne na tron wſadzaią fatum, y całe mu daią boſtwa przyrodzenie, iużci żadnego nie maią Boga, y trefunek iego zaſiada mieyſce. Sam Sokrates ktory ſię zdaie nayczyſtſze mieć o boſtwie wiadomości, chce, aby wprowadzonym iego oyczyzny Bogom oddawano ofiary. A coż to ieſt za boſtwo ſtarożytności? Chociaż nayſławnieyſzy w dowcipie Homer wierſzami przymioty ſwego opiewa Jowiſza; tedybym iednak tak wſpaniale opiſanego bożka, ani przyiacielem, ani nim niechciałbym bydź ſamym.

Z fałſzywych o Bogu wiadomości, fałſzywe w Morał fundamenta wpływać muſzą. A chociaż w naylepſzey bywa formie, iednak z chorowitą duſzą ieſt ciałem. Prawie każdy z ſtarych Filozofow właſnego ſobie, według ſwoiey fantazyi y przyrodzonego charakteru, ſtwarzał Boga, y te mu przymioty y ſkłonności, ktore iego temperament y edukacya naybardziey aprobowały, przydawał.

 Rozka-

Rozkazywał mu ſurowo, powolnie, zmyślnie, heroicznie, będąc takim, albo niebędąc, poſtępować.

Ich nauka o przyrodzeniu duſzy, ieſt wielu mniemania y ſnow labiryntem. Ktoż byſtrego dowcipu obiaśnienia, y uſtawiczne Greckich Mędrcow o iſtocie duſzy, chociażby ie ſam wymowny Cycero opowiadał, bez żalu y niechęci może czytać ſprzeczki?

Sami nayroſtropnieyſi między niemi mniemali y życzyli ſobie nieśmiertelności ducha', zamiaſt iżby to pewnością w ſwoich Syſtemach mocno uſtanowić y ugruntować mieli; mogliże czego pewnego o okoliczności przyſzłych nadgrod y kar, albo o ich rozporządzeniu y trwałości, a przytym o pobudce do cnoty nauczać? Uczony Angielczyk Warburton w ſwoiey edycyi o Boſkim zeſſaniu Moyżeſza pokazał, że wſzyſcy Greccy Mędrcowie o nieśmiertelności duſzy y o karach w przyſzłym żywocie, chociaż o tym, iak o iakiey inſtrukcyi, ktora ludzkiemu ieſt znośna ſpołeczeńſtwu, mowili, nic niewierzyli. Zadney inſzey nieśmiertelności duſzy

duſzy, iak tą, ktora z Atheiſtami graniczących propozycyi wypływała, że Bog światową duſzą, duſza zaś ludzka ieſt iey influencyą, nieznali.

Ich wiadomości o cnocie ſą niedoſtateczne y nieprzyrodzone; nie muſiałyż być takiemi, z ich wiadomości o Bogu y przyrodzenia duſzy wypływaiąc? Czymże ieſt cnota, ieżeli iey iſtota na zgadzaniu ſię naſzych ſpraw z wolą Stworcy, Pana, y Prawodawcy naſzego nie zależy? Z wolą, ktorą my z iego doſkonałości, z rozporządzenia przyrodzenia y onę przez w zwyż okryślone cele poznawać mamy, y pierwſzą iego poznania naſzego rozumu ieſt powinnością? A kiedyż Plato, Aryſtoteles, Zeno, iſtotę cnoty, na tey wielkiey, że Bog naſzym ieſt Prawodawcą y Sędzią, gruntowali prawdzie? Niebyłże Stoik przy ſwoiey imaginowaney cnocie ſwoim właſnym bogiem? Powiedział, że do ſtania ſię cnotliwym, Boga, ani iego, nie potrzebował pomocy. A chociaż iſtotną rożność dobrego y złego poznawali, tedy iednak tego niewiedzieli y niepoznawali, aby

ta

ta rożność na woli Bofkiey, na iego fię nad ludźmi gruntowała panowaniu; y nie z pofłufzeńftwa ku Bogu, lecz iedynie z przyrodzoney piękności dobrego, y z przyrodzoney obrzydliwości wyftępku fwoią prowadzili cnotę. Plato ciało ofłabia, a przez umorzenie zmysłow z dufzą do Oyca duchow wftępuie; a to ieft iego cnotą. O pięknie brzmiące fłowa! Zeno w fwoich naukach o cnocie, uczy nas, abyśmy przyrodzone pobudki y fkłonności przytłumiali, ukontentowania zmysłu za ukontentowanie, bolu za bol nie trzymali. Więc przeftawfzy być ludźmi, ftaniemyż fię cnotliwymi? Wyśmienite fłowa. Kto fię wfzyftkiego, co dufzy niefpokoyność y ciału boleść fprawuie, uftrzeże, ten ieft według Epikura cnotliwym. Kto za zdaniem naymędrfzych idzie, y według praw kraiu we wfzelkich fię obyczaiach fprawuie, ten ieft cnotliwym. A zatym zobaczyć można, że wielu z nich zmyślonym wierząc rzeczom, inni rozumieiąc, że wiele maią rozumu, w głupftwa wpadali.

Ten ich cnot y powinności katalog, ieft niezupełny y niedoftateczny. A chociaż

ciaż mądry Poganin względem powinności ku drugim tak daleko postąpił, że zakazaiące reguły za słuszne uznał: Czego niechcesz, aby ci ludzie czynili, tego im także nie czyń! tedy aż do przykazanego prostosznuru Religii nie przyszedł. Co chcesz, aby ci ludzie czynili, to im także czyń: Czegobyś sobie według reguł sprawiedliwości, miłości y rozumnego dopuszczenia życzył, aby ci inszy, gdyby się w twoich znaydował okolicznościach, a ty w iego zostawałeś, czynił, to mu teraz uczyń! W tym przykazaniu iest pierwsze: lecz się to w pierwszym nie zawiera. Mogę się od obrazy bliźniego wstrzymać, chociaż mu nie dopomagam, chociaż się o wyprowadzenie go z nędzy nie staram, y żadnego do utrzymania go przy szczęściu nie przykładam usiłowania. Ta naywyższa reguła powinności, nie była samą uspokaiaiącego się rozumu regułą. Starożytni Mędrcowie na niewstrzęmięźliwość y męską nieczystość pozwalali. Surowy Kato chwalił nierząd, iakoby był uchronienia się cudzołostwa śrzodkiem. — Welu się takowych znaydowało, ktorzy piiaństwa

za

za bardzo wielką nie trzymali niecnotę. Nienawiść y prześladowanie iakiey familii nieprzyiacioł, w Rzymie za cnotę miano; y ſam Cycero ſprzyiał pomście. Samoboyſtwo było pozwolone y dopuſzczone, y z wielkiemi go pochwałami za heroiczną uznawano cnotę. — Ta tak ſławna ſtarożytności cnota, miłość oyczyzny, nie ieſtże fanatyczną ſławy y wiecznego ich Nacyi do zniſzczenia wolności y ſzczęścia inſzych narodow, żarliwością? A gdzież ieſt powſzechna miłość bliźniego? Gdzież ſię u ſtarożytnych w nauczaniu o cnocie znayduie ſzczodrobliwość? Miłoſierdzie, naucza Seneka, ieſt chorobą umyſłu, politowanie podłego ieſt wyſtępkiem ducha, ktory przy rzuceniu okiem na mękę y bol cierpiących, odwagi zmnieyſza, y nayproſtſzych ieſt właſnością ſentymentow. Aryſtoteles łagodność za ſłabość umyſłu, a cierpliwość przy znieſieniu obelgi za niewolniczą trzyma grzeczność. Gdzież ieſt w ſtarożytnym Morale pokora? Nie ieſt-że pycha, Stoikow o obyczaiach nauki ſrzodek, małym chcieć zoſtać Bogiem?

O oby-

O obyczaiach ſtarożytnych nauka, żadnego beśpiecznego do uſpokoienia ſię w rozmaitych przypadkach, boleściach y nieſzczęściu tego życia uſpokoienia, ani żadney pociechy, ktora iedynie na pokornym oddaniu y poruczeniu ſię w ręce Wſzechmocnego y na upewnieniu zależy, że tym, ktorzy mu ſą poſłuſznemi y w nim ufność pokładaią, wſzyſtko do pomyślności ſłużyć, y że on naſze ſzczęście dobrocią y mądrością roſporządził, y codziennie rządzi, nie pokazuie.

Naſz dziſieyſzy Morał wcale tych niedoſtatkow niezna, ma godne, wſpaniałe, o Bogu, rzetelne y ſzlachetne o miłości bliźniego, o zatamowaniu y powściągnieniu naſzych żądzy, wiadomości; ma także o nieśmiertelności duſzy, iako też o złączonych z nią karach za niecnotę, y o nadgrodach za cnotę więcey pewności. A zkądże nam to światło? Nie byliże ſtarzy Filozofowie dośyć dowcipnymi? Nie ſą-że naſzymi w kunſzcie myślenia y kraſomowſtwa nauczycielami? A czemuż rzetelniey y prawdziwiey nie wywiedli Morału? Nie przykładaliże naywiękſzey pilności? Czemuż my Sokrateſa, Pla-

Platona, Xenophonta, Epikteta, Aryftotelefa, Cycerona, Senekę w nauce o obyczaiach przechodziemy? Ieftesmyż nad nich dowcipnieyfzymi? Czemuż pogańfcy Filozofowie y Poetowie w naukach o czci oddawaniu iednemu Bogu, o powinnościach powfzechney miłości, y miłości ku nieprzyiaciołom, o początku dobrego y złego, o nieśmiertelności dufzy; tey pewności, ktorą my teraz w tych wfzyftkich nauk peryodach mamy, nie mieli?

Ieft tedy rzecz iawna, że za ten prym w Morale, światłu, ktore nam Chrześciańfka wzniecila Religia, dziękować powinniśmy; chociaż fobie wielu także pochlebia Filozofow, że za ten prędki obrot fwoiey obowiazani fą byftromyślności. Przez inftrukcyą, ktorey w młodości nafzey w Religii doftępuiemy prawdach, ani o tym niewiedząc, rozum ie fobie przywłafzcza. Zaczynaiąc fami myśleć, w nafzey ie znayduiemy pamięci, y rozumiemy, że za nie tak według ich obwodu, iako też według ftopnia pewności famemu tylko światłu rozumu dziękować powinniśmy. W famey rzeczy oby-

czaiow

czaiow nauki Religii ſą także obyczaiow prawem, ktore rozum aprobuie y po więkſzey go części za ſwoy właſny głos uznaie. Lecz czemuż w ſtarożytności te rozumu y ſumnienia prawa, w mądrych Filozofow dowcipie bardzo wielką powleczone były ciemnością, albo czemu im na wielu w ich Syſtemach zbywało? Iak tylko Chrześciańſkiey Religii Obiawienie Sprawiedliwość rozumowi przywrociło, y utraconego mu światła, ktore ſię z iego pozoſtałemi promieniami zgadza, udzieliło: tak ſobie zaraz naſza wyniosłość podchlebiać zaczęła, że to poprawienie Morału, to zwycięſtwo zabobonnych y niewiernych zdań, naſzey głębokomyślności, y naſzych gruntownieyſzych wynalezienia ieſt owocem ſpoſobow, y że prym dziſieyſzego Morału oczyſzczoney należy Filozofii. Lecz to nieuſtanne trwa y trwać będzie pytanie; Coż takiego Filozofia oczyściła? Ieſtże przynaymniey ieden ze ſtarych Filozofow, ktoryby ſię był wcale od zabobonow ſwoiey uwolnił nacyi? Czemuż im rzeczą niepodobną było, aby ſię przy ſwoich Syſtemach z impreſſyi o wycho-

waniu, y z kaydan z tego pochodzących zdań wyłamali? Nie ieftże to iawno, żebyśmy y my bez Chrześciańfkiey Religii świątła w obyczaiach mędrfzymi nie zoftali byli, zwłafzcza, że fię cały świat przez tak wiele fet lat, przed przyiściem Zbawiciela od zabobonow y bałwochwalftwa ofwobodzić nie mogł? chlubią fię za nafzych czafow Obiawioney Religii nieprzyiaciele, że przyrodzoney Religii powinności wyraźnie obiaśniać, właſności Bofkie z rozumu y z relacyi, w ktorey my z nim iak ftworzenia zoftaiemy, dowodzić, powinności, ktore mu y członkom iego wielkiey familii świadczyć obowiązani iefteśmy, wyprowadzać umieią. Chlubią fię fprawiedliwie; lecz czemuż byftromyślne Atheny y Rzym, y wielką umieiętnością zafzczycone świata części tego nie umiały? Z kądże więc rzetelna filozoficznego Morału znaiomość? Ze źrzodła Religii, ktorey fię wftydzą y z niey fię niewdzięcznie natrząfaią. A tym źrzodłem ieft Pifmo święte, ktore wielu krnąbrnych y uporczywych proftym pofpolitego ludu nazywaią dowcipem. A chociażby naywięcey o Bogu

y cno-

y cnocie pisało Sokratesow; tedy iednak iednego o tey materyi mowiącego nie przepiszą Apostoła.

Nauki Sokratesa, naylepszego w starożytności obyczaiow Professora, od nayważniejszych Filozofow y Krasomowcow kontynuowane y szczepione były. A czemuż zaraz poprawienia przyrodzoney Religii, y obyczaiow nauki, w przeciągu czterech set lat, ktore od ich czasu, aż do narodzenia Zbawiciela upłynęły, nie uskutkowali? Nie byłyże to te lata, w ktorych poganie umieiętności y kunszta iak naywyżey promowowali? Rzym nauczył się Filozofii od Grekow; stałże się przez to cnotliwszym? Przestałże szkaradney swoiey pychy obcym okazywać Krolom? Zaniechałże brania ludzi w niewolą, y ich życia za nic sobie mienia, poimanych Wodzow, a nawet samych zawoiowanych Krolow zabiiania, y dla uciechy krwie ludzkiey na okropnych teatrach rozlewania? Nie zostawałaże zaszczycona Grecya, własne swoie odrzucaiąc dzieci, przy swoiey okrucieństwa nieludzkości? Niewykonywanoże,

iak części Religii, sromotnych y nierządnych uczynkow w bałwochwalniach bożkow? Zniesłyże bałwochwalnie w samych Athenach y Rzymie te niecnoty? Nie iestże prawda, że nasza obyczaiow Nauka, za ktorą Chrześciańskiey Religii instrukcyom dziękować powinniśmy, iest lepsza y gruntownieysza? Filozof swoy rozum Religii krztałtuie prawdami, ktore rozeznanie, uznawszy ie za takie, aprobuie, a iednak ich bez Obiawienia albo nie wyraźnie, albo wcale niewidzi. Te fundamentow propozycye do swoich bierze Systemow, a dowodow, iako też obowiązku powinności z przyrodzenia Boskiego y ludzkiego wyszukiwa, co wydoskonalonemu rozeznaniu nie trudno przychodzi, ponieważ iest nieskończenie łatwiey odkrytych prawd znaleść dowod, niż samą odkryć prawdę. Nakoniec Chrześciańska obyczaiow nauka ma prawdy, o ktorychby rozum bez osobliwego nie mogł wiedzieć obiawienia. Te Filozof na stronę odkłada. A w ten czas portret swego Morału, morałowi Religii, y iey obyczaiow nauce, nie we wszystkim podobny widzi, a iednak nay-

lepsze

lepſze ryſy wiadomie lub niewiadomie z niey ſą zaciągnione. Tak ſobie pewni poſtąpili Malarze, ktorzy maluiąc Szwedzkiey Krolowy pokoie, przekopiiowawſzy twarz z obrazu Rafaela, ſztucznie ią na obiciach malowali, a potym reſztę części ciała według proporcyi twarzy kończyli.

Tak rozumiem, że te uwagi zdolne ſą, do utwierdzenia nas w poſzanowaniu Religii, do przeświadczenia ſię o iey wyśmienitości y świętości, y do nauczenia nas, iako niedoſkonały, y mdły ieſt, naylepſzy przyrodzony rozum, y iako niewdzięczny ieſt ten Chrześcianin, ktory ſię wyżſzego światła, ktore go do mądrości y cnoty chce prowadzić, wſtydzi. — „Prawda, że cnota y Religia „Chrześciańſtwu nieſkończone powinna „świadczyć dzięki, bo nie tylko przy„rodzoną zaoſtrza Religią, ale także na „poprawę ſerca, na cnotę dla Boga, na„ciera, o ważnych powinnościach, o „mocnych do doſtąpienia cnoty funda„mentach, ktorych przed tym żaden z „Filozofow nie nauczał, gruntowną daie „inſtrukcyą. Samo tylko Chrześciańſtwo

„bałwochwalſtwa ze wſzyſtkiemi obrzy-
„dliwościami obaliło, pokoy w Kro-
„leſtwach y ſtanach ſtwierdziło, obo-
„wiązki miłości, politowania y dobro-
„czynności w używanie wprowadziło.
„Samo tylko Chrześciańſtwo w Religii
„naukę powſzechną, y oraz ugruntowa-
„niem widzialnego kościoła trwałą
„uczyniło."

Mci Panowie, ponieważeśmy rożność między ſtarego y nowſzego wieku Morałem uczynili, y przy tym iak wiele nowſza Filozofia do poprawienia ſwego Morału z Obiawienia Boſkiego wyczerpała, pokazali, tedy ieſzcze od niey Morał Libertynow na ſtronę odłożmy, rownaiąc ſię Malarzowi, ktory chcąc wdzięk iakiey piękney odmalować okolicy, iey portret, iakiey inſzey ktorą woyna ze wſzyſtkim złupiła y ogołociła, na przeciwko wyſtawia.

Libertynow Morału Syſtem nie ieſt do okryślenia trudny: nayprościeyſzy człowiek ſwoim ſię bez przeſzkody namiętnościom oddaiący, w ſwoich go opowiada ſprawach, ſprawy zaś z fundamen-

mentow iego propozycyi rezolwować można. — „Szukay ukontentowania y „rozkoſzy. To, co ci do niey dopoma-„ga, ieſt pozwolone y mądre; co cię „zaś od niey wſtrzymuie, ieſt głup-„ſtwem, boiaźnią y zabobonem. Miłość „ſamego ſiebie ieſt twoim prawem, na-„śladuy iey, poki cię iaka obiawiona „moc nie zatrzyma, y niczego ſię, iak „tylko katowſkich rąk, nie lękay. Nic „nie ieſt w ſobie dobrym, y nic złym. „Bog podłych ſpraw człowieka nieźwa-„ża, a iego przyrodzenie rozkazuie mu, „aby według wſzczepionego czynił in-„ſtynktu. — Ten ieſt wolny, ktory „może to czynić, czego ſobie życzy; a „iego życzenie, na ukontentowaniu zmy-„ſłow, y imaginacyi, na uciechach z ro-„ſkoſzy, ſławy y bogactwa, zależy; a to „całą ieſt iego ſzczęśliwością:“ Nędzny woła Libertyn. Z tey zabobonney uwolnij ſię ciemności, za przyrodzenia idź pobudką. O nic ſię, iak tylko o wypełnienie ſwoich, nie ſtaray, chuci. Bądź ſwobodney myśli, a na głupich w cale ſię nie zapatruy. Poſpolity lud, ſam niewie, w co wierzy, y każdą przyro-

dzoną pobudkę za grzech trzyma, y tego niezważa, iż ſobie przez to ſzczęścia ubliża, y ſuchot nabawia. Dla tego chwyć ſię tey nauki, a w co wielu wierzy, ty temu niewierz, przyrodzenia ſłuchay, woła na cię, idź za nim; bo powinność, prawa, niebo y piekło ſama tylko ſpłodziła boiaźń. Ieżeli rozum na ſwoiey położyſz wadze, coż tam zobaczyſz? Podobno Niebo y piekło? Nie, babſkie tylko bayki y dziecinne tylko uyrzyſz przypowieści. Co kogo ſpokoynym czyni, to ieſt prawo; a rozumny człowiek w nic inſzego więcey wierzyć nie powinien.

Tedy, według Fraydenkera ſyſtemu, naywiękſza niewdzięczność, ieżeli do mego dopomaga ukontentowania, nie ieſt niecnotą? Tedy mego bliźniego zrabować, gdy tego po mnie moia wyciąga ſpokoyność, mego ſąſiada, gdy ſobie inſzym ſpoſobem iego pod ſwoią władzą podbić nie mogę żony, przez zadanie trucizny, że świata ſprzątnąć wolno? Tedy oſzukańſtwo, zdrada, krzywoprzyſięſtwo, będąc śrzodkiem, do uſpokoienia

nia rozkazow własnego pożytku, są pozwolone? Tedy Familii związki niczym inszym, iak zabobonnymi są pętami? Tedy się godzi, aby mi inny żonę, ktorą iak siebie samego kocham, wydarł, corkę pociechę domu mego zesromocił, syna nadzieię mego życia, niepostusznym, złoczyńcą, y przeciw samemu Bogu bluźniercą uczynił? Tedy iuż nic moim nie iest własnym? Tedy żadnego powierzchownego, iak przez chytrość y gwałt, niemasz bespieczeństwa? Tedy rządca żadnego, iak ułagodzenie swoich niepomiarkowanych pożądliwości, nie ma prawa? Mamże mu bydź posłusznym? Tedy poddany żadnego, iak to, aby władzą, ieżeli może, z siebie zrzucił, y życie Rządzcy swemu własnemu ofiarował pożytkowi, niema prawa? A ia mam panować? Tedy żadney wierności, żadnego miłości ludzkiey niemasz związku; y własny tylko pożytek iey nawyższym iest prawem? Do tego że oszukańcow, niewdzięcznikow, krzywoprzysięzcow, łupieżcow, zboycow, krwirozlewcow, Boga bluźniercow, do tegoże mowię wy Libertynowie! nas wprowadzić

wadzić chcecie ſpołeczeńſtwa? O nieprzyiaciele ludzi y ſamego Boga! Ieżeli to ukontentowanie ieſt światem, tedy dzień naſzego narodzenia niech będzie przeklęty!

Ten ſyſtem nie ieſt refutacyi godzien. Przy zważaniu iego konſekwancyi obrzydliwość wzbudza, a nie ze wſzyſtkim ieſzcze zepſute ſerce z ſwoią przyrodzoną dobrocią, przeciwko tey niedowiarſtwa powſtaie wolności. O iakżeby był ten Libertyn nieſzczęśliwym, gdyby iaką Rzeczpoſpolitą, y w niey wſzyſtkich ludzi takiemi filozofami, iakim on ieſt, albo ſobie nim być życzy, uczynił! Cożby ſię z iego uboſtwionym ukontentowaniem, z oſiadłością dobr y oſob, ktorych do ſwego potrzebuie życzenia, z beśpieczeńſtwem, a nawet y z iego działo życiem? A potym gdybym ia y wſzyſcy takiey, iakiey on ieſt, byliśmy myśli. Gdybyśmy żadney między złym y dobrym nie znali rożności. Gdyby właſny pożytek, właſna miłość, y ukontentowania zmyſłu naſzymi były Bogami. Iakby tylko po nas naſze wymagało ukontentowanie, nie wydarliżebyśmy mu zdradą

dą y gwałtem iego uciechy? Dbamże ia co o iego ſpokoyność, gdy ſobie przez zniſzczenie iego do moiey dopomogę? Złupię go z niey. Nie obruſzyże ſię zaś? Tedy ſię y ia obruſzę. Ieżeli chytrością, zdradą, trucizną, zaſadzką memu pogrozi życiu: tedy y ia ſobie tym ſamym postąpię ſpoſobem. O wieczna właſnego pożytku y wolności woyno! Ieżeli niemaſz ſprawiedliwego Boga, ani cnoty, ani nieśmiertelności duſzy, a zatym ani wieczney nadgrody, ani wieczney niemaſz kary, coż mnie ma od poſłuſzeńſtwa na mnie częſto wołaiących zatrzymać namiętności? Chcąc zoſtać nayoſtatnieyſzym bezbożnikiem, więc ſię, chociażby Boga nie było, także y krola lękać ſię nietrzeba?

Mci Panowie, ten Libertynow morału portret, nas w poważaniu cnoty, ktorą nam oświecony rozum, ſumnienie y Religia zachwala, koniecznie zmocnić powinien. Lecz ſię podobno ten portret Wc. Panom nieſzczerze opiſanym być widzi. Prawda, że niewſzyſcy Obiawioney Religii nieprzyiaciele, ten ſtraſzny

przyi-

przyimuią Morał. Powierzchowne okoliczności, w ktorych się znayduią, ich osobisty charakter, y same szczodrobliwe impressye, ktore pierwsza Religii instrukcya, niechcąc tego poznać, w ich sercach zostawiła, w poiedynczych go ograniczaią spadkach. Lecz z tym wszystkim, nie iestże także prawda, że wielu Libertynow iest Morałem; y że Libertyństwo, chociaż nie zaraz, iednak z czasem taki wprowadzi Morał? Niepokazuiąż tego dostatecznie Deistow pisma? Niech się kto tylko na drodze powinności, prowadzącemu nas Obiawieniu, z rąk wydrze, tedy się zaraz zepsute serca skłonności za przewodnika wprasząć y do dalszego uczynienia kroku wabić będą, aż nakoniec za wszystkie powinności przeydzie granice. Co większa można się w wielkie wprawić niebespieczeństwo, gdy kto, maiąc nayiaśnieysze Obiawienia światło, zamiast się go przyzwoicie doświadczać, Deistą zostać rozolwować się woli. Mości Panowie! swoie ieszcze delikatne dusze od tych strasznych Libertyńskich zachowaycie propozycyi, ktore chociaż tak bardzo są straszne, iednak

poie-

poiedyncze w przyrodzonym nam przywiązaniu do niecnoty, często dla siebie znayduią obronę. Strzeżcie się Wc. Panowie Libertynow zdań, ktore się od tronu nayiaśnieyszych, iuż aż do chat naypodleyszych cisną y rozszerzaią, a te się powietrzu w ciemności grasuiącemu, y zarazie ktora w południu szkodzi, rownaią. Sauryn, wyśmienity Sauryn w swoich o męce Chrystusowey powiada kazaniach, że żadnego, żadnego bez ekscepcyi nieznał Libertyna, ktoryby był na śmiertelney pościeli swego nie odwoływał y w obrzydliwości nie miał Systemu; wiele także Wc. Panowie takich y pełnych nauk przykładow w edycyi pobożnego y uczonego Duńskiego Biskupa, imieniem Pontoppidana, wystawionych znaydziecie.

Prawda, że przy siłach trwałego zdrowia, w chwieiących się namiętnościach, w codziennych rozkoszy odnowieniach, w rospustach y kompaniach rozwiozłych y winem zaćmionych, w taiemnicach powątpiewania y z Pisma świętego szydzenie wyćwiczonych ludzi, rozum do

wie-

wierzenia bardziey głupſtwu, niż prawdzie zniewolić ſię daie; a ſumnienie, zeſromoconey rownaiąc ſię niewinności, zaſłonione bywa. Lecz przez niebeśpieczną chorobę, od uciech, do ktorych ſię rozwiozły przykował, oderwanym, y wolno do refleksyi przymuſzonym zoſtawſzy, ten dowod, ktoremu ſię ſprzeciwiał, w cale w inſzym widzi świetle. Rozum, od obudzonego ſię ſumnienia mocno pobudzony, prawdzie przyznaie prawo. Lękanie ſię śmierci, myśl o wieczności, myśl o nayświętſzym Bogu, ktorey żaden Libertyn z ſerca ſwego wyrugować niemoże, ze wſzyſtką ſwoią na niego nacieraią mocą y ſtaią ſię mordercami duſzy, ktore po niey wyznania, że przeciwko Bogu powſtawała, zbawienia uchybiła, wymagaią.

Za naſzych czaſow wiele nauczycielow Libertynow mamy; y aby nas zuchwałego Bryta, ſzydzącego Galliera niezaraziły nauki; tedy dla rozſzerzenia ich taiemnic y do odmalowania niedowiarſtwa wynayduiemy kolory. Szacowni Przyiaciele, ſtrzeżcie ſię Wc. Panowie takich piſm y ludzi. Wyidziecie W. Panowie

na wolność, a podobno wielu dla zwiedzenia świata nie zadługo w cudze pośpieſzy kraie, a przytym w niebeśpieczeństwo do ſtania ſię z propozyciami niedowiarſtwa poufalſzym. Okazałość uczonego y dowcipnego człowieka, człowieka ſubtelney maniery, ktory w kompaniach ieſt przyiemny y miły, ktorego wielu ſłuchać muſi, bez ktorego protekcyi obeyść ſię nie możemy, częſto ſwoie niedowiarſtwo w naſzych oczach błyſzczącym czyni; Libertyn zaś z orderem natarczywiey, niż ten, co ſzkolną rewerendę noſi, chociaż obadwa mizerną inſtrukcyą daią, naucza.

Mci Panowie, proſzę Wc. Panow, bo mogęż inſzego zażyć ſpoſobu, iak proźby? Proſzę Wc. Panow iako przyiaciel, przez to wſzyſtko, co Wc. Panom na ziemi y na Niebie ieſt koſztownego; przez miłość krwi, z ktorey pochodzicie, przez ſpokoyność ſerca, o ktorą ſię ſtaracie, przez ſzczęśliwość potomſtwa, ktore w przyſzłym czaſie z Wc. Panow wykwitnie; a przez coż mam więcey proſić? Przez Boga Wſzechmocnego. — Dawaycie Wc. Panowie odpor zwodzą-

cey

cey Libertynow nauce y niecnocie. Zachowaycie Wc. Panowie ſwoie od młodości poczuwaiące ſumnienie; a wolności w zdaniach y obyczaiach, ktore Wc. Panow ſławnymi czynią, ſwoim ſtatecznym opieraycie ſię przykładem. Na te pełne ſtrachu ſobie Wc. Panowie częſto wſpominaycie ſłowa. „A iak ſię im nieupo„dobało mieć w znaiomości Boga, tak „też Bog podał ich w opaczny „umyſł *).“

Ieżeli Wc. Panowie Libertyna Krola z ſwoim niedowiarſtwem tryumfuiącego zobaczycie, tedy ſobie Wc. Panówie na uczciwego wſpomniicie Antonina. Ieżeli Wc. Panowie potym w pańſkich pałacach Rocheſtra, Hobba, Bolinbroka, y Schaftsbura ſzydzących y natrząſaiących ſię z Religii uſłyſzycie, tedy ſobie Wc. Panowie na Werulama, Addyſona, Littletona y Weſta, ktorzy ią przez ſwoie uwielbili piſma, wſpominaycie. Sumienny Miniſter, dary ducha y ſpoſobności do publicznych intereſſow poſiadaiący, u wſzyſtkich Dworow, choćby w nich mało

*) Do Rzym. 1, 28.

mało panowało Religii, uſzanowanie iednak ſtanie ſię naygodnieyſzym. — Ieżeli Wc. Panow Sofizmata pewnego w błąd wprawiaią Bayla, ktore on chytrą byſtromyślnością y ſławy ſzukaiącą wymową y umieiętnością podpiera; tedy ſobie Wc. Panowie na wielu wielkich wſpomniycie mężow, ktorzy rozumowi nad pożądliwościami pełnomyślnie y mądrze świecić, a Wierze nad niemi panować dopuścili. Uczonego Erazma y Melanchtona więcey, niż dowcipnego poważaycie Bayla. Ieſtże lepſzy dowcip La Mettrie, ktorym nayświętſze ſzydzi y wyśmiewa Taiemnice, nad dowcip Hallera, ktorym Religii y praw rozumu broni? Zrownaycie Wc. Panowie rozum z Mosheima obyczaiow nauk wypływaiący, z rozumem, ktory z piſma o ſzczęśliwym prawi życiu: tedy Wc. Panowie zobaczycie, że pierwſzy ieſt rozumem Anioła, a drugi rozumem nieczyſtego ducha. Czytaycie Wc. Panowie Squira, Neſſelta y Jeruſalema ſzacowne piſma, ktore dla obrony prawdy y uboſtwienia Religii wydali, przez co naſzym czaſom wielkie wyświadczyli dobrodzieyſtwo.

Niewftydźcie fię Wc. Panowie fwoiey Religii. Nayfzlachetnieyfze dufze za honor y fzczęście ią fobie poczytywali. Niedowiarftwu, obyczaynym życiem, a gdzie tego potrzeba wyciągać będzie, fundamentami y fzlachetną fię W. Panowie umyflu fprzeciwiaycie wolnością. Lecz, coż o mnie świat, gdy fię iego fkłonnościom y przykładom przeciwnym ftawię, pomyśli? Nie będzieże mnie za melancholika, zawrot głowy cierpiącego, za fanatyka, za człowieka nie znaiącego fię na manierze, za ftudencika, trzymał? Nie wzdrygaże fię mocno poczuwaiące ferce na takie nazwifka? Prawda, że wzgarda, ieft ftrafzny nieprzyiaciel, a dla uniknienia iey, wielu fię fwoiey zaparło Religii, ktorzy, gdyby im ią był kto przez gwałt chciał wydrzeć, fwoieyby fortuny y życia poftradać woleli byli. Lecz fię tym więcey przeciwko tey fałfzywey uzbroiać chańbie, y pochwałą fumnienia nad fzyderftwem gorować y wynofić fię mufiemy. Iefzcze fię wielu uczciwych y przyiaciol Religii na każdym znayduie mieyfcu, ktorzy z ufzanowania ku niey żadney

nam

nam nie okażą wzgardy. A daymy to, że ich mało ieſt, albo żadnego niemaſz; a coż ſą lekce śmiertelnych poważania? Albo także nayzacnieyſzych na ziemi potwarz? Bo czymże ieſt chańba y ſzyderſtwo dla cnoty; nie ieſtże dla niey ſławą? Kto ſię złego chroni a dobre wykonywa, ten ma naywiękſzy u Boga zaſzczyt.

LEKCYA IV.

O rożności filozoficznego Morału od Morału Religii.

Z wielkiego bardzo do mądrości przywiązania naſzego rozumu y z taiemney nieſkłonności ku Religii, łatwo filozoficznemu Morałowi więcey zaſług y ſił, niż ie w ſamey rzeczy poſiada przypiſuiemy y przydaiemy, a głębokomyślną ſzkolną mądrością do deiſtyczney ſobie cnoty toruiemy drogę; y rozumiemy, że na niey doſyć mamy, a tak żadnego obiawienia, żadnego wyżſzego światła, żadney inſzey ſiły, iak tę ktorą z przyrodzenia mamy, do na-

ſzey cnoty y ſzczęśliwości nie potrzebuiemy. Abyśmy ſię tego błędu, ktory iuż wielu do zuchwałego wprowadził niedowiarſtwa, uſtrzegli, teraz rożność między Morałem rozumu y Morałem Religii, między cnotą Filozofii y cnotą Religii, obiaśniemy.

Przyrodzona y Obiawiona obyczaiow Nauka z iedney ſtrony maią wiele z ſobą poſpolitości y podobieńſtwa, a przecię z drugiey ſtrony bardzo ſię od ſiebie rożnią. Tak ſobie ſą rowne, ieżeli tego podobieńſtwa zgodnie zażyć mogę, iak kraſomowſtwo z wierſzopiſtwem. Te z ſobą bardzo bliſko graniczą, częſto maią do inſtrukcyi y poruſzenia iednakowy zamyſł, a iednak kraſomowſtwo nie ieſt wierſzopiſtwem, a wierſzopiſtwo ieſt coś więcey niż ſamo kraſomowſtwo. Tak bliſko Morał zdrowego rozumu z Morałem Religii graniczy; powinności y zamyſły do promowowania cnoty maią z ſobą rowne, a iednak, tak mało morał rozumu, ieſt Morałem Religii, iak kraſomowſtwo wierſzopiſtwem.

Obadwa ſię od ſiebie oddalaią, popierwſze, względem źrzodła, z ktorego

ſwoie

ſwoie czerpaią powinności. Przyrodzoney obyczaiow nauki źrzodłem, ieſt rozum y moralnego dobrego y złego poczuwanie. Co ſię z prawdą rozumu y poczuwaniem ſumnienia, z przyrodzeniem ludzkim, y z świata zgadza pomyślnością, ieſt rzeczą dobrą y ſprawiedliwą; y wſzyſtko, co przez rzetelne konſekwencye z tego wyprowadzone być może, ieſt powinnością, a pełne zamyſłu tey powinności z poſłuſzeńſtwa ku Bogu wykonanie, ieſt cnotą. — Chrześciańſka obyczaiow Nauka ma z przyrodzoną, poſpolite zdrowego rozumu prawo, lecz nad niego większe, z ktorego czerpa, ma Obiawienia źrzodło. Rozum pobłądzić może, y częſto iuż pobłądził; ta zaś ieżeli rzetelnie y prawie rozumiana bywa, omylić nie może. Wſzyſtko, co w Obiawieniu, iaſnym y wyraźnym obyczaiow ieſt prawem, to ieſt powinnością; rozum tą powinność ſwoim własnym światłem rozſądzać y rozeznawać może albo nie. Miłość nieprzyiacioł, ktorey rozum nie roſkazuie, ieſt Chrześciańſkiey obyczaiow Nauki powinnością; a chociaż mu z trudnością potrzebę tey

powinności uznać przychodzi, to dosyć że ią Religia roskazuie. Modlitwa, chociaż się rozumowi być niepotrzebną zdaie, iest ustawiczną Chrześciańskiego Morału powinnością. Pokora ku Bogu y ludziom, chociaż się tey cnocie pycha rozumu naybardziey sprzeciwia, iest ustawiczną Morału Religii powinnością.

Przyrodzony y Chrześciański Morał, powtore, w pospolitym się poprawienia obyczaiow zgadzaią celu; iednak ostatni daley, niż pierwszy, zmierza. Nie samo powierzchowne zachowanie się człowieka rosporządzić, lecz go rozumnym obywatelem, ktoryby publiczny promowował pokoy, chce uczynić. Ma większy do poprawienia y odnowienia iego całego serca zamysł. Ma także większe śrzodki. Pokuty y wiary na pewny sposob, o ktorym rozum milczy, żąda. Przez wiarę miłość Boga y bliźniego mocnym gruntem, na ktorym się cały budynek wspiera, czyni. Z mocą Boską iego są złączone prawdy; a ten przedni iest punkt, ktorym się rozum od Religii rożni: bo rozum, chociaż nas także potrzeby y wyśmie-

śmiertości naſzych nauczył powinności, iednak nam powiedzieć nie może, zkąd panuiącey ſkłonności y ſiły do zwycię- żenia złego, y do wykonania dobro- wolnie uznanego dobra, doſtać mamy. Morał Religii nie tylko powierzchowne powinności rozkazuie zachowanie, ale też do uſtawiczney cnoty ſerca, do ze- zwolenia duſzy na Boſkie prawa, y do czyſzczenia naſzych wſzyſtkich ſkłonno- ści y zamyſłow, mocno napomina. Uczy nas, że wſzyſtkie dobre uczynki, cho- ciaż ſię z przykazaniami zgadzaią, cho- ciaż za ſobą potrzebną konſekwencyą po- ciągaią, chociaż trudne y ſławy w wy- prowadzaniu ich ſą godne, iednak na to, aby ie cnotą nazwać, nie zaſługuią; ie- żeli nie z przeważaiącey miłości, y z uſzanowania ku Bogu y Zbawicielowi, y z prawdziwey miłości ku bliźniemu, wypływaią. — Tak ieſt zupełny, że ſercu żadney nie pozwala ekscepcyi. Uczy, że kto wiadomie iedno przeſtę- puie przykazanie, pewną miarą cały zbior Boſkich przeſtąpił przykazań. Morał Religii cichym niecnotom, zazdrości, łakomſtwu, potwarzy, bezmiłości, pro-

żnowaniu, niepowściągliwości y niewieściuchoſtwu podobnie grozi karami, a nimi ie od niecnot, ktore publiczney ſpokoyności y dobru świata przeſzkadzaią, odſtraſza, a co większa od kroleſtwa ie Boſkiego wyłącza. Możeż ſerce, te wyroki za uboſtwione trzymaiąc, ekscepcye czynić? Chrześciańſki Morał, nietylko niecnoty zakazuie, ale też niecnoty y pożądliwości przytłumić roſkazuie źrzodła. W ſercu twoim, tak rozkazuie, niczego przeciwko Boſkiemu nie żąday przykazaniu. Filozoficzny zaś Morał tak daleko nie zmierza.

Cnoty rozumu, ieżeli ich przyrodzenie zważemy, rownaią ſię, po trzecie, cnotom Religii. Wſtrzemięźliwość rozumu, we wſzyſtkim ſię z wſtrzemięźliwością Religii zgadza; a przecię ſię względem źrzodła y zamyſłu daleko od ſiebie rożnią. Cnota edukacyi y temperamentu rowna ſię Religii cnocie; lecz co za rożnica, iedynie z miłości zdrowia y życia, iedynie z miłości dobrego imienia, y dla iego powierzchownego bydź wſtrzemięźliwym ſzczęścia? przeciwnym zaś

ſpo-

ſpoſobem tąż ſamą cnotę z wyſokiego zamyſłu, miłości y uſzanowania ku Bogu, z ſerca, ktore Wiara ſzlachetnym czyni, wykonywać? Mogę bydź dobroczynnym; ponieważ tak wyedukowany ieſtem, ponieważ poczuwaiącc, y do litości ſkłonne mam ſerce, ponieważ dobroczynność ſławę u przyiacioł iedna, ponieważ chcę aby mię czczono y wielkie mi przypiſowano pochwały; lecz także mogę, z miłości y z wdzięczności ku Bogu, z ſzlachetnego żądania bliźnich ſzczęśliwymi uczynić, ponieważ ſtworzeniami ſą Boſkiemi, być dobroczynnym. Ten dobroczynności gatunek ieſt tak cnotą Religii, iak właſnego pożytku nieſzukaiąca powſzechna miłość bliźniego, głownym kolorem y farbą w Chrześciańſkiego Morału portrecie, a przez to ſię tak daleko iak zielona y kwiecista łąka, od piaſczyſtey okolicy, ktora krzywe, niezgrabne rodzi krzewy, od Syſtemu ſtarożytnych rozumu Mędrcow rożni, y nad nim ſię wynoſi, wywyżſza y goruie. Przyrodzony Morał wzgardy dobrami powierzchownymi, ieżeli ſię z ſpokoynością ſerca zgodzić nie mogą,

uczy; Chrześciańſki nawet powinność zaprzenia ſię rozkazuie, przez ktorą miłość ſamego ſiebie, miłość do świata y życia, miłości ku Bogu y bliźniemu, ieżeli ſława Boſka y pomyślność ludzka inaczey wzpomożona być nie może, na ofiarę oddać muſiemy. Pokora ieſt oſobliwie właściwą Chrześciańſkiego Morału cnotą; a ta ſama poniekąd niebieſki początek Religii, y wielką między filozoficzną y Chrześciańſką obyczaiow nauką pokazuie rożność. Pychą nadęty człowiek, ktory ſię niczym być ſądzi, a przecięby rad zoſtał Bogiem, miałże by pokory, gdyby ſobie iaki Morał wymyślił, tenże mowię, miałby nas Chrześciańſkiey nauczać pokory? To ieſt, tey cnoty ſerca, ktora z przeświadczenia pochodzi, że wſzyſtkie naſze dary, przymioty y zaſługi, dary Religii y przyrodzenia, dary duſzy, ciała, powierzchownego ſzczęścia, wolnemi y niezaſłużonemi ſą od Boga upominkami, ktorych my bezſtarannie y niewdziecznie źle zażywali, y one zniſzczyli, y ieſzcze częſto przy wſzelkiey naſzey woli, źle zażywamy? Pokory Religii ktora nam w brew powiada,

że

że przez naſze ſiły cnotliwymi y ſzczęśliwymi zoſtać nie możemy? Mogłażeby ta cnota być owocem, gdyby na gruncie pyſznego wyroſła rozumu? Pokora ieſt właściwą Chrześciańſkiego Morału cnotą.

Dowody Chrześciańſkiego y Filozoficznego Morału, po czwarte, względem wyraźności, mocy y powſzechności bardzo ſię od ſiebie rożnią. To ieſt pewna, że rozum zacność cnoty, z iey ſzczęśliwą influencyą do pomyślności człowieka pokazać może, lecz do wyprowadzenia powinności z pewnych fundamentow, do przyiaźnego złączenia ich z ſobą, y w ſwoie ie zdatnie zamknięcia Syſtema, wiele pracy y kunſztowności potrzebuie. Ten ſpoſob przeświadczenia człowieka o powinnościach, chociaż ieſt dobry, iednak tylko dla małey liczby ludzi, a nie dla całego świata. Do iego dowodow naśladowania, byſtromyślności y wydoſkonalonego wymaga rozumu, ktorego nie wiele ludzi ieſt uczeſtnikami. — Chrześciańſki zaś Morał tak proſto, mądrze, wyraźnie y krotko ieſt podany, że go nayſłabſzy rozum ogarnąć, y wcale nie wydoſko-

doſkonalona pamięć poiąć może. Iego dowody iako też y powinności, ſą tak iaſne y mocne, że żadnego, boſkiemi wyrokami będąc, nie cierpią zarzutu. Kochay bliźniego twego iak ſamego ſiebie; nie obrażay go; o iego ſię doczeſną y wieczną ſtaray ſzczęśliwość; bo Bog ieſt twoim Oycem, Stworzycielem y Żywicielem, Bog miłości y łaſki, tak go kocha, iak ſiebie; ta miłość ieſt powinnością, bo naśladowaniem Boga y twoią ieſt ſzczęśliwością. Chrześciańſki Morał na każdym mieyſcu pokazuie Boga, iak naydobrotliwſzą y nayświętſzą, y naſzych powinności dowodow od tych Boſkich zapożycza doſkonałości. — Cokolwiek czynicie, mowi Chrześciańſki Morał, to wſzyſtko na chwałę czyńcie Boga *); tak czyńcie, aby inſi z waſzych ſpraw y uczynkow, z wyobrażenia, ktore o Boſkich macie właſnościach, z waſzego uſzanowania ku Iego doſkonałościom y z waſzego poſłuſzeńſtwa ku iego rozkazom ſobie wnoſić, y pobudkę do ſprawowania ſię tak w ſwoim życiu, mieć

*) 1 do Korynt. 10, 31.

mieć mogli. Tak w Chrześciańſkiey obyczaiow Nauce wydoſkonalony Uczeń, będzieże mogł ieſzcze powątpiewać, czyli, y czemu każdego czaſu, we wſzyſtkich ſprawach życia, na każdym mieyſcu, w każdym wieku, w młodości y na ſchyłku dni, w każdym, bądź w naywyżſzym, bądź też nayniżſzym ſtanie, w każdey życia ſcenie, w ſzczęściu, lub w nieſzczęściu, wſtrzemięźliwym, powściągliwym, ſprawiedliwym, miłoſiernym, dobroczynnym, czyſtym, wiernym, nieobłudnym, ſkromnym y cierpliwym być, albo ſzczerze takim zoſtać, ſtarać ſię ma? Mielibyśmy przyczynę myśleć, że Chrześciańſki Morał nie ieſt pożyteczny, albo wyraźniey mowiąc, nie ieſt Boſki, gdyby Filozoficznym był podany ſpoſobem. A dla tego dla wſzyſtkich duſz nie mogłby być inſtrukcyą. Miałżeby Bog dla uczynienia mądrych y pobożnych ludzi, takiego zażywać śrzodku, ktore by ſię z potrzebnymi życia nie zgadzał intereſami? O tym bez bluźnierſtwa przeciwko Bogu, ani pomyśleć nie można.

Rozum

Rozum ma wielkie porufzenia y zachęcenia do cnoty fundamenta, lecz Chrześciański Morał, po piąte, oprocz tych, ma ieszcze wyższe, y porufzenia rozumu fundamentom więcey światła y mocy udziela. Co rozum o nieśmiertelności dufzy mniema, albo głębokomyślnie, aby tylko niektorych przeświadczył, wywodzi, to Morał Religii z wielką ufnością pod upewnieniem Boſkim, powiada. Człowiek, ktory wierzy, że iego dufza ieſt nieśmiertelna, bo ieſt niepodobna, aby go Bog ofzukał, wie to z większym przeświadczeniem, niż Filozof przez swoie nayoſtrzeyfze dowody. — Nadgrody y kary wieczności ten blaſk światła w Filozofii, iaſnym ieſt w Religii południem. W ten śrzodku punkt wſzyſtko razem wpływa. Bog ieſt sędzią żywych y umarłych, ktory wſzyſtko na światło wyprowadzi, z ktorego każdy odbierze, co czynił w swoim życiu, bądź dobrze bądź źle *). Wſzyſtkie Boſkie własności są porufzenia do cnoty fundamentami, y utrzymania się od

*) 2 do Korynt. 5, 10.

od niecnoty hamulcami, a tych własności filozofia w tym iasnym świetle, w ktorym ie Religia pokazuie, nie poznaie.

Rozważmy tylko mocną pobudkę, ktora z poznaney miłości Zbawiciela świata w naszym sercu y cnocie skutkuie. Tą miłość Zbawiciela, gdy żywą przyimuiemy wiarą, a Duch Boży tążsamą wiarę prawdami Pisma świętego skuteczną czyni, musi serce koniecznie większą, niż przyrodzona miłość, ktorą ku Bogu poczuwamy, ieżeli go iedynie, iak Stworzyciela y Zywiciela zważamy, napełnić miłością, y także większą do cnoty być musi pobudką. W takiego Zbawiciela wierzyć y iemu cześć oddawać, przez ktorego na Niebie y na ziemi wszystko się stało, ktory Bogiem y naszym iedynym iest Zbawieniem, ktory się dla nas stał człowiekiem, za nasze grzechy na siebie przyiął kary, dla naszego zbawienia nayokrutnieyszą umarł śmiercią, ktory cnotę rozkazuie, niecnoty zakazuie wykonywać, ktory się obiawił, nie tylko aby nas odkupił, ale też y poświęcił, y że bez poświęcenia, iego byśmy łaski y zasług uczestnikami być nie mogli; to

żywą

żywą wyznawać wiarą, a iednak żadney, do posłuszeństwa iego przykazań, nie poczuwać pobudki, możeszże kto o tym bez sporu y sprzeczki pomyśleć? Ten zaś poruszenia fundament, nad ktory niebo większego niema, iest w Chrześciańskim Morale, nie tylko pobudką do stateczności w cnocie, ale też iest źrzodłem y siłą cnoty. Miłość ku Bogu, ktora z Wiary pochodzi, że, pominąwszy nasze zasłużenie na kary, przez zasługę Boga Pośrzednika, z łaski nieskończenie szczęśliwymi iesteśmy, serce Boską siłą, aby swoie zwyciężyło skłonności, ożywia. Ta miłość dobre chcenie y miłość ku bliźnim rozszerza. Nasze zamysły szlachetne czyni, a wolą Boską sercu, ktore z przyrodzenia chce być od iarzma wolne, przyiemną sprawuie. Ubostwione poczuwa cnoty, y poznaie, że iego powinność, chociaż mu się tak ostrą y przykrą zdaie, niczym inszym nie iest, iak iego szczęściem, y złączeniem się z wszelkiey doskonałości y uszczęśliwienia źrzodłem. Czuie wewnętrzny pokoy, a ten iest nad wszystkie rozumy większym.

Morał

Morał Filozofii bez tey do poprawienia rozumu y ſerca obchodzi ſię ſiły. Iego obietnice, ktorymi do cnoty pobudza, ſą powierzchowna pomyślność, nieiaka cichość y uſpokoienie ſerca, y ciemny blaſk wieczney ſzczęśliwości. Morał Religii ſwoim uczniom ſprawiedliwość, pokoy, w Duchu świętym tu w tym, a w wiecznym żywocie z naywiękſzym upewnieniem nieſkończoną obiecuie chwałę, y zaſmakowania ſobie w niey w pewnych nam zbawiennych udziela godzinach. Prawda, że Morał Filozofii wiele nas uczy, iak to reguł y śrzodkow roſtropności, ktorych nas Obiawienie nie uczy. A ponieważ ią rozum ſobie przywłaſzczać może, dla tego ie Piſmo święte, ktorego głownym ieſt zamyſłem upadłych y grzeſznych ludzi do zbawienia mądrymi y ſpoſobnymi czynić, opuſzcza. Co większa wielkie cnot przykłady, ktore nam Piſmo święte wyſtawia, a oſobliwie naydoſkonalſzy wzor Pana y Zbawiciela naſzego, nieſkończone Chrześciańſkiey obyczaiow Nauce, daią pierſzeńſtwo.

Chrześciański Morał poprawionego człowieka, ieszcze nie doskonałym zostawia uczniem: bywa y zostaie krewkim, ponieważ iest człowiekiem: y ponieważ to złe, z ktorym on walczy y pokonywa go, zawsze lgnie do niego, y do dobrego czyni go opieszałym; lecz go iednak na daleko wyższym y wspanialszym, niż Filozoficzny Morał, cnoty osadza stopniu. Możeszże się tego, gdy kto Religią y rozum zna, zaprzeć?

Chrześciański Morał uczy, że Bog naszą niedoskonałą y niedostateczną, lecz iednak szczerą cnotę, dla Boskiey nam zasłużoney sprawiedliwości za doskonałą przyimie y wiecznie nadgrodzi. Morał rozumu życzy sobie y spodziewa się tylko, że się Bogu niedoskonałe, lecz szczere posłuszeństwo, y codzienne usiłowanie się zostania lepszym spodoba, y popełnionych przeciw iego przykazaniu przestępstw, y rozmaitych niecnot wiecznie karać nie będzie.

Obudwuch, cnotliwego według Filozofii, y cnotliwego według Religii, razem sobie w myśli wystawmy. Na

schył-

ſchyłku ſwego zoſtaią życia, y obadwa ſię w godzinę śmierci nadzieią cieſzą.

Widzę iuż, mowi cnotliwy według Filozofii, widzę iuż teraz tor życia, ktory mi Stworca świata wyznaczył dokończony. Szczerzem ſię uſiłował, abym iego poznał wolą, y powinność ku niemu, ku mnie ſamemu y światu wypełnił. Poznałemże tą powinność doſtatecznie, wykonałemże ią naylepſzym ſpoſobem, tak w ſercu moim iako też y w życiu, dla zaſłużenia ſobie na pochwałę y łaſkę u wſzyſtko widzącego świadka? On ieſt doſkonałości źrzodłem. Kochałżem go y poważał bardziey niż wſzyſtko? W młodym, w podeſzłym y ſędziwym wieku poiedyńcze widzę cnoty. To o ſobie przy ſamym grobowcu świadczyć mogę; a wſzakże ty o Boże tego dobra żądaſz, iego Przyiacielem y Nadgrodzicielem ieſteś! Iednak, o iak ſłabe y niedoſkonałe ſą moie cnoty! Chceſzże y te, ktorem więcey z boiaźni ludzkiey, z chciwości ſławy, y edukacyi, z temperamentu y właſney miłości, iako z boiaźni ku tobie wykonywał,

nadgrodzić? — Dobre zamyſły y przedſięwzięcia, miłość ku bliźnim w życiu moim widzę. Ale także we wſzyſtkich życia mego ſcenach wiele ułomności, głupſtwa y roſpuſty w młodości, wiele przeſtępſtw y niecnot w podeſzłych latach, y wiele krewkości y ułomności w grzybiałey widzę ſtarości; na iedney ſzali to dobro, ktoregom zaniedbał, y to złe, na ktorem zezwolił, widzę; o iakże tego wiele! na drugiey to dobro, ktorem wykonał, y to złe, ktorem zwyciężył; o iakże tego mało! Czuię ſtrofowania ſumnienia. Bog moie wſzyſtkie zna wyſtępki, iako też nayſkrytſze myśli y ſkłonności; te powſtawały przeciw przykazaniom iego, ktorem ſobie przez rozum y ſumnienie odkrył. Będzież y te wiecznie w przyſzłym żywocie karał przeſtępſtwa? O wſzakże ieſt świątobliwością! — Uſzczęśliwiż mnie ſwoią łaſką? — O wſzakże ieſt miłością. — Będę że żył wiecznie? — Ah ieſtem prochem y grzeſznikiem! Przecię Boſkim ieſtem ſtworzeniem, y czuię w ſobie do nieſkończonego życia pragnienie! ktoż mię od tey niepewności a oraz y boiaźni uwolni?

uwolni? Rozum? — O przecięż on rozſądnie naucza y mowi! Smierć moią rozwiąże wątpliwość. Więc do inſzego odchodzę żywota; do wiecznegoż y ſzczęśliwego? O dał by to Bog! To wymowiwſzy, umiera.

Niech teraz cnotliwy według Religii na śmiertelney pościeli ſwoie wiary y nadziei złoży wyznanie. Spuſzczaże ſię na ſwoie ſłabe cnoty, aby śmiało do wieczności krok uczynił? Nie przywłaſzczaże ſobie przez Wiarę w Zbawiciela nayświętſzey zaſługi, ktora mu u Boga odpuſzczenie grzechow, y za niedoſkonałą cnotę nadgrodę ziednała? Niemaże żadney inſzey więkſzey, iak tą, ktorą zdrowego rozumu, odkrywaią promienie? Każcie mu Wc. Panowie mowić. Widzi ſwoie życie, a duchem ſwoim w grob ſpoglądaiąc do wieczności zmierza. Doktor mu iuż bliſką śmierci oznaymił godzinę. Swoie do Boga kieruie y podnoſi myśli y naywiękſzey pełen ufności mowi.

Stworzycielu nieba y ziemi Wſzechmocny Boże! Teraz widzę, że ſię ku

nemu ſpieſzyſz ratunkowi! Wołaſz mię, y zaraz na twoy głos odpowiadam. Panie, oto ieſtem. Tobie nieſkończona cześć y wieczna za to niech będzie ſława, że mnie zawſze twoia nayświętſza y cudowna zaſłaniała ręka, y aż do ſamego mnie prowadzi grobu. O iak często moie ſerce ſwoiey zapominało powinności y ſzczęśliwości! A iednak, Nayświętſzy Boże! w ſąd ze mną nie wchodziſz. Wyſłuchay moiey dziękczynienia pieśni, ktorą ci umieraiąc na ofiarę przynoſzę. Twego miłoſierdzia, ktoreś mi okazał, nie ieſtem godzien. Ze wſzyſtkiemi Niebieſkiemi wielbię cię duchami, a całemu świątu opowiadam zbawienie. W tobie pokładam ufność, a duſza moia niech ogląda chwałę twoią. O Boże, ty ieſteś moią iedyną miłością y łaſką. Duſza moia będzie zbawiona, bo ią w twoie oddaię ręce. Ze wſzyſtkiemi Aniołami y Wybranemi chwałą otoczonemi nieuſtannie na ciebie ſię zapatrywać y żyć będę. Ty zaś mnie przy śmierci nieodſtępuiący przyiacielu! bądź zdrow. To wymowiwſzy, umiera.

Ktoryż

Ktoryż się większą cieszy pociechą? Czyli cnotliwy według rozumu; czyli cnotliwy według Religii? Ten według swoiey Wiary z pokornym y bohatyrskim umysłem, ow według swoiey Wiary z nadzieią y oraz z boiaźnią, umiera. Bo zrzędnego sumnienia rozumem doskonale uśpokoić nie można. A czymże mam wiadomość y konsekwencye o złych znieść uczynkach y sprawach? Dobrymi? Lecz przestaiąże przez to być złymi? Nie iestemże iuż do tego dobrego uczynku, ktory teraz wykonywam, obowiązany? A ieżeli w nadgradzaiącego wierzę Boga, nie powiniemże także y w karzącego wierzyć? Iestże tylko Bog dobrocią? Uspokoione w Religii sumnienie, nayświętszey Wiary y przyłączoney nieskończoney sprawiedliwości, ktora pokoy z Bogiem iedna, iest owocem. Dobrego sumnienia według Filozofii przez naszą dostępuiemy cnotę, a naylepsza cnota iest niedoskonała. Dobre sumnienie według Religii iest darem Nieba y poświęconego serca owocem. O iak wielka rożnica! O iakże do upokorzenia Filozoficzney pychy y do uczynienia Chrześciańſki Morał rozu-

mowi czcigodnym zdolna! A z tey go Wc. Panom pokazałem przyczyny. Bo chociaż tylko powinności rozumu, Wc. Panom mam wolą przełożyć; tedy iednak nie zapomnę, że ia y Wc. Panowie Chrześcianami iesteśmy; y że głowną rozumu iest powinnością, ieżeli iakie bliższe Boskie odrycie cnoty tuż iest na poręczu, abyśmy go z wielką wdzięcznością y uszanowaniem przyimowali. „Właściwa „Chrześciańskiey Religii nauka o odpuszczeniu naszych grzechow dla tego samego, co Jezus za nas uczynił y ucierpiał, obietnica wszelkich z niey pochodzących dobrodzieystw, y dodawanie boskich sił do dobrego, iest przyrodzeniu Boskiego Obiawienia bardzo zdatna; „z iedney strony naywyższey władzy, „chwale Boskiey y iego naywyższym „własnościom, iego nieodmienney sprawiedliwości, iego niewyczerpaney dobroci, iego nienaruszoney świątobliwości zupełne sprawuie ukontentowanie; „a z drugiey strony, prawdziwą cnotę y „pobożność, tak, iako też y spokoyność „naszego sumnienia niepospolicie zmacnia y utwierdza: y chociaż zupełney

„świę

„świętobliwości y niesfatygowaney w „dobrym wyciąga żarliwości, a iednak „nasze zbawienie nie naszym uczynkom „albo zasługom, lecz iedynie w Boga y „w Jezusa Chrystusa przypisuie wierze; „nadprzyrodzoną pomoc y wolne nam „przez zasługi Chrystusa przyrzeka od„puszczenie. Byłaż kiedy taka Religia, „albo można taką wymyśleć, ktoraby „wyśmienitszą y lepszą o naszym zba„wieniu dała instrukcyą?“ — Chrześciańska obyczaiow Nauka, nawet samych nieprzyiacioł Religii, ieżeli słuszność kochaią, do pochwał y uszanowania zniewolić musi. Rozum w samey rzeczy iest wielkim od Boga podarunkiem; lecz go szczere dla poznania moralnego przyrodzenia człowieka zażywanie, y z iego sił, zdolności, potrzeb, a z relacyi ku Bogu, y naszym bliźnim, co według iego rozkazow, y wyrokow sumnienia czynić, albo zaniechać mamy, usilne ustanowienie, iest nayważnieyszą powinnością. Poganie niemaiąc bliższego obiawienia, prawo przyrodzenia za naywyższe trzymali. Lecz dla Chrześcianow Filozoficzny Pisma Morał iest Morałem Religii.

A zatym ieſt rzeczą pewną, że rozumnego y rzetelnego Deiſty plan ma bardzo wielkie do Chrześcian podobieńſtwo. Sami Apoſtołowie poganow do Chrześciańſtwa prowadząc, od przyrodzoney znaiomości o Bogu ſwoią zaczynali naukę. Kto, według ich ſłow, do Boga przyiść, to ieſt Chrześcianinem chce zoſtać, ten muſi wierzyć, że Bog ieſt, y tym ktorzy go ſzukaią nadgrodzicielem będzie *). Pobożny Setnik Korneliuſz, według rozumu bał ſię Boga, a iednak ta pobożność, według uwiadomienia Chrześciańſkiey Religii wyſtarczaiącą do zbawienia nie była. Lecz go przecię do wiary w Zbawiciela świata przyprowadziła, y takim ſię ſtała poſłuſzeńſtwem, ktore ſię Bogu podobać muſiało. Teraz w prawdzie widzę, rzekł Apoſtoł, że Bog nie ma względu na oſoby, lecz kto ſię go boi, y ſprawiedliwość czyni, ieſt mu przyiemnym **). Kto ſię Boga według przepiſania, ktore mu dał, całym ſercem boi y dobrze czyni, ieſt mu

*) Do Żydow 11, 6.

**) W dzieiach Apoſt. 10, 34, 35.

mu przyiemnym; — to naſzym naywyżſzym propozycyi fundamentem, uſtawicznym tego wykonaniem, y naſzą iedyną ſławy niech będzie żądością! Bog Wſzechmocny ieſt naſzym przyiacielem; w naſzych duſzach mieſzka pokoy; a cała przyſzła wieczność będzie zbawieniem; — to ieſt naywiękſzą y nayzacnieyſzą rozumnego człowieka myślą, ktorą wyżey, niż całego poſiadanie świata, ſzacować y trzymać powinien.

LEKCYA V.

Jak daleko cnota ieſt drogą do ſzczęśliwości: y na czym cnoty zależy iſtota.

Jeżeli ſzczęśliwość na używaniu naywyżſzego y naytrwalſzego dobra, do ktorego człowiek zdolnym, y na oſwobodzeniu ſię od wielkiego y małego złego, ktorego oddalenie ieſt w naſzey mocy, zawiſła, tedy nas rozum, naſze ſerce y ſamo uczy doświadczenie, że cnota iedyną y beśpieczną do naſzey ſzczęśliwości ieſt drogą, albo, że nam poſiadanie cnoty y iey wykonanie naywiękſzey

y nay-

y nayſkutecznieyſzey użycza radości, y to, co ieſt naybardziey złym, albo oddala, albo nam iego ciężar lżeyſzym uczynić dopomaga. A o tym w tey godzinie mowić będziemy.

Gdy ſię z dwoiſtey ciała y duſzy zważemy ſtrony, tedy do rożnych uciech y rozmaitego złego ſkłonnemi ieſteśmy. Ukontentowania ciała y boleści, ukontentowania imaginacyi, ukontentowania rozumu, uciechy y radości ſerca, iego nieſpokoyność y zarzuty; uciechy, ktore ſię częścią według żyżwości y trwałości, częścią według dobroci y zacności, bardzo od ſiebie rożnią, zobaczemy.

Uciechy zmyſłu, ktore z uſpokoienia cieleſnych powſtaią pożądliwości, ſą znikome y oraz nieſzlachetne, a te z nierozumnymi bydlętami poſpolite mamy. Ich zażywanie, nic, o czymbyśmy z pochwałą pomyśleć mogli, w naſzey nie zoſtawia duſzy. Przepyſznego zażywanie obiadu, nie ieſt myślą, ktorą ſię naſz duch w ſpokoyności zaſzczyca, ani pociechą, ktorą naſzą w nędzy cieſzy duſzę. Uciechy cieleſney miłości, oprocz ducha rozu-

rozumney przyiaźni y czyſtego Małżeńſtwa, iako ſą naykrotſze, tak też y naypodleyſze. Same nayniewinnieyſze zmyſłu uciechy rownaią ſię kwiatom, ktore po zerwaniu ich zaraz więdnieią y żyć przeſtaią.

Widziemy, że ukontentowania y uciechy zmyſłu, w pewney ich tylko zażywſzy mierze, z naſzym ſię złączaią przyrodzeniem, y że ich miary przebranie, boleści ciała, ſłabości y choroby w nas wzbudza, ſiły życia trawi, zdolności ducha wątli y przytłumia. Widziemy, że te przyrodzone ſkłonności do ukontentowania zmyſłu przez niehamowane uſpokoienia, gwałtownymi ſię ſtaią namiętnościami, ktore nam do ſprzeciwienia ſię im odbieraią odwagę, rozum mamią y oślepiaią, a w ſercu co ieſt chwalebnego y pożytecznego przyduſzaią poczuwanie. Widziemy, że pożądliwość ſamego ſiebie miłości, pożądliwość do życia y zdrowia; że pragnienia ſławy, władzy, okazałości, bogactw, wſpaniałości, ieżeli mocno wzroſną, ſwoią zachęcaiącą utracaią ſtronę, w naſze ſię przemieniaią nieſzczęście, y febrą, ktorą

my rozpaczą, rofkofzą, fkępftwem, chciwością ftawy, prożnością, gnufnością, y leniftwem nazywamy, ftaną fię dufzy. Ieżeli z tey ftrony upewnieni iefteśmy, że fię przeciwko fobie famym fprawować, y czynić, y z iakiego zmyftu chuci większego fię ukontentowania pozbawić niechcemy, tedy pierwfza powftaie powinność, abyśmy fię famych y nafze przyrodzone fkłonności w tey granicy ktorą im fumnienie y rozum okazał, trzymali. Wykonanie zaś tey powinności ieft powściągliwości cnotą.

Uciechy imaginacyi, ktorych nam przyrodzenia albo kunfztowności obiefloty, przez rozważanie myślą ich piękności, porządku y rozmaitości przez zapatrywanie fię na nie y ich ftuchanie, użyczaią, fą trwalfze, niż uciechy zmyftu. Onym fię często przypatrować, ftuchać, bez wftrętu ie powtarzać, y niemi wielką część nafzego napełniać życia, możemy. Ukontentowanie świftaiącego fzumu, y fzeleftu y iakiey wdzięczney mużyki; o iakże fię bardzo względem fwego dobra y konfekwencyi od fiebie rożnią! A zatym te imaginacyi uciechy fą większym ukontento-

tentowania ſtopniem, y naſzemu bardziey zdatne duchowi. Wſpomnienie ſobie na nie, chociaż iuż przemineły, ieſzcze upodobaniem ożyżwia ſerce, y poty ſą dobre, poki nam do większego nie przeſzkadzaią ſzczęścia.

Sława y pochwały, ieżeli z owocu zaſług pochodzą, wielkie y trwałe przynoſzą ukontentowanie. Nie bogactwa y władza, ale ich mądre zażywanie to ukontentowanie ſprawuie. W ręku cnotliwego bywaią ſzczęściem, a w ręku niecnotliwego ſtaią ſię nieſzczęściem.

Doſkonalenie y poprawienie ſił ducha y rozumu do nowego nam pomaga ukontentowania. Dziwuiemy ſię dowcipnemu rozumowi y dziełom, ktore wyſtawia y wydaie. Niesfatygowaną pilność, im ſię potrzebniey do naſzego ściąga dobra, poważamy; wierną pamięć, żyżwy dowcip, wielki rozſądek w nas y w inſzych wyſoko ſzacuiemy. Nad ſamą ſię ſzypkością ciała, to ieſt, nad ſpoſobnością w tańcowaniu, paſſowaniu y na koniu ſiedzeniu, ktorey przez zdatne do tego reguły doſtąpić można, zdumie-

zdumiewamy. Lecz zdumiewamyż ſię kiedy nad wygodami takiego człowieka, ktory na gnuſności y niewieściuchoſtwa rościągniony łożku, rozmaitymi życie ſwoie przemarza roſkoſzami?

Więkſze ieſzcze z pewnych ſkłonności y ſpraw, z pomyślnością inſzych ludzi, iak przyczyny y ſkutki w relacyi chodzacych, powſtaie ukontentowanie. Czuiemy ku tym oſobom ſkłonność, ktore w nieſzczęściu widziemy, oſobliwie ku tym ktore kochamy y życzemy ſobie mocno z tego ich wyprowadzić y oſwobodzić nieſzczęścia. Poczuwamy ukontentowanie nad ſzczęściem tych, ktorym ſprzyiamy, y życzemy ſobie przy tym ich utrzymać ſzczęściu. A te to ſą ſtowarzyſzone przyrodzonych ſkłonności, politowania, przyiaźni, y powſzechnego dobra chcenie, poczuwania, ktore tak w nas, iak w inſzych, bez wielkiego oświecenia y approbacyi rozumu, do pochwalenia y kochania przymuſzonymi ſię widziemy. Też ſamo ukontentowanie, gdy ſię z inſzych pomyślności tak, iak z ſwoiey cieſzemy, ich upadkom zapobiegamy; taż wiadomość, żeśmy im

ile

ile możności naſzey ſłużyli, wſpomagali, y ich ſzczęśliwymi uczynili; taż ſama myśl, żeśmy ſobie tego uſilnie życzyli, to ieſt mowię nayſzlachetnieyſzym ducha ukontentowaniem. Te pełne ludzkiey przyiaźni ſkłonności, y z nich wolne płynące uczynki, tak te, przez ktore ſię w ten ſtan ſłużenia inſzym wprawiamy, iako y te, przez ktore im w ſamey rzeczy ſłużemy, nie tylko nayſzlachetnieyſzego, ale też y naytrwalſzego ukontentowania ſą źrzodłem: ponieważ też ſame ſkłonności, aż do oſtatniego naſzego trwaią momentu, y uſtawicznie ich po nas ludzka wyciąga pomyślność. Moy bliźni żąda odemnie, abym mu dobrze życzył, y o niego ſię ſtarał, a gdy tego nie czynię, tedy ſię deſtynacyi moiey ſprzeciwiam zamyſłom, y przez to wewnętrznego ſobie ubliżam ukontentowania, ponieważ ſię przeciwko Boſkiemu przyrodzenia rozporządzeniu, tak, iak to ſtworzenie, ktore dla uſpokoienia ſwoich zmyſłu pożądliwości żyie, ſprawuię. Ieżeli ſkłonność niechęci y nienawiści poſilam, y żywię ią, tedy ſię tey namiętności z przyrodzonym moralnym czuciem

zaczyna ſprzeczka, a zatym nieſpokoyność y zarzuty ſumnienia powſtaią.

Ta na ſercu wyrażona ſkłonność o ſzczęście ſię inſzych ſtarania, ich w nędzy ratowania, y tak wiele dobrych, ile możemy, czynności wykonywania, a to w prawdzie bez właſnego pożytku, abyśmy pochwały naſzego ſumnienia y wſzyſtko wiedzącego świadka doſtąpili: ta ſkłonność powſzechnym dobra chceniem y iego wykonaniem, cnotą bliźniego miłości, y ſprawiedliwości, nazwać ſię może.

Iednego poznawać Boga (a niepoznawać go, ieſt tyle, iak go niechcieć poznać) iednego poznawać Boga, iego iako naydoſkonalſzą, nayświętſzą, naymędrſzą, naymocnieyſzą y naydobrotliwſzą Iſtotę, w roſporządzeniu całego przyrodzenia, w tak wielu tyſięcy kreaturach, w tylu milionowych dobroczynnościach y mądrych rozrządzeniach, w tak wielu zamyſłach y do nich nakierowanych śrzodkach, ktore do powſzechnego y oſobliwego dobra ludzkiego narodu zmierzaią, w zdolnościach duſzy, w pobudkach ſumnienia, w cudach ciała naſzego y po-

y poczuwaniach nam właſnych go poznawać; iednego Boga poznawać, ktory wſzyſtkim rządzi, wſzyſtko utrzymuie, wſzyſtkich kocha, w ktorego ſię rękach naſze naywyżſze ſzczęście y nędza znayduie; iednego poznawać Boga, bez ktoregobyśmy niczym byli; iednego wſzechmocnego poznawać Oyca, przez ktorego w tym momencie wſzyſtko ieſteśmy, ktory nas nie potrzebuie, ktory niczego iak naſzego życzy ſobie ſzczęścia; albo go za takiego nie poznawać; takiego poznawać Boga, a przecię żadney głębokiego uſzanowania y iemu ſię poddania niepoczuwać ſkłonności, iego nade wſzyſtko nie cześcić y nie kochać, iemu poſłuſznym niebyć, w nim ufności nie pokładać, iego ſię rządowi wcale niechcieć poddać, iego za świadka naſzych zamyſłow, za ſpektatora naſzych ſpraw, za ſędziego, ktory ſam ſprawiedliwie nadgradza y karze, nie trzymać, iego pochwał być godnym niechcieć; to nie ieſt charakterem rozumnego Człowieka, ale obrazem naywzgardzeńſzego ducha, o ktorym rozum y ſerce bez wſtrętu y obrzydliwości nigdy pomyśleć nie może.

Nie może, bo rozumny człowiek uznaie y adoruie iednego Stworzyciela y Boga. Swoie z dziękczynieniem ku Niebu podniosłszy ręce, swego wielbi Stworcę, a iego duch pełną podziwienia iest o Bogu myślą.

Z tego poznania Boga y z poczuwania miłości, uszanowania, ufności y wdzięczności, dusza nayświętsze y naygornieysze czerpa ukontentowania. Serce nasze bez Boga iest niespokoyne, nasza pomyślność niepewna. Lecz o iego być upewnionym łasce, o iego wszechmocney uwiadomionym zostać obronie, y w ufności z niego się cieszyć, na żadney nam spokoyności zbywać nie może! Możnaż o iakim szczęściu nad to umysłu pomyśleć rosporządzenie? Iako Bog naywyższą iest myślą, tak też iest naybogatszym w ukontentowaniu y dla duszy nayzbawiennieyszym. „Iednego „poznanie Boga, pewny pobożny mo-„wi Autor, iest ukontentowania począt-„kiem, iednemu cześci oddawanie Bogu, „iest ukontentowania wzrostem, iednego „kochanie Boga, iest ukontentowania „doy-

„doyrzałością"*). Poznanie go, y ku niemu duſzy mieć poczuwania, ktore temu zdatne ſą poznaniu, y czynienie tego, co nam te zalecaią poczuwania, to ieſt cześci oddawaniem Bogu, iſtotą y ſzczęściem Religii, naywyżſzą cnotą, a dla tego naywyżſzym ludzkiey ſzczęśliwości ſtopnięm.

Na tym pełnym uſzanowania umyśle ku Bogu y łaſkawey woli ku bliźnim; na wykonywaniu tych ſpraw, ktore nam przez te poczuwania zalecane bywaią, a potym także na podbiciu naſzych zmyſłu pożądliwości y właſney miłości, aby nas od tey deſtynacyi nie oddaliły, cały zbior powinności y cnoty, a zatym y naſzey ſzczęśliwości, zależy.

Wſzyſtkich przykrości y boleści z przyrodzeniem złączonych od ſiebie oddalić; a zatym w teraźnieyſzym życiu doſkonale ſzczęśliwymi być nie możemy. Ieżeli ciała y duſzy boleści y ich wielkość y trwałość zważemy, tedy zapewnie zobaczemy, że boleści ciała wielkiemi

*) Young Nocne rozmyślania.

mi y długo trwaiącemi być mogą; lecz iak tylko ustaną, tym się iednak od moralnych rożnią, że żadnego po sobie poczuwania nie zostawuią. — Choroba y ubostwo, nie sława y hańba są wielkich boleści źrzodłami, a w ten czas naywiększymi, ieżeliśmy ich sami przyczyną byli. Politowania boleści, ktore z nieszczęścia tych osob, ktore kochamy, na siebie ściągamy, są także bardzo wielkie, iednak w rozważaniu Boskiey Opatrzności, ktora nasze zawsze mądrze y łaskawie, dla naszego prywatnego szczęścia y powszechnego dobra rozrządza wyroki, przeciwko tym boleściom mocny mamy śrzodek, w ktorym, ieżeli się im dobrowolnie poddamy, uspokoienia znayduiemy sposob, ponieważ z dobrego chcenia serca pochodzą, y z miłością są zmieszane. Naywiększa y naytrwalsza iest męka duszy od inszych, od ktorey cnota uwalnia, przez tą mękę rozumiem, zgryzoty sumnienia, czyli dręczące zarzuty, wiadomie przeciw rozkazom przyrodzenia y rozkazóm Boskim wykraczaiąc. A chociaż to pewna, że wielu boleści ciała, y trapiących sumnienia zarzutow

przez

przez czułość y powściągliwość uniknąć możemy: iednakże złego zostaie się reszta, ktorego my nie wcale znieść y wykorzenić, lecz tylko iego impressyą osłabić możemy. Zwłaszcza złemu przyrodzenia, złemu naszego własnego przewinienia, złemu przez winę inszych podlegli iesteśmy. Nasze dobre zamysły nie zawsze bywaią szczęśliwe; naylepsze serce iest słabościom podległe y często w występki wpada, ktorych by się było mogło uchronić, a te iego ruynuią szczęście; Nasi przyiaciele, ktorych my iak część naszego kochamy szczęścia, nędze cierpią, lub od nas oddaleni bywaią; nasze zdrowie ginie, nasze bogactwa przemieniaią się w niedostatek y ubostwo; nasze dobre imię wielką ponosi chańbę; śmierć sama codziennie się do nas przybliża; — a coż nas w tych uspokoi okolicznościach? Wielka myśl o Bogu naszym Stworzycielu y Zywicielu, wiara w iego mądre y łaskawe naszymi wyrokami rządzenie, pewność nieprzeważoney ku niemu miłości, iako też y ku dobremu, y nadzieia wieczney szcześliwey trwałości. Chociaż w tym życiu wszyst-

kiego złego od ſiebie oddalić nie możemy, tedy przecię naſzą duſzę ſpokoynością y ſtatecznością zmocnić, a zupełnym oddaniem ſię radzie Boſkiey impreſſyą nędzy zmnieyſzyć, y boiaźni ſię oprzeć możemy. Ta cnota albo zacność duſzy, bez ktorey ſię w życiu y przy śmierci obeyść nie można, z uważania Boſkiey miłości y Opatrzności, z świadectwa dobrego ſumnienia, y z mocnego upewnienia o nieśmiertelności y ſzczęśliwości naſzego ducha ſpłodzoną bywa; a za tym ſprawiedliwy, z piſmem mowiąc, iako młode lwiątko zoſtaie bez boiaźni *). Sam tylko cnotliwy mowić może. Chociażby ſię ziemia poruſzyła, y cały świat ginął, Boga mego iednak utrzyma mię ręka.

To ieſt przyrodzenia roſporządzenie, według ktorego człowiek może y powinien ſzczęśliwym zoſtać. Zoſtanie, ieżeli ſwoie przyrodzone ſkłonności, ktore do utrzymania życia y do zażywania uciech zmyſłu zmierzaią, zawſze wyż-ſzym

*) Przypow. 28, 1.

ſzym ſkłonnościom, ktore do dobr duſzy celuią, poddaie. Może y powinien ſamego ſiebie kochać, lecz według pewnego ograniczenia y tamy. Może ukontentowania zażywać zmyſłu, lecz nie muſzą wyżſzemu ukontentowaniu ducha y zdolności duſzy żadnego czynić uſzczerbku. Powinien być wſtrzemięźliwym, ſwoie żądze według rozkazu rozumu podbiiaiąc, ſwoie zdolności y ſiły doſkonaląc y poprawiaiąc, y ukontentowania z wſzczepioney bliźniego miłości y miłości Boga, iak naywyżſzego dobra ſzukaiąc y zażywaiąc. — Iak ſię tylko właſney miłości y zmyſłowi poddamy, zaraz gwałtowne namiętności y rozumu naſtępuią zaćmienia. Ku bliźnim y Bogu ſzlachetne zamyſły y ochotę do dobrych ſpraw traciemy. W uſpokoianiu naſzych zmyſłu pożądliwości, ich niewolnikami, roſkoſzy y innych ſromotnych lubieżności zaprzedańcami, a tym ſamym naſzego ciała ſtaiemy ſię zniſzczycielami. Dla iedney bydlęcey zmyſłu żądzy, naywyżſzego Religii wyrzekamy ſię ukontentowania. Myśl o Bogu z naſzey oddalamy duſzy, a z nią nayſzla-

chętnieyſze y nayprzyiemnieyſze uſzanowania miłości y ufności ruguiemy ſkłonności, y iego ſobie ubliżamy pochwały. A za tym ieſt rzeczą pewną, że żaden niecnotliwy ſzczęśliwym być nie może. Im więcey zaś człowiek rozumu y ſumnienia zachowuie porządek, tym więcey ieſt tym, czym być powinien, chociaż niedoſkonałym, iednak z ſamego ſiebie kontent, y w ſobie ieſt ſzczęśliwym.

Wyſtawcie ſobie Wc. Panowie w myśli takiego człowieka, ktory dobra życia według ich ſzacuie ceny; o nie ſię ſtara; nic więcey, iak potrzebuie, nie pragnie; ſwoie żądze według ich reguł roſporządza, ſwoim bliźnim tyle dobrego, ile może życzy y udziela; takiego człowieka, ktory wie, że za rozumem, y ſumnieniem, a przez nie za wolą Opatrzności idzie; takiego człowieka, ktory ſię iey miłością y wſzechmocną obroną cieſzyć, y ſwoie ſzczęście lub nieſzczęście iey mądrości poddawać umie; nie miałżeby taki, iakim ſię człowiek ſtać może, być ſzczęśliwym? Uwolnia ſię od dręczącego łakomſtwa, ſzukania ſławy, py-
chy,

chy, rozkoszy, nienawiści y zgryźliwey boiaźni, od udręczenia pomsty y od niebeśpieczney szaloney oswobodza się śmiałości. Będzieszże mu na koniecznych do życia zbywało potrzebach? Wszakże iest pracowitym y oszczędnym, y z tego co ma, iest kontent. Będzieże na zdrowiu wstrzemięźliwości y pracowitości schodziło? Nie sąże namiętności nayniebeśpiecznieyszymi ciała y dusze nieprzyiacielami? y od tych się uwolnia. Będzie-że mu od bliźnich na poważaniu, przyiaźni y pomocy zbywało? Temu, ktory przyrodzone miłości prawo, przez usługę, wierność, radę, politowanie, wzobopolne ukontentowanie wypełniać usiłuie, a to dla tego tym więcey wypełnia, im mniey nieporządney siebie samego naśladuie miłości? Iestże można takiego wzaiemnie niekochać y nieszanować serca? możnaże przeciwko takowemu człowiekowi niewdzięcznym, niesprawiedliwym, y szkaluiącym się pokazać? Rzadko kiedy przyrodzenie tak zepsute bywa; sama niecnota stateczney y potrzebney życzy sobie cnoty. — A chociaż cnotliwy nie zawsze sobie bespieczność

cznośc ſprawić, nie zawſze ſwoią powierzchowną pomyślność utrzymać, boleści y choroby, nie zawſze od ſiebie oddalić, y obrażenia albo wzgardy złośliwych ludzi, nie zawſze uchronić ſię może; niemożeż ſobie iednak ſwoiey przykrości y utrapienia y ſpokoynością ich ciężkości zmnieyſzyć? Niecnotliwy tego nie potrafi. Nie ieſtże ta myśl, że cnotliwy na nędzę nie zaſłużył, mocną dla niego pociechą? Nie maże ſwego ſerca pochwały, ktora go zmocnia? Nie maże życzliwości y pomocy od dobrych y uczciwych, a ich politowanie, nie ieſtże iego zaſzczytem? Niemaże ufności w Bogu, ktorego mocy y dobroci nikt granic nie wyznacza? Prędzey ſzczęśliwſzymi być nie możemy, poki nie uwierzemy, że nikt, chociażby ſię w naylepſzych znaydował okolicznościach ſzczęśliwſzym nad nas być nie może. A cnotliwy niemożeż temu wierzyć? Iak żeby nie mogł ſzczęśliwym zoſtać, maiąc oprocz ſpokoyności tego życia, ieſzcze weſoły do ſzczęśliwey nieśmiertelności przed ſobą proſpekt? Miłość do dobrego, ufność ku Bogu opuściże go przy śmierci? Cho-

ciaż

ciaż podłe nosi suknie, pomiernie iada y od panegirystow chwalony nie bywa, y z teatrum ustąpi życia; będzieże wieczył, iżby był w stroiu purpury, przy stole zbytku, y przez panegieryki iemu na pochwałę przypisane mędrszym, spokoynieyszym y kontentnieyszym, albo w przyszłym żywocie został większym y zacnieyszym? Szczupłym dochodem mogł się wyżywić, a bogaty swemi dostatkami więcey sprawić nie może *).

Gdy

*) *Annotacya.* Ieżeli cnota te nam wszystkie przynosi korzyści: tedy zapewnie naszym szczęściem, a ponieważ wszyscy z przyrodzenia niepohamowaną do szczęśliwości czuiemy pobudkę, także naszym naywyższym y ustawicznym iest obowiązkiem. Ta propozycya iest rozumna, y kto o niey myśli, niepodobna, aby ią za prawdziwą trzymać niemiał. Ieżeli zaś te dowodow fundamenta o zacności wyśmienitości y zyskowności cnoty stateczną y dostateczną były cnotą: tedybyśmy nic więcey nie potrzebowali, iak abyśmy się żyżwo o naszym obowiązku y o szczęśliwey influencyi cnoty, albo uznaney y wykonywaiącey powinności przeświadczyli, to przeświadczenie przytomnie w rozumie zachowali, y nieporządnym

Gdy przyrodzenia cnotę za właſność uznamy duſzy, tedy być powinna ſzczerym y żarliwym uſiłowaniem, abyśmy wſzyſtkie uznane przyrodzenia prawa, ponieważ Boſkim ſą rozrządzeniem y naſze iako też bliźnich naſzych ſzczęście za fundament maią, każdego czaſu naylepſzym zachowali ſpoſobem. Więc wſzyſtko, co z rozumnego przeświadczenia, z ſzlachetnego naſzych powinności poczuwania, z zamyſłu ſprawowania ſię według Boſkiey zdatnie deſtynacyi ſwego nie-

dnym, niewſtrzemięźliwym y ciſnącym ſię do nas pożądliwościom y namiętnościom drogę zagradzali.

Lecz to także zważyć potrzeba, czego nas ſamo doświadczenie uczy, że tych reprezentacyi nie zawſze w ſobie zatrzymać, y nimi w naſzey woli skutkować możemy; że także naylepſi ludzie niezawſze tak ſą cnotliwymi, iakby być powinni, y być mogli! Co większa w tyſiącznych przypadkach iakiś przyrodzony wſtręt y niemożność, idąc za rozkazem rozumu, czuiemy.

To zaś światło rozumu wielą chmurami y ciemnościami względem naſzych powin-

niebierze początku, chociażby to dla nas y dla naſzych bliźnich bardzo zbawiennym było, właściwą nie ieſt cnotą. Cnotliwa albo moralnie dobra ſprawa zawſze wewnętrzny rozumu y ſerca obowiązek, ktory my wiadomie y dobrowolnie wykonywamy, wprzod wyſtawia. — Widok naſzych ſkłonności y zamyſłow w pośrzodku naſzey leży duſzy. Tak dobrze wiedzieć, co ſię w nas przy pewnych ſprawach dzieie, iak okiem naſzym obieſtoty y ich ſkutki od przyczyn rozeznawać

powinności, wielą niepewnościami otoczone. Niepewność y poprzedzaiące zdania y rozſądki z żądz y namiętności pochodzące, naſz rozum, do fałſzywego rozſądku o tym, co ieſt dobrego y złego, cnotliwego y niecnotliwego, zwodzą.

W Obiawioney Religii, iako w przeſzłych lekcyach doſtatecznie pokazane prawdy Piſma, ſą wyżſzym y Boskim dla rozumu światłem y Boską dla ſerca mocą; nie tylko lekarſtwem, lecz pokarmem y poſiłkiem ſą duſzy. Pokuta, albo Boska zmysłow odmiana przez piſmo, ieſt potym iedynym do prawdziwey cnoty śrzodkiem, bez ktoregobyśmy wiecznie zatraconymi zoſtali.

znawać możemy. Możemy poczuwać, czyli dobrą ſprawę wiadomie y dobrowolnie z przeświadczenia ſię o iey wyśmienitości z uſzanowania ku woli Boſkiey wykonywamy, a przynaymniey dla tego życzemy ſobie y ſtaramy ſię ią wykonać, albo nie. Możemy ſię uwiadomić, czyli naſza właſna miłość, albo dobre chcenie ku dobremu bliźniego; czyli impreſſya właſnego pożytku, albo Boſkiey zacności impreſſya; czyli pragnienie ſławy y ukontentowania, albo pragnienie uczciwości, iedyną naſzego poſtanowienia y przedſięwzięcia ieſt pobudką, albo czyli w naſzym ſercu gorę bierze. Wielu ſię powierzchownie koſztownością chlubi cnoty, iey wewnętrznego ſzacunku y waloru niemaiąc.

Co ieſt dobrego y potrzebnego wykonywać, nie dla tego, że ieſt dobrym, lecz iedynie, ponieważ ſię z naſzym temperamentem, z naſzą edukacyą, z przywyknionymi zwyczaiami, y z naſzym zgadza ſtanem, dla naſzego ſerca nie ieſt cnotą. Przez to ani lepſzymi, ani wſpaniałomyślnieyſzymi, ani z ſamych ſiebie kontentnieyſzymi ani z Boſkiemi zamy-

ſłami

ſłami nie ſtaniemy ſię zgodnieyſzymi; a czymże ieſt, bez tych boſkich konſekwencyi cnota? Jeżeli nic więcey iak właſna miłość y właſny pożytek, do uczciwego nie należy ſerca, możeż to człowiekowi ku zaſzczytowi być przypiſane? Czemuż pracowitey y pożyteczney iakiego łakomcy nie poważamy pilności? Czemuż iakiego Bohatyra, ktory z ſzukania ſławy, wiele miaſt ſzczęśliwie dobywa, y z niepraktykowaną pracą całą część podbiia świata nie panegiryzuiemy?

Theologiczne kſięgi o cnocie piſać, aby ſobie wyśmienitego Autora zaſłużyć zaſzczyt; ſwoy urząd dobrze ſprawować, aby przez to lepſzego doſtać; o każdym dobrze mowić, aby potym od każdego być chwalonym; ſwoie doſtatki na dobroczynności łożyć, aby ſzczodrobliwego y dobroczyńcy imienia doſtąpić; przy wielkich zaſługach być pokornym, aby ſwoie zaſługi podziwienia uczynić godnieyſze; pomſtę przytłumić, ponieważ ieſt rozpaczą, wyuzdania ſię na roſkoſzy chronić, ponieważ to hańbę przynoſi; dobre obyczaie kochać, ponieważ ſię w takim domu mieſzka, gdzie ie poważaią.

Krwią y życiem ſwoiey bronić Religii, ponieważ ſię w niey zroſło y wychowało; przyſługi y wierność zachować, ponieważ przyiacioł y dobrodzieiow wzbudzaią y poruſzaią; wdowy y ſieroty żywić, dla zniewolenia Boga, aby nam więcey błogoſławił; przed łakomſtwem ſławy, ponieważ ſię wygodę, a przed łakomſtwem pieniędzy unikać, ponieważ ſię ſławę lubi; uporu ſię wyſtrzegać, ponieważ nas śmieſznymi, a łaiania, ponieważ nam nienawiść u inſzych ſprawuie; piiaństwa ſię wyſtrzegać, ponieważ śmiertelną przynoſi chorobę y nowych wzbudza nieprzyiacioł. — Tyſiączne, tyſiączne takie znayduią ſię ſprawy, ktore poſtać maią cnoty, lecz względem źrzodła z ktorego niemniey tak, iak y cnoty wypływaią, ſą częſto kary godnymi ſprawami, y przez ſię niczym inſzym, iak upiękrzoną ſamego ſiebie ſą miłością. Tutay Wc. Panom Apoſtoła przypominam ſłowa, ktory naychwalebnieyſzych przymiotow y wielkich używanie darow, y naywiękſzych ku dobru bliźnich wykonywanie uczynności, ktore świat iak cnotę wyſoko poważa, a te, ieżeli tylko z właſnego pożytku

pożytku y z zamyſłu ſamego ſiebie wykonywane bywaią, za nikczemne poczytuie y ogłaſza. — Chociażbym ludzkiemi y anjelſkiemi ięzykami mowił, powiada *), a miłościbym (ku Bogu y ludziom) niemiał, tedybym był miedzią brząkaiącą, albo cymbałem brzmiącym; y chociażbym prorokować umiał, y wſzyſtkiebym taiemnice, wſzyſtkie umieiętności wiedział, y wſzelką miał wiarę tak, iżbym gory przenoſił, a miłościbym niemiał, tedy bym był niczym — a chociażbym wſzyſtką maiętność na ubogich łożył, y ciało moie na ſpalenie wydał, a miłości bym niemiał, tedyby mi to nic nie pomogło. Zaden z mędrcow rozumu tak chwalebnie o źrzodle cnoty nigdy na świecie nie mowił.

Często byśmy ſię nas ſamych y inſzych przelękli, gdybyśmy naſze moralne ſprawy razem z ich zamyſłami widzieć mieli. A nie widziże ich w tym świetle wſzyſtko widzące oko? Nie powiada-że nam naſze poczuwanie, że miłość ſamego

 ſiebie

*) 1 do Korynt. 13, 1. 2. 3.

ſiebie nie ieſt cnotą? Nie powiadaże nam zdanie świata; iak tylko naſze nikczemne poſtrzeże zamyſły? Ktoż takiemu dobroczyńcy, ktory nie dla oka dobrze czyni, lecz z żądzy y chcenia, ponieważ ſię do tego obowiązanym bydź widzi, aby ſwoich bliźnich w nędzy zoſtaiących ratował, wewnętrzney nie przypiſze pochwały, a przeciwnie tym, ktory własnego z miłości pożytku ſzuka, ktoż pogardzać nie będzie? — Naprzykład, gdybyście Wc. Panowie w duſzy iednego człowieka te zamyſły czytać mogli; „ieſtem czyſty, ponieważ ſię hańby obawiam, ktorąby mi iey przeciwna przyniosła niecnota; a w duſzy drugiego, „ieſtem czyſty, ponieważ mi to rozum „y ſumnienie rozkazuie, chociażbym ſię „także chańby uſtrzedz mogł, iednak czyſtym będę, ponieważ nic świętſzego, „nic ſzlachetnieyſzego, iak Boſkiemu roſporządzeniu, choćby mnie naywięcey „przezwyciężenia ſamego ſiebie koſztowało, być poſłuſznym niewidzę — ktorey - żebyście Wc. Panowie duſzy ſwoie przypiſali pochwały, y ktorą za cnotliwą ogłoſili? Prawda, że moralne czucie,

cie, ieżeliśmy go przez złe nałogi y namiętności partyzantem nie uczynili, rzadko kiedy w swoich wyrokach błądzi. Głośno mowi że przy cnocie nie na powierzchowney sprawie, lecz na dobroci źrzodła y zamysłu, nie na staraniu się o uczynek, lecz na wiadomości Boskiego obowiązku, nie na ozdobie sprawy, ale na pobudce, z ktorą ią przedsiębierzemy; na sercu, słowem, na posłuszeństwie y na uszanowaniu woli Boskiey zależy; a że te sprawy, ktore się na nasze dobro y własne ściągaią wyżywienie, ieżeli cnotą być maią, wiadomym y dobrowolnym naywyższego obowiązku, to iest, posłuszeństwa ku Bogu wykonaniem być muszą. Takim sposobem nasze naypodleysze wolne sprawy, dziełami dobrego serca, y szlachetnym się staną posłuszeństwem, ktore się z rozrządzeniem Boga zgadza, a dla tego są dobre. Bo będzieże niepowściągliwość dopiero w tedy nieszlachetną, gdy chorobę, ubostwo, y wzgardę rodzi; a potym szlachetną, ieżeli tych złych za sobą nie pociąga skutkow? Nie iestże iuż więcey kochanie prawdy cnotą, gdyż mi nienawiść sprawuie?

Albo nie ieſtże miłość oyczyzny więcey cnotą, gdyż za nię życie łożyć muſzę? Cnota ieſt wſzyſtkich naſzych zamyſłow zgadzaniem, ſkłonności y przedſięwzięcia z rozporządzeniem Boſkim, ktore ſię na naſze ſzczęście y dobro naſzych bliźnich ściąga. O iak żebyśmy do wykonania iey być ſkłonnymi powinni! a iednak nas nie wiele ieſt takich, iżbyśmy ſię ſzczerze doświadczali! Niemiała-żeby naſza duſza iakiego ponieść zepſucia, że tak mało ochoty y ſiły do cnoty a w tyſiącznych przypadkach daleko więcey przywiązania do niecnoty poczuwamy? Cnota, refleksyi, czułości, zachamowania y żądz wymaga powściągliwości. A tychże ſię lękamy ofiar? Swoim rozkazać zmyſłom, ſwoie lube wſtrzymać ſkłonności, y przyiemne ćmiące imaginacyi rozproſzyć dzieła, ieſt rzecz trudna. Cnota żąda, abyśmy co ieſt wewnętrznego doświadczali, a to doświadczenie wiele wyciąga pracy; y wyſtępki; ktorych zaniechać mamy, y ktore my lubiemy, pokazuie. Zamiaſt co byśmy zaraz od młodości ſzlachetne duſzy naſzey ſkłonności utrzymywać mieli, tedy my ie ukontentowaniem

zmy-

zmysłu przytłumiamy, a przyrodzone dobrego y szlachetnego czucie, ktore nam Bog na sercu wypiętnował, osłabiamy, rozum zaś do poprzedzaiącego zdania y fałszywego wyobrażenia, od tego co iest szczęściem, przyzwyczaiamy. Cnota ustawicznego na Boga wspominania, żywego iego własności wyobrażenia, abyśmy się w miłości do dobrego zmacniali, wymaga. Lecz pod zmysłu y imaginacyi czarnokosięstwami, pod omamiaiącymi sławy y bogactw powabami, pod prożności y rozgromienia życia usiłowaniami ięczy y polega naszego ducha siła: Boga, Oyca y Prawodawcy naszego przed oczy sobie wystawienie, ktoreby nas w cnocie zmocnić miało, rozumowi ciemne, a sercu, ktore żadnego świadka mieć niechce y rozwiozłym być sobie życzy, staie się przykre; a tak nasze serce staie się co raz więcey niesposobnieyszym, czci y miłości Boga, y dobroczynności ku bliźnim traci poczuwanie, a potym zmysłowi podległym y niecnotliwym bywa. Mci Panowie, iako żadney inszey do szczęśliwości niemasz drogi, chociaż iest przykra y pracowita, iak droga cnoty; tak też prze-

ciwnym ſpoſobem, droga niecnoty, chociaż z początku przyiemna y miła, ieſt drogą do zguby. Albo wyraźniey mowiąc: droga do niecnoty ieſt z początku ſzeroka y przyiemna, iednak prędko bardzo niebeśpieczna, a na koniec ſtaie ſię okropną; droga zaś do cnoty, ieſt z początku przykrą y pracowitą, przecię daley, bo do wieczney prowadzącą ſzczęśliwości.

ROZDZIAŁ II.

O powſzechnych śrzodkach do nabycia cnoty y iey pomnożenia.

LEKCYA VI.

Powſzechne śrzodki do nabycia cnoty y iey pomnożenia.

Pierwſza y druga reguła.

Wſzelka cnota, iakośmy w przeſzłey wſpomnieli lekcyi, bądź ią ze ſtrony rozumu, bądź ſerca zważamy, wprzod pewnego wymaga przezwyciężenia. Znaiomości y rozſądku rozumu wprzod ſię dopomina, ktore pracy y uwagi wyciągaią. Szczerości ſerca do przyięcia tych rozſądkow, rezolwowania ſię y ochoty im zoſtać poſłuſznym, żąda y pragnie. Naſza zaś wola, ieżeli iey rozum nieprzeświadcza, nie łatwo ſię w poſłuſzeńſtwo poddaie, a przeświadczenie ſię o naſzey powinności, ieżeli go nie częſto odnawiamy, bezſilnym ſię ſtaie. Muſiemy tedy

naſzego zażywać rozumu, nie tylko, abyśmy ogulnie człowieka poznawać ſię nauczyli powinności, ale też, abyśmy powſzechne reguły dobrego y uczciwego, do oſobliwych naſzego życia przypadkow na każdym aplikowali mieyſcu. Ieżeli to pewna, że naſza na cnocie zależy ſzczęśliwość, tedy wſzelkie naſze ſprawy cnotą, czyli ku naſzey powinności być powinny poſłuſzeńſtwem. A za tym do cnoty uſtawiczne y mocne rozumu należy zważanie. Jednak nieſtaranność y nieuwaga, zwyczayne człowieka wyſtępki, ktore mu w niewiadomości zaſypiać pozwalaią, albo go omamiaią, aby na ſtronie prawdy, błędy y niebeśpieczne cierpiał imaginacye. A zatym, człowiek ſzacowne y pracowite ofiary rozumu, cnocie przynoſić powinien. Smutna prawda; lecz ta ofiara, ſtaie ſię lżeyſzą im ią częściey oddaiemy, y przez wykonywanie iey przyiemną y miłą bywa. O pocieſzna prawdo!

Naſze ſerce czyli naſza wola ma ſkłonności y żądze, ktore cnocie wcale ſą przeciwne a te muſzą być przytłumione; ma także inſze, ktore od rozumu rządzo-

rządzone, poſkromione y rozrządzone być powinny. Naywiękſzą ich część, my ſami, naſza właſna miłość, pycha, właſny pożytek, fałſzywe zdania o tym, co ſzczęściem albo nędzą ſądziemy, płodzą. O iak ciężko takie zawoiować żądze! Po wielu nad niemi odnieſionych zwycięſtwach, wcale nie wymieraią, lecz ie zmyſłu y tworzących imaginacyi wzbudzaią obieſtoty, a przez uſpokoienie panuiącymi nałogami y gwałtownymi ſtaią ſię namiętnościami, ktore nam wolność, abyśmy za rozumu nie ſzli światłem, odbieraią, albo to światło, aby nie świeciło, zaciemiaią. Złe przykłady (a możnaże ſię tego zaprzeć, że naywięcey ieſt takich ktorzy złe daią przykłady?) towarzyſzą ſię do wagi przyrodzonych ſkłonności, y regułę dobrego wątlą. — A zatym człowiek ze ſtrony ſerca koſztowne y pracowite cnocie przynoſić powinien ofiary, ſwoią do powinności gnuſność, ſwoie lube ſkłonności y ukontentowanie, ktore uſpokoienie przyrzeka iey na ofiarę, ma poświęcić. Muſi ſię władzy zmyſłu y ſile przykładu? ktore nas przyrodzonym ſpoſobem do naśladowania wabią, ſprze-

ciwić.

ciwić. Muſi nad ſobą ſamym panować, y żwawym praw być obrońcą. Przykre panowanie! Lecz to panowanie ſtaie ſię przez wykonanie lżeyſzym y co raz więcey a więcey — odmienia ſię w radość y ſpokoyność. O wielka po ciecho takowego ſerca; ktore ſię o cnotę uſiłuie y ſtara!

A iakże więc za radą rozumu do tego, abyśmy naſze powinności chętnie y ſtatecznie wykonali, y przeſzkod, ktore ſię iey w nas ſamych, lub zewnętrznie ſprzeciwiaią, zwyciężać nauczyli, przyſtąpiemy? Iakimże ſpoſobem ochoty y ſiły do cnoty, a wſtrętu od niecnoty doſtąpiemy? To ieſt nieomylna prawda, że w cnocie uſtawicznie, chociażeśmy nie zawſze do tego ſkłonni, pomnażać ſię potrzeba. Niektore prawom zdatne y dobre ſprawy nie ſą ſamym cnotliwym charakterem. Tym charakterem ieſt uſtawiczne, żywe, ſkuteczne przedſięwzięcie być dobrym y pobożnym, y nim ſię co raz więcey ſtawać. Iakże do tey przeważaiącey duſzy ſkłonności, to ieſt do uczściwości, przyſtąpiemy?

Rozum

Rozum powſzechne nam śrzodki, ktore ſię na moralnym przyrodzeniu człowieka, y na przyrodzeniu cnoty gruntuią, przekłada. A o tych mowić będziemy. Jeżeli prawemi z fundamentu propozycyi rozumu ſą konſekwencyami, tedy ſą Boſkie śrzodki, ktorych, ieżeli do prawdy y w ſamey rzeczy do cnoty y ſzczęśliwości przyſtąpić ſobie życzemy, zażywać obowiązani ieſteśmy. Nayokazalſze ze ſtrony rozumu y ſerca ſą naſtępuiące: „po pierwſze, wyraźna, przeświadczaiąca „y doſtateczna znaiomość naſzych powin„ności, ktorą zawſze kontynować, od„nawiać, od błędow bronić, do życia y „wykonywania zażywać, y z uſtawicz„nym ſerca y pożycia doświadczaniem łą„czyć powinniśmy; pamięć na Boga, czy„li pieczołowite iego przymiotow y wła„ſności, ktore ſą naywiękſzą do cnoty „pobudką, rozważanie, (to rozważanie „ieſt do modlitwy prowadzeniem, czyli „iuż ſamym do niey uczynionym kro„kiem,) poznanie ſamego ſiebie y ludzi „ktorymi otoczeni ieſteśmy, uſilne zwa„żanie świata, na ktorym żyiemy, za„myſłu, dla ktorego zoſtaiemy, y wiecz-

„ności,

„ności, do ktorey przez ten żywot wcho-
„dziemy; częste sumnienia, czyli moral-
„nego czucia, to iest przyrodzonego o
„zacności cnoty y przelęknienia się nie-
„cnoty poczuwania obudzanie, z cnotli-
„wymi osobami konwersacya, y dobrych
„dla rozumu y serca pism czytanie: na-
„koniec usilne y szczere roztrząsanie y
„doświadczanie, czyli nam Bog, oprocz
„światła rozumu, inszego bliższego woli
„swoiey y drogi do naszey szczęśliwości,
„nie użyczył obiawienia. Jeżeli się do-
„wiemy, że takie na poręczu iest obia-
„wienie; więc naszą iest naywyższą po-
„winnością, abyśmy iego ubostwienia
„rostrząsali fundamenta, także y w ten
„czas, ieżelibyśmy ie tylko do prawdy
„znaleźli podobne, co się po usilnym, do
„żadney się nie przyłączaiąc strony, do-
„świadczeniu, nie trafia; naszey iey po-
„chwały y posłuszeństwa ani na moment
„odmawiać nie musiemy."

O tych śrzodkach obszerniey mowić będę y one w osobliwych regułach, w niektorych godzinach przełożę. — Religia te approbuie y rozkazuie śrzodki, ieżeli rozsądku y sumnienia rozkazuie zażywania.

nia.

nia. Przytym nas oraz naucza, że sama przyrodzona naszych powinności znaiomość, do prawdziwey cnoty nie iest dostateczną znaiomością; co większa, że samo ludzkie obiawioney religii poznanie, dla niey wystarczaiącym nie iest, lecz że wyższe przeświadczenie od Ducha Swiętego uskutkowane, nasz rozum oświecić y nasze serce poświęcić musi, y że bez iego pomocy ani ochoty ani siły do dobrego niemamy; że Bog tak rozum iako y serce, chcenie y zupełne wykonanie przez słowo prawdy w nas skuteczne czyni *); ieżeli mu wierzymy y posłusznemi iesteśmy. Uczy nas, że przy badaniu się, rozważaniu, y prawdy Boskiey zażywaniu, o wyższą pomoc, iako o naywiększe duszy ludzkiey dobro, pokornie prosić, y we wszelkich przypadkach o niey upewnieni być powinniśmy. „Tedy „wy, będąc złymi (nasz Zbawiciel mowi) „umiecie waszym dzieciom dobre dary „dawać, iako daleko więcey Oyciec wasz „niebieski, da Ducha świętego tym, kto„rzy go oń proszą!“ **)

To

*) do Filipen. 2, 13.
**) u Łuk. 11, 13.

To ieſt gruntowną Chrześciańſkiego Morału prawdą, a przez to ſamo przyrodzona cnota od cnoty Religii bardzo daleko ſię rożni. A chociaż pewną Filozoficzną naſzych powinności ieſt znaiomością; tedy Chrześcianie według wyrokow Piſma świętego ſą upewnieni, że człowiek, ieżeli ſię cnotliwym, ſzczęśliwym, Bogu podobnym y przyiemnym ſtać chce, wcale ſię odmienić muſi. Tym odmienienia śrzodkiem nazywa ſię pokuta. Ta ieſt łaſki Boſkiey w ſkażoney duſzy ludzkiey ſkutkiem, nią przeſzkody, ktore nas do dobrego y do cnoty nieſpoſobnymi czynią, znieſione, y ſiły do niey ile naſzego przyrodzenia dopuſzcza krewkość, użyczone bywaią. Religia iak z rozumnymi z nami poſtępuiąc ſtworzeniami, zażywania przyrodzonych do cnoty śrzodkow nie wyłącza, lecz go co większa wprzod wyſtawia. Tedy ieſt naſzą, powinnością abyśmy ſię o nie ſtarali. Na koniec, ieżeli rozumem, prawdami Religii obiaśnionym, cnot, ich powinności zamyſłow śrzodkow y przeſzkod dochodziemy, tedy nieomylnie wiele, wiele potrzebnego odkryć możemy. Więc z tych

przy-

przyrodzonych śrzodkow nayprzednieysze przełożmy.

Reguła pierwsza.

Usiłuy wyraźney, gruntowney y dostateczney twych powinności nabyć znaiomości.

Do wyraźnego y gruntownego rozsądku powinności, rzetelne wiadomości y poruszenia należą fundamenta. Jeżeli niewiem, iak wiele mi na tym zależy, ieżeli cnotę y niecnotę bardziey według imienia, niż z przyrodzenia y znakow znam; ieżeli błędliwych wiadomości, ktore naszą imaginacyą y nasze serce wszystkiego się lękaiące, co iego skłonność pęta, y od powinności, od cnoty, odrzucać zwykło, nieznam, ieżeli tych wiadomości refutować nieumiem; ieżeli moy rozum o piękności y wyśmienitości praw cnoty przeświadczony nie iest; iakże w sobie do wypełnienia ich wzbudzę poszanowienie, y dla mego serca siły, ktora do wypełnienia ich iest potrzebną, nabędę? Niech sobie więc każdy swoie powinności, y ich przyczyny y wysoką ich w myśli

myśli wyſtawia godność; to ieſt, niech ſię uſilnie y żywo przekonywa, że ſię w wieczney, y świętey Boſtwa ſą ugruntowane woli, y że wyśmienicie z naſzym przyrodzeniem, z naſzą wewnętrzną y powierzchowną ſzczęśliwością, y z całego narodu ludzkiego zgadzaią ſię pomyślnością.

Gdy kto według tych reguł poſtępować chce, niech umyſły y powinności ku Dawcy naſzego życia z ich fundamentami y przyczynami myślą rozważa. Będzieſzże trudno te znaleść fundamenta? Nie zawieraiąże ſię w Bogu y w nas ſamych? Czemuż uſzanowanie, miłość, ufność, wdzieczność ku Bogu poczuwać powinieniem? Ieſtże to tak trudna rzecz do odkrycia? Coż ieſt Bog? Coż ieſt człowiek? Czymżeby był człowiek bez Boga? Ktoż ieſt naſzego ieſteſtwa y naſzego zachowania źrzodłem? — Nie znayduiemyż przyrodzonego w naſzym ſercu wſtrętu, ieżeli żadney Bogu czci y uſzanowania nie świadczemy? Nie mamyż w naſzych duſzach czucia, ktore uſzanowania ku Bogu aprobuie ſkłonności? Nie brzydziemyże ſię takim człowiekiem,

kiem, ktory ſię ie przytłumione mieć zdaie? Nie czuiemyże przeciwnie, że te poczuwania wyśmienicie ſię z przyrodzonym ciągiem według uſpokoienia y ſzczęśliwości zgadzaią, y zmacniaiącym tego żądania ſą pokarmem?

Do takiego roſtrząſania nic więcey nie potrzeba, iak ſzczerości y namiętności uśmierzenia. Rozum w tym trefunku od ſumnienia zoſtaie oświecony; a przeświadczenie ſię rozumu o praw potrzebie y świętobliwości, wzaiemnie znowu w ſumnieniu ſkutkuie. A tak ſumnienie iako też y rozum woła do nas. Człowiek o Bogu y cnocie zapominaiący, ieſt wcale nieſzczęśliwym.

Tąż ſamą także drogą do przeświadczenia ſię o wewnętrzney zacności y świętobliwości naſzych powinności ku bliźnim, y nam ſamym przyiść możemy. Czemuż tedy nikomu ſzkodzić nie powinienem y tyle dopomagać, ile mogę? Czemuż od nienawiści, zazdrości, popędliwości, od ſzukania ſławy, bogactw, od obmowy, od wzgardy, od lekce poważania inſzych wolnym; a czemu ſprawie-

dliwym, miłoſiernym, dobroczynnym, ſzczodrobliwym, wdzięcznym y zgodnym być powinienem? — Ponieważ to, naſzey duſzy doſkonałość, y ludzkiego ſpołeczeńſtwa pomyślność, ktorey Bog chce y chcieć muſi, rozkazuie; ponieważ wewnętrznie, w moiey duſzy łaſkawe ku dobremu bliźnich ſkłonności, y takich ſpraw, ktore o nich świadczą, approbowanie, przeciwney zaś ſtrony obmierżenie czuię; ponieważ poznaię, że świat byłby niebem, gdybyśmy ſię według iego roſporządzenia y porządku ſprawowali y rządzili, y że był by mizeryi y utrapienia puſzczą, ieżeliby ſobie każdy przedſięwziął przyrodzenia przeſtępować prawo. O iakby wielka dla każdego śmiertelnego człowieka na świecie była ſzczęśliwość! gdyby miłość y uſzanowanie panowało, zdrada zaś oſzukańſtwo nienawiść, zazdrość, y pomſta wcale znieſiona zoſtała! A w ten czas dopiero ten świat mogłby ſię niebieſkim nazwać.

Czemuż wſtrzemieźliwym, czyſtym, pracowitym, oſzczędnym, ſtatecznym y cierpliwym być powinienem? Bog tego chce, ponieważ ieſt Bogiem; ponieważ chce,

chce, abym był ſzczęśliwy; ponieważ ſpoczynek duſzy, pomyślność mego życia, zachowanie mego zdrowia, ſzczęśliwość mego bliźniego, a zatym cała moia deſtynacya, do ktorey mię Boſka uformowała ręka, ktoremu z miłości do poſłuſzeńſtwa obowiązany ieſtem, bez tych ſkłonności y ich wykonania, oſtać by ſię nie mogły.

Do doświadczenia ſię o ſwoiey powinności, należy rozſądek, że ona wolą Boga, wieczną, nieodmienną, y oycowſką ieſt wolą; rozſądek, że ile razy od uznanego cnoty prawa odſtępuię, dobrą ſkłonność, ktorą czuię, przytłumiam, a niegodziwą, ktorąm iak niegodziwą poczuwał, uſpokoiam y kontentuię; że potym, mowię, rebelizantem przeciwko Bogu, y właſnym moim nieprzyiacielem ieſtem.

Do zupełnego poznania należy, abyśmy naſze powinności, w ich całym obwodzie, y w ich z ſobą związku przeyrzeli, abyśmy cały naſzego zachowania ſię zbior, iako ſię przez naſze życie, y wſzelkie iego okoliczności, rozſzerzać powinno, znać ſię nauczyli; abyśmy oſo-

bliwe powinności y ich rozmaite rodzaie, ktore z powſzechney powinności iako rożne latorośle, gałęzie, kwiat, y owoce z korzenia urodzaynego drzewa wyraſtaią, uznać, y do naſzego życia aplikować ſię doſkonalili. Prawo może rozkazywać albo zakazywać; iednak to ieſt rzeczą pewną, że gdzie nam rozum iednego niecnoty zakazuie rodzaiu, wſzyſtkie iey rodzaie, z nią w powinowaſtwie zoſtaiące do niey łączyć muſiemy: a gdzie nam rozum ieden cnoty rozkazuie rodzay, tam żadnego z nią w pokoleniu będącego nie powinniśmy wyłączać rodzaiu. To przykładami łatwo obiaśnić można. Do tego ſobie niektore obierzmy.

Rozum mi mowi, abym ſię niewſtrzemieźliwości wyſtrzegał. Ieſtemże tylko w ten czas niewſtrzemieźliwym, ieżeli ciało moie tak wielą potrawami y napoiami obciążam, że choruię? Także y w ten czas, ieżeli przez to mego ducha przyduſzam, y ſamego ſiebie do intereſſow nieſpoſobnym czynię? Nie ieſt nadmiar w ſpaniu, w uciechach, w ſtaraniach ſię o ſławę albo bogactwa, iako też y ſam

ſam nadmiar w pracach, także niewſtrzemieźliwością?

Nie powinienem moiey marnować fortuny. Marnuięże ią tylko w ten czas, ieżeli ią na roſkoſz, na pompę łożę? Nie mogeż iey także przez gnuſność y nieſtaranność przemarnować? Nie mogęż iey przez zbyteczne roſproſzyć wygody? Ieżeli ſobie pochwałę pochlebcow, ſławę, ieżeli pańſki ſtoł prowadzę, naybogatſze noſzę ſuknie, albo też imię dobroczyńcy zakupuię pieniądzmi, nie ieſtże to iednakowym marnotrawſtwem? Ieſtże tylko złe zażywanie fortuny marnotrawſtwem, a złe zażywanie czaſu nim nie ieſt? Mogęż czas, bez niepożytecznego oraz y ſzkodliwego ſił duſzy y ciała zażywania, marnować?

Rozum mi mowi: Ufay Bogu! Ieſt doſkonałością, u niego ieſt pomoc; bez niego ieſteś niczym. Mowi-że mi tylko, że moiey ufności w pomocy bogatego pokładać, y iego za Boga trzymać nie powinienem? Nie mogeż także wielkiey w miłości przyiacioł y przyiaciołek pokładać ufności? Nie mogeż w moie do-

ſtatki, w moy ſtan, w moią urodę, w moią ſpoſobność, w moy wielki rozum, w moią światową roſtropność, w moią ſławę u świata, y w moie dobre ufać ſerce?

Nieſprawiedliwości ſię ſtrzedz powinienem. Ieſtże to doſyć na tym, ieżeli nikogo nie uciemiężam? Nie znayduiąże ſię ſubtelnieyſze nieſprawiedliwości? Ieżeli z zazdrości, z łakomſtwa, z ſzukania ſławy, wſzyſtkie do ſiebie garnę śrzodki, ktorymiby ſię moy ubogi bliźni mogł wyżywić, nie ieſtże to nieſprawiedliwością? Ieżeli go, więcey maiąc, niż potrzebuię, nie wſpomagam; ieżeli go, wſtydząc ſię mnie o pomoc proſić, w nędzy nie ratuię; albo go przez obietnice pomocy, albo przez zbranianie ſię iey ſztucznie przymuſzam, aby mi części ſwoiey zaſługi, albo ſwoiey ubogiey fortuny uſtąpił; ieżeli od niego pewnych dobr, albo zaſług, pod kondycyą znowu mu niemi ſłużenia, doſtaię, a tego nie czynię; publiczne poſpolitego dobra nadgrody, na ktore pracować powinienem, odbieram, a nie pracuię; nie ieſtże to także nieſprawiedliwością?

Ieſtem-

Ieſtemże tylko w ten czas nieſprawiedliwym, ieżeli bliźniego niſzczę fortunę. A w ten czas nie, ieżeli go w chorobę przez niezmierne uſługi wprawiam, y wynioſłą oſtrością iego ſpokoyność mięſzam? Tylko w ten czas ieżeli iego dobre uſzczerbiam imię? a w ten czas nie, ieżeli go mogę ratować, a nieratuię? Ieſtże to tylko nieſprawiedliwością, gdy mu przyiaciela, żonę albo dziecię odbieram? A to nie, ieżeli go z cnoty, z dobrego ſumnienia łupię y ogołacam; ieżeli go w błędy wprowadzam, moiemi go przykładami y naukami od poznania prawdy, od poczuwania dobrego, od miłości ku naywyżſzey iſtocie y ku bliźnim odwodzę? Nie ieſtże to naywyżſzą ſzczęśliwością?

Stałemże ſię iuż łaſkawym y dobroczynnym, ieżeli bliźnich żywię y przyodziewam? Ieſtże moy bliźni tylko ciałem? Mamże ſię tylko o iego ſtarać wyżywienie? Sąże iego błędy, iego niegodziwe ſkłonności mnieyſzą niż niedoſtatek w żywność mizeryą? Nie potrzebuież moiey inſtrukcyi, moiey pociechy, moiey rady, pomocy w dobrych oka-

 zyach,

zyach, aby ſię pożytecznie zatrudniał, prożnowania ſię uchronił, y ſam ſobie, pracuiąc, na Kawałek zarabiał chleba? Nie potrzebuieże mego przykładu w dobrym?

Tymże tylko oſobom, ktore że mną krwią, ſtanem, y pożyciem ſą złączone, pomagać obowiązany ieſtem? Nie ieſtże każdy człowiek, także y daleko odemnie lichſzy, albo godnieyſzy moim bliźnim? Powinienże nayzacnieyſze, ieżeli go mam wſpomagać, poſiadać dary? Nie ieſtże proſtak, także człowiekiem? Muſiże mnie powierzchowną ſwoią miną do politowania y pomocy wzbudzać? Nie ieſtże także w ten czas moią powinnością świadczenia mu dobrodzieyſtwa, gdy mi ſię iego nie podoba powierzchowność? Nie ieſtemże y tym, ktorzy przeciwko mnie powſtaią, także dobrze czynić obowiązany? — Nie powinienemże ſię ſtarać y życzyć, aby wſzyſcy ludzie tak, iak ſię według woli Boſkiey ſtać maią, ſzczęśliwymi byli?

Kto tylko iedney powinności cnoty poznać y iey ſię wypełnić zbrania, ten nie ieſt

nie ieſt ſzczerego umyſłu, ten więcey, iak tyle, ile mu iego przyrodzona pozwala ſkłonność, być cnotliwym niechce.

Potrzeba ſię także przeświadczyć, że z każdą niecnotą, nie tylko iey rodzaie, ale też y żądze ſą zakazane; że z każdą cnotą, nie tylko iey rodzaie, ale także dobre ſkłonności, iako źrzodła z ktorych wypływaią, ſą rozkazane. Co większa, wſzyſtko ieſt zakazanym, co do niecnoty prowadzi; a wſzyſtko rozkazanym, co cnotę promowuie. Co za obwod powinności!

Do obwodu naſzych powinności, należą także y powinności, ktore w rozmaitym wieku, ſtanie, w relacyach y przypadkach tego życia zachować mamy. — Zaden wiek, żaden ſtan, żadne pożycie bez cnoty obeyść ſię nie może. A z tąd wynika, że dziecię y młodzieniec, podeſzły y ſtarzec, godny y podły, bogaty y ubogi, zdrowy y chory, ſzczęśliwy y nieſzczęśliwy, Mąż y żona, oyciec y ſyn, brat y przyiaciel, dobrodziey y klient, mądry y proſtak, ſwoie oſobliwe maią powinności. O nie ſtarać ſię mamy, a ta ſama łatwość nauki,

ktorą

ktorą uſiłowaniem ſię o nią okazuiemy, pierwſzą ieſt powinnością.

Ieżeli cnota ma być Dobrem, tedy nim zawſze; we wſzyſtkich życia okolicznościach nim być muſi. Takim ſpoſobem możemy albo moglibyśmy zawſze być cnotliwymi; y także nayoboiętnieyſze cnotą czynić ſprawy.

Swoiey pokazywanie okazałości, ktorey nam urząd użycza, nie ieſt cnotą; lecz go ſprawować, ponieważ naſzą ieſt powinnością, ponieważ ſię pomyślność bliźnich y porządek świata utrzymywać ſtaramy; ponieważ woli Boſkiey być poſłuſznymi chcemy; to ſię ſtać może cnotą. — Ukontentowania zażywanie, w ſobie y przez ſię żadną nie ieſt cnotą, lecz go dla ożyżwienia ſię y nowych ſił nabrania, y inſzych rozweſelenia zażywać, ponieważ to ukontentowanie naſzą ieſt powinnością; to ſię ſtać może cnotą. — To moie Wc. Panom Morału dyktowanie w ſobie y przez ſię nie ieſt cnotą. Ieżelibym to naprzykład z prożności, z ſzukania ſławy właſnego pożytku, dla pokazania mego rozſądku, y cnoty czynił, tedyby to nic więcey nie

było

było iak cnotą. Lecz to, ieżeli z skłonności do Wc. Panow szczęścia, z chęci wypełnienia moiey powinności, z uszanowania ku temu, ktory nam Morał na naszych wypiętnował sercach, czynię, może się stać cnotą.

Reguła druga.

Staray się zawsze swoie poznawać powinności; a tego poznania ktoregoś dostąpił od błędow zachoway.

Do przeświadczaiącego y zupełnego naszych powinności poznania na raz przyiść nie możemy; dla tego nigdy w nim ustawać nie mamy. Bez pracy y natężenia rozumu do tego przystąpić nie można; tey pracy lękać się nie musiemy.

Daymy to, żebymy nayrzetelnieyszego o powinnościach nabyli rozsądku, przyrodzeniem się cnot y niecnot zupełnie uwiadomili, ich znaki y granice destynować umieli, fundamenta, na ktorych polegaią, znali, y rożne powinności z nich pokazać, y one pospołu w cały budynek, aby każda część swoy należyty plac miała, wystawić mogli;

(do

(do tey iednak ſpoſobności iak po graduſach y zwolna przychodziemy) tedy przecię pewni być nie możemy, czyli ſię naſz rozum w ſpokoyney poznania utrzyma oſiadłości, y czyli wewnętrzne o potrzebie y zacności cnoty przeświadczenie uſtawicznie poſiadać będziemy. Bardzo wiele rzeczy rozumowi, ktoregośmy nabyli, przeſzkadza, y ſłabym go czyni; a dla tego, ieżeli tych przeſzkod uniknąć nie możemy, przynaymniey ich impreſſyi odpor dać powinniśmy. Lecz także w nayniewinnieyſzych y naypotrzebnieyſzych zatrudnieniach życia, część przeświadczenia, ktoregośmy o zacności cnoty nabyli, ginie. Nayiaśnieyſze wiadomości zwolna gaſną, nowym uſtępuią wyobrażeniom; a błędy na mieyſce prawdy wſtępuią; więc naſzą znaiomość częſto odnawiać y czyścić muſiemy.

Żądze naſze częſto z naſzymi walczą powinnościami. Czuiemy przymus, ktory ſobie zadać muſiemy, życząc ſobie, abyśmy go nie potrzebowali. Skłonności ſię obudzaią, a o tym ani myśląc, przez ſwoie nas do ſiebie zapraſzaią przyiemności. Zbraniamy ſię prawda im zaraz

raz być posłusznymi. Rozum ie nam niegodziwymi, a serce przyiemnymi być pokazuie. Nie miałożeby być żadnego sposobu do rozumu z sercem poiednania, a tak, aby ten, iak y to, swego nie utraciły prawa? Iużci mała chmurka przed naszą unosi się znaiomością. Przeciwko naszey powinności sprawować się niechcemy; o nie! Tym czasem niesfałszowany powinności obraz w naszey duszy utrzymać zaniedbywamy. Niektore nayprzednieysze rysy z niego wymazać, albo niebacznie takie, ktore się z nimi zgadzać zdaią, na to mieysce stawiać dopuszczamy; to iest, te błędy, ktore na łonie naszych pożądliwości spłodzone, a od przyiemnego zmysłu poczuwania wypielegnowane bywaią, przyimuiemy. Te błędy z rozsądkiem naszey cnoty, tak dobrze iak możemy, zgadzamy y iednamy. Lecz nieszczęście! często ich niewidziemy, gdyż ich widzieć niechcemy. Przykłady inszych ludzi usprawiedliwiaią to, czego sobie skrycie, iakby to pozwolone było, życzemy, a te przykłady niebeśpiecznymi się dla nas staią dowodami. Cieszemy się, że cno-

cie

cie wiernymi być chcemy, a tym czaſem, małe potaiemnie czyniemy ekscepcye, z początku wſtydliwie, a potym śmieley błądziemy.

Tak częſto dzień za dniem częſto mięſiąc za mieſiącem, a podobno większą część życia naſzego, raz mocno, drugi raz ſłabo, raz przeświadczeni, drugi raz nieprzeświadczeni do błędow przychodziemy.

O tym ieden przytoczmy przykład: guſtu y przyiemnego poczuwania ukontentowanie od rozumu ieſt pozwolone, zbytek y nadmiar zakazany. Lecz naſza przyrodzona ſkłonność żadnegoby ſobie wymiaru życzyć y mieć niechciała. — Ieżeli ſzczerego y prawdziwego wſtrzemięźliwości y iey wyśmienitości ſtrzeżemy obrazu, nie tak łatwo w zażywaniu potraw y trunkow zbytkować będziemy. Lecz niech tylko kto do tego obrazu fałſzywe przyda ryſy, albo myśli o wyśmienitości powściągnienia, przyiemne poczuwania guſtu na przeciwko wyſtawi, iużci nayiaśnieyſza znaiomość, ktorey przedtym o niey nabył, zaćmioną zoſtaie.

Coż

Coż to ieſt być wſtrzemieźliwym? Więcey ſię pokarmem, iak tylko wolne ſił duſzy y ciała pozwala zażywanie nienaſycać. To wiedząc, możnaże ſię tak łatwo winem, ktore do wielu intereſſow nieſpoſobnymi y do wielu głupſtwa zdolnymi czyni, zalać? Lecz miary doſkonale wyznaczyć niemożna. Kratyp tego na złe zażywa, idąc chętnie za ſwoim guſtem, iednakby przeciwko ſwemu rozſądkowi poſtępować niechciał. A czymże ſię to dzieie? Cnotę wſtrzemieźliwości iedynie tylko z ſtrony ciała zważa. Tyle a tyle ſpełnił kielichow, a przecię nie chorował, y owſzem zdrow był potym, a zatym, ieżeli co dziennie nic więcey iak tą miarę ſpełnia, niewſtrzemieźliwości ſię wyſtrzega. Siły duſzy zahamowane y oſłabione do pracy niezdolnymi bywaią, ſkłonność do ſprawowania dobrego zaſypia, te pieniądze ktore na wino wydaie, mogłby na co lepſzego nałożyć; według tych reguł ſwoiey niemiarkuie powściągliwości. — To ieſt rzecz chaniebna y ſromotna, mowi, przez piiańſtwo rozum utracić; tego ſię mocno chronić będę. — Drugiego dnia

z dobrym się przyiacielem w kompanii bawiąc, w pośrzod rożnych przyiemnych rozmow, y pełney ducha przyiaźni y żartu, wino go więcey, niż przed tym do siebie wabi y zachęca. Żądza sił nabiera. Taiemnie o wstrzemięźliwości myśli. Iey obrazu szuka, lecz go znaleść niemoże. Iednak go znayduie, lecz w odmienney postaci; niektore nieznaiome y cudze na siebie przybrał rysy. Nie pomiarkowanym w wina napoiu być, to iest teraz według Kratypa obyczaiow nauki, aby sobie przedsięwziąć, prędzey od wina nie odeyść, poki się swego zmysłu y rozumu nie utraci. Ktożby się takim chciał stać strasżydłem? Lecz iednak w przytomności przyiacioł, uciech życia zażywać y ich inszym udzielić można; wino iest Opatrzności darem; y nim swoy rozum zaćmić, to by była rzecz bardzo straszna. — A tak ten mowca, za natchnieniem swoich żądzy, idąc, do upadłego piie, że swoy utraca rozum.

Wiemy wszyscy, że przywiązanie do iakiey rzeczy, przez częste uspokoie-
nie

nie wzrasta, a rowna rozumu y woli waga przez namiętności zniesioną bywa. Uważcie Wc. Panowie, że często wpośrzodku tak fałszywych rozumu prospektow za naszemi idziemy skłonnościami; tedy się dziwować nietrzeba, ieżeli sobie fałszywe o cnocie w rozumie tworzemy rozsądki, albo, że go namiętność, aby nam naszego obowiązku y piękności cnoty nie pokazał, zatrzymuie. Nikt za iednym razem nayniecnotliwszym nie bywa. Lecz powoli w nieszczęście utracenia światła y rozsądku w prawach rozumu, y subtelnego, co iest szlachetnym y dobrym; poczuwania, wpada.

Zadney złey niemasz skłonności, ktorą my uspokoiamy y panuiącym być dopuszczamy nałogiem, iżby inszych niegodziwych za towarzyszki nie przybrała skłonności. Takim sposobem powoli naszemu sercu świadczemy uszanowanie, a cały naszych powinności obalamy budynek. I pochlebiamy sobie, żesmy się tylko iednemu poddali głupstwu, a przeciwnie wiele cnot w sobie znayduiemy.

Kleon będąc z przyrodzenia do roskoszy skłonny, myśli, prawda mogłbym

tą pożądliwość zatamować. Lecz ani memu zdrowiu, ani ſzczodrobliwości y uczynności, ani memu poczciwemu nieprzeſzkadza imieniowi, więc ieſzcze niecnotliwym nie ieſtem.

O iak fałſzywe Kleona o roſkoſzy zdania! Tylko ſobie pomyśli, że iey bez inſzych niecnot uſpokoić nie może, tedy y te zaraz popełni. Będzie ſobie pochlebiał, że nie ſą niecnotami, a tak rozrzutnym albo ſię ſkąpym y łakomym ſtanie, ponieważ tego po nim wymaga roſkoſz, ſtanie ſię także nieużytym, nieſprawiedliwym, obmowcą, y ſubtelnym zdziercą, gdyż mu to iego głowna rozkazuie ſkłonność.

A zatym iedna do niecnoty ſkłonność, do ktorey wiadomie przywiązanie mamy, cały fundament cnoty zburzyć, y naſzą znaiomość o naſzych powinnościach, chociaż dobrą z początku była, zaćmić y sfałſzować może. A ktoryż ieſt człowiek bez ułubioney ſobie ſkłonności? Iakże tedy przy tak wielu pożądliwości naiazdach, przy wewnętrznych pokuſzeniach wierny y żywy, o zacności

ści y wyśmienitości cnoty w nas zachowamy obraz; ieżeli go w naszym rozumie nie odnawiamy, y zgubionych y zamazanych rysow znowu nie maluiemy, naszych rozsądkow nie pomnażamy, naszego fundamentami nie wzniecamy y nie utwierdzamy przeświadczenia? Czyniemyże to codziennie? — Często imiona iakiey rzeczy, imiona cnoty y powinności w pamięci zachowywamy, nazywamy ie po imieniu, a właściwie tylko o dźwięku słowa, a nie o rozsądku myślemy. Tymże sposobem mniemamy, żeśmy o wstrzemięźliwości, myśląc tylko o iey imieniu y iey ciemnym wyobrażeniu, myśleli.

Możemy fundamenta cnoty, głowny poruszenia grunt, że iest wolą Boską, z naszey utracić myśli. Wewnętrzne dobro cnoty na tym zależy, że wolą iest Stworcy, ktora do naszego ściąga się dobra. Iednak cnoty y niecnoty maią swoie przyrodzone konsekwencye, swoie nadgrody y kary. Do pewnych cnot znayduie się nieiaka skłonność, a do pewnych niecnot nie iaka nieskłonność, ktora nie z dobrowolnego rozolwowania się

duſzy, lecz tylko z naſzego temperamentu, albo z ſzczęśliwego zwyczaiu, za ktory naſzey edukacyi wdzięczni być powinniśmy, pochodzi. Ieżeli iedynie tylko z tych przyczyn y zamyſłow dobre wykonywamy, albo ſię złego chroniemy, ponieważ tego zdrowie wyciąga; ponieważ życie, dobre imię y powierzchowną utrzymuie ſzczęśliwość; ponieważ iaka cnota mechanicznym ſpoſobem łatwą ſię ſtaie, lub iaka niecnota z przyrodzenia ieſt nam obrzydliwą; tedy ſię dziwować nietrzeba, ieżeli fałſzywe wyobrażenia o cnocie, niechcąc, albo nie myśląc, w ſobie płodziemy.

Ten rozſądek o właściwym cnoty zamyśle abyście Wc. Panowie tym żywiey y praktyczniey o nim myśleli, w niektorych ſobie go charakterach y przykładach przed oczy wyſtawcie.

Kleant nie z miłości ku bliźniemu ieſt dobroczynny, o tey ſzlachetney nic nie wie ſkłonności. Chętnie iałmużnę daie, ponieważ z przyrodzenia miękkiego ſerca y dobrego ieſt umyſłu, a gdy w nędzy zoſtaiących widzi, albo narzekaiących

cych ſłyſzy, ſkrytą czuie boleść. O dobroczynności ani pomyśli, ieżeli mu czucie widzialney nie przypomni mizeryi. Możeż być iego ſzczodrobliwość cnotą? Ieſtże widzialnym dobrowolnym uznaney y czuiącey powinności wykonaniem, do ktorey z poſłuſzeńſtwa ku Bogu ieſt obowiązany? Ieſt mu tak, iak ſpanie, przyrodzona. Nie bliźniemu, ani ſwoiey powinności, lecz ſwoiey krwi y temperamentowi pomaga. Możeż taką ſzczodrobliwość ſumnienie y dobroć Boſka nadgradzać? Po tyſiąc kroć razy te wykonawſzy uczynki, ſtałże ſię na ſercu ſzlachetnieyſzym? Ta cnota łatwo mu przychodzi, może być bliźnim pożyteczny, a to ieſt wſzyſtko. O tym ſtwierdzać niechcę, czyli w każdym poiedynczym trefunku, o dobrym zamyśle zawſze wyraźnie uwiadomieni być muſiemy; lecz iednak wprawdzie przytomnym y ſkutecznym być muſi.

Semfronia z czyſtych rodzicow urodzona, y między przykładami niewinności zroſła. Z młodości wſtrętu od wſzelkich znakow niewſtydliwości nabyła.

Swoiey kochaney naśladowała Mateńki, y wcześnie ſię nauczyła, że Panienka przez ſkromność y wſtydliwość naybeśpieczniey poſzanowanie y miłość pozyſkać może. Ieſt nauczoną, aby ſię niebeśpieczney ſtrzegła konwerſacyi, y na wſzelkie ſztuczne zwodzenia pilne miała oko y im ſię zdradzić nie dała. Wſzelkiego podeyrzanego y wolnego unika ſtroiu, bo ieſt nieprzyzwoity. Na każde nie bardzo przyſtoyne zarumieniwa ſię ſłowo, bo w ſwoim domu żadnego nieobyczaynego nie ſłyſzała. Zadney do niecnoty, ktora cnotę gładzi, nie czuie ſkłonności; niecnotę, za bardzo wielką chańbę ſwoiey Płeci, za powierzchowną nieſławę ſwoiey familii, y za wieczną przeſzkodę do przyſzłego małżeńſtwa, ieſt przyzwyczaioną zważać. Ieſtże Semfronia, ieżeli niczym więcey nie ieſt, w ſamey rzeczy czyſtą? Nie ieſtże iey cnota bardziey wychowaniem, niż ſię o nią pilnym ſtaraniem? Nie ieſtże wyuczonym, ktore ſwoy bieg odprawia, przyrodzeniem, do ktorego ią z młodości wprawiono? Ieſt ſzczęściem dla niey, tak pieczołowicie być wychowaną; lecz iey

iey ſerce tey cnoty prawdziwie właſną ſobie nie uczyniło, ale ią tylko powierzchownie przez naśladowanie przyięło. Ieżeli niewinność za Boſką ozdobę duſzy z przeświadczeniem uznaie, ieżeli obowiązek do niey w ſwoim widzi ſumnieniu, a przecię iey dla tego nie kocha, tedy ſię w niey mina, lecz nie ſama iſtota, znayduie cnoty. Niech Semfronia ſprobuie, y światu, dla czego ieſt czyſtą, ſzczerze powie, a świat iey nie wyſoko poważać, lecz ią tak za przyrodzoną, iak iey głos do śpiewania, do ktorego ią wcześnie przez ſztukę przyzwyczaiono, trzymać będzie. O tym, że z tey wychowania cnoty właściwa ſtać ſię może, y że wewnętrzne poczuwania, chociaż cnocie nie udzielaią życia, pobudką do cnoty być mogą, mowić niechcę.

Aryſt nienawiedzi łakomſtwa, ponieważ lekomyślną y bardzo proſtą ieſt rzeczą. Bardziey o zażywaniu uciech, niż o fatydze zbierania pieniędzy, myśli, wcale tego nie poymuie, iak kto łakomym być może, gdyż to ieſt tyle, iak wyraźne poſtanowienie całemu ſię światu z

ſiebie dać naśmiewać, w kompaniach wzgardżonym y ſwoiey właſney fortuny złodzieiem zoſtać. Ieſt z przyrodzenia ſzczodrobliwym, a iego brat Damon łakomym. Cały świat nienawiedzi Damona, a ſzczodrobliwość Aryſta wychwala. W ſamey rzeczy tak ten, iak y ow nie ieſt cnotliwſzym, lecz iego namiętność ieſt lepſzą y wygodnieyſzą dla świata, dla rozumu zaś żadną nie ieſt cnotą. Ten ieſt chciwy ukontentowania y okazałości, a ow chciwy śrzodkow ukontentowania y okazałości. Niech kto Aryſtowi obierać każe, czyli chętniey potaiemnie y bez chluby ſto talarow na edukacyą ſierot dać, albo ie na traktament dla przyiacioł nałożyć, chce; a zaraz ſię iego prawdziwa wyda poſtać. — Iednak ieſt ſzczodrobliwym y ludzkim. Ieſt, ponieważ o pieniądze niedba. Woli kilka talarow na wſpomożenie dać, a niżeli iżby ſię choć na iedną godzinę, do dania dobrey rady, o ktorą go nieſzczęśliwy proſi, od uciech oderwać miał. Bądź on zawſze niełakomym zoſtaie; to ieſt przyrodzeniem. Bądź zawſze ieſt ſzczodrobliwym, to ieſt

ieſt także przyrodzeniem. Iego przywiązanie do uciech łakomſtwa nie cierpi, y rozkazuie mu, aby był ſzczodrobliwym. Ieſtże zmyſł źrzodłem cnoty?

Damis ieſt powściągliwym w iedzeniu y piciu, pomiarkowanym w uciechach y w ſpaniu, lecz dla tego, ponieważ pieniądze bardzo, a zdrowie y życie nade wſzyſtko kocha. Przeſtałby być powściągliwym, gdyby żołądek lepiey trawił, wino mniey koſztowało, y zdrowie odzyſkane y okupione być mogło. — Nie trawi czaſu przy ſtole, bo ſiedzenie ieſt uſzczerbkiem zdrowia. Lecz czas na uciechach, ſpacyerach, albo iazdach przepędza, bo to do zdrowia pomocą być ſądzi. Wyſtrzega ſię gniewu y wſtrzymuie go, ponieważ krew zapala, ze ſzkody ſię cieſzy, bo za ſobą żadney nie pociąga choroby. O nikim źle niegada, ponieważ ieſt boiaźliwym y kłotni ſię lęka; lecz chętnie ſzydzących z wyſtępkow ludzkich ſłucha, aby ſię mogł śmiać, bo śmianie do zdrowia pomaga. Urzędem, tytułem, y ſławą wzgardza; bo ſobie życzy wygodnie żyć, y ſwego życia

cia szukaniem sławy skrocić niechce. Damis przy takim pożyciu przyiacielem wstrzemięźliwości być się sądzi, y w samey rzeczy wiele sobie zadaie gwałtu, y ustawiczną ścisłość przeciwko sobie pilnie zachowuie. Lecz będzieże kto wierzył, iak on tylko; y ci ktorzy źrzodła powściągliwości nieznaią, że iego wstrzemięźliwość iest cnotą? Pieniądze, zdrowie y życie są iego cnotą y naywyższym dobrem. Powinienże zdrowie y życie tak bardzo wynosić? Alboż zdrowie y życie wyższe maią zamysły? Czemuż z posłuszeństwa ku woli Boskiey dla stania się Panem nad swoim duchem, nad pożytecznym zażywaniem swoich sił y czasu, dla dobra świata y promocyi swego własnego prawdziwego szczęścia, nie iest wstrzemięźliwym?

Sarkast swoy handel z niewypowiedzianą prowadzi pilnością; lecz iedynie dla tego, aby swoim dzieciom bogactwa zostawił, y swoy dom w wyższy stan wprowadził. Zadnego niegodziwego nie zażywa śrzodku, boby to iego osłabiło kredyt, y niebieskiegoby go pozbawiło błogosławieństwa. O wierności y wierze

ściśle

ściśle trzyma; gdy inſi ſpią on nieſpi, y nie wiele iada, aby tym żyźwieyſzy był do pracy. Naygodziwſzych ſobie także ubliża uciech, aby żadney do ſprawiedliwego zyſku nie opoźnił okazyi. Swiat go, iak przykład pracowitego y ſumiennego człowieka, ktory ukontentowanie y życie ſwoim ofiaruie powinnościom, wychwala. Lecz ktoreż prawo rozumu powiada, aby pieczołowicie handel prowadził, dla uczynienia ſwoich dzieci bogatymi y godnymi? Nieieſtże dobre wychowanie więcey, niż bogactwo? A tego im niedaie. Nie ieſtże pieczołowite rządzenie ſwoim domem wyżſzą powinnością, niż powinność zbierania bogactw? Będzieże duſza na końcu iego życia, chociażby ſię tym podłym zamyſłem pięćdzieſiąt lat zabawiał, lepſzą y ſzlachetnieyſzą iak z początku? Chociażby kto całego świata, dla uczynienia ſwoich dzieci bogatymi y godnymi, wziął na ſiebie pracę, przyrodzoną miłością, prożnością, lecz żadną nazwać ſię niemoże cnotą.

A dla tego, ponieważ ſiebie ſamych, y co do nas należy tak bardzo kochamy, tedy łatwo rozſądek cnoty to wſzyſtko,

co nam godziwy zyſk przynoſi, albo co od utraty zdrowia, ſławy, ſzczęścia y życia broni y ſtrzeże cnotą czyniąc, fałſzuiemy. Częſto naſzym namiętnościom, rozumnieiąc że cnocie, ſłużemy. Inſzemi, lecz nielepſzymi y cnotliwymi, ſtaiemy ſię ludźmi.

A zatym, kto o piękności cnoty chce być przeświadczonym, muſi ią znać, muſi ſwoią powinność na świętey y nieodmienney woli Boſkiey pokładać, a potym ią odmierzać; bo inaczey w tyſiącznych ſię nie przezwycięży trefunkach, albo tylko pozor cnoty mieć będzie. Swoie przeświadczenia częſto y codziennie taiemnym rozmyślaniem y wykonaniem dobrego odnawiać y zmacniać, a znaiomość od błędow, ktore ſię nieſpodzianie do prawdy towarzyſzą, oczyſzczać potrzeba. Tym ſpoſobem znaiomość rozumnemu ſtaie ſię łatwa; nieuważny y naśmiewca ktory ſię pracy lęka, y trzepiotliwie, y z roſtargnieniem, y rzadko kiedy o mądrości pomyśli, ſzuka mądrości, a nie znayduie iey *).

*) w przysło. Salom. 14, 6.

LEKCYA

LEKCYA VII.

Powſzechne śrzodki do doſtąpienia cnoty y iey pomnożenia.

Trzecia y czwarta Reguła.

Mci Panowie, w obiaśnieniu powſzechnych śrzodkow, przez ktore cnoty doſtąpić, oney bronić y powiękſzyć można, nie uſtaymy. Pierwſza reguła była: Wyraźney, doſkonałey y przeświadczaiącey o twoich powinnościach y ich wyśmienitości nabyway znaiomości. Druga, pochodząca z pierwſzey: Tą znaiomość pieczołowicie kontynuy y oną od błędow zachoway. Lecz byłażeby znaiomość naſzych powinności doſtateczną mądrością, gdybyśmy ſię iey w rozumie przypatrowali, y iey ſię obrazem mocno cieſzyli, a iey wykonać niechcieli? Więc znaiomość, a ta ieſt trzecia reguła, ktorą teraz obiaśniać będziemy, Znaiomość twoich powinności do ſwego ſerca y życia aplikuy, mądrze ſię do każdego dnia przygotuy, y pieczołowicie ſię, iakeś go ſtrawił, doświadczay.

Naſza Dobrego znaiomość, chociażby prawdziwą y doſkonałą była, nieużyteczną

ną zoſtanie, ieżeli ſobie na nią nie częſto, nie codziennie, nie w ten ſam czas, gdy tego okoliczności wyciągaią, wſpominamy. Częſtokroć w cichości, w pokoiu, w godzinie uwagi, mądrze, dobrowolnie y doſkonale przeświadczeni ieſteśmy. Lecz iedno okiem na świat rzucenie, ieden wſtęp do kompanii, iedna pokuſzenia okazya, iedno nieſpodziane zburzenie ſię pożądliwości, mały zyſk, ktory nas wabi, uciecha, ktora nam imaginacyą omamiaiącymi maluie farbami, rzecz nic znacząca, czyni nas nieuważnymi, zwodzi nas, że ſię przeciwko naſzym przeſzłym ſprawuiemy przeświadczeniom. W ten czas reguły Dobrego więcey niewidziemy, a ieżeli widziemy, tedy iednak przyćmioną. Naſze ſię mocne chwieią przedſięwzięcia; a coż za śrzodek wynaleść, ktoryby nas w pilnym baczeniu naſzych powinności zmocnił, y naſze poſtanowienie uſilił, nie ieſtże świątobliwości y zacności o naſzych powinnościach wyobrażenie, y ich ſobie w poprzedzaiących przypadkach wſpomnienie? Lecz byłoby za poźno, gdyby ſię kto dopiero w ten czas w zbroię cnoty, będąc iuż niebeſpieczeńſtwo

ſtwo nad karkiem, ubierać chciał. Więc codziennie, wprzod niżeli kto na rozmaite życia przyidzie odmiany, ſwoie powinności z ich zacnością y nieſkażytelnością, z ich wſzyſtkiemi do naſzego ſzczęścia influencyami, w myśli wyſtawić powinien. Potrzeba ſię przyzwyczaić, aby żadnego dnia, ktory z nowymi przychodzi odmianami, y dla nas nowym ieſt życiem, bez takich uwag nie zaczynać; y żadnego do przepędzenia go, bez pytania ſię ſamego ſiebie nie czynić kroku: „Czegoż twoia „powinność y zbawienna wola Boſka po „tobie wyciąga? Poſtanowiłżeś ią moc„no tak y dziſiay z wielką wypełnić „ochotą? Nie uczyniże cię nic w twoim „poſtanowieni uchwieiącym ſię? Mogą cię „okazye tam y owdzie, abyś ſię ſzlachet„nie, albo nieſzlachetnie, dobrze albo źle „ſprawował, ſpotkać; a iakże ſię przy „nich zachowaſz?“

Codzienne doświadczanie ſię ſamych ſiebie ieſt nieodbitym cnoty śrzodkiem. Ktoż ieſt wolny od wyſtępkow; ktoż ie, nie znaiąc ich, z ſiebie złoży; y ktoż ie, bez rzetelnego ich wyſzukawania, poſtrzeże y zobaczy? To zatrudnienie ieſt przy-

kre, lecz do pomnożenia ſię w dobrym bardzo potrzebne, y naſzą choynie nadgradza pracę. Do tego doświadczania ſię pewna ſpokoyność duſzy, uroczyſte y trwałe należy poſtanowienie. Swoie intereſſa y inſze rozerwania oddalić, ſwoim żądzom, aby milczały, rozkazać; po przepędzonym dniu, a chociaż y na łożku, według zwyczaiu Sokrateſa, ſwoie ſprawy, zamyſły, ktoreśmy przy nich mieli, poczuwania, ktorych naſze ſerce przez dzień doznawało; ſwoie przeſtępſtwa y do nich okazye, ſłaby y mocny odpor, ktorymeśmy przy przekonaniu ich okazali, rozważać; — nieoſtrożność w dyſkurſie, w ſprawach, właſnego ſzukanie pożytku, chańbę y nikczemność ſwoich ſkłonności, y zamyſłow rozważać potrzeba. — Wyſtępki y przeſtępſtwa, ieżeli ktore zobaczemy, y ich influencyą na naſze ſerce y naſzą ſpokoyność, względem łaſki y miłości Nieſkończonego, ktorycheśmy ſię przez nie niegodnymi ſtali; ich influencyą na naſze zdrowie, dobre imię y wewnętrzne ſzczęścia, ſzkodę, ktorą za ſobą pociągaią, nieſzczęśliwą influencyą, ktorą na naſzych przyiacioł, albo

albo ogolnie na bliźnich mieć mogą, w myśli ſobie wyſtawić muſiemy.

Podobnym ſpoſobem ſwoie dobre zachowanie ſię, iego zacność y godność poczuwać, w pokorze y dziękczynieniu Bogu z zwycięſtwa ſamego ſiebie y przeſzkod do cnoty radować ſię y cieſzyć, a przez to miłość do uczciwości, a wſtręt do złego umocnić potrzeba

Sam *Seneka* tego cnoty śrzodku uznał ſzacunek, mowiąc: *) „Potrzeba codzien„nie ſamego ſiebie do porachunku wezwać. „To czynił *Sextius.* Ktoregożeś ſię dzi-

 „ſiay

*) *Quotidie ad rationem reddendam de ira vocandus eſt animus. Sextius, conſumato die: quod hodie malum tuum ſanaſti? cui vitio obſtitiſti? qua parte melior es? interrogabat animum ſuum. — Quid pulchrius hac conſuetudine excutiendi totum diem? Utor hac poteſtate & quotidie apud me cauſam dico. Cum ſublatum e conſpectu lumen eſt, totum diem mecum ſcrutor, facta ac dicta mea rementior, nihil mihi ipſe abſcondo, nihil transeo.*

Sen. L. III. de ira.

„ſiay pozbył wyſtępku? Ktoreyżeś ſię „oparł niecnocie? W czymżeś ſię ſtał „lepſzym? Tak ſwego właſnego przy „dokończeniu każdego dnia pytał ſię ſerca. „Możeż być co pięknieyſzego, iak gdy „ſię kto każdodziennie takiemu poddawać „przyzwyczai doświadczeniu! Za tymi „idę regułami, y z ſamym ſobą wiodę „prawo. Gdy noc naſtąpi, tedy całe „upłynionego dnia rozważam pożycie; „wſzyſtkie moie ſprawy y mowy roſtrzą-„ſam, nic przed ſobą ſamym nie taię, nic „nie omiiam.“ Ieżeli Pogańſki Filizof to doświadczanie ſię za powinność trzymał; o iakże daleko więcey Chrześciańſki Filozof o niey trzymać muſi!

To ſzczere y codzienne doświadczanie ſię, naſze nam głowne ſkłonności y ſłabe ſtrony, przeciwko ktorym naybardziey ſię zmacniać powinniśmy, pokaże. To nas naybeśpiecznieyſzych okazyi y śrzodkow, ktorych w ogulności, dla utwierdzenia ſię, w naſzych powinnościach, zażywać mamy, znać nauczy. O wielki pożytku! W ſamey rzeczy wielki! gdyż bez tego uſtawicznego doświadczania ſię na drodze cnoty nie daleko byśmy

byśmy postąpili; bo zważać drogę swoią, iest rostropnością mądrego, mowi Salomon *).

Mci Panowie, regułę codziennego przygotowania się do pożycia y doświadczania się samych siebie, przykładem młodego, mądrego y kochania godnego Oresta, ktory wszelkiego dla dostąpienia umieiętności y do nabycia dobrych obyczaiow przykłada starania, obiaśniymy. Szczęśliwey zażywał edukacyi, y wcześnie samym sobą odważył się rządzić. Rozum ma dobrze wyuczony, a serce od rospusty wolne. Występki prawda popełnia, lecz ie zna, y w nich się poprawia. W ścisłey się trzyma karności, a przecię tysiącznych zażywa uciech. Jest żyżwym lecz nierozwiozłym. Bywa w kompanii, a iednak z swoim czasem y z swoią fortuną dobrą prowadzi ekonomią.

Damon się go pyta, iakim się sposobem w tym swoim zachowuie porządku. Naybardziey tym, odpowiada mu Orest: mocno sobie postanowiam y przedsiębio-

 rę,

*) W przysł. Salom. 14, 8.

rę, abym każdy dzień od Boga zaczynał, y od tego porządku nie odſtąpił, te zaś przedſięwzięcie częſto odnawiam; tak częſto, ile mogę, wykonywam, a ieżelim ſię przeciwko niemu ſprawował, tedy ſamego ſiebie ſtrofuię.

Rano, mowi daley: iak tylko powinności pacierzy y modlitew, proſząc Boga o mądrość y łaſkę, odprawię, tedy zaraz o ſamym ſobie, o intereſſach, przypadkach, kompaniach, pokuſzeniach, ktore mnie zapewnie, albo do prawdy pozornie czekaią, myślę. Do tey cnoty, ieżeli nią ieſt, moy pierwſzy, iakem tylko zaczął myśleć, mnie przyzwyczaił Inſpektor.

Nie zaczynay Wc. Pan, mowił ten pełny miłości y zacny człowiek

1) żadnego dnia, iżbyś wprzod niemiał w myśli ſwoich wyſtawić intereſſow. Pilność ieſt Wc. Pana powinnością, a oraz y ſzczęściem. Przez wykonanie iey przyiemną potrzebą, a przez zamyſł uczyń ią ſobie Wc. Pan cnotą. Aplikuy ſię Wc. Pan do nauk, dla ſtania ſię przez nie uczciwym y pożytecznym, a oraz ſię cieſz

ciefz z pofiadania do nich fpofobności, y z fzczęścia złączonego z pilnością. — Zadnego Wc. Pan ieszcze teraz niemafz urzędu; lecz młodzieństwa urząd, ieft przygotowaniem się do przyfzłego. Pieczołowite czafu, okazyi, fił dufzy y ciała zażywanie, ieft Wc. Pana urzędem; ten ważny urząd fam Bog przez rozum na Wc. Pana włożył. Sprawuy go Wc. Pan wiernie y żarliwie, a bądź fpokoynym, ieżeli fobie fam w wieczor o tym świadectwo dać możefz. Daymy to, że się Wc. Panu w pilności nie zawfze fzczęści, że Wc. Pan nie tak wiele, iak infi, w umieiętności mafz dowcipu. Pilność nie tylko uczonym, lecz także cierpliwym, fumniennym y fwobodnym młodzieńcem, a potym takim w męfkim y fędziwym wieku uczynić; y Wc. Pana od wfzelkiego gnufności y niecnoty niebespieczeństwa wftrzymować powinna. — Tak Wc. Pan myśl fam w fobie, a z tymi powinności myślami, iak ze ftrożami Aniołami fwoią zaczynay robotę.

2) mowił daley, myśl Wc. Pan fam w fobie o uciechach, ktore Wc. Pana w tym dniu czekaią. Pytay się Wc. Pan fa-

mego ſiebie. Będęże ich tak z pomiarkowaniem zażywał, iż mi do nabycia nowych ſłużyć będą? Zażyięże ich na dobre? Będęże ſię tak cieſzył, aby ich inſi także uczęſtnikami byli? Wſtrzymamże ſię, ieżeli mię guſt w zmyśle będzie chciał zwieść do roſpuſty? — Jakże konwerſacyi y przyiaźni zażyię ſzczęścia? Powściągnęże moią w dyſkurſie płochość? Będzieże moy żart dowcipnym? Będęże, iak na uczciwego przynależy człowieka, co myślę, powiadał, a będąc ſzczerym y rzetelnym, zoſtanęże ſkromnym?

3) Jakże ſię w małych y wielkich pokuſzeniach, ktore mię ſpotkać mogą, zachowam? Lubię, abym ſię wſzyſtkim podobał. Doſtąpięże tego dziſiay przez pochlebſtwo ſzczęścia? — Rad ſię z inſzych naśmiewam. Wſtrzymamże ſię dziſiay gwałtem od tego? — Podobno mi o ſzczęściu bliźniego powiadać będą; będęże ſię mogł wſpaniałomyślnie radować, y z ſerca mu go życzyć, wiedząc także, iż moim ieſt nieprzyiacielem? Czuię w ſobie czaſem coś markotnego y nieprzyiaźnego. Nie oprężе ſię temu dziſiay? Jakże moich bliźnich znieſę wy-

ſtępki? Czyli tak, iak ſobie życzę, aby moie znoſili? — W konwerſacyi łatwo ſię gniewem zapalę. Tego ſobie wyſtępku tak, iak żądzy właſnego pożytku nie pozwolę. Będzieże moie ukontentowanie z konwerſacyi piękności y dowcipu Płeci białogłowſkiey, bez wyznania go temu czci godnemu człowiekowi, niewinne?

4) Mogą mi ſię nieukontentowania y przeciwne trafić przypadki. Uzbroiamże ſię z początku dnia, odwagi, ſpokoyności, y oddania ſię pod rząd mądrey Opatrzności, tarczą? Jeſtem człowiekiem do wieczności ſtworzonym; Bog ieſt dni moich Panem. — Ich cel ieſt iuż podobno bliſko. Lecz powinienemże go lękać ſię? Nie, gdy dobrze czynię, śmierć ieſt moim ſzczęściem, a życie radością. — Podobno mię moy przyiaciel ſwoią obrazi krewkością. Przebaczęże mu to? Podobno moie dobre imię iaki poniesie zarzut? To mię będzie trapiło, lecz dla mnie dosyć ſzczęścia; żem na niego nie zaſłużył. Podobno iaką na zdrowiu cierpieć będę utratę? Powściągnęże przy tym moiey nieſpokoyności?

 5) O

5) O czymże będę w czaſie oſobności myślał? Podobno o gruncie poruſzenia do powinności, ktora mi trudną bywa. O wielkim Religii zamyśle, ktory ſerce zmacnia y wynoſi? O pięknym iakiego Poety albo Oratora mieyſcu, ktore do ſummienności, do miłości bliźnich, do odważnego dania odporu niecnocie napomina? Nie dopuſzczam-że żadnemu w ſpokoyności upłynąć momentowi, iżbym ſię przyrodzeniu, ziemi y nieba cudom, y rozmaitym upominkom Boſkim przypatrować, y śladow utrzymuiącey Opatrzności rozważać, y żywym wyobrażeniem o śmierci, ſądzie y wieczności, ku moiey mądrości y pokoiu, myśleć nie miał? — Nie będęże o uſzczęśliwieniu kogo, radą, przyczynieniem ſię, y politowaniem, myślał? Wſpomnęże ſobie, że cnota niebieſkim darem y moią ieſt ſzczęśliwością; że nie ieſt okropną, także y w ten czas, ieżeli pracy wyciąga?

Tymi myślami, mowił moy Inſpektor, ktore Wc. Pan przedłużyć lub ſkrocić możeſz, dni ſwoiey zaczynay młodości; a od tyſiącznego pokuſzenia beśpiecznym y w ſwoiey Wc. Pan ſpoſob-

niey-

nieyſzym zoſtanieſz powinności. Sam, mowił także, od mego młodſzego aż do podeſzłego wieku, za tymi ſzedłem regułami, y tak daleko w nich, Bogu niech będzie nieſkończona dzięka! poſtąpiłem, że mię moie wyſtępki oſtrożnym y pokornym, a moy nieuſtanny poſtępek w mądrości y cnocie, śmielſzym y ſtatecznieyſzym, uczynił. Przynaymniey Wc. Pana upewnić mogę, że ſobie na żadne dni w moim życiu ſpokoyniey nie wſpominam, iak na te, ktorem tym rozmyślania ſpoſobem zaczął, y o ich ſtarałem ſię dokończenie. Tak, iak podrożny, wierzchowi ſię gory, na ktory wniść chce, przybliżaiąc, na te ſię niebeſpieczeńſtwa y przykrości, ktorych, doznał, ogląda, y do zwyciężenia nowych, bo ſzczęście z gory uśmiecha ſię ku niemu, nabiera odwagi.

Tak ſobie moy Inſpektor, mowi młody Oreſt, ze mną po przyiacielſku poſtępował, że z łagodnością, albo mi moie odkrył wyſtępki, albo wyznanie ich wieczor, łaſkawe mi pokazuiąc oko, ze mnie wywabić ſię ſtarał. Dla moiey

przy-

przyrodzoney żyżwości, tym byłem wyſtawiony ſkłonnościom, ktore moiey niewinności zdawały ſię być niebeſpieczne. Moie mu wynurzyłem krewkości y o pomoc go proſiłem. Dla moiey mnie częſto uściſkał ſzczerości. Mowiąc; nie turbuy ſię Wc. Pan! poki Wc. Pan nieupadnieſz, poty ſerca ſwego ieſteś ſtrożem. Nie kontentuież to Wc. Pana, żeś dziſiay nad ſwemi ſkłonnościami odnioſł zwycięſtwo? Niemaſzże Wc. Pan niegodziwych żądzy, ktoreś czuł, w obrzydliwości? Nie położył-żebyś ſię był Wc. Pan na łożku że ſtrachem, gdybyś był ſwoią zeſromocił cnotę? Tak Wc. Pan rozmyślay y ſwoie poczuway ſzczęście, w ſwoim zoſtaiąc pokoiu, dziękuy Wc. Pan Bogu, a o dalſzą go na drodze cnoty upraſzay pomoc. Mocno ſobie życzę Wc. Pana ſtrzedz y bronić, y o Wc. Pana ſię ſtarać ſzczęście; a Bog, ktory ieſt miłością, nie miałżeby być, tak łaſkawego, iak y człowiek zamyſłu, nie miałżeby być nieſkończonym pomocy dawcą?

Wſzyſtkich Wc. Pan ludzkich zażyway śrzodkow, pilności w zatrudnieniach y pomiarkowania. Pierwſzemu ſię Wc.

Pan

Pan ſkłonności poczuwaniu y pierwſzemu imaginacyi obrazowi ſprzeciwiay, a niebeśpieczney ſamotności, ktora te koloryzuie obrazy, unikay. Bądź Wc. Pan nie tylko w kompanii, lecz też w konwerſacyi z ſamym ſobą wſtydliwy. Wſtydliwość ieſt ſtrożem, ktorego nam Opatrzność dla zachowania niewinności w ſercu oſadziła. Roſkoſzy, ktora tak wiele ma powabow, bez tego ſtroża ciężkoby nam ſię oprzeć przyſzło. Tego ſtroża anioła z ſwoiey Wc. Pan nie ruguy duſzy, on Wc. Panu do zwycięſtwa pomaga. Wc. Pan ieſteś ſzlachetnym, iżbyś miał, roſkoſz może mi zdrowia naruſzyć, może mię bolow y iakiey ułomności ciała nabawić, myśleć; iednak ſobie Wc. Pan na ſinutne tych wſpominay przykłady, ktorzy ſobie przez roſkoſz wczesną y okropną śmierć przyśpieſzyli. — Wiem ia, M. Panie Oreſt, że cnoty ofiary ſą przykre. Naypowabnieyſze przyrodzenia przytłumić ſkłonności, ieſt daleko wiecey niż na wały wniyść y liczne trupem położyć woyſko. Pomyśl Wc. Pan także ſam w ſobie, że niewinne ukontentowania miło-

ści

ści ſą pozwolone, lecz wyuzdane, ſą zakazane. Bez poczuwania miłości Wc. Pan być nie możeſz. Na ukontentowania miłości y przyiaźni, w ręku iakiey ſzacowney y Wc. Pana kochaiącey żonki powinieneś zaczekać, y tym Wc. Pan ſzczęśliwſzym zoſtanieſz mężem, im niewinnieyſze młode pędziłeś lata. Powiedz mi Wc. Pan wſzyſtko iak ſwemu naylepſzemu przyiacielowi, lecz także mnie iak ſwego nayſzczerſzego ſłuchay przyiaciela. — Inaczey Wc. Pan beśpiecznym nie będzieſz, bo kto dumnie naybardziey ſwoiey dowierza cnocie, ten naypierwey upada.

Ponieważ to Wc. Pana młodości naywiękſzą ieſt krewkością, tedy każdego rana iey zabroń wſtępu. Religia, M. Panie Oreſt! ma taką ſiłe, na ktorey wſzelkiemu zbywa rozumowi. Gdy Wc. Pan rano Piſmo Sw. czytać będzieſz, a iakie Wc. Pana poruſzy mieyſce, tedy go ſobie wbii w pamięć, y Boſką go ſobie czyń zbroią. Naprzykład, ieżeli Wc. Pan w Hiſtoryi o Jozefie, te czytać będzieſz ſłowa *): A iakożbym miał uczynić

*) w 1. Kſięgze Moyż. 39, 2.

nić tą wielką złość y zgrzeſzyć przeciwko Bogu! Tedy ie do ſiebie aplikuy. Nie popełniłżebym tey złości, gdybym moim pozwolił ſkłonnościom? Daymy to, że Wc. Pan to mieyſce czytać będzieſz. Iak Niebioſa wyſokie nad ziemią, tak ieſt utwierdzone miłoſierdzie nad tymi, ktorzy ſię go boią *)! tedy Wc. Pan ſam do ſiebie mow: Ieżeli ſię Boga boię, tedy u niego mam łaſkę y podobam ſię iemu, a tak cały zbior ſzczęśliwości poſiadam, to zaś ieſt dla mnie więcey, niż niebo y ziemia. Ieżeli ſię go boię, niczego ſię lękać nie powinienem, a kto ſię Boga nie boi, ten ſię wſzyſtkiego bać muſi. — A ponieważ tak ieſt, tedy także y tego dnia pieczołowicie mego ſumnienia ſtrzedz będę; bo Bog nieba y ziemi, Oyciec wſzyſtkich żyiących ſwoią nademną utwierdza łaſkę. Ta myśl ieſt tak gorna y wſpaniała, że świat w porownaniu do niey ieſt niczym, co większa wielu światami iey zakupić niemożna.

Nie-

*) Pſalm 103, 11.

Nie zapomnii Wc. Pan o piękney modlitwie Syracha: O Panie, Oycze y Boże żywota mego, zachoway wyniosłości oczu moich, a złe pożądliwości odwroć ode mnie. W marnotrawność y nieczystość wpaść mi nie dopuszczay *).

Ieżeli Wc. Panu czas do tego wystarczać będzie, miey Wc. Pan uwag y rozmyślania Dziennik, a przynaymniey raz w tydzień ściste swego zachowania się postanow doświadczanie. Zadnego występku, żadney niegodziwey skłonności, żadney Wc. Pan nieszlachetney nie omiiay myśli. Okazye do występkow, zwycię-żenia samego siebie, dobre na gościencu cnoty rozważay Wc. Pan kroki. A to czyń Wc. Pan nie iakoby w przytomności moiey, lecz w przytomności wszystkowiedzącego. — Będziesz Wc. Pan utykał, a podobno, czego uchoway Boże! w iawną wpadniesz rospustę, lecz z żalem, y ze wstydem, z nową odwagą, y z większą, w tym punkcie powstaniesz upadku. Bog więcey, niż ia, odpuszcza, lecz nam odpuszcza, abyśmy się go bali, y iego

*) Syrach 23, 4. 5. 6.

y iego rozkazy, iak rozkazy pomyślności zachowali. M. Panie Oreſt. Bog nam dał cnotę, nie ażeby nas męczyła, tylko aby nam ſpokoyność y ukontentowanie ſprawowała. Ma obietnicę tego y przyſzłego żywota, y do pociechy w nędzy, do oſtrożności w ſzczęściu, do ſpokoyności w śmierci potrzebna. Bądź Wc. Pan odważny! Każdego dnia życia ſwego naykrotſzą y naybeśpieczniey ſzą ſobie Wc. Pan obyczaiow przypominay naukę. Bądź Wc. Pan pobożnym y cnotliwym, a z reſztą ſię na Opatrzność zdaway. Przypominay ſobie Wc. Pan często pełne nauk Syracha ſłowa. O iakże wielkim ieſt ten, kto doſtąpił mądrości! Lecz niemaſz nad tego, co ſię boi Pana *)! Chociaż Wc. Pan niektore maſz wady, iednak, dobrą wolą, ſzczerość y oſtrożność poſiadaſz, a dla tego Wc. Pana kocham, a Bog ſerce zważa.

Pomocą tey edukacyi, konkluduie młody Oreſt, uſtawicznym zważaniem tych nauk, codziennym wykonywaniem nabożeńſtwa, przy ktorymem wyobraże-nie

*) Syrach 25, 13. 14.

nie y wiarę wielkich prawd Religii w ſobie wzbudził y ożyźwił, codziennym przygotowaniem ſię do powinności życia, ſzczerym na końcu każdego dnia doświadczeniem ſię, choć prawda nie od krewkości y głupſtwa, lecz iednak Bogu niech będzie dzięka! od wiadomych y uſtawicznych wolny ieſtem niecnot, aż do mego męſkiego pomykałem ſię y przyſzedłem wieku. Y wiem zapewnie, wiem z doświadczenia, że droga cnoty, chociaż ſię nam częſto pracowitą zdaie y ſtaie, ieſt naypięknieyſzą, na ktorą człowiek wſtąpić może; a pełna mocy niewidzialna ręka, ieżeli ſię przez opieſzałość nie zaſtanawiamy, przez markotność ſię iey nie opieramy y w cale ſię nazad nie cofamy, nas prowadzi y zmacnia. To wiem z doświadczenia, co ieden z naymędrſzych Poganow powiedział *): „Ieden dzień w ktorym kto cnotliwie y „mądrze żył, ieſt większego godzień ſza„cunku, niż cała w grzechach przepę„dzona wieczność.“

Re-

*) *Unus dies bene et ex praeceptis ſapientiae actus, peccanti immortalitati anteponendus eſt.*

Reguła czwarta.

Naymocnieyſza pobudka do dobrego w Boſkich ſię zawiera własnościach.

Uſtawicznie żywy y godny obraz Boſkich doſkonałości w duſzy ſwoiey wyrażać, ten tak długo iak żyieſz zachować, y z wielkim go uſiłuy ſię rozważać uſzanowaniem, a ten ſpoſob codzień nie z modlitwą złączay.

Odwagi do zwyciężenia prac cnoty, y mocy do dania odporu powabowi zakazaney niecnoty, gdy nas pętać chce, potrzebuiemy. Tey odwagi, tey mocy do poſłuſzeńſtwa praw, użycza nam godności y maieſtatu Prawodawcy rozważanie. O iakże mocna, M. Panowie, ta myśl! Wſzechmogący, Pan tyle milionow światow; y duchow, wieczny, wſzyſtko wiedzący, święty y dobrotliwy zważa cię, ieſt twoim przyiacielem: ieżeli dobrze czyniſz, ieſt twoim obrońcą y nadgrodzicielem! Bez iego pochwały niemaſz ſzczęścia, bez poſłuſzeńſtwa ku niemu niemaſz ſpokoyności duſzy; cnotę wiecznie nadgradza, niecnotę wiecz-

nie karze; y nie byłby Bogiem, gdyby między dobrym y złym żadney nie czynił rożności. On ieſt Panem praw, y nie porownanie ieſt mniey życie utracić, a niżeli wiadomie y umyślnie prawo przeſtąpić Boſkie. —

Bog, ktorego śmiertelnymi oczami widzieć nie możemy, ſwoie nam doſkonałości w dziełach y cudach przyrodzenia w myśl wpadaiące uczynił. Te cuda, z ktorychmy nayprzednieyſzym ieſteśmy, powinniśmy częſto y z bacznością rozważać, abyśmy iego mocy, mądrości, dobroci y świętobliwości obraz w naſzym rozumie żyźwie utrzymali. Ta myśl ieſt w nas ſamych cudem y nauką o Boſtwie!

Wſzyſtko głoſi y opowiada Boga y iego Opatrzność. Naſz rozum nam powiada, że ieſt nieprzebranych doſkonałości źrzodłem, a naſze ſerce czuie, że Bog ieſt miłością y świętobliwością. Dla tego obowiązani ieſteśmy, ile możności, wſzelkich zażywać rzeczy, abyśmy ſię przez nie we czci y miłości Boſkiey zmocnili, okazyie wynaydować, ktore

ktore nas do rozważenia Boga prowadzą, a z tego rozważania zbawienne nauki y pobudki, ktore nas do wykonania dobrego poruſzaią, wyprowadzać muſiemy. Naſze dobre y złe ſzczęścia okoliczności, nam o ich pochodzeniu od Boga, y o ufności w niego przypominać powinny. Niebo y ziemia, gwiazdy, morza, gory y wſzyſtko, muſi nam wielkość Boga do myśli wprowadzić. Uſtawiczna przyrodzenia przemiana y odnowienie, muſi w nas mądrości y opatrzności obraz wzbudzić. Sam pokarm y napoy ktorych zażywamy, zdrowie, ktorym ſię cieſzemy, dobre imię y ſława, ktore za nami chodzą, do wyſtawienia ſobie nieſkończoney miłości y dobroci Boſkiey ſłużyć mogą, te wdzięczność y wzaiemną miłość wzbudzić y ożywić powinny, abyśmy tak łaſkawemu Oycu całymi ſiłami poſłuſznymi, tak, iak on ieſt dobrymi byli, y w naylepſzym porządku y harmonii, iak on, ſwoich darow, iak mądrzy goſpodarze y ekonomowie, ktorzy według rożnego zażywania powierzonych dobr wiecznie ſzczęśliwymi albo nieſzczęśliwymi będziemy, zażywali.

Wyznać iednak muſiemy, że trudna rzecz y poniekąd niepodobna wpośrzod ziemſkiego zatrudnienia, wpośrzod roſtargnienia zmyſłu w tym życiu, zawſze czyſte y żywe w naſzych duſzach, nieſkończonego Ducha zachować wyobrażenie. Nayiaśnieyſzy rozum podpada ciemnościom, a naylepſza wola pod przyrodzoną ſwoią polega gnuſnością, ieżeli człowiek tylko obieſtotę ducha wyrażać ſobie w myśli uſiłuie. To wyobrażenie iednak, chociaż ieſt trudne y przykre, ieżeli tylko do cnoty ieſt śrzodkiem, naſzą uſtawiczną zoſtaie powinnością, a tą pamięć na Boga, im łatwiey ſię z naſzego zwykła gubić ducha, tym częściey odnawiać muſiemy. Te rozſądki, ieżeli w naſzey cnocie ſkutkować maią, nie tylko żywe, ale też Boga godne, nayważſze, y od przydatku wſzelkich ludzkich niedoſkonałości być czyſte powinny. Bo możeż co prawom w oczach tego, ktory im poſłuſzny być powinien, więcey okazałości y wſpaniałości użyczyć, nad zacności y kochania godności Prawodawcy wyobrażenie? To ieſt rzeczą pewną, że cnota ieſt naſzą ſzczęśliwością,

ścią, naſzym naywiękſzym zyſkiem; a niecnota ieſt naſzą karą, naſzą naywiękſzą nedzą. Lecz niewſzelka cnota w tym punkcie nadgradza, y nie każda niecnota w tym punkcie karze. Wykonanie wielu cnot może na nieiaki czas z utratą y nędzą, a wykonanie wielu niecnot z iakim znacznym być ſpoione ſzczęściem. A coż człowieka w tym razie, ktory ſwego ſzczęścia ani na moment poſtradać niechce, a iednak ſwego prawdziwego niepoznaie ſzczęścia, coż go, ieżeli iego powinność doczeſne mu ſzczęście na ofiarę oddać każe, a Boſkie prawa iego ſię ſkłonnościom y życzeniom ſprzeciwiaią, w poſłuſzeńſtwie ku tym prawom, ieżeli nie wſpaniały obraz Prawodawcy, ktory nic, iak co ieſt mądrego y dobrego, chociażby ſię naſze ſerce temu ſprzeciwiało, a my przyczyn iego praw wcale rozſądzać nie mogli, rozkazać nie może, zmocni? Same nadgrody y kary, mocne pobudek poſłuſznego ſerca ſprężyny, ſwoią o wyobrażeniu świętobliwości, dobroci y ſprawiedliwości nieſkończonego Prawodawcy utrzymuią ſiłę. O iak ie mało do tego przyſzła

wieczna ſzczęśliwość, albo wieczna nędza duſzy poruſzy, ieżeli ich w nieodmienney miłości y ſprawiedliwości Wiecznego ugruntowanych nie zobaczy! Na koniec naſze poſłuſzeńſtwo ku prawom Boſkim, ieżeli go Boſkich doſkonałości nieożywia rozważanie, lecz tylko od własnego pożytku ſkutecznym bywa, nieczyſtym y zyſku chciwym zoſtanie poſłuſzeńſtwem. Naſza cnota, ktora miłości uſzanowania y wdzięczności żąda; tąk iak tymże ſpoſobem te poczuwania żywey znaiomości Boga w naſzym wymagaią rozumie, niewolniczą ſłużbą a nie dobrowolną duſzy będzie chęcią.

Myślący człowiek uſiłować ſię powinien, aby Stworcę, w pełnym cudow świata budynku, w tak wielu niezliczonych dobrodzieyſtwach z iego ręki płynących, w tak oſobliwym iako y powſzechnym naſzym ſzczęściem rządzeniu, w utrzymowaniu naſzego życia, w roſporządzeniu naſzey duſzy, w poczuwaniach naſzego ſumnienia, y wyrokach rozumu zważył y wzywał; to nabożeńſtwo ſerca, iako powinnością y ukontentowaniem rozumnego, tak oraz, ieżeli

żeli w nim codziennie trwamy, do utrzymania nas w chętnym poddaniu ſię prawom Boſkim, ieſt naymocnieyſzym śrzodkiem; a kto o Bogu myśleć niechce, ten przy ſwoiey cnocie zawſze nikczemnie myśli, albo co większa, żadney niema cnoty. Bog ſię żadnemu nie utaił człowiekowi. Gdy tylko w zgorę ſpoyrzy, obaczy go; chce go uſłyſzeć, tedy go w grzmotach y w wdzięcznym ptakow uſłyſzy okrzyku. Zadnego takiego przed ktorymby ſię mogł ukryć, nie znaydzie mieyſca, wſzędzie przy nim ſtoi. On życiem y śmiercią włada, on bez wſzelkiey pracy tym zawiaduie y rządzi światem.

Religia uſtawiczną modlitwę, iak zbawienny do cnoty śrzodek, nam rozkazuie, a rozum do rozſądzenia wyśmienitości tego śrzodku, y nam go zachwalenia, ma doſyć światła.

Ci, ktorzy modlitwę lekce ważą, bez ſporu wcale iey nieznaią. Codziennie w ſpokoyney y uroczyſtey godzinie z pragnieniem uczciwego ſerca do Nieſkończonego ſię zbliżać, ſwoie myśli do

niego ſamego kierować, one od wſzelkiego cudzego wyobrażenia oczyſzczać, iego, iak źrodła wſzyſtkiego dobrego o błogoſławieńſtwo upraſzać; iego dobrodzieyſtwa poznać, y za nie go z poruſzeniem wielbić, ſwoie przywary y krewkości w świetle Boſkim y w rozmowie z nim odkryć y wyznać, odpuſzczenia ich w Wierze ſzukać y otrzymać; możeż być ktore zatrudnienie do obronienia y zmocnienia cnoty krewkiego człowieka czcigodnieyſzym y ſpoſobnieyſzym? To ieſt rzeczywiſtą prawdą, że Bog naſzey niepotrzebuie modlitwy. Naſze nayſkrytſze wie y zna życzenia, chociażbyśmy mu ich ſłowami nie opowiadali. Ieſt ſkłonny do uczynienia nas ſzczęśliwymi, choćbyśmy go przez modlitwę do tego nie pobudzali. Ieſt uſtawicznie Bogiem bez naſzey modlitwy. Lecz człowiek potrzebuie modlitwy; modlitwa, że tak powiem, życie iego daie cnocie. Ieſt śrzodkiem pomnażania ſię w mądrości y cnocie. A z tey ſtrony modlitwę zważać muſiemy. To ieſt bezſporna prawda, że rozważaniem Boſkich doſkonałości wiele w duſzy naſzey zyſku-

zyſkuiemy; lecz to rozważanie głębiey ſię w naſzego wpaia ducha, ieżeli z nim modlitwę łączemy.

Możeż ſię kto bez doświadczania ſiebie ſamego oraz y ſkrytości ſerca ſwego prawdziwie modlić? To doświadczanie, według ſwoiey mocy rożni ſię od tego, ktoreśmy przed tym zachwalali. W powſzechnym doświadczaniu ſwoią chętnie trzymamy ſtronę, y dla iednego małego poſłuſzeńſtwa, lub dla poiedyńczey dobrey ſprawy imieniem ſię cieſzemy cnoty. Właſna miłość naſze ukrywa albo zmnieyſza przywary, gdy ſię ſami z ſobą rozſądzamy. Lecz duchem ſwoim będąc od doczeſnego wyobrażenia y nieſpokoynych żądz wolnym, w uroczyſtym rozmawianiu ſię z Nieſkończonym, ktory wſzyſtko wie, ktory naſze zważa ſerce, ktorego żaden nie omamia pozor y prożny ton nie poruſza; nakierować ſię, tak ſię doświadczać; to więcey ſzczerości w doświadczaniu ſię, więcey ſamego ſiebie poznania, więcey żalu za ſwoie wyſtępki ſprawić muſi. To doświadczanie ſię naſzą zmacnia pokorę, y naſze

zba-

zbawienne do posłuszeństwa utwierdza przedsięwzięcia. Nieiestże więc modlitwa dla nas szczęśliwością? Kto się modlitwy wstydzi, ten Boskim niechce być przyiacielem.

Ktoż się prawdziwie, nie odnawiaiąc oraz w swoim duchu Boskich doskonałości, modlić może? Wyobrażenie sobie iego dobroci, mądrości, świętobliwości y wszechmocności, ktore my uroczyście, Bogiem się iedynie zatrudniaiąc, przedsiębierzemy, nie wpoiże się głębiey w naszego ducha, niż powszechne wspominanie sobie na Boga? Te uwagi, ktorych modlitwa częścią wymaga, częścią w sobie zawiera, nie wzniecąże uszanowania y miłości, wdzięczności y ufności poczuwania ku Bogu? A te poczuwania nie sąże naywyższą cnotą y wszelkiego posłuszeństwa źrzodłami? Modlitwa iest dla naszey cnoty błogosławieństwem, y rownie, iak słońce w naszym sercu dobre rozgrzewa nasienie. Mogliżebyśmy wszechmocnego Oyca o dalszą łaskę y miłość prosić, zostawuiąc przedsięwzięcie zaniedbania tego, co nas iego łaski godnymi czyni? Ludzie, ktorzy przed

Bogiem

Bogiem ſwoią niegodność, ſwoię niemożność, ſwoie wyſtępki codziennie wyznaią, y za nie żałuią, y ich odpuſzczenia ſzukaią, mogąże wynioſłości nad ſobą dać panować, bez pokory y miłości kłaniaiąc ſię tak łaſkawemu y dobroczynnemu Oycu, ku członkom Boſkiey zoſtawać Familii?

Niech ſubtelność dowcipu potrzebie modlitwy zarzuty czyni. Nayprościeyſzy Religią oświecony rozum za zbawienny y potrzebny do doſtąpienia cnoty y w niey ſię pomnożenia uznaie ią śrzodek. Szacowni Przyiaciele, poki tą wykonywamy powinność, poty od naſzey cnoty wiele dobrego, a od Boga wſzyſtkiego ſpodziewać ſię możemy. Im więcey w nas wſtręt do modlitwy rośnie, tym bardziey ſię do niecnoty zbliżamy. Poczuwamy, y lękamy ſię oblicza tego, ktory krzywdy zakazuie. Zyczemy ſobie w ſkrytości, iżby nas nie zważał, y z iego oczu po dziecinſku, iakby nas nie widział, ſchodziemy. Połowa modlitwy, że tak mowić mogę, rzadko kiedy ſercu wcale od cnoty odpaść dopuſzcza. Zamiaſt wſzelkich dowodow na

naſze

nafze fię odwoływam doświadczenie. Ktoreżeśmy dni naylekomyślniey, nayprożniey y kary naygodniey; a ktore nayuważniey y naypotrzebniey przepędzali? Te, w ktorych rano, lub w fpokoynym momencie o Bogu nafzym Stworcy y Oycu w modlitwie z głębokim fię poddaniem myśleli, nafze fobie powinności żywo przed oczy wyftawiali, iemu nafzą żarliwość słownie ślubowali, iego za świadka nafzych myśli wzywali, o iego mocną pomoc z pokorą y z ufnością profili? Albo te, w ktorycheśmy tey powinności wcale zaniedbali?

Wiem, że Wc. Panowie podobno te prawdziwey mądrości reguły, tak dobrze, iak ia, znacie, wfzyftkie pod rząd rozumu y Religii należą, nafzym oczom fą iawne, y ich zobaczyć nie ieft trudno. Lecz fzacowni Przyiaciele, one wykonywać, ieft naywiękfzą mądrością; a do tego wykonania mocno fobie Wc. Panow zachęcić y prowadzić życzę, y tey poufałości, ktorą Wc. Panowie we mnie pokładacie, zażyć y godnym fię iey ftać pragnę. Codziennie fobie Wc. Panowie

według

według tych reguł, ktorem aż do tego czasu przekładał, postępuycie, a poczuiecie, że zbawienne są. Niewielu znam z Wc. Panow; a w kilku latach wszystkich Wc. Panow więcey, a podobno nigdy znowu w tym życiu nie zobaczę. Lecz Wc. Panowie iednak wszyscy do wielkiey Boskiey ze mną należycie Familii, ktorych mi szczęście szacowne będzie, a o nie się wszelkiemi sposobami starać powinienem. O ktoby mi to dał! abym tą powinność w tey godzinie zamyślem y samą rzeczą wypełnił, y przynaymniey iednego wcześnego klienta cnoty pozyskał, albo też ktorego do niey bliżey przyprowadził; o iakżebym się za szczęśliwego poczytał! Ten iedyny uczynek, nie byłże by całego godnym życia? Szacowna Młodzi, iak miarkuię, że zaraz, y prędzey, niż Wc. Panowie z teatrum tego życia ustąpię; lecz w niewielu latach (bo coż to za wielki wiek trzydzieści lub pięćdziesiąt lat?) wszystkich nas znowu wieczność złączy. A tam zobaczemy, iak szczęśliwy iest ten, ktory się wcześnie być, albo ieżeli ieszcze nie był, zostać cnotliwym odważył. Tam podo-

podobno nie ieden mi z Wc. Panow, tak, iak ia przyiacielowi, ktory mnie po drodze mądrości prowadził, dziękować będę, podziękuie. Ktożby mi to dał, abym z Wc. Panow przynaymniey iednego do mnie mowiącego usłyszał. Tyś moie życie y duszę z niebespieczeństwa wyratował. Iedną tylko duszę na zbawienną naprowadzić drogę. O iak wielkim szczęściem y niewypowiedzianą dla serca musi być radością!

LEKCYA VIII.

Powszechne śrzodki do nabycia cnoty y iey pomnożenia.

Reguła piąta.

Mci Panowie, im mniey ten świat, samych siebie, inszych ludzi znamy, tym więcey nasz rozum w niebespieczeństwie napełnienia się błędami zostaie, a tym więcey nasze serce skłonnościom y namiętnościom, ktore się mądrości y cnocie sprzeciwiaią, y nas na gościeniec lekomyślności y niecnoty prowadzą,

dzą, podlega. Na to potrzebna naſtępuie reguła.

Reguła piąta.

Zaraz z młodości świat, ludzi, y ſamego ſiebie poznawać ſię ſtaray, a w tym iak naydaley poſtępuy.

Wielu częſto w uſtawicznych roztargnieniach połowicę lat ſwoich przepędza, bez naymnieyſzey myśli na to, co ieſt świat, y dla czego na nim zoſtaią. Po większey części z ſpraw y częſto nienaygorſzych ludzi ſądzić y poznac można, iż iakoby dla tego od Boga na tey ziemi oſadzeni byli, aby ſwoim zmyſłom y imaginacyom pochlebiali, y ſił ducha y ciała ſwego iedynie do nabycia wygod, wielkich doſtatkow, ſławy, urzędu y godności, zażywali. Rzadko kiedy, albo iuż za poźno, ten y przyſzły świat naſzymi myślami, iakoby co z ſobą złączonego, rozważać ſię uczemy; a powinnibyśmy ſię iednak, chcąc być mądrymi, z młodości do tych przyzwyczaiać myśli. „Ten świat ieſt przygotowania „ſię mieyſcem, to życie doświadczania ſię

„ ſtanem, w ktorym przez poſłuſzeńſtwo
„ ku naſzemu Stworcy do przyſzłego nie-
„ ſkończenie koſztownieyſzego świata ſpo-
„ ſobić ſię powinniśmy. Chociaż ſię tu-
„ tay ludzie darami, ſtanami, ſprawun-
„ kami y fortuny rożnią ſzczęściem, tedy
„ przecię iednakowy urząd, iednakową
„ powinność, mianowicie według im
„ przypadłego loſu, poſłuſzeńſtwo y mi-
„ łość ku Opatrzności do ſprawowania
„ maią. Tą wyſokiego y niſkiego ſtanu,
„ bogaty y ubogi, mądry y proſtak;
„ uczony y rzemieślnik, ſzczęśliwy y ſtra-
„ piony człowiek wykonywać powinien,
„ do tego punktu wſzyſtkie ſię okręgu
„ świata zgromadzaią linie. Kto tey na-
„ znaczoney mu powinności wiernym zo-
„ ſtaie, a przy tey ſię wierności na Opa-
„ trzność ogląda y ſpuſzcza, ten iey po-
„ chwały y obrony ieſt pewny, y w
„ przyſzłym świecie nadgrod za dobre za-
„ chowanie ſię zażywać będzie. Kto ſię
„ zaś tey zbrania powinności, y Boſkim
„ ſię ſprzeciwia zamyſłom, ten ſię właſne-
„ mu przytomnemu ſprzeciwia ſzczęściu,
„ łaſką Boſką wzgardza, y ſzypkim do
„ wiecznych kar poſtępuie krokiem.“

To

To w myśli fobie świata wyobrażenie, gdybyśmy go zaraz z młodości głęboko w naszą wpaiali duszę, mocnym go naszych zmysłu spraw czynili gruntem, we wszelkichby okolicznościach naszą podpierać pomagało cnotę. W szczęściuby nas pomiarkowania, w nieszczęściu spokoyności, w naywyższych godnościach pokory; w nayniższym stanie szlachetnego umysłu, y na każdym mieyscu, abyśmy przeszkody do cnoty łatwo zwyciężali, zmysłom się powodować nie dali, y więcey w nas samych szczęścia nie szukali, nauczyło mądrości.

Do wielkiey wszedłszy kompanii, uczemy się pospolicie ludzi w bardzo fałszywym poznawać świetle. Z tego wyobrażenia rozmaite pochodzą błędy y imaginacyi omamienia, te oszukuiącym w nas iuż będącym żądzom, w tym punkcie udzielaią życia, y nas do głupiego naśladowania inszych ludzi zwodzą.

Rzadko kiedy to, czym człowiek w samey rzeczy iest, od tego czym się bydź wydaie y wydawać usiłuie, rozeznawamy. Coż iest człowiek z przyro-

dzenia? Iego rozum niewiadomością y proſtotą zaćmiony, ſerce złemi ſkłonnościami y niepomiarkowaną ſiebie ſamego miłością napełnione; a ciało ieſt ułomnym, ſłabym y niezdrowym dla iego duſzy mieſzkaniem. Czymżeby naywiększa część ludzi, przez karność y kunſzt będąc poprawną, była? Naywiękſzym ſłabości y mocy, mądrości y głupſtwa, cnoty y niecnoty, ſpokoyności y nieſpokoyności zmieſzaniem. Człowiek dopiero ducha y ciała widzi przywary, iużci ie ukrywa; dopiero ich niechce widzieć, iużci ſię lepſzym, niż ieſt wydawać chce. Właſna miłość, pycha y właſny pożytek w wielkiey kompanii ſą iey naypoſpolitſzemi ſpraw źrzodłami. Z nich, tak śrzodki, ktore do ſwego obiera ſzczęścia, iako ſpoſob do zażywania ich, y wyſtępna żarliwość, z ktorą ſobie przy tym zażywaniu poſtępuie, wytryſkaią.

Człowiek chce być lepſzym, bogatſzym, mędrſzym, y zacnieyſzym nad inſzych, ponieważ niepomiarkowanie ſiebie ſamego kocha. Chce inſzych do poważania y zdumiewania ſię nad ſobą pobudzić,

budzić, ponieważ iest pyſznym, ponieważ ta pycha iego pochlebia imaginacyi, ponieważ mu wzgląd y zdumiewanie ſię nad nim, poddanych, do ſłużenia gotowych, y niewolnikow iego namiętności czyni. Co te zamyſły promowuie, to być roſtropnością ſądzi; a tey oślep naśladuiemy roſtropności.

Nie wiemyż wſzyſcy, że ſuknie, ſtroy, aſlyſtencya, ſtan, urodzenie, mina, łagodna mowa, powierzchowny ſpoſob życia, ani człowiek, ani ſamość człowieka, iego prawdziwą godnością, ani także iego prawdziwym nie ieſt ſzczęściem? A iednakowoż, iak częſto daiemy ſię temu omamiać pozorowi! Iakże częſto, nie tylko w naſzych młodych, lecz także y w poźnych latach naſzym oczom y uſzom o ſzacunku człowieka y iego ſzczęściu ſądzić dopuſzczamy, a tym ſię ſnem imaginacyi, życząc ſobie naſze ſzczęście według niego roſporządzić, oſzukuiemy.

Przyſzedłſzy w iakie wielkie poſiedzenie, to ieſt do zacnych y godnych ludzi kompanii; coż tam zobaczemy?

Mądre, czcigodne, cnotliwe, podziwienia godne y ſzczęśliwe Stworzenia, takiemi ſobie być życzemy, ich obyczaiow naśladuiemy, ich ſię zdania z chciwością, nie roſtrząſnąwſzy ich pierwey, chwytamy. A cożbyśmy częſto zobaczyli, gdybyśmy według zmyſłow nie ſądzili?

Damis Pan wyſokiey godności rozmawia, wſzyſcy go iak ziawienia ſłuchaią. Z pełną rozſądku wymową o intereſſach rządu mowi. O iak miły y wyraźny głos, iak udatna y ſzlachetna iego mina! Wſzyſtka ſię w nim przyzwoitość znayduie. Bogate ſuknie, iego powiękſzaią okazałość, y gdzie ſię tylko obroci, uſług y czci natrafia oświadczenia, wſzędzie ſię nad nim zdumiewaią, bo przez niego y bagatele ſzacunek otrzymuią. Ten Pan łaſkawą na mnie ſpogląda miną. O co za ſzczęście! Zbliża ſię do mnie, aby ze mną mowił. Moie mu ſię podobaią odpowiedzi. Uderza mię z aplauzem w ramię. — Drżę z radości. Publicznie moią chwali ſkromność; moią wielbi umiejętność, przyrzeka mi łaſkę, a w krotce ſwoią przyiaźń. O iakżem ſzczęśliwy! y iak ſzczęśliwy ten wielki Pan!

Pan! —— Oszukany młodziencze! Tego dystyngwowanego, ktory cię chwali, spytay się Pana, czyli iaką o prawdziwych zasługach posiada znaiomość? Tylko ten wysoki od niego odbierz stan; tedy o iego bynaymniey nie będziesz dbał pochwałę, y podobno ią za wielką sobie poczytasz chanbę.

O iakżebyś się przeląkł, gdybyś we wnętrzności serca tego wszedł człowieka! — Odbierz od niego to, co nie iest iego. Idź za nim do pokoiu, w ktorym swoy Order, ćmiące suknie, błyszczące się składa dyamenty. Te złożywszy, będzież ieszcze owe godne uszanowania ciało? Podobno to ciało przez niecnoty y rospusty wysilone y zesromocone zobaczysz. Dla tego się podobno stroi, aby swoie utaił przestępstwa.

Idź za nim do iego duszy. Słuchay go mowiącego y myślącego. Iestże ten, ktory ci się mądrym y szczęśliwym być zdawał? Zamknąwszy się w pokoiu o tych, ktorych zrzucić, y o tych, ktorych dla swego bespieczeństwa wynieść chce, mowi. Iego rządu kunszt iest

pracowitą chytrością, aby się Regentowi przypodobał, a swoią własną co raz większą y trwalszą uczynił szczęśliwość! A iego umieiętność, przez ktorą do tego tak godnego przyszedł stanu, na tym zawisła, aby Krolowi ukontentowania y rozmaite dla rozrywki wynaydował uciechy; a tak dla utrzymania godności Krolewskim zostaie niewolnikiem.

Tenże to iest mądry y prawie za Boga miany Minister? Pewny z iego przychodzi Konfidentow, y nową mu lubieżności oznaymuie ofiarę. Iako? Tenże okazały y czci godny człowiek, iest naynikczemnieyszych namiętności niewolnikiem? Ten człowiek twoią chwalił skromność, a on iest, lubieżnikiem? Ten, ktory twoią umieiętność chwalił; a ta xiążka, ktorą teraz w rękę bierze, wszetecznym iest Romansem? Cożbyś, sądząc go z miny y mowy? po skończonym dniu w iego pomyślał gabinecie? Ten człowiek ani o sobie, ani o swoim powołaniu, ani o swoiey powinności, ani o Bogu nie myśli. A to w tobie przeciwna sprawuie strona. A chociażby ieszcze wyższym, żeby naywiększym był monar-

monarchą, czymże ieſt? głupim y niecnotliwym, ktory ſię przez kunſzt, czymſiś bydź, a nim nie ieſt, zmyśla. Nędzny Damis! Naywzgardzeńſzy w oczach twoich człowiek, ieżeli ieſt cnotliwy, twoim mogłby ſię ſtać Bogiem.

W teyże ſamey kompanii tenże ſam młodzieniec widzi Damę, ktorą z wdzięku, cnoty y maniery chwalą. Więcey iey ſtroy, więcey iey żywe, niż wſzyſtkie kleynoty, błyſzczy ſię oko! Iey ſuknie y zachowanie ſię ſą z guſtem. Zartuie! zdumiewaią ſię nad nią. O prawdziwych przypadkach, o iakiey ſzlachetnego urodzenia Panienki gadaią wychowaniu, ta Dama o mądrości, prawie o Boſkich mowi obyczaiach, y ſamym tchnie rozumem. Tańcuie, a iey oſoba bardziey ſię podoba. Wſzyſtko wſpaniale, bez przymuſu, czyni, co czyni. Gra w karty, lub w inſze gry, z taką gra układnością ktora grze ſzlachetney rozrywki daie okazałość. O co za godna kochania piękney Płeci oſoba! myśli młodzieniec, y iey męża, do ktorego ſię ſkromnie uśmiecha, za ſzczęśliwego trzyma!

Lecz ta wielka ofoba, gdy z teatrum znaczney kompanii zniydzie, y z przymufu fię wyzuie, z zwodliwego fię rozbierze ftroiu, z kaydan ftanu y żądzy podobania fię uwolnioną zoftanie; czymże ieft w fwoim pokoiu, iakże fobie z fwoiemi dziećmi, z fwoim mężem, z fwoiemi pofłępuie fłużącymi!

Spiefzy do domu. O iakże fwoiemi kleynotami tak wiele przywar y ułomności fwego ciała utaić, y kunfztownym upiękrzeniem błądą y chorą cerę twarzy w piękną y zdrową zamienić wiedziała! Więc chciała być tym, czym nie była. Zwiedła oczy z prożności. Ta rozumna Dama o niektorych przywarach dzifieyfzego ftroiu bardzo z wielkim gniewem z fwoią pokoiową rozmawia; a iam rozumiał, że fię teraz, iak fię iey dzieci fprawowały, pytać będzie. Namyślaią fię obiedwie, co iutro za fuknie wdzieie, y zaczyna Antenora gorfzymi nad trucizną łaiać fłowami, (bo na niey dziefięć czerwonych złotych wygrał,) Klitandra zaś z podziwiniem chwali, y fwemu fynowi iego dowcipu życzy, bo wyśmienicie tańcował. Ieftże ta rozumna,

mądra,

mądra Lesbia? *Dorymena*, ktora trefunkiem wyżſze w kompanii zaſiadała mieyſce, teraz w uściech Lesbii ieſt głupią y zaletliwą. Lesbia na reſzcie z ſwego męża, że ią po proſtu kocha, chaniebnie ſzydzi; rozkazuie, aby iey iutro przed dzieſiątą nie budzono, y przed południem żadnego z iey dzieci do niey nie puſzczano, ponieważ o pierwſzey godzinie ubraną być muſi. W pośrzodku tych uwag ſpieſzy do ſpoczynku, a pokoiowey wieczorną modlitwę, iżby prędzey zaſnęła; czytać ſobie każe. Ieſtże to ta godna Lesbia, ktora w kompanii ſwemu rozumowi nieiakiey ſubtelności, ſwemu ſercu cudzego dobra, ſwoiey poſtaci cudzego umie udzielać wdzięku? Zapożyczonymi ſię obyczaiow przyſłowiami, y ſkłonnościami, ktorymi ſwoie ſerca tak, iak ſukniami ſwoie ciało ſtroi, zaſzczyca.

Ta kompania, o ktorey mowiliśmy w domu iednego godnego bogatego Pana, a bogatego według guſtu ieſt zgromadzona. Młody kawaler z iego wſpaniałości, z iego doſtatkow, z aſſyſtencyi, z uſzanowania do ſwego wnoſi ſzczęścia,

y na-

y nabiera myśli y zdania; gdyby tak żyć mogł iak Lupin, byłby ſzczęśliwym. Ieſtże Lupin ſzczęśliwym, czyli ſię bydź nim wydaie? Odryſuymy iego ſtan y iego ſłuchaymy wyznania. Niech nas w ſwoy dom wprowadzi y po nim oprowadzi, w nim nieiaką ozdobę, kunſztowność, guſt, wygodę, wſpaniałość, y co tylko do ukontentowania y roſkoſzy życzyć ſobie można, na każdym zobaczemy mieyſcu. Rzeczmy potym do niego. M. Panie Lupin, Wc. Pan bardzo ieſteś ſzczęśliwy; tedy ſię zapłonie y z rzeſiſtymi nam odpowie łzami. Iam ſzczęśliwy? Ah, wcale nieſzczęśliwy ieſtem. Mam na wſzelkie roſpuſty y niecnoty rozwiozłego ſyna, ktorego iuż poprawić niemożna. Zona mną wzgardza, lekce poważa y niekocha. — Na coż mi ſię ten wſpaniały pałac y naywiękſze przydadzą bogactwa! Gdybym wiedział, że ſię tey uchronię nędzy, wolałbym w poſzytey ſłomą mieſzkać chałupie.

Iednak nie trzymamyż częſto, powierzchowną oślepieni ozdobą, Lupiny za ſzczęśliwą; nieſtaramyż ſię o iey ſzczęście,

ście, iak o naywiękſze ukontentowanie życia? O iakże nam z ciężkością przychodzi cnotę w prochu, zaſługę w chacie poznać y ſzacować, przyzwyczaiwſzy ſię iey tylko w powierzchownym blaſku y okazałości, w ſtanie y godności ſzukać. To ſię nam rzeczą do prawdy niepodobną zdaie, że bez wſpaniałości, bez bogactw, bez wybornych wygod, bez przepyſznych ſtołow, bez godności, bez aſſyſtencyi, bez dziwuiących ſię nad nami, bez pałacow, bez powierzchownych znakow zaſługi ſpokoynie y doſyć ſzczęśliwie żyć można! O iakże nam to przeświadczenie ſię z trudnością przychodzi! że bogaty częſto ubogim przy ſwoim bogactwie, a ubogi bogatym przy ſwoim uboſtwie, że dobry umyſł, bez obfitych y zbytecznych ſtołow, ieſt dobrym życiem *); że droga cnoty, choć w prochu zoſtaiącego pobożnego ieſt ukontentowaniem: a że niezbożny wſzelkim ſzczęściem y godnością otoczony, ieſt nędznym y na rozumie chorowitym! Iakże ſię nam trudne

*) W Przysło. Salom. 15, 15.

dne w tym widzi przekonanie, że nieznaiome życie, ieſt bardziey, niż wielka ſława naturalnieyſze y wygodnieyſze; że ten, ktory ſię na urząd y godność pnie, y u Krola ſię o władzą uſiłuie, częſto ſię o pęta niewoli ſtara; „że, iako Young „mowi *) nienawiść, zazdrość przeciwko „tym, ktorzy ſię ſzczęśliwymi wydaią, „ieſt dwoiakim głupſtwem, bo to głup„ſtwo ieſt grzechem y błędem, y żad„neyby na świecie nie było nienawiści „gdybyśmy wiedzieli, iak inſi ludzie „mało maią y zażywaią." O iak ciężko ſię o tym przekonać, że prawdziwa zacność y godność człowieka nie ieſt widzialna, nie ieſt zmyſłowa, y wcale ią tylko rozum widzieć może; że mądrość, dobroć, ſprawiedliwość y znanie tey prawdy, ktora nas Boga, iego doſkonałości, iego święte zamyſły y drogi rzetelnie poznawać y czcić uczy, że promowowanie prawdziwey, uſtawiczney, rozumnego Stworzenia pomyślności, oſwobodzenie ludzi od ſkażenia, te tylko praw-

*) W iego edycyi o prawdziwym ludzkiego życia ſzacunku.

prawdziwemi y wyſokiemi ſą duſzy obiectami; inſze zaś powierzchowne ozdoby ſą niczym, na żadne nie zaſługuią uſzanowanie, żadney prawdziwey godności dać nie mogą.

Tenże młodzieniec, o ktorym mowiliśmy, wychodzi na zaiutrz ze Dworu w ktorym ſię kompania znaydowała, do chałupy iednego Starca, o ktorym ſłyſzał, że dziewięćdzieſiąt lat maiąc, iednak kontent zoſtaie, wſtępuie.

Lecz iego chałupa, pilnym przyłożeniem rąk iego ſtarey goſpodyni po wieyſku wybielona. O iakże ſię od Dworu z ktorego ſię dopiero oddalił rożni! Mowiąc ze Starcem pyta ſię go, czym ſię zabawia, y co robi. Tak długo w ogrodzie mego Pana drzewa oſadzam y okrzeſuię, poki ſię moie z ſił upadaiące nie zmorduią nogi, potym także tutay na tey ſpoczywam ławce, na ktorey, będąc ieſzcze małym chłopcem, ſiadywałem, y myślę o śmierci, iey co godzina wyglądam y memu niebieſkiemu Oycu, memu Stworcy Bogu, że mi tak wiele w mym życiu wyświadczył dobrego,

brego, dziękuię. — Kochany Starcze, a w czymże to wafze zależało dobro? — Że od famey młodości zdrow byłem, y aż do dziewięćdziefiątego roku pracować mogłem; że aż do tego dnia chleb y infzy pokarm ku pofiłkowi miałem; że mi Bog pobożną dał żonę, ktora fpokoynie do grobu y do nieba ze mną iść gotowa, ktora mię kocha, o mnie fię ftara y pieczołuie, dwoie z fobą podobnych do nas mieliśmy dzieci, a te przed kilką latami Bog do fiebie zabrał. Nakoniec kochany Mci Panie, moia naywiękfza na ziemi fzczęśliwość ieft ta, że mię Bog od grzechu przeciwko fumnieniu zachował, fpokoyne dał ferce, y wieczney mi fzczęśliwości użyczył nadziei. Umieram z ochotą, y żadnego nie mam frafunku, iak ten, że moia ftara żona o mnie fię bardzo trapić y fmucić będzie.

Ten Starzec, młody kawaler, świadcząc mu nieiakie dobrodzieyftwo, fam w fobie myśli; przy wfzelkiey fwoiey podłości ieft fzczęśliwy. Lecz iego mała chałupa, gliniane ftołowe naczynia, płocienna kamizela, na ktorą właſnemi rękami iego ftara żona przędła, mleczna polewka

polewka y w nią czarny wdrobiony chleb, ktorey ſtary z apetytem pożywa, czyſte prawda, lecz iednak proſte łożko ſtarca, iego aż do dziewięćdzieſiątego roku pracowite życie, iego od słońca wygorzała twarz, iego twarda od roboty ręka, iego trzęſąca ſię głowa, w oczach młodzieńca ſzczęściu y cnocie ſtarca wiele uymuią godności. Bo czymże ſą te wſzyſtkie dla zmysłu obiełtoty? Czymże ieſt, myśli w imaginacyi, ſpokoyne życie bez wygody, bez opływania we wſzyſtkim y bez ſwobodnego pożycia? Jednakowoż ten ſtarzec, ktory w krotce, z ſwoią ſię ſtarą pożegnawſzy goſpodynią, ſpokoynie umrze, ieżeli iego śmierć zaraz rozważemy, ieſt ieden z nayſzczęśliwſzego y naymędrſzego ſtworzenia.

Bardzo mało w młodości o poznaniu ſamego ſiebie, naſzych ulubionych ſkłonności, naſzych krewkości y dobrych przymiotow, ſił do prac w tym życiu nam udzielonych, ich złego zażywania, w ktore tak łatwo wpadamy, oſobliwego ſpoſobu życia, ktory obierać mamy, y ktory do naſzego ſzczęścia lub nieſzczęścia, rozumnie lub nieuważnie obieraiąc, wiel-

ką influencyą mieć będzie, nauczani bywamy; a to doświadczeniem mocno ieſt ſtwierdzone; że mało tą przywarę w męſkich latach, będąc iuż rozum do nieprawych ſentymentow włożony, a naſz charakter niedoſtatecznym wychowaniem y nieoſtrożną konwerſacyą ze światem źle wykrzałtowany, poprawiamy, albo iuż poprawić nie możemy. Bodayby takie doświadczenie nigdy pewnym nie było!

Hiſtorya, ieżeli ſię iey mądrym uczemy ſpoſobem, długą y przykrą do poznania człowieka ſkroca drogę. Człowiek we wſzyſtkich wiekach świata, tylko pod rożną poſtacią, tenże ſam ieſt. Jego ſkłonności y zamyſły ze ſpraw y poſtępkow pokazać, a te z owych obiaśnić można. Jednakowoż częſto uczemy ſię hiſtoryi dla pamięci tylko, naywięcey dla zażywania rozumu y dla ozdoby Kraſomowſtwa. O iak rzadko kiedy dla naſzego ſerca! Iak rzadko z tey ſtrony, gdzie ieſt Boſkiey Opatrzności zwierciadłem, y tłumaczem tego wſzyſtkiego, czego nas Religia o przymiotach ludzkiego ſerca uczy!

Wiel-

Wielkimby to dla tego zamysłu pożytkiem było, gdybyśmy z większą dokładnością y rozsądkiem opisanie życia, nie tylko wysoką godnością zaszczyconych, ale też uwagi godnych śrzedniego, y cnotliwych niskiego stanu osob, czytać mogli. To zaś życia opisanie, musiałoby nam Monarchow nie tylko na błyszczącym się tronie, nie tylko w ich laurowych zwycięstwa wieńcach; ministrow, nie tylko w ich gabinetach, iak w naradzaniu się myślą; uczonych, nie tylko w ich museum, iak się umieiętnościom ofiaruią, pokazać. Musiałoby nas także ich obyczayny charakter, we wszystkich okolicznościach domu y serca, w poufałey konwersacyi z ich przyiacielami y familią, w postępowaniu sobie z ich poruczonymi, w skrytych scenach, czyli bez wszelkiey symulacyi, w nich, w szczęściu lub nieszczęściu swoią udawali osobę, w przywarach słuchania konfidentow, ktore oni szczęśliwie lub nieszczęśliwie pokonali, znać nauczyć. Musielibyśmy ich w nim bez krasomowskiego ich dobrych przymiotow powiększenia, w tak prawdziwych portretach,

iak nam Pismo święte swoich wielkich abrysuie mężow, ktorzy przy wszelkiey swoiey pobożności zawsze ludźmi, zawsze niedoskonałemi, a iednak w dobrym godnemi naśladowania, są przykładami, zobaczyć. Takowe wiadomości byłyby pożyteczne, boby nas w poznaniu człowieka ułatwiły, y nasz własny obraz w innych widzieć dały.

Gdyby wielcy y uczciwi Mężowie szczere swego taiemnego życia pisali anekdoty, y swoim ie do rąk oddawali przyiacielom, a potym za czasem, ieżeliby na to rostropność pozwoliła swoim ich użyczali potomkom; iakżeby pełne nauk dla myślącego czytelnika, iakżeby często upokarzaiącymi go były! — O iak iaśnieiący Ludwik Wielki, gdy nam go historyia z daleka na tronie, w zawoiowaniu tak wielu kraiow y na teatrum krolewskich rad pokazuie! O iakże się być szczęśliwym zdaie! A iednak iak bardzo człowiekiem, iak małym, iak się nam nieszczęśliwym wydaie, ieżeli go z bliskości w iego pokoiu pod władzą zmyślonych konfidentow, ze strony nieszczęśliwych dzieci, pod ciężarem namiętności, w pętach

tach lubieżności, w okrzykach pochlebcow, w niespokoyności w wolnych od interessow godzinach, a na koniec w rękach nieiakiey Maintenon pełnego nad swoiemi przestępstwami wstydu, zobaczemy; y aby sobie Pana wszystkich Panow przyiacielem uczynił, w iego fałszywym zdaniu bronienia Religii y przeciwko iey prawdziwym wyznawcom z mieczem krwi pragnącym srożącego się, uyrzemy. Z pierwszey go znać strony, iest tylko według zwodliwych pozorow go znanie; lecz go z drugiey strony znanie, młodego krolewicza mądrości y poznania samego siebie nauczyć musi. Racyna albo Addysona tylko z autorstwa znać, iest niedostateczne znanie, lecz go iak przyiaciela, iak oyca, iak klienta, iak młodziana, iak męża przy dworze, iak Chrześcianina umieraiącego znać, to iest dostatecznym dla serca znaniem. Jeżeli młodzieniec w życiu Addysona czytać będzie: „Addyson niemaiąc iuż więcey „nadziei życia, y od Doktorow opuszczony będąc, młodego bliskiego swego „pokrewnego, aby y z umieraiącego ko„rzystał, do siebie zawołać kazał. Z po-

„czątku konaiący Addyſon nic do niego „nie mowił. Po nieiakiey ſkromney y „przyſtoyney pauzie rzekł młodzieniec: „Mc. Panie, Wc. Pan mię do ſiebie wo- „łać kazałeś, rozumiem y ſpodziewam ſię, „że mi Wc. Pan maſz co do rozkazania. „Uroczyście Wc. Pana wypełnię rozkazy. „W tym uiąwſzy Addyſon za rękę mło- „dzieńca, ściſnął y rzekł łagodnie do nie- „go. Patrzay z iaką ſpokoynością Chrze- „ścianin umierać może." To z ciężko- ścią wymowiwſzy, ſkonał. Młody czło- wiek tą wiadomość czytaiąc, nie miałżeby w ſwoim ſercu do tak ſzczęśliwey śmierci y do tak codziennego życia, aby takim ſpoſobem mogł umierać, życzenia wzbu- dzić? Szacowni Wſpołtowrzyſze, niech to opowiadanie głęboką w ſercach Wc. Panow uczyni impreſſyą. W takiey umie- raniu ſpokoyności, ieſt ludzi y Chrześcian godnością, ieſt ſławą y zbawieniem.

LEKCYA

LEKCYA IX.

Powſzechne śrzodki do doſtąpienia cnoty y iey pomnożenia.

Szoſta, ſiodma y oſma Reguła.

Namiętności czyli affekta ſą mocną do mądrości y cnoty przeſzkodą. Te z przyrodzonego nabycia ſzczęśliwości pochodzą żądania. Przez zmyſły y imaginacye, przez wewnętrzne przyiemne poczuwania, przez fałſzywe wyobrażenia iakiego moralnego waloru, lub niewaloru, ktory my z obieſtotami łączemy, wzbudzone y zachowywane bywaią. — Ktożby tych Reguł zażywać zaniedbywał, ktore nam wſzyſcy obyczaiow Nauczyciele zachwalaią, że zmyſłu impreſſyom, imaginacyi omamieniom zabraniać, ſwoie ſkłonności, ieżeli przez ſię y w ſobie godziwe ſą, miarkować, niegodziwe zaraz powściągać, a niegodziwym wyobrażeniom, ktore affektom życia udzielaią, rozumem zapobiegać potrzeba. *Reguła ſzoſta.*

Każdy zna złe mocnych namiętności konſekwencye. Widzi y czuie, że rozum

mamią, wolą poddanką czynią, że przez uspokoienie ich ledwie zwyciężyć można, że życiu y zdrowiu, sławie, publico, y bliźniego pomyślności szkodzą; a przecię mało iest takich ktorzyby się tymi poruszenia fundamentami od nich odrywali. Oczywisty dowod, że nasze przyrodzenie musiało powszechne ponieść skażenie, ponieważ te zwyczayne, do poprawienia iey, tak mało pomagaią śrzodki.

Czemu za-mocno żądamy albo się brzydziemy, zmysłowność, władza imaginacyi y pewnego przyrozsądku o wyśmienitości y moralnym dobru spoienie, ktore zmysłu y imaginacyi niebacznie przypisuiemy obiestotom, tego głownymi są przyczynami.

Zmysłowność, czyli mocna impressya ktorą przytomne obiestoty w naszym poczuwaniu maią, iest pierwszą z inszych przyczyną. W pierwszych naszego życia latach, niczym prawie nie iesteśmy iak zmysłem. Nie obudziwszy się ieszcze nasz rozum, poczuwanie iego zastępuie mieysce; ieżeli rozum powstaie, iużci poczuwanie u wielu swoie założyło panowanie.

Dla

Dla tego ci, ktorzy się o naszą staraią edukacyą, nasze żądze krzałtować y nas do miernego y rzetelnego poczuwania przyzwyczaiać, nam takie obiesłoty, o ktorychbyśmy szlachetną impressyą powziąć mogli, pokazywać powinni, bo inaczey, bardziey zmysłowi y iego mocy y władzy poddani zostaiemy. Przykłady po cichu nas informuią, staią się naszych pożądliwości filozofią, y nas fałszywemi ukontentowania y nieukontentowania zarażaią rozsądkami. Takim sposobem nasze pierwsze upływaią lata. Potym nam bywa ciężko o rzeczach rozumu myśleć, ponieważeśmy tak długo o niczym, iak o zmysłu obiestotach myśleli y one poczuwali. Z trudnością naszemu rozumowi rozkazuiemy, gdziebyśmy rozkazywać powinni. Naszego poczuwania dobroci inaczey destynować nieumiemy, iak według przyiemney albo przykrey impressyi, ktorą zmysły wzbudziły; a same tylko przyiemne poczuwania zdaią się nam być dobre. Wszystkie żądze przez to wzrastaią, gdyż często uspokoione były; a tak władza zmysłowności rośnie; rozmysł staie się przytrudny; a tak o szacunku al-

bo nieſzacunku iakiey rzeczy według oka, ucha, y według poczuwania ſądziemy.

Czymże ieſt naſzych pierwſzych lat Syſtem? Coż niewykrztałtowany młodzieniec za dobre, za ſzlachetne, y co za nie dobre y za ſzkodliwe trzyma? Jakże ſądzi? Według rozumu? Ten nieſzczęſny rozum, możeż on ucieſzyć? Jego na zgiełkach, grach y piiańſtwie zależy umieiętność. Zachęcaiąc młodych, woła: Młodych naſzych używaymy lat, kwieciſtemi naſze koronuymy ſkronie wieńcami, bo tey ozdoby wioſna nie użycza ſtarym; naśmiewaymy ſię z nich, gdyż ſię dla tego dobrze ſprawuią, ponieważ iuż ſą ſtaremi.

A iakże w męſkie wyſzedłſzy lata ſądzi? Jakież ſą iego życzenia; a iakież ſą dobra, ktore on za ſtarania ſię godne trzyma, y za ktorymi ſię tak troſkliwie y pracowicie ubiega? Nie będąże bogactwa y wygody, powaga y okazałość, ſława y godności?

Tym ſpoſobem władza imaginacyi wielką mądrości y cnocie ieſt przeſzkodą. Naſze miłe, albo nieprzyiemne poczuwania

nia w imaginacyi zachowywane bywaią; a ile razy ich rzecz, lub część ich okoliczności nam na myśl wpadnie, tyle razy imaginacya, zażyte przy nich ukontentowanie lub nieukontentowanie odnawia. Gdy w przyrodzeniu albo w myślach, iakie mieyſce, na ktorymeśmy radość lub umartwienie czuli, widziemy; iużci nam z ſwoiemi przyczynami y konſekwencyami na myśl wpadaią, a ich żądanie y wſtręt nagle ſię w nas obudza. Te imaginacyi obrazy za zwyczay nie ſą nam wiernemi, dla tego też poczuwania, ktore przez nie wzbudzone bywaią, im w niewierności ſą podobne. W imaginacyi powab obieſtoty, ktory nas poruſzył, powiękſzamy, a iego defekta zmnieyſzamy. Niebacznie ciężkość iakiey rzeczy, ktora nam miła była, powiękſzamy, a to dobro, ktore przy ſobie miała, albo mieć mogła, zmnieyſzamy. Słowem, naſza imaginacya od naſzych przekupiona ſkłonności, do ſwoich portretow przydaie y odeymuie, rownaiąc ſię pochlebnemu y niewiernemu malarzowi. — *Amint* przed nieiakim czaſem był w kompanii, gdzie go bardzo chwalono y cześć mu oświadczano.

Ima-

Imaginacya czci chciwemu Amintowi tą ſcenę ukontentowania znowu przed oczy wyſtawia. Uśmiechaiące ſię y pełne uſzanowania miny nad nim ſię dziwuiących, ich uſiłowanie dla przypodobania ſię iemu, widzialnie ſobie w myśli abryſuie. Na iego pochwałę głośnym znowu w iego uſzach rozlegać ſię pozwala okrzykom. Nie użyczaż mu to wyobrażenie ukontentowania? Lecz będzieże mu ten obraz, z ktorym go imaginacya w zachwycenie wprawia, y żądza do tey kompanii, ktora go znowu do doſtąpienia pochwał zapala wiernym? Bynaymniey. Przykre okoliczności przytłumia, a przyiemne powiękſza. Prawda, że ſię nad nim kompania zdumiewała. Lecz także prawda, że ſobie wiele muſu zadawać, z uniżeniem według ich zdania y myśli ſię ſprawiać, y wielu fałſzywym rozſądkom o defektach albo zaſługach inſzych przyſłuchywać ſię muſiał. Te ryſy imaginacya w ſwoich odrzuca obrazach. Amintowi przypiſowanie pochwał, iak dobrowolny pokazuie upominek, a to odrzuca, że ſobie ich więkſzą część wzaiemną pochwałą y pokornym zakupił dziękczynieniem.

Pochwałę, ktorą otrzymał, iak sprawiedliwy iego zasług trybut mu pokazuie; a to w wystawianiu w myśli odrzuca, co sam w kompanii czuł, że te osoby, nad to go chwaliły, y za to od niego pewnych łask wymagały. Tylko mu pożyteczną pokazuie stronę, a uprzykrzone przy zażywaniu tego szczęścia okoliczności, znużenie się od komplementow, długie przy stole siedzenie, pośpiech w mowie, do ktorego chciwość sławy Aminta przyprowadziła, pychę, ktorą ta kompania iego zaraziła serce, utracone godziny, ktorychby był mogł na co daleko potrzebnieyszego zażyć, odrzuca. Przez ten niewierny obraz po odnowieniu pochwał, żądza, a po przeszłych albo podobnych okazyach obudza się życzenie. Im częściey te wyobrażenia w nim mieysce posiadaią; tym bardziey iego pochwał żądanie tak rośnie, że aż na stopień namiętności wstępuie. Te imaginacyi czarno-księstwa, tak w zatrudnieniach iako też y osobności do nas się cisną, nam zawsze więcey, niż w zażywaniu rzeczy znayduiemy, widzieć rozkazuią, nas na wielkość ukontentowania, niż na iego

trwa-

trwałość uważnymi czynią, nam śpieſzno tylko przemiiaiącą uciechę, lecz nie duſzy poczuwania, ktore na fałſzywe ukontentowania naſtępowały, maluią, nam tylko przytomne złe w iakiey rzeczy, lecz nie przyſzłe dobro, tylko boleść, z niemſzczenia iakiey urazy, ale nieſławę z przezwyciężenia pomſty, pokazuią; te mowię imaginacyi omamienia, ſą uſtawicznymi nieporządnych pożądliwości ſtrumieniami. A teże ſame omamienia światłem rozumu rozpędzić muſiemy, ieżeli w mądrości rość y przeciwko naſzemu ſzczęściu pragnąć, albo ſię, brzydzić niechcemy. W czaſie mocney namiętności, bądź ona przez imaginacyą, bądź przez obieſtotę, ktore w naſzym ſkutkuie umyśle, powſtaie, rozum moc ſwoią traci. Przyiemne iako też y nieprzyiemne poczuwanie przymuſza go, aby na pożądliwość ſerca zezwolił. Więc potrzeba temu pierwſzemu czuciu przez fundamenta mądrości y cnoty odpor dać, z ſwoiego ſię właſnego doświadczenia, albo z cudzych przykładow, iak rozſądek zmyſłu ieſt zwodliwy, nauczyć. Potrzeba ſię w ſpokoynych y wolnych godzinach roz-

myśla-

myślaniem y rozważaniem uzbroić, przypominaiąc sobie okazye y niebeśpieczeństwa, ktore na nas przypadły, albo by przypadły były, wystawuiąc sobie w myśli okazye, ktore nas dzisiay, albo iutro spotkać mogą, a z tąd się nauczyć iako się przy nich sprawować mamy. Potrzeba także tey mądrości być posłusznymi, często w sobie wzbudzać przedsięwzięcie, a iak się tylko okazya podaie statecznie go, niech to iak chce z przykrością przychodzi sercu, wykonywać y pełnić. Potrzeba się przyzwyczaić, nie wszystkiemu, czegośmy nie doświadczyli, dowierzać; a iak tylko roskosz namiętności miarkuiemy, od niey się odrywać musiemy. Wino, ktore przed sobą widzę, albo ktore mi imaginacya pokazuie, wzbudza we mnie wystawienie sobie przyiemnego czucia, ktorym siły ożywia. Wprzod go kosztuię, lecz wiem, że moiemu zdrowiu, albo także y sercu iest niebeśpieczne. Zwodzi mię niebacznie do rozrzutności, albo nieporządnych pożądliwości. Imaginacya prawdę mi mowi, iego mi ukontentowanie zachwalaiąc, lecz rozum mi powiada, że przez to ukontentowanie daleko

leko lepſze utracę. Komuż mam wierzyć? Gdy ſię kto nieuważnie od iakiey dał pociągnąć ſkłonności, muſi ſobie na większe, albo trwalſze dobro, ktore przez wſzyſtkie namiętności ukontentowania utracił, na powierzchowne, albo wewnętrzne złe, ktore przez to, że krotkiego ukontentowania powinności ofiarować, albo podłey boleści z uſzanowania większego dobra znieść niechcąc, na ſiebie ściągnął, wſpomnieć. — Uporny y niepochamowany gniew, coż w tobie y w inſzych za umartwienie y niepokoy wzbudził? — Uſpokoienie pochlebney rozkoſzy, iakimiż cię, albo innych zarzutami ſkarało? Jakiego nieporządku w twoim życiu y ſercu, iakiego licha w kompanii nabroiło, y iakim cię wſtydem przed obliczem Stworcy twego pokryło? — Coż ſą za konſekwencye zmyſłowych gnuśności, na ktore ſię ſpuſzczaſz, uſtawiczne roztargnienia w nowe uciechy, za ktorymi ſpieſznym poſtępuieſz krokiem, prożnowania, ktoremu ſię oddaieſz, nie ſąże nieſława, niedoſtatek, y nieukontentowania z ſamym ſobą, do nowego głupſtwa y niecnot zapiſami?

A iak

A iak to pewna, że nieporządne ſkłonności y pożądliwości przez imaginacyi omamienia, y przez nieprawe rozumu ſobie wyſtawienie utrzymywane y zmocnione bywaią; tak też y to nieomylna, że te wyſtawienia czeſto ſię z nich, a podobno uſtawicznie rodzą. Gdy ſię kto fałſzywym wyſtawieniom, ieſzcze rozum nieſpoſobnym będąc da omamić, iużci ſię niegodziwe pokazuią pożądliwości; a pewne rodzicow ſkłonności, po więkſzey części do ſerca ſię dziecięcia wſzczepią. A tak gniew, łakomſtwo, pomſta, roſkoſz dziedziczą w potomkach. W małych dzieciach nieumieiących ieſzcze myśleć, niemożnaż iuż przez ſprawy złych widzieć ſkłonności? Człowieka pomſty chciwego, lubieżnego, łakomego, możnaż łatwo przekonać, że ſię imaginacyi zwodzić daie pozorowi; przemieniże ſię dla tego w łagodnego, ſzczodrobliwego, y powściągliwego? A iakże długo to przeświadczenie ſwoią utwierdza ſiłę? Sam nie wie iakim ſpoſobem w przeſzłe na powrot wpada pęta y kaydany. A za tym nie tylko naſze fałſzywe zdania, lecz także naſze fałſzy-

we żądze, ktore błędliwym wyobrażeniom życia udzielaią, a te, owe także wspieraią, zawoiować potrzeba.

Złączenie pewnych przyrozsądkow o wyśmienitości y moralnym dobru, albo także o przeciwney stronie, ktore my zmysłowym albo inszym imaginacyi przydaiemy obiestotom, y do ktorycheśmy częścią przez edukacyą, częścią przez konwersacyą ze światem przystąpili, to złączenie, mowię, iest nowym dla wielu nieprawych żądzy y affektow pokarmem.

Czemuż bogactwa, obfitości we wszystkim, okazałości, stroiow, wygody, przepysznych obiadow, y inszych tak mocno żądamy rzeczy? Czemuż ie za szczęśliwość trzymamy? Przeciwnie, czemuż podły y nieznaiomy stan, ubostwo y niedostatek za wielką trzymamy nędzę? Iestże pierwsze według swego przyrodzenia y iego zażywania przez się y w sobie szczęściem? Iestże drugie przez się y w sobie według swego przyrodzenia, albo tylko w rodzaiu, iak go znosiemy, nędzą? Rozsądki o moralnym szacunku lub nieszacunku z tymi obiestotami, ktory im istotny nie iest, złączamy.

Praw-

Prawda, że bogactwo do uczynienia wiele dobrego wyśmienitym iest śrzodkiem. Lecz zażywamyż go do tego zamysłu? Dla tegoż go tak mocno żądamy? Bardziey go sobie z własnego życzemy pożytku. Wyznaiemy że posiadanie go szczęśliwym nie czyni, że nie iest pewne, że nie iest kochania godne. Iednak w tymże samym czasie z posiadania go ciemno o chwalebnym myślemy zażywaniu, a tak naszą żądzę do dostąpienia bogactw rozpalamy y usprawiedliwiamy.

Te ciemne o moralney wyśmienitości, albo moralnym złym rozsądki, często taiemnemi naszych mocnych pożądliwości bywaią pobudek sprężynami. Widziemy, że bogaci y godni więcey nad innych poważani bywaią; a tak bogactwo y godny stan z moralnym dobrem, z zasługami, z rozsądkiem, z życia sposobem, z cnotą y z zacnością duszy być złączonym myślemy.

Dopinamy się sławy: a ponieważ sława wprzod się o zasługi starać rozkazuie, tedy myślemy, iakby z sławą za-

ſługa ſpoiona y złączona była, ktora ſię rzadko kiedy w niey znayduie. Ten ſławny człowiek tak wiele chwalebnych ſpraw uczynił, zoſtań y ty ſławnym: zaſzczyt ieſt coś wyśmienitego. Lecz nas tylko zaſzczytu łechtanie, a nie prawdziwa iego ruſza godność.

Eraſt o nic ſię tak bardzo nie ſtara, iak o wſpaniałość. Niewież Eraſt, że wſpaniałość w ſobie y przez ſię żadnym nie ieſt dobrem? Wie, lecz wſpaniałość nie ze ſtrony tylko wygody albo ozdoby y glancu myślą uważa. Uważa ią także, iako przyiacioł y zdumiewaiących ſię ſprawuie, nam ſławę guſtu y ſpoſobu życia y zaſzczyt rozumu zaſługuie, tak iako ſtoł, u ktorego naſzych częſtuiemy gości, nam ſławę, że ſzczodrobliwymi y godnymi ieſteśmy, przynoſi. Zamiaſt, coby ſię miał tych dorobić przymiotow, wygodnie y bez wielkiey fatygi poſiadać ie ſobie życzy; a te w wſpaniałości widzi. Tych fałſzywych rozſądkow, nie doświadczaiąc ſię ich nałeżycie, z konwerſacyi nabył.

Erazm z wyſtawieniem ſobie pięknośći oſoby, ktorą mocno kocha, rozmaite

maite moralnego dobra łączy rozſądki, ktore mu bardzo gorącą y ſzlachetną ſprawuią miłość. Z tym pięknośći rozſądkiem oraz myśli, że wypogodzona y przyiemna mina, łagodnego y ludzkiego ſerca w przod żąda; że tam więcey ieſt rozumu, gdzie ſię grzeczność y przyiemność znayduie; że godney ſtan y fortuna iego kochanki, miłość iego ſławnieyſzą, y iego ſamego ſzczęśliwſzym uczynią; że inſi, kochaiąc tą oſobę, ieſt dobrego guſtu y rozumu, wnośić y o nim mowić będą.

Neran ſwoy podły ſtan za nędzę trzyma. A czemu? Nie możeż w tym ſtanie dobrze czynić? Nie ieſtże dom iego doſtatecznym dla niego światem; ktory ſobie codzień zobowiązać może? Nie mażе nikt ſławy, iak ten, ktory świat wielkiemi napełnia czynami y imieniem? Nie maże cicha pochwała uczciwych y mniey roſtropnych, to ieſt, ugruntowana naſzego ſerca pochwała, daleko większego, nad pełny łoſkotu y niebeśpieczny aplauz świata, ſzacunku? A Boſka pochwała, nie ieſtże naywyżſzą ſławą, o ktorą ſię ſtarać mamy? Ieſtże iego ſtan

względem zmyſłowego albo inſzego ukontentowania nędzą? Niemożeż Neran przy miernym zażywaniu proſtych potraw żadnego zmyſłu znaleść ukontentowania? Samaże tylko do ſmaku należy ſzacowność? Ieżeli z ukontentowaniem dom wyżywić może, nie znaydzieże więcey nad to godnieyſzego ukontentowania? Nie nadgradzaże iego ukontentowania trwałość poczuwania ſtopnia, ktorego ſię być ubliżonym żdaie? Nie także Opatrzność rozporządziła, że wrodzone wyżywienia pobudki łatwo y na każdym mieyſcu być uſpokoione mogą?

Powſzechne ukontentowanie, ktore z rzucenia okiem na przyrodzenie y z iego rozważania na nas ſpływa, nie ieſtże tak Neranowi y więcey, niż godnieyſzemu, otwarte? Muſiże te rzeczy, w ktorych ſię kunſztowność y wſpaniałość okazuie, dla ſwego poſiadać ukontentowania? Poſiadanie y codzienne zażywanie, nie czyniże ſerca przeciwko takim powabom oboiętnym?

Nie możeż *Neran* ukontentowania przyiaźni y miłości, dobroczynności y wdzię-

wdzięczności, tych nayſzlachetnieyſzych y naypoczuwańſzych ſkłonności? nie możeż ſkrytego Religii y z niey mocnego ſię cieſzenia czuć ukontentowania? Muſiże pierwey dla niego na wyſoki ſtopień wſtąpić?

Neran z niſkim ſtanem y uboſtwem pewne moralne złe, lekce poważanie od inſzych, zarzut, że niewiele ma zaſług, niedoſtatek przyiacioł y klientow, niedoſtatek okazyi do działania ſzlachetnych czynow, w myśli ſpoia y łączy. Wierzy, że iego dobrego zważać nie będą ſerca y tyſiączne takowe wyobrażenia z zbyteczney ſamego ſiebie miłości pochodzące do oſzukania mu ſię pomagaią. Że Maryan z ſwoiey fortuny ſierotę wychować kazał, y aby inſi iak dowod ſtego dobrego widzieli charakteru, to z rozſądkiem bogactwa łączy. Lecz nie ieſtże nayniżſzy ſtan do tego ſzlachetnego umyſłu także zdolnym? Zygmunt, ktory konie Maryana opatruie, na drodze co dzień oſierociałe y wzraſtaiące widzi dziecię, taiemnie go do ſtayni woła, czytać y piſać go uczy, y pierwſze w niego fundamenta Religii wpaia, ſwe-

go kolegi prosi, aby iakie na edukacyą tego dziecięcia wyświadczył dobrodzieystwo. Ktoryż czyni więcey szlachetnego, Maryan w swoim wysokiem, czyli Zygmunt w swoim niskim stanie?

Tego złączania rozsądkow, do ktorych z młodości przyzwyczaieni bywamy, y według ktorych niebacznie obiestotom cenę naznaczać zwykliśmy, trudno wykorzenić; a przecię obowiązkiem y powinnością iest człowieka, aby te wyobrażenia, ktore tylko przypadkiem z sobą są złączone, iedne od drugich odrywał, ieżeli ani nieprawie sądzić, ani według iakiey fałszywey imaginacyi żądać, y ani obiestot z rozkazuiącymi namiętnościami zakupić sobie niechcemy.

Iak tylko nieprawie y nieprawdziwie sądziemy, także nieprawie y fałszywie żądać y poczuwać musiemy. Musiemy zaś poczuwać, bo nasze serce prożnować nie może. Ieżeli swego do szlachetnych y lepszych obiestot zapomina naznaczenia, tedy iego nieszlachetne opanować muszą serce, potym to kocha, na to pozwala, y tego szuka, co zmyśł, moda,

moda, przykłady godnych osob, mizerne rozsądki tych, ktorym się podobać chce, approbuią. Bo iakżeby polowanie, taniec, ieżdżenie na koniu, y inne doskonalenia się w układności ciała, pewne zwyczaie y ceremonie skłonności młodych, a często y starych do siebie pociągały? Iakżeby to można rezolwować, że rozumni ludzie swoiey szacunku w sposobności piiaństwa, y w kunszcie bicia się, w zasłudze kosztowniey się nad innych stroienia, szukać mogli, ieżelibyśmy z tymi rzeczamy w myślach moralnego szacunku, ktory rzadko kiedy maią, nie łączyli?

Potrzeba się nauczyć szlachetney w swoich rozsądkach, w swoich ukontentowaniach, y w tym czego się wzdrygamy, pokładać niedufności. Potrzeba swoim rozkazywać zmysłom, mocą rozumu, poczuwaniom się opierać, a nie tylko na Stopień, lecz bardziey na trwałość ukontentowania lub nieukontentowania patrzyć. Szacunek dobrego albo iego nieszacunek, zawsze tak potrzeba wyrachować, aby za następuiące ukontentowanie, albo także y nędzę z nim złączo-

ną w ſummę wprowadzić. Na koniec częſto ſobie przypominać potrzeba, iak niepewne y nieſtateczne ſą wſzyſtkie te ukontentowania, ktore od powierzchownych pochodzą rzeczy; że wſzyſtkich boleści, ani tych, ktore ſię nam ſamym, ani także tych, ktore ſię nam wſpolnie z drugiemi przytrafiaią uniknąć, y że bez Religii ſpokoynymi być, nie możemy *).

*) Srzodki przeciw nieporządkom z affektow pochodzącym.

I. Przeciw nieporządkom w rozumie.

a) Potrzeba ſię pośpiechu wyſtrzegać y z ſwoim ſię nienaglić rozſądkiem.

b) Potrzeba ſię aż do ſamey edukacyi myślą cofnąć, abyśmy iey przywary odkryli, y pierwſze rozſądki, do ktorycheśmy ſię przez nie wezwyczaili, tym dobrowolniey złożyli.

c) Potrzeba ſobie iakiego przyiaciela, ktory w poznaniu prawdy ieſt rozumnym, y w opowiadaniu iey wſpaniałomyślnym, obrać.

II. Przeciwko nieporządkom w umyśle.

a) Potrzeba ſię częſtego powtarzania tych rzeczy, ktore affekt wzbudzaią, wyſtrzegać.

b) Potrzeba ſię prożnowania chronić.

c) Potrzeba zmysłom nie co gwałtu zadać.

III.

Do zmocnienia ſię w prze- *Reguła*
świadczeniu o wyśmienitości cno- *ſiodma.*
ty, y do powiększenia naſzey możności do niey, wſzyſcy iedną beśpieczną mamy drogę, drogę wewnętrznego badania y nieuſtannego naſzych powinności wykony-

III. Przeciw nieporządkom w imaginacyi.

a) Potrzeba pewne w imaginacyą wtłoczyć obrazy ktorych, gdy afekt obrazy do złego wabiące w nas wzbudza, na pomoc wzywać można.

b) Potrzeba ſobie ich z prawd Religii, ktore ſię nam nayzdolnieyſze zdaią, dla utwierdzenia panowania nad duſzą, wyſzukać; naprzykład, potrzeba ſobie częſto na śmierć, na ſąd, na ſzczęśliwą y nieſzczęśliwą wieczność, y na wſzędobytność Boga wſpominać.

IV. Przeciw nieporządkom w ſercu.

a) Potrzeba nieſpokoyności y nienaſyceniu ſwego ſerca według nowych obieſtot zapobieżeć, abyśmy wſzyſtkie ſtworzenia, y wſzyſtko, co nad miarę kochamy, y czego ſobie częſto z tesknością życzemy, za prożność poczytali.

b) Potrzeba częściey od ſtworzenia do Stworcy myślą ſię podnośić, y przywyknąć na każdym mieyſcu obecnego znaydować Boga.

konywania; będzieſzże co, iak że tą drogą iść muſiemy, pewnieyſzego?

Naſze ſerce dobrego y złego, godziwego y niegodziwego poſiada poczuwanie, ktore nad wſzyſtkie demonſtracye ieſt beśpiecznieyſze. Lecz iako ſię światłu rozumu ſprzeciwić, y zacmić go możemy, tedy także możemy wewnętrzne obyczayne osłabić y zachamować czucie. Iako na wyroki rozumu zważać powinniśmy, tedy także na zezwolenie albo niezezwolenie ſerca, lub ſumnienia zważać muſiemy. Swoim ſię do dobrego ſprzeciwiać natchnieniom, na ſwoie zarzuty przeciw złemu uſzu uchylać; tyle znaczy, iak ſerce ku dobremu y złemu niepoczuwaiącym, y naywiernieyſzego radodawcy niegodnym y ſtraconym uczynić. Niechcieć wiedzieć, co ſię w naſzym dzieie ſercu, to niechcenie nas nakoniec do tego przywodzi, że tego wiedzieć nie możemy, a w bytności nieuwagi y roztargnienia do tego przychodzić, y czucia dobrego w ſobie nie wzbudzać, ieſt także tyle, iak go przytłumiać y niſzczyć. Jeżeli ſzacunek poczuwamy cnoty, a to poczuwanie mocną ieſt do niey

po-

pobudką, tedy do zmocnienia tego zbawiennego czucia pewnieyszego niemasz srzodku, iak gdy do wykonania naszey powinności y do uwiadomienia się o wewnętrzney pochwale żadney nie zaniedbywamy okazyi. Ten przystęp do wykonania naszych powinności, nas z samych siebie kontentemi czyni, nasz gust do cnoty powiększa, nam odwagi y ochoty do nowego przedsięwzięcia dodaie, a oraz wstręt do złego w nas wzbudza. Przez to możność do prawie czynienia wzrasta, praca lżeyszą, a powinność, ktora nas serca regalizuie pochwałą, przyiemną się staie. Ieżeli się przeświadczemy, że droga powinności, drogą iest do spokoyności, a tym samym Boską iest drogą; a w tym przeświadczeniu przedsięwzięcie chodzenia po niey ustawicznie, z nowym się zawsze w naszym sercu obudza zmocnieniem. — Złą skłonność przytłumić, namiętność zwyciężyć, niegodziwey zaniechać sprawy, a potym ukontentowanie z swego poczuwać zwycięstwa, a wstyd, ktory wszelkie niecnoty przymuie powaby, w swoiey czuć duszy, to nieodpornie prześwia-

świadcza, że cnota iest od Boga, y odnawia przedsięwzięcie, abyśmy sobie niegodziwych, ani przez imaginacyą, ani przez wykonanie, nie pozwalali, skłonności. Serce do nieścierpienia każdey niesźlachetney pobudki nabywa mocy, ponieważ czuie, że przez ścierpienie ta skłonność w niecnotę się krzewi, y że namiętności, ktore często bez odporu czuiemy, przez nie mocnieyszemi, a wykonanie nienasyceńszymi bywaią. Gdybyśmy się zaraz od pierwszych lat naszego życia skłonność do zmysłu y roskoszy, do własnego pożytku y niepomiarkowania, do pychy y zazdrości, do fałszu y nieprawdy, do zatwardziałości y okrucieństwa powściągać usiłowali; o iak bardziey kochania godnieyszą stałaby się nam cnota! o iak wielu niecnotliwym sprawom naszego przyszłego życia tymbyśmy przeszkodzili! y iakby się mocno głos dobrego w nas odzywał! Powinniżeśmy się dziwować, że tak mało skłonności do cnoty w męskich latach, niepielęgnuiąc iey w młodości, y owszem ią wcale przytłumiaiąc, poczuwamy? Powinniżeśmy się dziwować, że nam

powinności w podeſzłym wieku, nie wykonywaiąc ich w młodości, nieznośne bywaią? Nie ubyważe miłości do dobrego przez zaniedbywanie dobrego? Nie rośnieże ſkłonność do złego przez wykonywanie? Nieſtaieże ſię nałog przyrodzenia prawem? — Dla tego o Młodzieńcze w młodym wieku twoim, pierwey niżeli złe dni naſtąpią, pierwey niżeli ſiły duſzy zwątleią, pierwey niżeli żyżwość ducha twego zgaśnie, pierwey niżeli ſerce przez nałog w złym zatwardnieie, na ſwoie pamiętay powinności. Bo coż ieſt pięknieyſzego nad ſumniennego, wioſnę życia ſwego niewinnością zdobiącego, y wcześnie ſię cnotę kochać uczącego Młodzieńca? Iego umieiętność ieſt radością, a iego kunſzt obyczaiem; bo radość z ſercem czyniącym dobre w towarzyſtwie chodzi. O iakże daleko w ſwoich męſkich latach na drodze cnoty poſtąpi! y iak ſzczęśliwym w ſtarości będzie, ieżeli do przeżytego wieku dni ſwoich, nie tylko bez wzdrygania y przelęknienia ſię, lecz z radością duſzy y z pochwałą wiecznego Prawodawcy weyźrzy! Coż nas na twarzy oboiey Płeci oſoby

nay-

naybardziey poruſza? Nie ſąże poczuwania niewinności, wypogodzenia y dobroci ſerca, ktore ſię w minach wyrażaią, y utaioną maluią duſzę? O iakże więc cnota, będąc ozdobą twarzy, duſzę upięknić, a iak bardzo niecnota, ieżeli ſwoie na twarzy wzory, ktore oko obrzydliwością napełniaią, piętnuie, duſzę oſzkaradzić muſi!

Tey fałſzywey myśli, ktora tak wielu od powinności oddaliła, iakoby cnota radość życia znoſiła, y dla ſtania ſię cnotliwym, potrzeba wcale człowiekiem przeſtać, lepiey, iak przez wewnętrzne poczuwania dobrego, ktore kto ſtatecznie wykonywa, refutować niemożna. Podobnym ſpoſobem ieſt także wſtydliwość fałſzywa, gdy ſię kto przy ſwoiey powinności, zarzutow y wzgardy od ſwoich wſpołtowarzyſzow lęka, gdy ſię przy ſwoiey ściſłey cnocie ſamego ſiebie pyta: „lecz coż świat o mnie myśleć bę„dzie, nie będzieże cię za oſobniczka, za „melancholika y za hypokrytę trzy„mał?“ Ta zwodząca wſtydliwość iuż nie iednego młodego, iuż wielu w męſkich latach zoſtaiących ſerce chwieiącym ſię

ſię uczyniła. Można ią iednak przez przeciwną ſtronę, przez poczuwanie godności cnoty ktorą my z długiego doświadczania ſię znamy, powściągnąć y zatrzymać. Można poczuwać, że prawdziwa ſława na pochwale naſzego ſumnienia, a nie na zwodliwych innych ludzi rozſądkach, zależy. Przez ſzczere ſwoich powinności zachowanie do naywyżſzego ukontentowania y pociechy, że Wſzechmocny naſzym ieſt przyiacielem przyiść można. Ta pociecha do trwania w cnocie, nie dodaież nam odwagi?

Reguła oſma. Przykłady bardzo mocno w naſzym rozumie y ſercu ſkutkuią; wyobrażenie ſobie ich, y konwerſacya z uczciwymi ludźmi, ieſt mocnym zmocnienia y utrzymania ſię w mądrości y cnocie środkiem.

Wſzyſcy z przyrodzenia radzi naśladuiemy y ſkłonności y zamyſły tych, ktorych poważamy, z ktoremi przeſtawamy, niebacznie ie do ſiebie przyimuiemy; a iako od ſłonecznych promieni, po ktorych chodziemy, tego nieuważaiąc, koloru y ciepła doſtaiemy, tak y konwerſacya, nie-

myśląc o tym, naſz guſt y obyczaie krztałtuie. Kto chodzi z mądrymi, mądrym będzie, a kto towarzyſzy z głupiemi, w nieſzczęście wpadnie *). Między wſzyſtkiemi pokuſzeniami, ktore nas od cnoty odwieść y nieſpodzianie w niecnotę wprowadzić mogą, zła kompania ieſt nayniebeśpieczniey ſza; a zatym naſzą ieſt powinnością, abyśmy ſię iey chronili, y przed nią uciekali. Niech ſobie nikt nie podchlebia, że do ſtania ſię dobrym y do chronienia ſię niecnoty, nie wyſtrzegaiąc ſię pokuſzenia y okazyi do niey, prawdziwe ma przedſięwzięcie. Jeżeliśmy ſię w złą wplątali kompanią, tedy uniknienie iey ieſt w prawdzie bardzo przykre, lecz przecię nieodbicie potrzebne. Nie chodź tą drogą, o młodzieńcze, zawściągnii nogi twey ścieſzek ich — bo droga niepobożnych ieſt iako ciemność, y niewiedzą o co ſię otrącić mogą **). Z przeciwney zaś ſtrony to ieſt nieomylną prawdą, że w dobrych kompaniach mnieyſze do pokuſzenia, a częſtſze do chwalebnych ſpraw znay-

*) w przyp. Sal. 13. 20.
**) w przyp. Sal. 1, 15. 4, 19.

znayduiemy okazye. Ten ſam pożytek zważywſzy, powinienby nas mocno pobudzić, abyśmy rozumnych y uczciwych ludzi ſzukali kompanii, y ich przyiaźni godnymi, wſzelkiemi ſię ſpoſobami zoſtać ſtarali.

Do tego pocztu uczciwy y cnotliwy nam ſię w wzaiemney miłości y latach rownaiący, należy przyiaciel. O iak wielki pożytek, ieżeli nas z miłości powoduie, ſwemi przykładami ożyźwia, ſwoiemi pochwałami nam zawdzięcza, ſwoią radą wſpiera, ſwoiemi proźbami, a często ſwoiemi migami abyśmy na gościeńcu dobrego daley poſtępowali, oſtrzega y zmacnia! Mądrego y pobożnego znalezienie przyiaciela, ieſt nieoſzacowanym, y iednym z naywiękſzych dobrodzieyſtw, ktore nam Opatrzność na świecie wyświadczyła, ſzczęściem; takiego zaś ſzukanie przyiaciela, ieſt iedną z naywiękſzych powinnością, a poważanie y naśladowanie go, ieſt prawdziwą dzięką, przez ktorą ſię takiego ſzczęścia godnymi uczynić możemy.

Nakoniec iego ſobie dobrych przykładow, albo upłynionych czaſow częſto w myśli wyſtawianie, one ſobie w pamięć wbiianie, y przez nie do rowney żarliwości w dobrym przychodzenie, na przykłady ſobie tych, ktorych niecnota oczywiście ukarała, a z ich nieſzczęścia nikczemność, niecnoty poznawanie y poczuwanie, a to ieſt mądrości śrzodkiem, ktory każdy wykonać może. Każdy ſtan, każdy wiek, każda płeć, ma ſwoie cnoty, przykłady, a także w prawdzie y zapewnie ſwoie okropne przykłady, ktore nam, czym być niemamy, powiadaią. Z tych przykładow korzyść, iako zawſze, tak oſobliwie w naſzych młodych latach dla naſzych obyczaiow ſzczęściem y naywiękſzą naſzego chrakteru ieſt pochwałą. Ztąd Pliniuſz nieiakiego młodzieńca Juniuſza Avita, ktorego mu śmierć wydarła, w iednym ſwoim liście *) wielbi y chwali.

„Jego

*) *Omnia mihi ſtudia, omnes curas, omnia avocamenta exemit, excuſſit, eripuit dolor, quem ex morte Junii Aviti graviſſimum cepi — cujus haec praecipua prudentia, quod alios prudentiores arbitrabatur; haec praecipua eruditio quod diſcere*

„Jego naywiękſza roſtropność, (nażało-
„wawſzy ſię wprzod ſwoiey ſtraty, mo-
„wi,) w tym zależała, że inſzych nad
„ſiebie za roſtropnieyſzych trzymał, że
„ſię od inſzych uczyć chciał, zawſze ſię
„o to pytał, co ſię do umieiętności lub po-
„winności życia ściągało. Tak każdego
„czaſu przez to, co ſłyſzał, lub przez to,
„o co ſię pytał, lepſzym ſię ſtawſzy, od-
„chodził.“ — Mci Panowie ten abrys z ręki mądrego y obyczaynego ſtatyſty Wc. Panom oboiętnym być nie może. Y gdyby mi ſię publicznie powiedzieć godziło, co w iakim poufałym liście mowić można; tedybym wielką część tey pochwały do nieiakiego młodego Awita, ktoregom ia nie dawno, a podobno w w nim wielu z Wc. Panow, ſzacownego utraciło przyiaciela, do pewnego applikował Brawe. Jego pamiątka tą niech zakończy godzinę.

ſcere volebat. Semper ille aut de ſtudiis aliquid, aut de officiis vitae conſulebat. Semper ita recedebat, ut melior factus; et erat factus, vel eo, quod audierat, vel quod omnino quaeſierat.

Plin. Ep. L. VIII, ep. 23.

LEKCYA X.

Powſzechne ſrzodki do nabycia cnoty y iey pomnożenia.

Reguła dziewiąta.

W tey godźinie naukę o powſzechnych ſrzodkach rozumu do nabycia cnoty, ktoreśmy aż dotąd w pewnych regułach przekładali, dokończmy. Oſtatnia, o ſilnych ſkutkach przykładow; y o konwerſacyi z uczciwymi ludźmi, prawiła. Do tey konwerſacyi, także konwerſacyą z dobrymi dla rozumu y ſerca piſmami, w ktorych ſię rozſądek z kraſomowſtwem zgadza, aby prawdę y cnotę wſparły, y uwagę czytelnika ſobie zaſłużyły, łączę.

Mci Panowie, kſiąg ſtarożytnych mędrcow, Platona, Xenophonta, Teophraſta, Kebeſa, Epikteta, Antonina, piſm Cycerona y Seneki Wc. Panom zalecać niechcę. Z wielu bowiem przyczyn, częścią iak czcigodne zdrowego rozumu oſtatki, częścią iak dowody o ſłabości rozumu, ieżeli go żadne niepodeprze Obiawienie,

nie, ſą ſzacowne. Zarliwość, prawdę y cnotę, o ktorych te piſma świadczą, znaleść można; pilność y kraſomowſtwo, z ktorym te ſą piſane kſięgi, zaſługuią na baczność, y czytelnika nadgradzaią uwagę. Lecz w pośrzodku tego uſiłowania uczynienia nas mądrymi y cnotliwymi, łatwo by nas zamiaſt do cnoty, w pychę pozorem ſię tylko zdobiącą cnoty wprowadzić mogły. To ſię oczywiście w Stoikow nauce o obyczaiach widzieć daie. Wyśmienite ich o obyczaiach zdania, chore napuſzaią y nadymaią ſerce, iakąś mu moc, ktorey niema, z podchlebſtwem przypiſuią, y ſwoiey go przyrodzoney oddawaią ſłabości.

Za naſzych czaſow daleko lepſze o obyczaiach znayduią ſię piſma, w ktorych ſię światło Religii z światłem rozumu zgadza, albo w ktorych Religią obiaśniony rozum naucza y poruſza. Z nich niektore wſpomnę, nie tą myślą, iakoby Wc. Panom wcale nieznaiome były, lecz żebym w Wc. Panach ku tym piſmom poſzanowanie zmocnił, y im małą y nie bardzo koſztowną Bibliotekę o moralnych piſmach opiſał y zalecił.

Mofcheima Morał według mego zdania ieft bardzo kofztowne dzieło, ktore przy mądrości Religii, oraz gruntowne mądrości rozumu, także wyśmienite uwagi rożney umieiętności, a oprocz tego ludzkiego ferca znaiomości, y obfitość krafomowftwa w fobie zawiera, że Czytelnik zapomina, iż pięć obfzernych tomow ma do czytania, a przy dokończeniu ich nie ieft kontent, że fię ich więcey nie znayduie. To dzieło tak wielkiego męża, ieft pełne geniufzu y umieiętności. To dzieło było nafzego wieku ftawą, nad ktorym fię potomne czafy zdumiewać; y z niego korzyftać będą, y podobno nafi potomkowie, chcąc Niemieckiemu krafomowftwu naznaczyć peryod, wiekiem Mofcheima tak, iak piękne peryody Greckiey Filozofii peryodami Sokratefa nazywać zwykliśmy, ogłafzać będą. Tych ofobliwie z Wc. Panow, ktorzy fię na urząd kaznodzieyfki poświęcić zamyślaią, do pilnego czytania morału tegoż autora, y do czynienia fobie z niego ekftraktow, zachęcam, y owfzem ufilnie profzę, abyście go Wc. Panowie, gdy iuż na urzędzie zoftawać będziecie, czytać nie przeftawali,

ſtawali, y iego rozſądkiem, iego wiadomością, iego gruntownym obiaśnieniem, ludzkiego ſerca znaiomością, iego kraſomowſtwem y pobożnością, ſwoiemu rozſądkowi y kraſomowſtwu pomagali. Niebośzczyk *Geſner* nazywa to dzieło, y wcale ſię niemyli, dla duchownych kraſomowcow ſkarbem. Lecz kto go z tym większym chce czytać pożytkiem, temu muſi być o iego piſmach przez Imc. Pana Millera Doktora Theologii, wydany Summaryuſz wprzod bardzo znaiomy.

Baumgartena y *Kruzyuſza* morał — chociaż obadwa dzieła, tylko dla katedry, ktora uſtnego wymaga obiaśnienia ſą napiſane, y do naſzego nie należą katalogu; iednak z fundamentow, z zupełności y dobroci ſerca, ſwoie maią zaſługi, o zaleceniu ich w cale zamilczeć niemogę. Naybardziey ku pożytkowi tym, ktorzy innych potym rozumu y Religii powinności nauczać zechcą, ſłużyć będą.

Hutcheſona y *Tordyce* morał podług rozumu. Ci obadwa Angielczykowie cnoty prawa, powinności ſumnienia y rozumu bardzo poiętnym ſpoſobem bronią y

obiaśniaią. Człowieka do miłości powſzechney doſkonałości, do czci y miłości ku Bogu, iako do naywyżſzego iego przykazania y do ſzczęścia iemu zdatnego prowadzą. O to ſię naybardziey ſtaraią, aby powinność y ſerce człowieka nie tak fundamentalnymi regułami, iak bardziey powinność iego y cnotę gruntowną doſkonałością ſerca y moralnym dobrego y złego obiaśnili poczuwaniem, a ſpoſobem Fizykow z uważania y właſnego doświadczenia moralny złożyli ſyſtem. Obadwa, lecz oſobliwie pierwſzy, w ſwoich o obyczaiach naukach bardzo na moralnym ſpolegaią guście, (Sens morale) ktory ſię przez piſma Szaftsburego naypierwey Angielczykom ſpodobał. Tordice uczniem był Hutcheſona, a dzieło iego, iak mi ſię zdaie, dla ſwoiey krotkości, Nauczyciela przewyżſza dzieło.

Rycharda Łukaſza beśpieczna do prawdziwey ſzczęśliwości droga — z Angielſkiego ięzyka przetłomaczona we trzech Tomikach, ieſt nauk pełne dzieło, ktore bardziey obſzernym niż niedoſkonałym nazwać można.

Baſedow

Basedow nazwanego, Professora w Altonie, praktyczna dla wszystkich stanow filozofia; pożyteczna, y ieżeli nie dla uczonych, tedy iednak dla ciekawych y umieiętności pragnących Czytelnikow, niemal we wszystkich rozdziałach potrzebna kśiążka. Swiat o powinnościach tak snadnie, iak y gruntownie informuie, rozmaitością y ważnością materyi, wielością y krotkością, prostym obiaśnieniem, y stylem głębokomyślnemi y subtelnemi dowodami y z nich pochodzącą o prawdę y cnotę, o powinności Religii y publiczne dobro żarliwością na czytelniku uwagę y baczność wymaga, y do czytania iey ochotę wzbudza. Dworzanin, kupiec y mieszczanin y sama płeć białogłowska wiele się z tego dzieła nauczyć mogą. Jego myśli są dobre, nowe, a pod czas y śmiałe y w cale się uczniem Pufendorfa, Baumgartena, Moscheima, Kruzyusza, Hutchesona y Monteskwina nazywać nie wstydzi. Według mego zdania, iżby się był przy zachowaniu porządku materyi, bez tak zbytniey wytworności, prędzey do systemu zbliżył, gdyby był niektore charaktery Tousainta opuścił, styl na niektorych

ktorych mieyſcach polepſzył, y niektore nieſkładne wymazał peryody. Bardzoby ſię był Niemieckiemu przyſłużył narodowi, gdyby był zamiaſt uraźliwey Philalethyi, tą ſwoią praktyczną, ktorey ieſzcze żaden z Autorow dla powſzechnego pożytku niepiſał, lepiey wyrobił filozofią. Pożytecznieyſza ieſt ieſzcze dla młodzi iego nauka z przyrodzoney znaiomości Boga y świata, ktorą dla ſyna ſwego (1768) napiſał, y do dzieła: Cała przyrodzona w prywatnym ſtanie obyczaynych obywatelow mądrość, — przyłączył.

Nayprzednieyſze przyrodzoney Religii prawdy w dzięſięciu podziałach poiętnym ſpoſobem wyrobione y obiaśnione; piſmo niebożczyka Profeſſora Reymara w Hamburgu, ktore tak dla ważney materyi, iako też dla ſtylu zalecenia ieſt godne. Także Buttlera Biſkupa Derhamſkiego przyrodzoney y obiawioney Religii z porządnego biegu natury analogia, zawiera w ſobie dla Chrześciańſkiey Religii wſpieraiący ſię na analogii z przyrodzeniem, dowod, ieſt czytania godne piſmo, przy dowcipnych myślach w nim wyrażonych, y bez wſzelkiey ozdoby ſtylu, ktoryby ſię

w tym

w tym dziele znaydować nie powinien, iednak się nim baczny czytelnik zabawić y wiele nauk wyczerpać może. — A ponieważ naywyższą naszego rozumu iest powinnością, abyśmy prawdę y pewność Boskiego Obiawienia nieomylnemi potwierdzoną dowodami, y to za prawidło Wiary y postępkow całego naszego życia z uszanowaniem uznali y przyięli, tedy niektore wyśmienite w teyże materyi, y właśnie do naszey Biblioteki należące, a osobliwie dwa małe wspomnę y zachwalę dzieła: osobliwie.

D. *Samuela Squira* wyrażenie pewności, ważności y zgodności przyrodzoney y obiawioney Religii, (przez J. P. Zolikofra 1764) w Lipsku przetłumaczone — a tym ieszcze więcey zalecam.

D. *Nesselta* w Hali Ekstrakt z obrony prawdy y świętności Chrześciańskiey Religii. Gruntownieyszego, summowanieyszego, poiętnieyszego y pięknieyszego w tey materyi, nad ten Ekstrakt y obszernieysze tegoż bystromyślnego Teologa, dzieło, Wc. Panowie podobno nigdzie nieznaydziecie pisma.

Autor

Autor imieniem *Law* zachęcenie wſzyſtkich Chrześcianow do pobożnego y świętobliwego życia. Tą Kſiążkę oſobliwie dla tego zalecam, gdyż tenże autor umiał wynaleść ſpoſob do obiaśnienia charakterami y obrazami Chrześciańſkiego morału y pięknie go do życia applikował. Dla tego radzę moraliſtom, ktorzy dla świata a nie dla ſzkoł piſzą, aby ſię tego od niego nauczyli ſpoſobu. Znamy ſię częſto na powſzechnych cnoty regułach, lecz iednak wſzyſtkiego, co w ſobie zawieraią, y iak ich zażywac trzeba, wcale niewiemy. Częſto głupſtwa y ludzkie niecnoty ogołem znamy, ale ich według rozmaitego ſpoſobu, ktorym ſię w życiu ukrywaią, y według ſkrytych drog y wykrętow, ktorymi do ſwego celu chytrze przychodzą, nie znamy. Law do ſwoiey moralney nauki niektore nader trudne przydał powinności, y nimi do bardzo ściſłey obowięzuie powściągliwości, iednakże tą dzieła ſwego przywarę innemi zaſługami nadgradza. Do tego piſma, dzieło pewnego znaiomego Angielſkiego przydaię Teologa.

Imie-

Imieniem *Doddrydge* Początek y kontynuacya prawdziwey w duſzy człowieka pobożności. Nie tak duch kraſomowſtwa, iak duch zbudowania tą Kſiążkę naſzego ſzacunku godną czyni, a iego iaſna y krotka nauka do charakteru ſię y okoliczności wſzyſtkich czytelnikow ſzczerze pragnących być, y ſtać ſię, im daley, tym więcey pobożnieyſzemi, ściąga. Na wſzyſtkie niemal znaiome ieſt przełożona ięzyki. Niech ſię ta, lub inſza naſzemu guſtowi podoba kſiążka; (o iakżeby kſiążka niebośzczyka Arndta ku temu ſłużyła, gdyby z tą pilnością y porządkiem, z iaką pobożnością ſerca, piſana była!) niech ſię to lub inſze mowię nam podoba piſmo, naprzykład. Cała człowieka powinność — Bernarda obiaśnienie zacności Chrześciańſkiey Religii, wyśmienita Kſiążka, na wygodne podzielona częśći — Kramera nabożenſtwo w uwagach, modlitwach y pieśniach względem Boga, względem właſności y ſpraw iego; albo Seilera duch y zamyſł rozumowi zdatnego chrześciańſtwa, piękna y do zbudowania (1769) dopiero wydana kſiążka; — tedy iednak częſte, chociaż niecodzienne iakiego nauk y zbu-

y zbudowania pełnego dziennika zażywanie, ieſt zbawiennym do zmocnienia ſię w Religii y cnocie śrzodkiem.

Rano, duſza ſnem będąc oczerſtwiona, z większą ochotą y żyźwością wyobrażenia prawdy y dobrego przyimuie impreſſye, a tych impreſſyi codziennie potrzebuiemy. Te zaś w ſobie odnawiać potrzeba abyśmy ie przed ſobą obecne mieli, gdy ſię wykonywaniu powinności opieſzałymi ſtaiemy, albo w iakie pokuſzenie wpadamy. Jeſtże to prawo, poł godzinki rano y wieczor na wydoſkonalenie ſerca y zbudowanie ſię łożyć, tak bardzo ściſłym y do wypełnienia trudnym prawem? Każdy poranek ieſt nowym dla nas do życia zmartwychwſtaniem. Nie ieſtże to zbawienną rzeczą, ieżeli obudzoną duſzę w mądrości y cnocie zmacniamy, ona w przeświadczeniu o prawdzie iey Wiary, o iey odkupieniu, o odpuſzczeniu iey grzechow, o świętobliwości y ſkuteczności iey powinności ztwierdzamy y upewniamy? Każdy upłyniony dzień, ieſt krotko przepędzonym życiem duſzy. O chwalebna y zbawienna ſprawa, ieżeli od niey wymagamy porachunku

chuku y one tą karmiemy mądrością, ktora nas sumniennymi y do wieczności sposobnymi czyni. Każda noc iest oczywistym śmierci podobieństwem; żyiemy, abyśmy umarli — Każdy poranek iest iawnym zmartwychwstania podobieństwem; umieramy, abyśmy zaś ożyli. Te terminy czasu, nie miałyżeby w tak odmiennych życia scenach, naszego ducha do powinności przygotowania się porządnie y pilnie do ostatniego y wielkiego terminu pobudzić y zmocnić? Dobra książka, widzi mi się, iest więcey niż naymędrszy przyiaciel. Tego niezawsze, nie w każdey łatwey godzinie przy sobie obecnego miec możemy. Nie sąże duchowne a osobliwe starożytne poranne y wieczorne pieśni wielkim dla naszey duszy błogosławieństwem? Iakże krotko a przecię skutecznie napominaią rozum, a serce do stateczności w cnocie, y do zwycięstwa w czasie pokuszenia zmacniaią!

Niektore Dzieła z przyrodzenia do znaiomości y czci Boga prowadzące.

Derhama Astroteologia y Fizyczna Teologia. Chociaż te dwoiakie dzieła

nie bardzo gładkiem ſą piſane ſtylem, iednakże dowcipu pragnącego czytelnika nauczyć, a ſerce iego od cudow przyrodzenia do czci Stworcy Boga prowadzą. Niebofzczyk *Fabrycyuſz* w Hamburgu, przetłumaczywſzy ie, obſzernym, do tey materyi ſłużących nauk przyozdobił katalogiem. Lecz te po większey części dla guſtu uczonych piſane ſą.

Widok przyrodzenia przez Opata *Pliiche*; z większey części pożyteczna kſiążka. Dobry Ekstrakt byłby ieſzcze pożytecznieyſzy.

Sulzera moralne uwagi nad ſprawami przyrodzenia, y iego o pięknościach przyrodzenia rozmowy; kſiążeczka z kraſomowſtwem y z guſtem piſana, a takichby ſobie więcey życzyć potrzeba.

Herweya buduiące o wſpaniałości Stworzenia uwagi byłyby ieſzcze podobno ſkutecznieyſzemi y bardziey przenikaiącemi, gdyby tak ſchematycznie y allegorycznie piſane nie były.

Nieuwentyta prawe zażywanie rozważania okręgu świata do poznania wſzechmocno-

mocności, mądrości y dobroci Boſkiey; przez Profeſſora *Segnera* 1747. przetłumaczone. To dzieło iednego Olenderczyka chociaż przywielkie, iednak go można z większym ukontentowaniem czytać, niż Angielczyka *Raya* zwierciadło mądrości y mocy Bożey, w ktorym ſię prawda dobra materya, lecz zbyteczna umieiętność y rozwleczony ſtyl znayduie. Toż zwierciadło: w Roku 1717. na Niemiecki ieſt przełożone ięzyk. — Także nieboſzczyka *Wolfa* piſma o zamyśle przyrodzonych — y o zażywaniu części w ludziach, zwierzach, y ſzczepach pożyteczną nas umieiętnością w przyrodzeniu uwiadomić mogą, iednak więcey.

Bonneta Rozważania przyrodzenia, przez J. Pana Tycyuſza (w Lipſku 1766. w wielkim 8.) przetłumaczone. Kſiążka ta ſławnego Fizyka w Szwaycarach ieſt nad inne naypożytecznieyſza, naypoiętnieyſza, y naymilſza y do tey umieiętności mocno ſłuży. Ieſt koperſztychami całego na ziemi Stworzenia przyozdobiona, a Autor iakoby Krotką uniwerſalną o przyrodzeniu wyprowadził hiſtoryą, aby ſpoienie wſzyſtkich dzieł przy-

rodzenia y nieprzerwany związek we wſzelkim czytelnikowi pokazał ſkutku, y na każdym go mieyſcu do poznania y czci mocnego y mądrego Stworcy przyrodzenia pobudził. Ciekawość czytelnika bez zmordowania ſię w niey, y bez natężenia uwagi, łatwemi prowadzi drogami.

Dobraby rzecz była, y ſambym ſobie tego życzył, aby kto z mądrych piękny o przyrodzeniu wydał Katechizm, to ieſt: Summowne przyrodzenia cudow opiſanie y obiaśnienie, iżby potym rozumny przyrodzenia ſpektator, mądrość, porządek, piękność, wſpaniałość iego roſtrząſawſzy, od zwyczaynego ſię nieczułości wyſtępku, w ktory my, codziennie ſię nieba y ziemi przypatruiąc cudom, wpadamy, uwolnił. Widok przyrodzenia przez Plüche wydany, ieſt podobno wielkim katechizmem, bo ſię iuż z ośmiu Tomow ſkłada. Iednakbym ſobie bardziey mnieyſzego, a to żyżwym duchem *Fontanelle* y pobożnym ſercem *Derhama* piſanego życzył. *Kramer* w ſwoiey nabożeńſtwa kſiążce wiele temu dogodził życzeniu. Przyrodzenia y obyczaiow

czaiow Pańſtwo, y Medyk w tych obydwuch edycyach, wiele ſię o dziełach przyrodzenia dla poſpolitego rozumu poiętnych y nauk pełnych znayduie uwag.

Poiedyńcze Moralne Piſma po większey części dowcipem y byſtromyślnością piſane.

Moralney Nauki powaga wſzyſtkiey dowcipu nie odrzuca byſtrości; aby ſię tym więcey ſpodobała, weſołą ſię uśmiecha miną, a przyiemnym ſwoie mowy zdobi wdziękiem. Częſto to krotkiemi przemyślnemi peryodami, to charakterami y moralnemi myślami y ſatyrycznymi obrazami, to krotkiemi uwagami, w ktorych pożytek z przyiemnością ściśle łączy, a żwawość, ktora fundamentalność za ſobą prowadzić zwykła, żyżwością ukrywa. Niektore z takich piſm namieńmy.

Charaktery Pana *la Bruyere*, bliſko ſtu lat ſwoie odnoſzą pochwały — Także y Opata *Trubleta Eſſais de Litterature & de Morale*, dla niektorych moralnych uwag ſą czytania poniekąd godne.

Maksymy P. *de Rochefoucault* y Marquiſyny *de la Sable.* Chociaż prawda pierwſze dowcipnie ſą piſane, tedyby były z większym pożytkiem, gdyby był Autor nie tak bardzo cnoty poniżał, y ſławy chciwości y właſnego zyſku nie zachwalał. Marquiſyni *de la Sable* z większym rozſądkiem, chociaż nie z takim dowcipem, iak *Rochefoucault*, piſze.

Deſtynacya człowieka, przez P. Proboſzcza *Spaldynga* wydana — krotka Morału Theorya, piękna z ſpoſpolitey materyi y z żyżwości ſtylu zacna; Morał rozumu częſto iednak Morału Religii zażywa.

Rabnera, Satyry oſobliwie pierwſza druga y czwarta część. Tak charakter tego Autora iako też przyrodzony geniuſz na wielkie zaſługuie uſzanowanie. Nauczcie ſię Wc. Panowie z iego przykładu, iż oryginalnym zoſtać autorem, a przecię oraz w intereſſach oyczyzny naypracowitſzym naypożytecznieyſzym być można ſtatyſtą.

Tomaſza Opata o zaſługach, (w Berlinie 1765. w 8.) Ta Kſiążka z wielką dow-

dowcipu byſtrością, z wielkim kraſomowſtwem, z wolnym myśli ieſt piſana wynurzeniem; naucza y kontentuie, także y na tych mieyſcach na ktorychby ſię zdania Autora z naſzymy nie zgadzały, iednak ſię podoba dla ſpoſobu, ktorym ie powiedział. *Montesquina* wielkim Bohaterem głoſi; przeciwnie zaś piſmo Pana *Rouſſeau* o *Emilii* poniża. Krotko mowiąc, byſtromyślne nad ſzacunkiem zaſług rozumnego człowieka y obywatela znayduią ſię uwagi. Lepieyby by był uczynił, gdyby był tą zaſługę bardziey w świetle Religii uważał, oną przykładami Piſma świętego obiaśnił, kościelną Hiſtoryą przytoczył, a ſwoią pracę nie tak dowcipnym y przerywaiącym ſtylem wyprowadzał. Często zawiłym przy wyrażeniu podobieńſtw y nieſłużących do tego Metafor piſze ſenſem, y nowo wynalezionych ſłow zażywa, przez co, niektore peryody trudne ſą do zrozumienia. Druga zaś część łatwieyſza, niż pierwſza, do poięcia.

Kramera Moralne uwagi, ktore pod tytułem: rożnych uwag piſma, wydał. Iego Piſm Wc. Panom zalecać nie będę,

gdyż on tak w wierſzach y kraſomowſtwie, iak w dzieiow piſaniu iako też y innych edycyach, wſzędzie prawdę, cnotę y Religią ſwoim rozſądkiem y dowcipem ſławi, wychwala y wynoſi.

Także *Bremerow* do ukontentowania rozumu y dowcipu przydatki, y rożne także tychże Autorow piſma, ktore tak w prozie iako też w wierſzach ku dobru obyczaiow y ſerca piſali, ſą wyśmienite, a w tymbym im wielką, zapomniawſzy onych wſpomnieć, uczynił krzywdę.

Tu niektore tygodniowe piſma: iako to Spektatora, Dozorcę czyli Opiekuna, Młodziana, Cudzoziemca, Pułnocnych kraiow Inſpektora, Przyiaciela, y Medyka przydam.

Spektator. Nie tylko to Piſmo dla guſtu y krytyki ieſt pożyteczne, lecz także na wielu mieyſcach dla obyczaiow zbawienne. Ia to oſobliwie lubię czytać, y w młodości moiey do poprawienia rozſądku y ſerca wiele mi dopomogło. A potym młodzieńcu, ktory w czytaniu go ma upodobanie, bardzo ſię wiele ſpodziewam; *Steele*, *Tykel*, częścią *Pope*, oſobli-

osobliwie zaś *Addison*, iego Autorami byli; Addison był to ieden z nayuczeńszych swey Nacyi, był statystą, znał ludzkie serce, był przyiacielem cnoty y gustu. To tygodniowe pismo dla oboyga Płeci, dla czytelnikow rożnego stanu skuteczne w sobie zawiera nauki, to tylko rzecz pożałowania godna, że wielu w nieporządne naśladowanie wprawiło.

Dozorca (*Guardian*) wyśmienite także tygodniowe pismo, poźnieysze nad Spektatora, nieobszernieysze nad dwa Tomy, przez Steelea wydane.

Czudzoziemiec; Pismo tygodniowe ktore niebosczyk Professor *Szlegel* wprzod niżeli Sekretarzem Legacyi w Kopenhadze został do druku podał. Przyiaciel, z ktorymem w Akademii konwersował, y iego zasług poki żyć będę szacować nie zapomnę, w samey rzeczy był geniuszu pełny, y gdyby był dłużey żył, Niemieckim by był *Corneille* został.

Młodzian; to tygodniowe pismo z gustem pisane y iuż 1746. w Lipsku iest wydane, to sobie zasługuie, aby młodym czytelnikom bardziey, niż teraz iest,

znaiome było. Prawda, że tego niebardzo chwalę, gdy kto do Akademii chodząc, iuż Autorem zostaie. Iednak gdy kto z tak wielkim szczęściem y tak ścisłą przyiacioł bywa krytyką, iako ci dway zacni Autorowie Młodziana byli, a potym sławnymi duchownymi zostali krasomowcami, tedy się chwalebną nazwać może ekscepcyą.

Pułnocnego kraiu Dozorca, osobliwie do naszego należy Katalogu, ponieważ się naybardziey moralney Nauki y społecznych cnot zatrudnia obiestotami. Kramer w Kopenhadze go napisał y do druku podał; to tygodniowe pismo iest szacunku godne.

Przyiaciel. Tego tygodniowego pisma, przed kilką latami w Anspachu wydrukowanego, iako wielu innych, tutaybym był nie wspomniał, gdyby mnie serce do mowienia o ich Autorze, ktoregom niewypowiedzianie kochał, y iego śmierć wielką światu przyniosła stratę, nie zachęcało. Wielki geniusz y szlachetne posiadał serce. Prawie wszystkich zacnieyszych iezykow był świadomy, nie-

mi

mi czytać y pisać umiał, y nalepszych Autorow na pamieć wiedział. Nic iego talentom iak doyrzałości zbywało wieku, gdyż w dwudziestym piątym życia swego roku, z tym się pożegnał świątem. Szacowni Wspołtowarzysze, nie to iest iego zasługą, że pięknie pisał, lecz iego cnotliwe życie większym nad nią było zaszczytem, bo niecnotliwe prowadząc życie zasługaby iego nie sławą lecz hańbą była. Imię *Croneka* nigdy mi z pamięci niewygaśnie, a szkolney Młodzi na zawsze niech do zachęcenia służy!

Moralne Wiersze.

Jounga Nocne Myśli. Z moralnych wierszow do nauki służących, o żadnych w ktorych by rozum, dowcip y serce skuteczniey y wyśmieniciey dla dobra Religii y cnoty pracowało, nad te, niewiem. Prawda, te Nocne Myśli, ieżeli ich wszystkie piękności y moc poczuć chcemy, więcey ie niż raz czytać potrzeba; przy powtornym przeczytaniu sowicie nadgradzaią pracę. Wszelkim taki wiersz niech będzie napełniony błogosławieństwem, ktory Libertyna Boską mo-

cą

cą do baczności y do ulęknienia poruſza, leniwego Chrześcianina ożyżwia, a poczuwaiącym zbawienie czuć rozkazuie! Iednak ſię trzeba ſtrzedz, aby ſię kto w naśladowania *Junga* ſtylu, ktory mu prawie wrodzonym ieſt, nie bardzo rozkochał, gdyż ma ſwoie przywary. Iego centuar dla tego daleko mnieyſzego zalecenia warta.

Thomſona Części Roku, głowne piſmo tegoż wielkiego Angielſkiego Wierſzopiſa, o ktorego Muzach ieden z iego ziomkow z zaſzczytem mowił, że ſię mocno o pobudzenie rozumu y o poprawienie ſerca gorliły *).

Hallera y *Hagedorna* Wierſze do nauki ſłużące, do naſzey oſobliwie należą Bibliotheki; także

Racina o Religii wierſze.

Niektore prozaiczne y dobre Wierſze, oſobliwie Klaryſſę y Grandyſona, przy-

*) *To awake the ſoul by tender ſtrokes of art,*
To raiſe the Genius and to mend the Heart.

przydam. Ale coż mowię. Godziże się z Filozoficzney Katedry zalecać Romanse? A czemuż nie! ieżeli *Rychardsona* są pisma, tedy ich zalecenie za powinność trzymam. Iednak straszne w *Klarissie* charaktery, serca nie zepsuiąże Młodzi? To od nas czytaiących zawisło. Do tego zmierzaią, aby w nas wstręt do niecnoty wzbudziły, lecz inaczey ią sobie tłumaczącym czytelnikom trucizną bydź mogą. Ia Wc. Panow do Krytyki y pochwały, ktorą Jmć. Pan *Haller* względem tey Książki uczynił, odsyłam, znayduie się w iego małych pismach, ktorey krytyki w całym Niemieckim kraiu, żaden z uczonych oprocz Hallera napisać niemogł. W wolnych godzinach, te pisma bez zarzutu y z wielkim pożytkiem czytać możemy. Niegdyś przy siodmey części Klaryssy y przy piątey Grandysona, iakiś mnie słodki ogarnąwszy żal, niektore uwagi naygodnieysze dla mego serca przepłakałem godziny; za co po dziś dzień tobie dziękuię, *Rychardsonie!*

Osobliwie w naszey małey Bibliotece, świete mowy, *Tillotsona*, *Delanego*,

go, Sauryna, Mosheima, Jeruſalema, Kruzyuſza, Kramera, Szlegela, Giſeka, Spaldynga pełnego ducha Mężow, prym mieć zaſługuią; Mowy, na ktorych czytanie przynaymniey godzinę na dzień, a zwłaſzcza w tym dniu, ktory do doſkonalenia ſię w Religii poświęcić powinniśmy, obrocić możemy.

Dla proſtego ſtanu ludzi, ktorzy krotko a przecię z poruſzeniem ſwoie chcą poznać powinności, lepſzey y pięknieyſzey, nad Morał *Syracha*, niewidzę kſiążki.

Cała powinność człowieka. — Ta kſiążka nieznaiomego Angielczyka z niewypowiedzianą tegoż Narodu approbacyą przyięta, y niemal na wſzyſtkie w Europie ięzyki przetłumaczona, dla nauki proſtakow ieſt piſana, gdyż takowych, tak w wyſokim iak y w niſkim ſtanie, tak w podeſzłym iak y w młodym wieku wiele ſię znayduie. Autor opiſuie powinności Religii ku Bogu, ſobie ſamemu y ku bliźniemu, także śrzodki dla łatwieyſzego ich wykonania obiaśnia, a tak wy-

śmie

śmienitą kśiążkę gospodarze y gospodynie w domu swoim mieć, y dla czeladziby swoiey pokupić powinni.

Co większa szacowni Wspołtowarzysze, nad inne wszystkie kśiążki, skarb wszelkiey prawdy y znaiomości, ktora nas mądrymi, cnotliwymi, y szczęśliwymi uczynić może, źrzodło prawdziwego uspokoienia y naywyższey pociechy w życiu y przy śmierci, skarb Kśiąg Pisma Swiętego naybardziey do czytania zalecam. Iego prawd z wszelką rozumu bacznością, z wszelką serca chęcią y pokorą, z pilnym zażywaniem śrzodkow, ktore nas w poznaniu prawd Obiawienia ułatwiaią, z modlitwą y prozbą do Boga, aby nas w posłuszeństwie ku uznanym prawdom oświecił, y innych zbawiennych Wc. Panowie uczcie się powinności. To Obiawienie za naywiększe Wc. Panowie dobrodzieystwo, ktore Bog od stworzenia świata ludzkiemu wyświadczył pokoleniu, z uniżonością y gorliwą uznawaycie wdzięcznością. A zatym, iako przyrodzone słońca światło ludzkiemu, (bo iakżeby nędzne y mizerne było

ło naſze mieſzkanie na ziemi bez słońca!) tak Obiawienie Piſma świętego duchownemu ieſt potrzebne oku. Bez światła Piſma świętego w grubey Poganow, przy uſiłowaniu ſię rozumu, pełney błędow y zabobonow zoſtalibyśmy byli ciemności! Moie całe na czytanie tego, czego naymędrſi, narozumnieyſi ze wſzyſtkich ſtarożytnych Mędrcow o Bogu, o Religii y o cnocie, o ſpoſobnych drogach do ſpokoyności y ukontentowania umyſłu, y o naywyżſzey ſzczęśliwości nauczali, obrociłem ſtaranie; a pod ſumnieniem Wc. Panom wyznaię, że wſzyſtka ich mądrość, przyrownywaiąc ią do Nauk Obiawienia ieſt tylko cieniem y niepewnością, naybardziey przyćmionym blaſkiem, częſtokroć ciemnością, głupſtwem, zabobonem y ſzaleńſtwem. Czegokolwiek oczyſzczona za naſzych czaſow filozofia ſzacownego y przyzwoitego o tey znaiomości naucza, za to wſzyſtko naukom Piſma świętego być obowiązaną powinna. Starożytni Filozofowie, ktorzy bez ſkutecznie y nieſzczęśliwie od iednego wieku do drugiego nad wynalezieniem prawdy y mądrości do cnoty pracuiąc,

czym-

czymże byli? Nie byliże naydowcipniey-ſzymi y między obiema pogańſkiemi Narodami, ktory naybardziey w umieiętnościach ſię doſkonalił y ćwiczył, naymędrſzymi? A kſiąg Piſma świętego Autorowie czymże byli? Nie byliże ludzie w ludzkich umieiętnościach niebiegłemi, nie byliże w podłym ſtanie, nieuczonym y wzgardzonym ludem przy paſterſkiey laſce y rybackiey ſieci wychowani? A teraz ich Piſma o poznaniu iednego Boga, o mądrości y cnocie, daleko rzetelniey, doſkonaley, niż obſzerne ſtarożytnych Filozofow Tomy, nauczaią. Piſma świętego kſięgi ſwoy od Boga początek maią, a zatym lekce ſobie ich poważanie, nie miałożeby być naychaniebnieyſzą niewdzięcznością y naywiękſzym grzechem? Szacowni Przyiaciele, niech mi ſię godzi moie nayſzczerſze przed Wc. Panami złożyć wyznanie. Jużem lat pięćdzieſiąt przeżył, y rożnegom w życiu moim zażywał ukontentowania y radości. Zadna trwalſza y niewinnieyſza dla mnie nie była, iak ta, o ktorą ſię, moie ſerce, miłemi y przyiemnemi Religii będąc związane pętami, według iey rady ſtarało y zażywa-

 ło,

ło; a to pod ſumnieniem wyznaię. Jużem lat pięćdzieſiąt przeżył, y wiele w życiu moim doznałem nędzy; a nigdzie większego w ciemności światła, większey mocy, większey pociechy y ulżenia w utrapieniu, iak w źrzodle Religii, nie znalazłem; y to pod ſumnieniem wyznaię. Jużem lat pięcdzieſiąt przeżył, y iużem kilka razy na progu ſtał śmierci, y doznałem, że nic, wcale nic, iak tylko moc Religii ſtrachy śmierci zwyciężać pomaga, nic, iak tylko Wiara święta w Zbawiciela y Odkupiciela naſzego, ducha przeſtraſzonego y do wieczności ſię wybieraiącego zmocnić, a ſumnienie nas oſkarżaiące uſpokoić może; to iak przed Bogiem wyznaię. Jeżeli iakiego przyiaciela y nauczyciela u Wc. Panow popłaca powaga, tedy moia u Wc. Panow naybardziey w ten czas, gdy iaki chardy y lekomyślny zuchwalca Piſma świętego nauki wyśmiewać y ſzydzić, albo iaki chytry Libertyn Wc. Panow od Wiary świętey będzie chciał odwieść, niech popłaca okazałość. Uchoway Boże! aby ſię między tobą Chrześciańſka Młodzi, ktory Piſma świętego miał znaydować naśmiewca! Mieycie

cie Wc. Panowie w poſzanowaniu Piſmo święte, gdyż nie tylko na ziemi, lecz (iak Bog żywy) y w niebie naywiękſzą dla każdego ieſt ſzczęśliwością. Jego nieprzyiacielami y naśmiewcami pogardzaycie. Nauka, z ktorey ſię oni natrząſaią Boſkim ieſt y zoſtanie Słowem.

ROZDZIAŁ III.

O nayzacnieyſzych powinnościach Człowieka.

LEKCYA XI.

O pieczołowitości utrzymania zdrowego ciała.

O nayzacnieyſzych powinnościach człowieka.

Zbior ludzkiey ſzczęśliwości, z wielu poiedyńczych dobr, ktore ſię, to do potrzeby ciała, to do naſzey ſpołeczney pomyślności, to do ſzczęścia duſzy ściągaią pochodzi. Wewnętrzny powod ſumnienia y rozumu, tych dobr utrzymanie, y do tego końca, do ktorego nam od Boga ſą udzielone, zdatne zażywanie, to w ogulności powinnością człowieka, regułom zdatne z prawego zamyſłu tych powinności wykonanie, nazywa ſię cnotą. Powſzechny urząd człowieka na tym zależy, aby ſię tych powinności, tak względem ich zamyſłow, iako też y względem ich śrzodkow ſzczerze badał,

te

te iak wolą Boſką czcił, y oną zawſze, y we wſzyſtkich trefunkach w ſwoiey duſzy zezwoleniem, przedſięwzięciem, iako też w powierzchownych ſprawach uczynkiem wykonywał. Powody do tych powinności ſkrocę, ponieważem co było zacnieyſzego w przeſzłych wſpomniał lekcyach.

Ciało naſze ma ſwoie dobra. Jego zdrowie y trwałość kochamy, y ſtaramy ſię o śrzodki do obronienia y zachowania naſzego życia. Choroby y ſłabości, nie tylko zdrowie naſze puſtoſzą, ale też poniekąd naſzą duſzę dręczą. Do godziwych uciech, do ſłużenia inſzym, do konwerſacyi, y do nabycia potrzebnych nam rzeczy, nas nieſpoſobnymi czynią. A zdrowe y mocne ciało, o iakże nam wiele na tym świecie ſprawuie ukontentowania y pożytku! A zatym ſtaranie ſię o dobra ciała, ieżeli nas od więkſzego dobra nie zatrzymuie, ieſt powinnością.

Lecz także oprocz naſzego przyrodzonego żądania ſzczęśliwości, te obieſtoty, ktore do naſzey powierzchowney, czyli ſpołeczney pomyślności ſpływaią, kocha-

my y poważamy; życzemy ſobie dobrego imienia, okazałości, fortuny, beśpieczeńſtwa, y wolności. Są śrzodkami, częścią do nieodbitych potrzeb, częścią do pokoiu y wygody życia; a uſiłowanie ſię o te dobra, ieżeli ich, iak śrzodkow do tych lub innych więkſzych zamyſłow zażywamy, z poſłuſzeńſtwa ku woli Boſkiey o nie ſię ſtaramy, ſą powinnością.

Naſz duch ma ſwoie dobra, rozumu, imaginacyi, pamięci y guſtu ſiłę. Nam ważne przynoſzą pożytki; wielu kunſztownościom, umieiętnościom y zarobkom, ktore pożytek y ukontentowanie ſprawuią, ſwego ieſteſtwa y życia udzielaią. Na ſzczerym ich zażywaniu pomyślność człowieka zależy. Są więcey, niż dobra ſzczęścia, więcey, niż dobra ciała. Staranie ſię o te dobra, ieſt powinnością, a wprawdzie więkſzą powinnością.

Naſze ſerce ma ſwoie dobra, ktore od rozumu zawiſły, przez nie rozumiem, panowanie nad ſwemi żądzami, czyli ich powściągnienie, po tym ſkłonność dobrey chęci ku bliźnim y nayſzlachetniey-

ſzą

ſzą uſzanowania y miłości ku Sprawcy naſzey iſtoty ſkłonność. Uſiłowanie ſię o te dobra ieſt powinnością a w prawdzie nayświększą powinnością.

Po tym znaiomym porządku y podziale dobr człowieka, naukę o nayzacnieyſzych powinnościach, y tak rozumiem, że Wc. Panom naypożyteczznieyſzą y nayprzyiemnieyſzą będzie, przełożę.

O powinnościach ſtarania ſię o ciało.

Bez obſzernego wywodu do dobr ciała przyſtępuię. A ktoż zdrowia, ſiły w pracach y trudach życia trwałości niepoczytuie za ſzczęście? Ktoż nie lubi ochędoſtwa y przyſtoyności? Staranie ſię o te dobra, z tych przyczyn, z ktorych ſą dobrem, dla nas będą powinnością. Ich ważność każdego czaſu wielkość powinności naznacza, a ich przyrodzenie uczy środkow, ktore nam tą powinność ułatwić pomagaią.

Nayprzod o zdrowiu y o wielkości tego dobra, a potym o śrzodkach utrzymania go mowić będziemy; a na końcu w niektorych charakterach ich wyſtawię zażywanie.

Jeżeli zdrowie ieſt iednym z nayzácnieyſzych Opatrzności podarunkiem, tedy bronienie y utrzymanie go ieſt wdzięcznością; a możeż kto mowić, że ſobie dał zdrowie, nie dawſzy ſam ſobie życia? Jeżeli zdrowie ieſt nam do potrzebnych użyczone zamyſłow tedy to Boſkich zamyſłow ieſt zatrzymaniem y zniſzczeniem, gdy kto ſwoie zdrowie dobrowolnie lub przez gnuſność z gruntu osłabia y ruynuie.

Przyſtąpmy bliżey, y zdrowie ze ſtrony ukontentowania y pożytku uważmy. Jego influencya po naſzym ciele y duſzy, po naſzych intereſſach y po całym ſię rozſzerza świecie. Dobra krwi y duchow życia cyrkulacya, poczuwanie mocy żył y lekkość, według woli naſzych potrzeb naſzymi członkami władanie, głod zapraſzaiący nas do pożywania y nayprościeyſzych potraw, chętny y pokrzepiaiący ſen, ſą wielkie pożytki y ukontentowania człowieka, Te ukontentowania choroba ruynuie.

Niedoſtatek zdrowia, duſzę w ſmutną y markotną obłoczy iſtotę, ktora nam y w nayniewinnieyſzych ukontentowaniach, chociaż

chociaż pod naſzą należą władzę, mało, albo w cale żadnego nie pozwala guſtu. A potym konwerſacya, przyiaźń, y miłość, ſława, fortuna, y wygoda żadnym dla nas nie ſą powabem; a to, co zdrowego kontentuie, choremu ſię zawſze nie podoba. Jako ſię nayzdrowſzymi brzydzi potrawami, ponieważ ich zażywać nie może, tak też z rowney przyczyny, nayniewinnieyſze ducha łży ukontentowania — Tak przyiemna impreſſya, ktorą kunſztowności dzieła w zdrowym ſprawuią, dla chorowitego ieſt ſtraconą, będąc z ſamego ſiebie niekontent, mało w nich ukontentowania znayduie. Duch iego ieſt trętwy, a to, co ieſt pięknego, z ciężkością mu poczuwać przychodzi; bo ſię ſerce iego z taiemną niechęcią umowiło. A coż ſą te godziny, ktore chory przepędza, inſzego, iak okropnemi y ſtraſznemi godzinami dla niego? Smutnieyſzy ieſzcze widok, ieżeli ſamochcąc ſwoie ſtracił zdrowie. Tu taiemne narzekanie. Sameś ſię twego zdrowia y ukontentowania pozbawił! we dnie go prześladuie, a w nocy trapi. Na reſzcie rozmaite y częſto nieuleczone boleści ciała, dręczące y gorſze

nad śmierć lekarſtwa y kuracye, nie ſą-że doſtateczną nauką, że zdrowie ſzacownym dobrem, a chorowitość ciała ieſt rodzaiem powolney śmierci?

A iako nas zdrowie do powinności życia ſpoſobnym czyni, tak zaniedbanie go, ieſt krzywdą, ktorą ſobie y światu ſprawuiemy, a umyślne zdrowia ſwego zepſucie ieſt dla rozumu y ſumnienia dobrowolnym trucizny zadaniem. Swego zdrowia zaniedbanie, ieſt tyle, iak prawego y wolnego rozumu na zawſze zahamować y przytłumić zażywanie. Chorowitymi na ciele będąc, mdło y bezſilnie myślemy; a niemaiąże błędliwe y fantaſtyczne zdania w zepſutey y zapaloney krwi ſwego ſiedliſka? Znamy wielu melancholikow y błędnych duchow, ktorych doktorſka uzdrowiwſzy ręka, więcey w tą chorobę nie wpadli. Z niedoſtatku zdrowia myśl y rozważanie ſtaie ſię nam przykre, duſza w ſwoich ſię pracach zatrzymuie, gdy nam ciało potrzebnego duchow ubliża ſpływania, albo gdy ſwoią żyżwość do prędkości tracą. Nie powinienże ſię każdy człowiek o poprawienie y zażywanie rozumu, iak o ſwoie nay-

więk-

większe starać szczęście? Nie poymuiemyż Boga y świata, powinności y cnoty rozumem? Nie ieftże na drodze pomyślności światłem? Nie zobaczemyże ciemnych obiestot, gdyby to światło przez połowę przygasło? Nie stanieże się nam prawda nieznaiomą, gdyby nam pamięć y imaginacya iey znakow y przymiotow, iak się w chorobach, y w wielkiey starości trafiać zwykło, abrysować niechciały? — Serce z utratą zdrowia rozum, a z nim świat, gubi. Taiemne z samego siebie nieukontentowanie nieznacznie do skłonności ku bliźnim y do dobrego zamysłu ku Bogu wpływa. Komu na zdrowiu zbywa, a co większa komu przez własną winę zbywa, ten iest, chociaż nim być nie chce, skrzętnym y markotnym, a swoim naprzykrzaniem się, przyiaciela, żony, potomstwa, wspoł urzędnika piołunem zaprawia ukontentowanie. Serce iego niebardzo się nad bliźniego ukontentowaniem raduie, ponieważ swego wielki niedostatek czuie, a dla poczuwania swoiey własney nędzy, rzadko kiedy, albo z trudnością politowania się otwiera impressyi. Przyrodzona czucia żyźwość, przez choroby

roby osłabiona bywa; a potym co iest szlachetnego y dobrego znać niechcemy, ponieważ go mało poczuwamy. Kto wierzy y poczuwa, że tak, iak być może, iest szczęśliwym, przyrodzonym sposobem staie się chętnym y sposobnym do wiedzenia y zapatrywania się na szczęśliwość bliźnich. Serce chorego czuie niespokoyność, ktora mu do szlachetnego przedsięwzięcia y skłonności przeszkadza. Miłość bliźniego pod ciężarem niespokoyney samego siebie miłości upada, a szczodrobliwego poczuwania niedostatek, iest naywiększego szczęścia naszego serca niedostatkiem. Nasza śmiałość y odwaga odmienia się w boiaźń y niedufność. Ubywanie sił wprawuie nas w rospacz, a czucie umyślnych y włąsną winą zaciągnionych na siebie chorob, Religii, wdzięczności ku Stworcy przeszkadza ukontentowaniom; takie serce, ktore o swoim Stworcy myśleć y na niego pamiętać niechce, nie szkoduieże wiele?

A ktoryż stan, ktora kondycya życia y professya ieżeli szczęśliwie sprawowana być ma, nie życzy sobie sił y zdrowia? Utrata zdrowia, ieżeli naszym iest dziełem

łem ieſt potym zdzierſtwem, ktorym świat niſzczemy. Ubliżamy mu uſług, ktorych od niego żądamy, albo od połowy go tych odſądzamy zaſług, ktorych on o wſzyſtkie upominania ſię ma prawo. — Rozmaite ukontentowanie, ktore nam pożytecznie świadczone ſprawuią uſługi, w tych od nas unikaią okolicznościach; a duſza, ieżeli ſzlachetnie myśli, pierwſzą do niego czyni pretenſyą.

Niedoſyć, że pożytecznymi nie ieſteśmy, albo pożytecznymi być przeſtaiemy; niedoſyć, że tego charakteru ze ſławą utrzymać niemożemy, ktorybyśmy na świecie utrzymać powinni; ſtaiemy ſię także ſpołeczeńſtwu y naſzym domowym, takim ſpoſobem, iakim ſobie ſamym, przykremi. Naſzym pokrewnym bywamy ciężarem. Częſto na ich porachunek żyiemy, y zabieramy im to, o cobyśmy ſię do wyżywienia nas ſamych poſtarać powinni. Naſzą nieſpokoynością ich ſpokoyność mieſzamy, a zamiaſt, cobyśmy ich radością y pragnieniem być powinni, im ſię przykrością ſtaiemy. Tyſiączne ſą powinności, ktorych chory Oyciec, chory nauczyciel, chory mąż y

przy-

przyiaciel wykonać nie może! Zyczą nam śmierci, ponieważ naſze życie ciężarem bywa świata.

Z zażywaniem zaś zdrowia wielkie ſą złączone pożytki. Czucie zdrowych ſił do przedſięwzięcia dodaie odwagi, ciężar prac ułatwia, y ſprawuie, że ſię niebeśpieczeńſtwa nielękamy, a pod naſzych zamyſłow przeſzkodami za prędko niemdleiemy. Wypogodzony duch, weſoły umyſł, ztowarzyſzone ſerce, ſą przyiacielami zdrowia. Zdrowy ſwoiey pomyślności, ſzczęściu y światu więcey pożytku przynoſić, tyſiączne niewygody, pod ktorymi chory polega, znoſić, nędzy ſię przez pilność uſtrzedz, prędzey ſpoſobności do ſwego powołania nabyć y oną powiękſzyć, a chociaż tylko potrzebne dary y dobrą poſiada wolą, we wſzelkich zatrudnienia y życia ſcenach pożytecznieyſzym y przyiemnieyſzym być może. Zdrowa cera, ieſt twarzy oboiey płci ozdobą, wpada w oko, y wzbudza zaufanie, że puſtoſzącey namiętności niewolnikami nie ieſteśmy. A iako układność ciała, ktorey kunſztowność uczy, przez zdrowie powiękſzoną bywa, tak niedoſtatek

zdro-

zdrowia, ktory ſię w ſłabey y martwey minie, w trzęſących rękach, w boiaźliwey poſtawie, y w nog zaplątaniu znayduie, oku ſię niepodoba. — Ku zdrowemu, ieżeli ſerce iego ieſt ſpokoyne, całe ſię przyrodzenie z podwoynymi umizga wdziękami y powabami. Każdy poranek, ktory go z czerſtwemi obudza ſiłami, nowe mu pokazuie ſłońce. Niezliczonych może zażywać radości, przed ktorymi ſię w pokoiu zamkniety chory wzdryga. Zdrowy, chociaż ze wſzyſtkich ludzi ieſt nayuboższym y w nayniżſzym zoſtaie ſtanie, iednak chłodzący trunek, zmacniaiący chleb, zdrowe powietrze, miła y wdzięczna okolica, przyiacioł, miłości, rozmowy, imaginacyi y kunſztowności ukontentowanie, na każdym go czeka mieyſcu, a ſen nowe w iego żyły wlewaiący ſiły, naypracowitſzą mu cukruie pilność. Czymże ieſt ſława, władza, bogactwa, konwerſacya, przy niedoſtatku zdrowia? O iak w wielu trefunkach y naylepſze ducha dary ſą w chorym ciele nieużytymi ſkarbami! A mieliżebyśmy ieſzcze, czyli ſię o utrzymanie naſzego zdrowia ſtarać mamy, opowiadaiąc

daiąc nam wſzyſtko iego ſzacunek y influencyą do naſzego y bliźnich ſzczęścia, powątpiewać?

Srzodki do utrzymania ſwego zdrowia, y do zmocnienia go, ieżeli ſłabieie, ſamych ſiebie y inſzych doświadczaniem y rozważaniem odkryć można. Doświadczay, uczy Syrach, co twemu ciału ieſt zdrowego, y uważay, co mu niezdrowego ieſt, tego mu nie pozwalay *). Uważny rozum więcey, niż rozumny Doktor, nas uczy, że w iedzeniu, piciu y uciechach, w pracach y mocyach ciała pomiarkowanie, ſwoich gwałtownych namiętności zawoiowanie, wypogodzone y wolne od troſki ſerce, y mierny od prac wypoczynek ſą beśpiecznym zdrowia pokarmem **).

Jeżeli

*) Syrach 37, 1.

**) *Valetudo ſuſtentatur notitia ſui corporis, et obſervatione, quae res aut prodeſſe ſoleant aut obeſſe; et continentia in victu omnique cultu, corporis tuendi cauſa: et praetermittendis voluptatibus, poſtremo arte eorum, quorum ad ſcientiam haec pertinent.*

Cic. Offic. L. II. c. 24.

Ieżeli tych śrzodkow wcale nie, albo tylko czasem y to ieszcze opieszale zażywamy: tedy nasza do zdrowia skłonność iest słaba. Ieżeli zaś tych śrzodkow pieczołowiciey, iak po nas ich wyciąga zamysł, zażywamy: tedy nasza miłość do zdrowia iest bardzo wielka. To iest nadmiaru tey skłonności probą, ieżeli inszym skłonnościom do systemu naszey pomyślności należącym, siłę, albo wcale y życie odbiera. Z miłości do zdrowia swoie dobre imię śmiesznym uczynić, swoich prac zaniedbać, czas, nie będąc do tego powołanym, czytaniem lekarskich książek, albo cale zbytecznym zażywanem zdrowych wod y kąpieli trawić, iest nadmierną y przeciwprawną pieczołowitością. Ieżeli się tylko z tey przyczyny o zdrowie staramy, tedy swoy szacunek y całą swoią godność, iako też y wszystkie dobra życia utraca. Iest nieodbicie potrzebnym do szczęśliwości człowieka śrzodkiem, lecz iednak całą szczęśliwością ani ważną dla niego nie iest częścią. — Srzodkow do zdrowia pieczołowicie zażywać, lecz nie z zamysłem ku zdrowiu y ku iego do życia influen-

cyi, ieſt nierozumnym o ſwoie ſię zdrowie ſtaraniem, a zatym żadną nie ieſt cnotą. Można być pomiarkowanym dla utrzymania ſwoiey piękności, można ſię mocnych uchronić namiętności, boby nas w weſołych kompaniach niebardzo poważano, można ſobie uczynić ſpacyer y przechadzkę, aby większego u ſtołu nabyć apetytu, robotą ſię nieprzebrać, ponieważ ſię proznowanie lubi. Chociaż takowe zachowanie ſię do zdrowia pomagać może, iednak by to nieprzyſtoyną było chlubą, gdyby ſię kto takim o zdrowie zaſzczycał ſtaraniem.

Ieżeli to ieſt pewna, że nie dla tego żyiemy, abyśmy iedli y nie iedli, y naſz ſmak y pieſzczotę naſycali; tedy ten będzie pomiarkowanym, ktory ſobie więcey, iak umocnienie iego ciała wyciąga, y wolne ducha iego, zażywanie rozkazuie, nie pozwala pokarmow. Tey miary, doświadczenie, albo właſne nas uczy poczuwanie; a zatym ieſt beśpiecznieyſze mnieyſze, niż większe zażywanie pokarmow. Kto przy ſtole za ſwoim tylko apetytem y za radą ſmaku idzie, ten, chociażby po tym nie chorował, daremnie

mnie ſobie, że z pomiarkowaniem iadł, pochlebia. Pomiarkowanie dobrowolnego zawſze wymaga powściągnienia. O tym niemyśleć, czyli ſię wiele ie, albo piie, nadmiaru ſię niechronić, wſzyſtkiego ſobie pozwolić, będąc tego zdania, że ſię przez to ſiły tym bardziey zmacniaią, żadnym nie ieſt pomiarkowaniem *). Zadnych po obiedzie niepoczuwać bolow, żadney z niego na zdrowiu nie odnieść ſtraty, y te ieſzcze nie ſą pomiarkowania znakami. Szkoda z nadmiaru, iutro, albo nie zaraz, a podobno w ſtarości przyiść może. Ieżeli ſię naſze ciało nieſpoſobnieyſzym do pracy, naſza duſza opieſzalſzą y niechętnieyſzą przez pokarm do ſwoich ſpraw ſtaie, tedy tuż naywiękſza ſię pokazuie pewność, żeśmy z niepomiarkowaniem y niezdrowe potrawy iedli, y bardzo ſię do iedzenia przymuſzali. To ſą dobre obiady,

U 2 ktore

*) *Hanc ſanam & ſalubrem formam vitae tenere memento, ut corpori tantum indulgeas, quantum bonae valetudini ſatis eſt. Durius tractandum, ne animo male pareat.* Sen.

ktore aż nazaiutrz ſmakuią; y ci ſą naylepſi kucharze, ktorych *Leonidas Alexandrowi;* „do ſmacznego obiadu ranną przechadzkę, a do ſmaczney wieczerzy pomierny obiad,“ *) zachwalał. A iako niektore potrawy mniey niż inſze, ſzkodzą, tak też przez ſię y w ſobie zdrowy pokarm oſobliwym przymiotom ciała y życia mniey pożytecznym być może. Kto bardziey ſmaczne nad zdrowe przekłada potrawy, y żadney między niemi nie czyni rożności, ten ſię zdrowia ſprzeciwia prawom. Do ciepłych y zimnych przyzwyczaienie ſię napoiow, ponieważ nas ochoczemi y żyźwemi do pracy czynią, ieſt taiemnym ſwego zdrowia podkopaniem, gdyż przez to naſze żyły za częſto nęciemy, a na reſzcie oſpałe czyniemy.

Więc do pomiarkowania należy uſiłowanie ſię o to, abyśmy wſzyſtko, co zdrowiu łatwo zaſzkodzić może, pozna wali, y nie czekali poki ſię wſtrzymanie potrzebą, albo iakim nie urodzaynym nie

ſtanie

*) *Ad prandium iter antelucanum, ad coenam frugale prandium.*

ſtanie śrzodkiem. Ta pieczołowitość do ſnu y wſzelkich uciech, ktore naſze poruſzaią zmyſły, oſobliwie do cnoty czyſtości, ktorąśmy ciału powinni, rozściąga.

Reguły zdrowia. Powſzechnych reguł do zachowania zdrowia y do zmocnienia go, ieżeli ſię zachwieie, czyli do uſtrzeżenia ſię iego utraty, doświadczenie y baczność, iakom iuż wſpomniał, nas uczy. Od wielu lat do zachowania tych reguł przymuſzony byłem, więc tym większe do przełożenia Wc. Panom nayprzednieyſzych mam prawo, o ktorych aby tym pewniey y dowodniey mowił, Angielſkiego Medyka imieniem Armſtronga piękney o tey materyi zażyię nauki. Cała Dyeta do naſzego ſię zachowania względem powietrza, pokarmow, napoiow, ſpania, agitacyi ciała, y namiętności ściąga.

Powietrze. Powietrze naypotrzebnieyſzy duch naſzego życia, tak naſzego zdrowia, iak y tyſiącznych chorob ieſt źrzodłem.

Niemaſz nic ſzkodliwſzego zdrowiu, iak zamknięte, zagniłe y ſetnemi płucami zarażone powietrze. — Te obiedwie

powierzchowne powietrza właſności, bardzo wielka wilgoć y ſuſza naſze pſuią płuca. — Więc ile możeſz świeżego y wolnego, nie ludnych y zatęchłych miaſt, nie bagniſtych okolic, albo iłowatych ſtrumieni, lecz wolnych mieysc y gor nabieray powietrza.

Rannemu y pogodnemu powietrzu y wieczornemu chłodowi, oſobliwie w ciepłe dni, do pokoiu nie zabraniay wniiścia; a to mieyſce w ktorym ſypiaſz, nie melancholiczną alkową, nie ciemnym y wilgotnym taraſem y waporow łożyſkiem, lecz mieyſcem świeżego niech będzie powietrza. Ieżeli go w lecie doſtatecznie przewiewać nie może, octem go y wodą ochładzay. — Naſz ſen, nowych ſił źrzodło, bardzo wielkiego ciepła y zbytecznego zimna znoſić nie lubi. Nie zakopuy ſię w gorącą pościel. Na twardym materacu y na elaſtycznym podgłowku łatwo zaśnieſz. Lekie przykrycie głowy a w cieple zoſtaiące nogi ſmaczny ſen ſprawuią, y bez muſu y przykrości, iako też y bez potu obudzą cię.

Ieżeli naylepſzego chceſz zażyć powietrza, tedy pod czas wioſny y lata na

łożku

łożku nie zaſypiay poranka. Ranne wſtanie, nie tylko nas do pracy ſpoſobnymi, ale też y zdrowymi czyni.

W zimie każ pomiernie w twychpalić pokoiach, a małey w oknie nie lękay ſię ſzpary, to zimno, ktore nią wchodzi, nie zabiie cię, lecz w twym pokoiu gorąco, ktore ci ſię zdrowym być zdaie, osłabia cię, y naylepſze wywarza ſoki. Opatrz ſię lepiey w ſuknie, a niemi ſię dobrze przyodziawſzy, nie wzdrygay ſię zimna, bo to zimno ieſt balſamem.

Nagłe z zimna do gorąca, z gorąca do zimna wychodzenie y wchodzenie, za ſzkodliwe trzymay, y ani ſię do tego ani do owego nie przyzwyczaiay.

Zbyt lekie ſuknie nie zmnieyſzaią ciepła, y owſzem go powiękſzaią, y potem przechodzą, iedwabny ubior pod czas chłodnego wieczora, pory w ciele zamknie, y febry cię nabawi.

Bądź chędogi! bo to ieſt cnotą, ktorą przyſtoyność y dobre rozkazuie mienie, a tym bardziey zdrowie zaleca. Przez kąpiele prochu z ciała, przez czyſtą zaś

y świeżą bieliznę kleiowatego pozbyway potu; y tego się wszystkiego strzeż, co iego powierzchownym częściom zgniłość y ostrość przynosi, gdyż się to aż do sokow ciągnie. Pisino Niemieckiego *Hipokratesa* imieniem *Platnera*, ktory niegdyś ziawieniem chorych, pociechą zdrowych y wielką naszey Akademii był sławą *de morbis ex immunditie*, czytay.

Dieta w iedzeniu y piciu. Z niedostatku przyzwyczaienia się, często naylepszy szkodzi pokarm. Więc, będąc zdrowym, do wszystkiego się przyzwyczaiay, y iak po stopniach w tym daley postępuy, a miarę zachoway, to iest naywiększą regułą. — Proste pokarmy, ktorych ci ziemia, powietrze y woda udziela, bynaymniey nie szkodzą. — Młode y niekarmne, lecz na wolney łące pasące się bydlę naybardziey posila y tuczy; a wolno buiaiąca sarna, krwią cię melancholiczną nie zarazi.

Długiemi aż do zmordowania nie baw się obiadami, y wyrobionymi konsztownością kucharzow nienasycay się łakociami. Iedna zdrowa potrawa, będąc zmiesza-

na

na z inſzymi rozmaitymi, ſtaie ci ſię truciżną; pod gorącemi cudzoziemſkiemi korzeniami w mocną burzącą ſię ſokow kiſieie brzączkę. „O iak wielką mnogość rzeczy, przez gardło przechodzić „maiących, lubieżność, ziemi y morza „puſtoſzycielka, poſpołu mięſza! O nie„ba! iak wiele piekarzow y kucharzow „ieden zatrudnia żołądek!“ *) Te ſobie Seneki przypominay ſłowa, y wſtydź ſię bydź łakotliwym.

Gdy ci ſię ieść chce, iedz, y nie czekay, poki cie głod niezacznie trapić. — Na twoie ciało, na zwyczay y wychowanie, na pożycie, y każdego czaſu na rozmaitość y mnogość pokarmow uważay. — Ieżeli maſz żołądek ſłaby, tedy ſię tego wſzyſtkiego, co go ieſzcze bardziey ſłabſzym czyni, iako to tłuſtych zapraw, y oleiu żołtaczkę ſprawuiącego, wyſtrzegay. Zdrowa potrawa nie każ-

 demu

*) *Vide, quantum rerum, per unam gulam tranſiturarum, permiſceat luxuria, terrarum marisque vaſtatrix. — Dii boni, quantum hominum piſtorum coquorumque unus venter exercet!* Sen. ep. 95.

demu do zdrowia służy. Twardy pokarm, w dymie uwędzone mięso, saletrą zmacerowana wołowina, suszona ryba, pracowitemu wieśniakowi mocnego nie obciąży żołądka; day mu zaś delikatne potrawy, kunsztem kucharzow zgotowane łakoci, w kilku tygodniach wcale do pracy utraci siły. Słaby żołądek twardymi obłoż pokarmami, tedy go tym bardziey osłabisz.

Nagłe głodnego żołądka nasycenie iest wielu fiber matką; postny zaś żołądek, ktorego ozięble do siebie woła apetyt, bywa zdrowiem. Nabądź przez spacyer z Sokratesem głodu, abyś tym lepszy do iedzenia miał apetyt.

Wiosna, lato, iesień, swoie ci do pokrzepienia y zmocnienia się balsamiczne szczepow y ogrodow ofiaruią owoce. O iak wielą zdrowymi nasze znarowione podniebienie pogardza ziołami! Każdy w lecie miesiąc do doyrzałości przyprowadza owoc, a tego łatwo dostać możesz. Zażyway go z pomiarkowaniem; bo iest lekarstwem od przyrodzenia danym.

Mleko

Mleko za posilaiący stanie balsam, a tego ci iako słodyczy, albo iak uzdrawiaiącego octu, udzielaią dobra. Osobliwie ten napoy zmieszany z czystą źrzodlaną wodą twoie zdrowie y żyły zmacnia.

Wino, dla delikatney młodzi zwyczaynym niech nie będzie napoiem. Czasem go zażywanie, zmacnia podeszłego, ożywia starca, posila słabego, a pod czas tęgiey zimy przyrodzone, iak lekarstwo, rozmnaża ciepło. O dobrze czynny napoiu! nadmiar w truciznę cię odmieniać niemusi!

Wielu ciepłych w naszym kraiu zwyczaynych strzeż się napoiow. Codzienny cudzoziemski trunek, ktory my z wielkim kosztem z odległych przez morza sprowadzamy kraiow, bardzo nas osłabia. Nasi przodkowie tych napoiow, a oraz rożnych chorob, nieznali.

Agitacya. Pracuy a bądź mocnym! Z wolna zaczynay agitacyą, y co raz daley w niey postępuy. Na raz wielka po spoczynku agitacya szkodzi zdrowiu. — W agitacyi za twoim idź gustem; pra-

ca,

ca, ktorey nie lubiemy, zmorduie nas zaraz. — W ciepleyſzych częściach roku, pod czas chłodnego rana y wieczora przechodź ſię po polach, twe ukontentowaniem naſycay oko, a przyrodzenia obieſtotami napełniay imaginacyą. Agitacya twoie wypogadzaiąca ſerce ieſt dwoiſtym dla ciebie lekarſtwem. — Wſtąp na gorę, a niech cię zdrowe zioła y kwiaty ſwym owiewaią zapachem, iako też y czyſte niech zmacnia powietrze. — Wſiądź na konia, lecz z oſtrożnością y nie z ſzaloną młodości śmiałością, abyś na zdrowiu, a podobno y na życiu nie ſzwankował; Zabaw ſię polowaniem y pracą w ogrodzie. — Iednak o regułach nie zapominay Seneki *): „Ciała „eksercycya lekie y krotkie być powin„ny, muſzą mu prędkie ſprawić pokrze„pienie, czas zaś ochraniać, na iego koſz„towność pamiętać potrzeba.“ Zagrzawſzy ſię do zimna, oziębiwſzy ſię do ciepła

*) *Sint exercitationes faciles & breves, quae corpus & ſine mora laxent & tempori parcant, cujus praecipua ratio eſt habenda.* Sen.

pła nie wychodź. Iako ciało w zimie mocnieyszych pokarmow y napoiow do strawienia żąda, tak też silnieyszych wymaga agitacyi. Twoie ciało według klima formuy, y naucz się kunsztowności do znoszenia tego, czego się ustrzedz nie możesz. — Chroń się gdyś zdrowym, lekarstw. Wszystko, co swoią nadprzyrodzoną prędkością krew burzy y psuie, iako to zbytnie eksercycya y poruszenia ciała, częsty napoy y przesolone potrawy, to także życiu szkodzi y skroca go.

Namiętności. A na koniec, ieżeli zdrowie y życie kochasz, tedy się powstania y rozruchu namiętności wystrzegay. Gniewu, miłości, boiaźni, mocney radości, sławy, pomsty y nienawiści żądza, wielu w choroby y w grob wprawiły, ktorzy długiego życia zażywać mieli. — Nie wierz, co ci teraz nie szkodzi, żeć nigdy nie zaszkodzi, y czego przy siłach młodości nie czuiesz, nigdy potym czuć nie będziesz. Poźna y prędka znayduie się kara; często się staie, że człowiek dopiero w podeszłych latach z częstym wzdy-

wzdychaniem na swoią młodości narzeka niestaranność.

Więc przed nadmiarem przy stole, przed trunkiem, iak przed naystrasznieyszym cnoty y życia uciekay nieprzyiacielem; lekomyślności y głupiey się chroń śmiałości; pochlebney lecz zabiiaiącey strzeż się roskoszy; strzeż się iey Młodzieńcze, a bądź mocnym y zdrowym, a z dobrym sumnieniem przed Bogiem y ludźmi w poźne siwii lata.

LEKCYA XII.

O przywarach rozumnemu staraniu się o zdrowie ciała przeciwnych, iako też o staraniu się dostąpienia mocnego y trwałego ciała.

Bardzo małe staranie się o zdrowie. Mości Panowie, przy zdrowia powinnościach o ktorycheśmy w ostatniey mowili lekcyi, łatwo się kto za mało, y także za bardzo wielkie o niego czynić staranie usiłuie. Tą ieszcze podwoyną przywarę w dwoistym rozważmy obrazie, y do naszey go zażyimy nauki.

Uczony *Sejus*, umieiętności oczarowany powabem, iako mol zagrzebawszy się w książkach, czuć niechce, że przez natężone uwagi, y przez niedostatek pokrzepienia się w spoczynku, swoie za prędko targa zdrowie. Mało ie, y rozumie, że przez ten pomiar o swoie się dostatecznie stara zdrowie; lecz z sobą do obiadow wolnego nie przynosi ducha. Te żadnym dla niego nie są pokrzepieniem; siedząc przy stole, o tychże samych uczonych myśli dubiach, o ktorych w swoim myślał muzeum. Niewieże *Sejus*, że żył natężenie zdrowemu szkodzi strawieniu, albo nie miałżeby tego łatwo wiedzieć? A czemuż przy stole tych chwalebnych do nauk na stronę nie odkłada żądości? *Sejus* przez agitacyą o swoie się stara zdrowie. Zaraz w pierwszą godzinę po obiedzie bieganiem swoie roztrząsa członki, bo w teyże samey godzinie do prac sposobnym nie iest. Iego zdanie iest dobre; a w samey rzeczy swoie zdrowie za mało kocha; bo niechce wierzyć, że cztero lub pięcio godzinna po obiedzie agitacya zdrowiu iest bardzo pożyteczna, krotka zaś bywa mu

szko-

ſzkodliwa. Od piłki, ktorą drewka przerzynał, y od bilaru, żagrzawſzy ſię, do ſwoich ſpieſzno udaie ſię kſiążek, y czyta. Dobrego bywa humoru, ponieważ dwie albo trzy godziny iedna po drugiey ciepłego zagranicznego dla zmocnienia ſię zażywa trunku, bardzo ściśle o ſwoim zwyczaynym trzyma pomierze, oraz ſobie pochlebiaiąc, że dyetę zachowuie, a on ſię w tym ſamym czaſie nie o zdrowie, lecz tylko o wypogodzenie umyſłu ſtara. Wiele iuż lat takim żyie ſpoſobem, a ponieważ od tego chorym nigdy nie bywa, mocno wierzy, że ſwoie ochrania zdrowie. A to iego przewrotne ſtaranie ſię o zdrowie coż ma za zamyſł? Staraże ſię tą myślą, będąc Boſkim upominkiem, o niego? Nie, lecz ponieważ tym bardziey do uſpokoienia iego uczoney roſkoſzy ieſt śrzodkiem. Gdyby Sejus przy ſłabych członkach ieſzcze głębokomyślnieyſze dla podziwienia świata mogł wydawać Kſiążki, tedyby nie wiele dbał o zdrowie. Aż do połnocy nad czytaniem, ſwoie oſłabiwſzy myśli, ſiedzi, ſześć lub ſiedm wczaſuie ſię godzin, y wierzy, że ſwoy wywczas zdatnie ros-

po-

porządził, ponieważ się potym zaraz do swoiey może udać pracy. A czemuż nie wierzy, że sen pożytecznieyszym y zdrowszym iest przed połnocą? Czemuż swego nałogu gwałtem, nie mogąc się go inaczey pozbyć, nie zwycięża. Naymnieyszych nie czuie przykrości, rano znowu myśleć może. Tym czasem iego bladość twarzy, zapadłe skronie, zemdlony wzrok, iego trzesąca się ręka, taiemne mu sił opowiadaią ubywanie. Doktor mu rożnymi grozi chorobami. Sejus mu odpowiada, że tey pracy iego wymaga urząd; lecz w samey rzeczy, dla samey chciwości sławy pracuie. Jednak Sejus nie co sobie zadaie gwałtu, y rozumie, że się teraz lepiey o swoie stara zdrowie. Jedną sobie na dzień od nauk urywa godzinę, y chce sobie przy kieliszku wina wypocząć y pokrzepić. Piiąc, sam z sobą albo też z swoim dysputuie przyiacielem. Słucha muzyki, a zamiast iey w sobie poczuwanie wzbudzać, tedy metafizycznie o iey przyrodzeniu, y o iey własności u Starożytnych myśli. Czyli idzie albo iedzie na spacyer, ani go kompania, ani okolica nie kontentuie, w myśli przy swoim ma-

 nuskryp-

nuſkrypcie ſiedzi, mieyſca opuſzczone zapiſuie, poprawia, albo nowy ryſuie abrys. Sejus ze ſpacyeru z takim umyſłem, iaki przy ſwoich miał kſiążkach, do domu powraca. Możeż ſobie imaginować, że dla zdrowia tą czynił agitacyą? Jego przewyżſzaiąca do umieiętności ſkłonność na każdym nad nim panuie mieyſcu, a iego zdrowie, przy wſzelkim powierzchownym ſtarania ſię o niego pozorze, ani ſię mocnieyſzym, ani trwalſzym nie ſtaie. Przymus, ktory ſobie zadaie, ieſt przeſtroioną umieiętności żądzą. A lekarſtwa nie dla tego zażywa, aby go według roſkazu Boſkiego ſpoſobnym do lepſzego y dłużſzego ſłużenia światu uczyniło, tylko aby iego ſławy podparłochciwość.

Sejus ſwoią do nauk y ſławy namiętność taiemnie ſwoie niſzczy y puſtoſzy zdrowie. Przed każdym, chociaż niegruntownym, drży zganieniem. Zle mu ſię udana pochwała, aż do krwi wſtępuie, y apetytowi przy obiedzie przeſzkadza. W Journałach przed oczy mu wyrzucano omyłki, y z wielką dla niego przykrością nieſprawiedliwie iego piſma ganiono. Jużci pierwſzą noc bezſennie trwi, a iego

puls

puls, rownym febry pulfowi, biie. W trzeci dzień chcąc ratować fwoiey niewinności, fałdow przyfiada, y z potem czoła na fwoie fię bronienie pracuie; że z tego w febrę wpada. Wierzy, że fwoią właſną winą fwemu nie fzkodził zdrowiu, a przecięby mogł wiedzieć, że fam fwoiey choroby ieft przyczyną. Wierzy, że iego dobre imię ieft więcey niż zdrowie; lecz trzeba fię pierwey fpytać, czyli iego zaſzczyt u rozumnych przez tą naganę fzwankował, y czyli iego ufprawiedliwianie fię niefprawiedliwie go ganiących przeświadczy, y czyli mu co więkſza nowych nie fprawi nieprzyiacioł? Byłoż tedy utracone o ſławę zdrowie fprawiedliwą ofiarą? Nie ieſtże przywrocenie iego zdrowia mniey niepewne, niż przywrocenie iego imaginowaney ſławy? Jeżeli fię do chorob śmierć przywięzuie, tedy życie, tak wielkie dobro, dla fwoiey łożył ſławy. Nie ieſtże to tyle, iak przez poiedynek chcieć fwoie dobre ratować imię?

Sejus fwoią nieodſtępną y zgryźliwą pilnością dobry y wefoły przytłumia umyſł, y zdrowia fwego zarzuca y zatyka

zrzodło. Jeſt ſkrzętnym, y codziennie gniewu znayduie okazyą, prędkiego ſwego żałuie krwi zburzenia, y ſwoie zdrowie pędzącymi proſzkami, iak on mniema, beśpiecznym ſtara ſię uczynić. — Pokoiu, w ktorym czytywa y ſypia, rzadko kiedy, aby nieporządek nie powſtał, chędożyć, y w ſwoim zamkniętym muzeum proch y zagniłe powietrze znoſić woli. Nie wiele ſypia, lecz w ciepłym pokoiu y gorącey pościeli, bo ieſt delikatnym. Grube y twarde lubi ieść potrawy, y rozumie, że na tym całe iego zdrowie zawiſło, iż ich pomiernie zażywa. — Sejus bardzo mało ſwoie zdrowie kocha, względem go ſwoiey ulubioney y głowney kochaiąc ſkłonności, a niąż ſamą go niſzczy y pſuie.

Zbyteczne ſtaranie ſię o zdrowie. Irys przeciwny popełnia wyſtępek. Tak ſię choroby y śmierci boi; że ſię codzień do apteki udaie. — O niczym, iak o dyecie myśli y mowi, a z boiaźni, aby ſobie czym nie zaſzkodziła, w nowe wpada nudności. Iżby ſię nie oziębiła, nayzdrowſzego chroni ſię powietrza, y aby ſię niepotrzebnie pociła, przed południem w cie-

ciepłych ſię osłabia pokoiach, a żyły gorącym wątli napoiem. — Dla wzbudzenia w ſobie apetytu, bardzo go wielą środkami przytłumia, chcąc chorobie zapobieżeć, ſama ſię zażywaniem lekarstw w chorobę wprawia. — Agitacyę za rzecz potrzebną trzyma, iednak powiada, że wielką aż do zmordowania ſię ſprawuie fatygę, a moie ciało ieſt delikatne, krew zaś do zburzenia ſię ſkłonna. Każdą agitacyą z boiaźnią przedſiębierze, nigdy na umyśle nie bywa wolną, y czuie, że iey agitacya, zamiaſt do zdrowia dopomagać, ſzkodzi, a w ſamey rzeczy zbyteczna ią boiaźń w chorobę wprawia. — Zawſze iey czego niedoſtaie, gdyż wierzy, że iey co zaſzkodzić może. Nayniewinnieyſzych ſię wyſtrzega uciech; ponieważ ſię troſzcze, że iey zdrowia uſzczerbkiem być mogą. — Aby ſię nie roſchorowała, zdrowych ſię ieść wyſtrzega potraw, a na ich mieyſce tymi ſię naſyca, ktore oſtre y leniwe ſprawuią ſoki. Każda iey ſąſiadow choroba w nową troſkę; a każdy trup w ſtrach ią śmierci wprowadza. Tedy przez boiaźń, też ſame nudności, ktorych ſię tak troſkliwie uchronić ſtara, cier-

pi, iak gdyby ie w rzeczy ſamey cierpiała. O iak nędzną ieſt Irys! Iak wzgardzoną ze ſtrony poſpolitego życia! Będzież rozumną żoną, pieczołowitą matką, ſzczerą y do ſłużenia gotową przyiaciołką? O iak wiele z boiaźni śmierci zaniedba powinności! A zatym życzy ſobie życia, iedynie dla tego, aby żyła. Co za niegodziwy zamyſł? Y iak ią nieſzczęśliwą czyni. Naywiękſze ſerca powinności; ktore z ſkuteczności y z wypełnienia ſpołecznych pochodzą obowiązkow, traci. Pozbawia ſię względu miłości y wierności. Zbytecznym ſię ſtaraniem o zdrowie, z obydwuch ſię naykoſztownieyſzych dobr życia, z ſpokoyności duſzy y oraz ze zdrowia ciała, ogołaca nędzna Irys!

Na koniec, chociaż ieſt powinnością, abyśmy ſię rozumnie o zdrowie ſtarali: tedy iednak o tym zapominać nie muſiemy, że zdrowie, iako też y inſze naſze dobra, nie wcale od naſzey dependuią władzy.

Zmocnienie ciała. Można być zdrowym, chociaż mocnego y trwałego niemamy ciała; iednak zmocnienie go ieſt podporą

porą zdrowia, y często potrzebną do prac w życiu własnością; dla tego pilne się o nabycie y zachowanie go staranie iest także powinnością. Nikt pewnością niewie, do czego na świecie powołanym będzie, czyli go stan do twardych y trudnych podeymowania prac, do znoszenia gwałtowney niepogody, ciepła y zimna, do odprawiania przykrych podroży, y ich niewygod z cierpienia, do obozowey służby, a podobno do spotkania się z głodem y z pragnieniem, ze snem y słotnym powietrzem nie przymusi. A ponieważ tego nikt pewnością niewie, ponieważ bez trwałego ciała naszych interessow dobrze, y iakby się godziło sprawić nie można, ponieważ nikt od przykrości w tym życiu wolnym być nie może: tedy mocne y trwałe ciało za szczęście, delikatność zaś za nieszczęście poczytać mamy. Dla tego do chronienia się delikatności obowiązani iesteśmy. Jey się chroniemy, ieżeli uciechy y wygody życia za konieczne nie trzymamy, do osobliwych się potraw y napoiow nie przyzwyczaiamy, nasz głod wszystkim y także grubymi potrawami uspokaiamy, a pragnienie nalepiey wodą

ugaſzamy, ciała, ani nadto ciepło, ani też nad to leko, nie przyodziewamy, że drżeniem przed mroźną nie uciekamy zawieruchą, a w lecie ſię upału znoſić uczemy. Wſzyſtkie ekſercycya ciała zmacniaią y pod naſzą go oddaią władzę. To dobrze ſtarożytni wiedzieli, dla tego też ich dzieci tegoż ſamego ciała przymiotu, iaki oni mieli, doſtawały. Do żadney ſię iak niewolnik nie przywięzować godziny, a pod czas od uczynionego odſtąpić roſporządzenia; ſen chociażby nam był naymilſzym przełamać; na twardym poſłaniu za w czaſu ſię mile zaſypiać przyzwyczaić; częſto ſobie ſamemu, chociażbyśmy dzieſięciu przytomnych ſłużących mieli, uſługować; także małą podroż, byśmy iechać mogli, pieſzo odprawiać; za wczaſu ſię do zimnych nałożyć kąpieli, to wſzyſtko, gdy ſię zaraz od młodych lat z oſtrożnością czynić odważamy, moc y trwałość promowuie ciała. Czemuż Wieśniak, bez pieſzczoty w uſtawiczney robocie y w wolnym powietrzu, proſtemi y domowemi potrawami, bez ciepłego y gorącego będąc wychowany napoiu, y iuż w dziecinnych latach trwa-

łym

łym y pracowitym się stawszy, nas w tych szczęśliwych przechodzi przymiotach? — Kto zmocnienie swego czuie ciała, ten się łatwo niebespieczeństwom, ktore na nas czekaią, oprze. Kto się do trudu y fatygi przyzwyczaił, niedostatku y ubostwa spokoyniey zniesie przykrości; bo nikt swego przyszłego niewie wyroku. Mniey w choroby zapadać będzie, ieżeli odmiany powietrza, potraw y napoiow, odmiany kraiu y wody, mało w swoim poczuwa ciele. A chociaż to iest nieomylną prawdą, że nasze ciało, bez odpoczynku w pracach y sił natężeniu zostaiąc, iak żelazo się wyrabia, tedy y to także prawda, że nic-nieczynność, iak rdza żelazo, moc ciała naszego psuie y trawi. Do trudu przyzwyczaiony człowiek we wszystkich pracach ciała, bez prędkiego zmordowania się, wytrwa. O iak wiele prac znayduie się ducha, ktore się nam dla tego nie darzą y nie udaią, albo ponieważ nasze ciało długiego stania, siedzenia y agitacyi wytrzymać nie mogąc, ciężarem się staią! Zdrowe, lecz rospieszczone y delikatne ciało, często naszemu urzędowi y stanowi, naszey spokoyności

ieſt przeciwne. Dla tego ſię do delikatności przyzwyczaiać nie powinniśmy. O iak wiele powinności, miłości, przyiaźni y powierzchownego powołania, iedynie dla tego, że roſpieſzczone mamy ciało, nam ſię wielkim ſtaie ciężarem! Duchowny drży w ciepłym pokoiu chorego; a krwi zburzenie, ktore czuie, do żarliwości w iego mu przeſzkadza urzędzie, y do prędſzego, niżeliby powinien, od chorego przymuſza go odeyścia. Przyiaciel, naymnieyſzą wygodę nieodbitą ſobie uczyniwſzy, za bardzo wielką to trzymałby za krzywdę, iżby iey ſwoiemu przyiacielowi udzielić, bo nauczywſzy ſię na trzech pościelach zawſze ſypiać, iedney mu uſtąpić miał. Delikatna goſpodyni, na chorego ani ſpoyrzeć nie mogąca, chociaż na ſercu ma dobry zamyſł, iakże powinności ratunku y ſtarania ſię o chorego męża, o ſtękaiące dziecię, o konaiącą pokrewną, ktora w tym momencie iey ſobie życzy pociechy, zachowa? Dwuch godzin bez bolenia głowy, od ſwego zwyczaynego ſnu oderwać nie może, a miałażeby przez całą noc ich bole nieſpaniem ulżywać? Chcąc to czynić, ſama

zapada

zapada w chorobę, bo iey zdrowie w tym tylko zostawa porządku, do ktorego się z młodości troskliwie y delikatnie przyzwyczaiła. — Kleon, nie mogąc się rano według zwyczaiu wypocić, wstawszy, choruie, a chociaż ani snu ani miękiey nie lubi pościeli, iednak bez tych potow, będąc do nich przez długi czas przyzwyczaiony, obeyść się nie może. Ile razy go urząd, ktory piastuie, do zaniedbania tey lekomyślney przymusza dyety; tyle razy przez cały dzień opieszałym y markotnym bywa, a chociaż lubi pracować, do pracy niesposobnym zostaie. W tym samym dniu do dania rady iest obowiązany, a iemu mocno głowa cięży. Bystrego zawsze będąc wzroku, wcale nic nie widzi, bo ciało rozumowi zadaie przykrość. Jednak radę w prędkości dać musi, ponieważ tego nagła wymaga potrzeba. Czemuż się Kleon tey dyecie za niewolnika oddaie? — Dorant każdemu się chętnie przysługuie, lecz przez dwie ustanowione godziny żadney sobie nie uczyniwszy agitacyi, choruie. W tych samych godzinach z grzecznością ma obcego przyiąć gościa, lecz on ziewa, y żadne-

dnego nie może wymowić słowa, bo ciało przyzwyczaione w tym czasie do agitacyi, krępuie go. Gość wiele o grzeczności Doranta słyszał, a teraz go wszystko z musem czyniącego widzi. Dla tego przyiechał, aby mu ofiarował szczęśie, lecz mu się nie podoba; a tak Dorant nie przez winę swego charakteru, ale przez tą godzinę, do ktorey się niewolniczym przywiązał sposobem, swoie okazałe traci pożytki. — Młody Arist do uczynienia sobie szczęścia wszelkie posiada biegłości. Języki rożumie, dzieie y prawa bardzo dobrze umie, y zostaie sekretarzem u wielkiego ministra, ktory z iego talentow y dobrych obyczaiow mocno kontent. Arist choć bardzo skromnie, iednak delikatnie iest od swego wychowany oyca. Arist iest zdrowym poki w swoim zwyczaynym zostaie rosporządzeniu. Minister go na kilka tygodni w taiemnych wysyła interessach. Ma wygodny poiazd, ale czterdzieści mil dniem y nocą iechać musi. Drugiey nocy kataru dostawszy mocno zesłabiał. Prawda, że od kilku lat dwa kieliszki tylko wina zwykł piiać, przez ieden mu go dzień nie starczywszy, aż

Arist

Ariſt apetyt traci, y rznięcie cierpi żołądka. Trzeciego dnia mokra y ſłotna napadła pogoda, a Ariſt oſtrego wiatru znosić nie może. Z febrą do cudziemſkiego przyieżdza dworu, iednak ſpoczynkiem y wywczaſem pokrzepiwſzy ſię, wyśmienicie ſwoie zlecone ſprawia intereſſa. Po kilku tygodniach odieżdża, a wcale z ſił ſpadłſzy z nową do miniſtra powraca febrą. Jego ięzyki, iego otwarty rozum, iego przedni życia obrot, iego przyiemna mina y manierna przyſtoyność, do interesſow go u wielkich wyznaczaią dworow. Wierność y ſtaranność z iego ſię rownaią biegłościami. Miniſter ſtaraiąc ſię o iego ſzczęście, chce go znowu wyſłać. Lecz Ariſt drży, boi ſię, y lęka. Jego ciało przykrości powietrza y zwyczaynych wygod niedoſtatku zcierpieć nie może. Przeſzłe ſobie przypominaiąc febry, proſi o dymiſſyą, y w bliſkim miaſteczku mieyſkim zoſtaie piſarżem; ten, ktory ſię, bez pochlebſtwa mowiąc, do poſelſkiey urodził funkcyi, ktoryby był ſwoią oyczyznę y pomyślność ſwoiey familii uſzczęśliwił, y tyſiąc razy z większym pożytkiem niż inſi, mogłby był odprawiać podroże, gdyby

był

był swego nie rośpieścił ciała; bo było zdrowym, y stałoby się było trwalszym, gdyby go był Arist za w czasu, opieszałey mu nie dopuszczaiąc wygody, rozumnie do znoszenia przykrości zachęcał.

A ztąd łatwo zobaczyć można, że trwałość, ieżeli iey przez prace, odważanie się, y co raz dalsze odstąpienie od zwyczaynego sposobu życia dostępuiemy, iest powinnością, y że ią sobie tak, iak staranie się o zdrowie, przez zamysł cnotą uczynić możemy. Jednak bez przynale żytego większego zamysłu Mci Panowie nie zapominaymy o nim) bez przynależytego większego zamysłu, naylepsza sprawa, chociażby dobrą y pożyteczną była, naszą nie iest cnotą; y ani większych, ani mnieyszych powinności wykonanie nas cnotliwymi nie czyni, ieżeli ie, bez poddania się woli Boga, bez uznania iego obowiązku y bez zważania go iako Pana naszego y Prawodawcę, wykonywać się usiłuiemy. Bądź to powinności ku nam, lub ku bliźnim, ieżeli ie tylko ze zwyczaiu, z gustu dla naszego ukontentowania, okazałości, y z własnego tylko zważamy pożytku; tedy iest tyle, iak że się samych czciemy,

a przy

a przy tym, co czyniemy albo zaniechywamy, ſamych ſiebie naywyżſzym zamyſłem, a w nim ſię Bogiem czyniemy.

Zacna Młodzi! nauki o powinnościach względem naſzego zdrowia y życia, z miłości ku Wc. Panom, bez przydania do niey przeſtrogi zakończyć nie mogę. W żadnym wieku bardziey, iak w młodych latach o zachowanie y zmocnienie naſzego zdrowia ſtarać ſię powinniśmy; a podobno w tym wieku mało ſię kto o niego ſtara. W tym żyźwym wieku wielkie wzmaganie ſię ſił czuiemy ich nie obawiaiąc ſię ubywania. W tym odważnym wieku nieprzyiaciele naſzego zdrowia y życia naybardziey ſię zmacniaią. Częſto nieśmiałemi y nieuważnymi, bo naſza krew wre, w naſzych przedſięwzięciach bywamy. Naſze namiętności ſą mocne, y w poſtaci niewinności, y potrzeby do naſzego ciſną ſię rozumu. Niepomiarkowania, roſkoſzy y fałſzywego honoru chciwości pokuſzeniom, tym nieprzyiaciołom zdrowia podlegli ieſteśmy. Wielu ſię takowych znayduie, ktorzy ſobie przez ſwawolą, prożność, lekomyślność, zmyſł, tego ubliżaią ſkarbu, y iuż ſobie ſłabości y bo-

le

le na ſtarość, y dręczący zarzut, że ich ſami przyczyną byli, a częſto iuż na trzydzieſty rok wieku ſwego zakupuią! Gdyby wioſnę ſwego życia w niewinności y pomiarkowaniu przepędzili byli, tedyby zdrowey y ſpokoyney zażywali ſtarości, od nieuleczoney cudzoziemſkiey zarazy okrutnie trapieni, od ſuchot wcześnie zniſzczeni, y od męczeńſtwa podagry na pożną śmierć ſkazani nie zoſtaliby byli. O iakby wielu, ściśle zachowawſzy wſtrzemięźliwość, z zepſutą y zarażoną krwią, z kurczem w żyłach, z zawrotem głowy, y z śmiertelną żyiących duchow mdłością teraz by nie woiowało! Jakby wielu w małżeńſtwie grzecznym y zdrowym potomſtwem ubłogoſławionych, przy pochwale uczciwych, weſoło ſwoiego życia zażywaiących, y ſwoie powołanie ſzczęśliwie ſprawuiących, ktorzy teraz niemiłością, nieobyczaynymi y chorymi dziećmi ſkarani, z taiemnymi światay ſwoiego ſerca zarzutami życie prowadzić muſzą, y do uſług publico nieſpoſobnymi, y owſzem mu nieznośną ſą przykrością, było!

O iak ułomne ieſt naſze ciało, a naſze zdrowie y życie ruinie podległe! Jedna

krwi, z ſwego okazanego mieyſca wyciśniona kropla, iedna nadwerężona żyła, iedna w oſnowie mozgu zerwana nitka, iedno zagrzawſzy ſię ugaſzenie pragnienia, iedna nagła powietrza odmiana, ieden napowrot wpędzony pot, iedno zbyteczne głodu uſpokoienie, ieden gwałtowny gniew — potrzebaże do wprawienia w chorobę y do wtrącenia nas w grob, nad to więcey? Nie mieliżebyśmy ſię oſtrożnie z naſzym obchodzić zdrowiem, ułomnymi będąc, na naſze codzień pamiętać zeyście, mądrze żyć, abyśmy ſpokoynie umierać mogli?

Mci Panowie chrońcie ſię, y nienawiedźcie Wc. Panowie zwyczayney w młodym wieku lekomyślności, rozwiozłości, y dzikich obyczaiow, ktoreście pierwey imieniem akademiczney wolności czcili, ſtraſzney porycerſku ſpotkania ſię z kieliſzkiem chciwości, niſzczącey do gry żądzy, ktora wielu ze ſzczęścia y ze zdrowia złupiła, gorſzey nad truciznę uciechy, pochlebney lubieżności, ktora nie iednego w kwitnących latach młodzieńca wyſchłym uczyniła trupem. Kochana Młodzi niech prożba moia u Wc.

Panow popłaca, gdyż ieſt prożbą o wſtrzymywanie ſię y powściągliwość, prożbą o Wc. Panow zdrowie, o ſzczęście przyſzłego pożycia, o ſpokoyność y cnotę Wc. Panow duſzy, o dobro świata, o radość Nieba; iak przyiaciel, iak nayſzczerſzy Wc. Panow Profeſſor, y tak iak Oyciec ſynow ſwoich proſi, proſzę; y wiem, że Wc. Panowie na moią prożbę, gdyż ieſt miłością, ſwego nakłonicie ucha. — —

Zdrowie y zmocnienie ciała ieſt Opatrzności upominkiem, ktorego nabywamy y zażywamy, iednak iego utratę także z ſpokoynością, ieżeli ſię wſzyſtko wiedzącemu Rządcy ią na nas zeſłać podoba, znoſić powinniśmy. Bez tego poddania ſię przy wſzelkim naſzym pieczołowaniu y ſtaraniu ſię o niego, nie tylko ſpokoynymi y beśpiecznymi być nie będziemy mogli, lecz z wielkiey boiaźni w mnogie wyſtępki, ktore naſzemu zdrowiu ſzkodzą; co większa zdrowymi będąc, w dziecinne iakieyś wielkiey oſtrożności, albo choruiąc, dokuczaiącey tęſkności wpadniemy przywary. Naywiękſza w przyrodzonym rozkazie ſtarania ſię o zdrowie powinność ieſt ta, abyśmy przy wſzel-

wſzelkim rozumnym ſtaraniu ſię, y chwalebnym naſzego zdrowia zażywaniu, iak y ſamo także naſze życie, w ręce Opatrzności oddawali. Ieżeli nas to koſztowne uchybi dobro, tedy doſyć dla nas pociechy, żeśmy go ſobie ſami nie odebrali, albo żeśmy go naſzey wyżſzey na ofiarę oddali powinności. Ieżeli naſzego zdrowia utrata ieſt nieſzczęśliwym nieuwagi, nierozmyſłu y niewiadomości (a od tych wyſtępkow nikt wolnym być nie może) owocem: tedy ſię tyſiąc razy prędzey uſpokoić będziemy mogli, niż gdyby taż ſama utrata nim zezwoloney y zawſze trwaiącey niecnoty, czego uchoway nas Boże, być miała. Lecz także w tym przypadku może ſię ieſzcze z poniesioney nędzy ſtać cnotą, ieżeli z pokorą głupſtwa znoſiemy kary, y onych do mądrości y poprawy zażywamy. Ten ieſzcze wcale nieſzczęśliwym nie ieſt, kto ſię z ſwego nieſzczęścia roſtropności uczy.

Chociaż choroba okropnym ieſt nieſzczęściem, nawet y w ten czas, gdy dziełem naſzey nie ieſt winy: tedy iednak ma dobre ſkutki, ktoreśmy zważać powinni. Prawda, że chorowite ciało du-

ſzy ani mądrą ani cnotliwą nie czyni; przecię nas, abyśmy na ſiebie ſamych, na mądrość y cnotę uważnieyſzymi byli, przymuſić może. Może nam być przeſzkodą, abyśmy ſię w iakie rozgromienia y uciechy, w ktorych by ſię naſze poczuwaiące zepſuło ſerce, nie wdali. Może nas do politowania y dobroczynności, ieżeli tylko ſami chcemy, ſpoſobnieyſzymi uczynić, a zazwyczay ci, ktorzy wiele chorob y nieſzczęścia wycierpieli y doznali, ieżeli poprawione poſiadaią ſerce, pożytecznemi, chętnemi, pełnemi pociechy, y innych ludzi bywaią przyiacielami, bo ſpokoyność, cierpliwość, ufność, ſą tymi cnotami, ktorych ſię tylko w doświadczenia y mizeryi ſzkole wyuczyć można. Chory człowiek, chociaż do wielu powinności ſtaie ſię nieſpoſobnym, przecię tę iemu włáſną powinność zachowa, to ieſt los, ktory na niego, iak na ſtworzenie z ręki padł Boſkiey, ſpokoynie znoſi, y do iego prawdziwey zawſze trwałey pomyślności, za naylepſzy go uzna. Zdrowia ſię ſpodziewać, życzyć y pieczołowicie ſię o niego ſtarać może. Narzeka y iak człowiek

wiek płacze, lecz z przykrością nie ſzemrze. Bog naſzych wyrokow ieſt Panem. Sama tylko Religia przez żywą nadzieię nieſkończoney ſzczęśliwości do tego nas wſpaniałomyślnego ludzkiey nędzy zmacnia znoſzenia. „Czemuż rozpaczaſz? „w biedzie zoſtaiący ſam do ſiebie mo-„wić może; Bog do uſzczęśliwienia cie-„bie ma całą wieczność. Nie utyſkuy, y „wcale ſię uſpokoy, a w nim całą ſwoią „położ ufność!“

LEKCYA XIII.

O ſtaraniu ſię o przyſtoyność y powierzchowną obyczayność.

Ochędoſtwo, o ktorym teraz mowić będę, ieſt potrzebnym przyſtoyności a oraz pomnożenia zdrowia przymiotem. Potrzebę go z tych obydwoch ſtron rozum nam zaleca, a przeciwną ich tym bardziey potępia zawadę, ponieważ opieſzałość, gnuſność, y charakteru bezſtaranność, albo zapowzięte zdania pychę y zbyteczne zatrudnienie nam przed oczy za chwalebne wyſtawia. Samo uboſtwo chędogim być może, a kto naypowściągliw-

gliwſze prowadzi życie w ſwoiey ochędoſtwo może zachować oſobności. To wſzyſtko, co naſze ciało obmierzłym czyni, także iego zdrowiu y zmocnieniu ſzkodzi. Proch y brud nas ſzpecący, małe pory, przez ktore wilgoć y pot z naſzego wychodzi ciała, zatyka. Potem przeſzła koſzula, na ktorą bez wſtrętu ſpoyrzeć nie można, krwi ſkrzepnienie y zgniłość ſprawuie; a czyſta y zimna bielizna oko rozweſela, oraz naſze chłodzi y zmacnia ciało. Chłodna woda, ktorą ſię myiemy, naſze zmacnia żyły y żyiących wzbudza duchow. Zamknięte y pełne pleśni w pokoiu powietrze, powonieniu obrzydliwość wzbudzaiące, brudzi płuca y oſłabia ie. Taż ſama ſtaranność, ktora naſze zęby iak śnieg białe, y naſz oddech czyſtym świeżym powietrzem czyni, uſta od zgniłości, a podniebienie od wrzodow, zachowuie. To ieſt oczywiſty znak, że żadnego w ſobie ten upodobania niema, kto ochędoſtwa nie lubi; ieſt rodzaiem zachęcenia inſzych, aby nami pogardzali, y nas lekce ſobie poważaniem ukarali, ponieważ ſami o ſiebie niedbamy, y ich bezwſtydnie, do wſtrętu

łu y obmierźliwości ku sobie pobudźmy. Wiele pism o chorobach świadczy, że swoią żywność, czyli początek z nieochędostwa biorą. Ten poruszenia fundament, tychby przynaymniey tknąć powinien, ktorzy dla osiągnienia przystoyności ochędostwem y powierzchowną pogardzaią czystością. Ochędostwo wymaga porządku; a podobno niechluiowatego dla tego cierpieć niemożemy, ponieważ się domyślamy, że także y w duszy iego żadne porządku nie panuie prawo. Iednak ochędostwo ma także swoy nadmiar. „O „ochędostwo, mowi Cycero, nie powin„niśmy się zbytecznie y z przykrością in„szych starać, tey tylko opieszałości, „ktora przyrodzoną przystoyność y do„bre obyczaie obraża, chronić się po„trzeba *).

Przystoyność bez ochędostwa nigdy być nie może, iednak względem iestow

 y skła-

*) *Adhibenda est munditia non odiosa neque exquisita nimis, tantum quae fugiat agrestem & inhumanam negligentiam.* Cicero.

y fkładu ciała, więcey wymaga. Powierzchowna układność regułom zdatnego, a przecię dobrowolnego naſzymi członkami żąda ruſzania, przez ktore, łatwo do ſwego przyiść może zamyſłu. W ſamey rzeczy prawdziwa układność tak małym, iak kraſomowſtwo iakiego piſma, ieſt wykwintnych reguł owocem. Podobno wielu temu albo owemu narodowi wolne zdanie, kunſztowny obrot, za piękność ciała, y wprowadzoną przyrodzoną modę w ſtroiu, za przyſtoyność poczytuie. Iednak my tak obyczaynego Narodu, ktoryby ku ziemi zwieſzoną głowę, ku głowie podnieſione ramiona, ręce zdrętwiałe y na doł opuſzczone, albo iakby do ramion przyaſtowane były, brzuch wyſtawiony, a pierſi ſkurczone, nogi wchodzeniu iedna o drugą ſię odbiiaiace, albo całym ſobą na tą lub ową ſtronę rzucanie, za układność ciała trzymał, nie znamy, ponieważ ſię te wſzyſtkie poſtawy iego całemu budynkowi y członkow zamyſłowi ſprzeciwiaią. „Sta„nie, chod, ſiedzenie, wſpieranie ſię u „ſtołu, twarz, oczy, ruſzanie y rozkła„danie rękami, dobrą, a oſobliwie tako-

„wą

„wą układność, ktora ſię do naſzego „ſtoſuie przyrodzenia, mieć powinny. „Co większa dwuch przywar, pieſzczo-„ty y zniewieściałości, a potym proſtey „y grubey maniery wyſtrzegać ſię po-„trzeba;“ tak niegdyś naymędrſzy Konſul znaiący ſię na umieiętności y układności, Syna ſwego do ſzkoł w Atenach chodzącego nauczał *).

To wſzyſtko, co wolne zażywanie ciała pod naſzą władzę podbić dopomaga, to także y iego pomnaża przyſtoyność. Dla tego wſzyſtkie ciała obroty, ktore ſię według reguł przedſiębiorą, ieżeli nie poiedyńczemi, tedy przecię naylepſzemi do tego być mogą śrzodkami; a ztąd wiedzieć potrzeba, że to, co ciału ieſt naypożytecznieyſzym, iemu także naywiękſzey udziela układności. Chwa-

 lebną

*) *Status, inceſſus, ſeſſio, accubitio, vultus, oculi, manuum motus, teneant illud decorum, praeſertim natura ipſa duce et magiſtra. Quibus in rebus duo maxime fugienda ſunt; ne quid effaeminatum aut molle, & ne quid durum aut ruſticum ſit.* Cic.

lebną ieſt rzeczą z dobrych ſię przykładow nauczyć, iak ciało naſze proſtować mamy, lecz więcey nad to z przykładow nauczyć ſię nie możemy. Poſtawy, czyli ruſzenia y ieſtow piękność na ſwey zawiſła właſności, ktora naſzemu ciału y iego całemu budynkowi, y duſzy nim rządzącey naybardziey przyſtoi. A to ieſt prawdziwą układnością, ktora do ſiebie każde pociąga oko. Kunſztowność iey nam użyczyć nie może; ſama od ſiebie pochodzi; a dla tego powinniśmy ſię ſtrzedz, abyśmy iey uſilnym naśladowaniem nie wyrugowali, y owſzem pilnego ſtarania, abyśmy ią pewnym regułom poddali, y każdego czaſu ią do nich aplikowali, przykładać mamy; bo ſnadnie koſztowności y pedanteryi przywara w układności wyrośnie. Ryſowanie ieſt nieomylnym śrzodkiem, ktore naſze oko do układności przyzwyczaia, y zgodne mu prawa do właſnych reguł czyni. A iakżeby ten, ktory pięknie y dokładnie ryſowane portrety y naylepſze ſnycerſkich dzieł częſto widząc ułożenia, nie miałby poczuwania układności, do ktorey ſię ciało iego z czaſem przyzwyczaia, ieżeli ſam

ſam tego nie zaniedbywa, nabyć! Fechtowanie, chociażby do dania odporu w przypadkach nie ſłużyło, przecięby ten pożytek przynoſiło, że naſze członki regularnym ſpoſobem z oſpałości y niegibkości oſwobodza, one ſkładnemi czyni, a oraz układność ciała ułatwiać dopomaga. Ieżdżenie y ſiedzenie na koniu, oprocz ſkładności y beſpieczeńſtwa, także nas układności, iak ciało naſze proſtować y bez wielkiey pracy y trudności w wolney wadze nim kierować mamy, uczy; bo wolne ruſzenie od prawdziwey układności odłączone być nie może. Wiem dobrze że każda z tych kunſztowność, ma ſwoią własność ktora w granicach ſwoich zoſtaiąc, ciało zdobi, a bez niey układność przerywa; lecz to y o ſzkole tańcowania twierdzić mogę. Ułożenia tey kunſztowności w nayſubtelnieyſzey iey porze, do chodu na ulicy, albo do ieſtow w kompanii zażywanie, nikomu ſię nie ſpodoba. Wiemy, że dobrego tańca reguły ſą nam przyrodzone, iednak świat nie ieſt ſzkołą tańca; a chociaż bardzo wyśmienite do śpiewania mamy reguły, a przecię dźwięk im zdatny, niebyłby

byłby w mowie przyrodzonym dźwiękiem.

Na minie, względem przyſtoyności, iako tego każdy doznaie, wiele zależy; wypolerowanie miny do przyſtoyności ieſt tak potrzebne, iak do cnoty wypolerowanie rozumu. Lecz iakże minę wypoleruiemy? Według mego zdania dwoiakim ſpoſobem, a ieden ieſt ważnieyſzym niż inſzy. Wypolerowanie, ktore nam kompania, zwierciadło, napominanie przyiaciela lub inſpektora ſprawuie, odeymuie od nas wytworność, niegładkość, ponurość, bezczelność y boiaźliwość, a mina od tych nagannych będąc oſwobodzona obyczaiow, bardzo ſię powabną ſtaie. A iako mowa nie może być ieſzcze piękna, dla tego, że ſię żadne omyłki względem reguł w niey nie znayduią, bo y bez porządnego ſłow ułożenia także piękną być nie może; Tym ſpoſobem y mina, chociaż ułożenie twarzy żadney nie podpada naganie, ieſzcze doſtatecznych dla ſiebie nie ma powabow. To co ſię światu w minie naybardziey podoba, albo nie podoba, ieſt charakter ducha y ſerca, w oczach y na twarzy ſię wydaiący.

cy. Zyźwe, ſkromne, weſołe, ſzlachetne, łagodne, wſpaniałomyślne, ſerce; ſerce ludzkości, ſzczerości, y dobrego ſumnienia pełne, nad zmyſłami y namiętnościami władzą maiące; takowe ſię ſerce na twarzy y obrotach ciała pokazuie; takowe ſerce naybardziey przerażaiącą, wabiącą, podobaiącą ſię y mamiącą, a co większa poważną, ſzlachetną, udatną, y wſpaniałą płodzi minę; łagodność y ludzkość na twarzy, ſzczerość y wierność w wzroku, powagę czoła z wypogodzeniem pomiarkowaną, przyiemność rzucenia okiem z wſtydliwością złączoną ſprawuie; a naylepſza na twarzy cera, y naylepſza mina znaczy naylepſze ſerce y rozum. — Powiecie Wc. Panowie, że mina zdradza y zwodzi. Prawda, można ią udawać, ale rzadko, bo ſię takowe udanie przez przymus wydaie. A prawdę miny tak łatwo, iak prawdę rzetelney, albo ſię też tylko zdobiącą piękney myśli pozorem, rozeznać można. Malowanie, chociaż naylepiey na twarzy udane bywa, nie ieſt przyrodzoną cerą. I to także ieſt nieomylną prawdą, że twarz z dobrą miną pokazuiący, często

ſto

ſto nieobyczayne poſiadaią ſerce. Ztąd ia bardziey wnoſzę, że to oſoby przyrodzoną do takich właſności miały ſpoſobność, gdyż ich ieſzcze znaki na twarzy widzieć można. I temu nikt przeczeć nie może, że w zmarſzczonym czole łagodne y weſołe ſerce, w gniewliwym y ſurowym wzroku, miły y wdzięczny ieſt utaiony charakter. Ta rożność, albo że złego przyzwyczaienia miny y mniey uczciwey kompanii, lub ztąd, że ten charakter, ktory mina głoſi y opowiada, przyrodzoną ieſt wadą, albo od pierwſzych lat naſzych przez długi czas naſzym właſnym, chociażeśmy go potym pozbyli, był dziełem, pochodzi.

Że złe y niecnotliwe ſerca ſkłonności częſto ſię w minie człowieka wydaią, to nas o niektorych niecnotach doświadczenie upewnia. Bo coż piękna ſkładność twarzy, na ktorey ſię naganne bezecney lubieżności, gniewu, fałſzu, nienawiści, łakomſtwa, pychy y nieſpokoyności wyrażaią znaki, popłaca? Coż powierzchowna układność, ieżeli mina nieſzlachetne y lekomyślne wydaie ſerce, waży? Nay-

lepſzy

lepſzy śrzodek do przyozdobienia twarzy ieſt ten, abyśmy, przyozdobiaiąc ſerce, w nim żadney namiętności panować nie dopuſzczali. Naylepſzy śrzodek do pozbycia nic w ſobie niemaiącey y proſtey miny ieſt ten, abyśmy ſię rzetelnie y ſubtelnie myśleć nauczyli. Naylepſzy ſpoſob do rozſzeżenia twarzy ſwoiey powabu, ieſt ten, abyśmy ſerce pełne Religii mieli, gdyż ta zacność y ſpokoyność w nim ſprawuie. Zacny y ſławny *Young* na iednym mieyſcu piſm ſwoich mowi, że ſobie pięknieyſzego y znacznieyſzego w myśli ſwoiey wyſtawić nie może widoku, iak urodną Damę pod czas modlitwy, klęczącą w oſobności, na ktorey ſię czele pokora y niewinność pobożney wydaie duſzy. W ſamey rzeczy, miłe y przyiemne obyczaie, ktore ſobie w powierzchownych naſzych poſtępkach tak mocno poważamy, nie muſiałyżby iakoby nam przyrodzone były przy nas zoſtawać; gdybyśmy tak ſzczodrobliwymi y do ratunku inſzych gotowymi byli, iak ſię tylko z wielką uſilnością tym zdobiemy pozorem? Uſilności, bez ktorey-byśmy ſię wcale obeyść mogli. Dwoch ſobie

ſobie Miniſtrow z rownymi przyrodzenia darami, y z iednakowymi powierzchownymi przymiotami przed oczy wyſtawmy. Ieden ieſt dobrym Chrześcianinem, a drugi według świata politykiem. Ktoryż ſię z nich naybardziey ſwemi powierzchownymi podoba poſtępkami? Ten, ktorego ſerce ſzlachetną y dobroczynną ieſt napełnione miłością, czyli ten, ktory właſną miłością miłym y przyiemnym ſię czyni?

Ieſt także wiadomo, że ton głoſu powſzechną podpiera układność, Głos iednego człowieka, nie rozumieiąc ieſzcze iego ięzyka, nam ſię podoba, y oraz nas poruſza, drugiego zaś głos ſwoią hucznością, wrzaſkliwością, chrapowatością y grubością nas obraża. Prawda, że ſobie ani przyiemnego głoſu, ani też pochlebney miny dać nie możemy, lecz ſię ich przywar uchronić y im zapobieżeć możemy, y takowym ktore z nieſpoſobności ięzyka pochodzą. O to ſię naybardziey uſiłować potrzeba, abyśmy udatny y wyraźny głos mieli, a dla tego mocno ſię upodobamy. Stanie ſię mocnieyſzym y ſłabſzym, a gdzie tego po-
trzeba

trzeba wyciągać bedzie, powolnieyſzym y prędſzym. Chrapotliwości doſkonaleniem, a podłości, ktoreyieśmy ze złego nabyli wychowania, dobrym naśladowaniem pozbędzie. Doſkonalenie ſię w śpiewaniu, wielki głoſowi przynoſi pożytek. Lecz głos ieſt częſto charakteru naſzego wyrażeniem, dla tego też iego dobroć y przywarę na ſiebie przyimuie. Znayduie ſię taki ton, ktory niedoſtatek rozumu wydaie, ktoregobyśmy pozbyli, gdybyśmy ſię myśleć uczyli. Znayduie ſię także leniwy y powolny ton ktorybyśmy łatwo odmienić mogli, gdybyśmy ſię żywo y ochotnie myśleć, y bardziey rozumu y dowcipu natężać, nauczyli. W głoſie znayduie ſię nieco prędkiego y ſkwapliwego, tobyśmy łatwo umiarkowali, gdybyśmy chyżość ducha, y moc naſzych żądzy powściągali. A ktoż łatwo upornego, wynioſłego, niewieściego y płaczliwego nie pozna głoſu? źrzodło tylko naſzego poprawmy ſerca, tedy ſię zaraz y głos poprawi. Zbytnia śmiałość, albo boiaźń głos czyni w kompanii nieprzyiemnym; a im rozumny człowiek, przyzwyczaiony do kompanii z ludźmi, ieſt ſkromnieyſzym, tym bardziey ſię wſzyſtkim

iego głos podoba. Jak tylko głos nałogu, złey kompanii y temperamentu pozbędzie przywar, y doſkonaleniem ſię poleruie: tedy ſię takim ſtanie, ktory nam w cale przyſtoi, niech według ſwego przyrodzenia do tego lub owego należy ſpoſobu, iednak nas przyſtoynie zdobi. Chociaż głos nayżyżwieyſzy bywa, tedy iednak ſerce ſwoie ſkłonności, y poczuwania utrzymuie. Do dobrego wyrażenia ſłow dobry guſt, a do dania naſzym ſłowom przyſtoynego tonu, tenże ſam guſt y ſubtelne poczuwanie mieć potrzeba.

O iakżebyśmy daleko ſzczęśliwſzymi z naſzymi wyżſzemi byli darami, gdybyśmy ſobie tych przyſtoyności lekce nie ważyli powinności! Ta w urzędzie naſzym, w domu naſzym, w przyiacielſkim poſiedzeniu, w towarzyſtwie wielkich y mądrych ludzi, y wſzędzie za nami chodzi. Dobra układność w inſzych o nas zauſanie wzbudza. Wykrztałtowane ciało, nas, nie myśląc o tym, zaleca. Dobra mina za nas mowi, a ton naſz podpiera ią. Często ſię trafia, że ſobie do naſzego ſzczęścia zagradzamy przyſtęp, bośmy powierzchownych zaniedbali poſtępkow, y o układność ſię bynaymniey nie ſtarali. A

prze-

przeciwnie, tym bardziey ſię ſpodobamy, naſze dary wyżey ſzacować będą, im mniey przykrey miny, a więcey poważną okażemy poſtawę. Nie ieden Teolog zeſkarbiłby ſobie był ſerce wielkiego Pana, gdyby go był ſwoią podłą układnością od ſiebie nie odſtręczył. Więcey by był w poſiedzeniach cnocie przynioſł pożytku, gdyby był przy ſwoiey gruntowney umieiętności, y pobożnym ſercu nie zapomniał, że układność naſzego ciała, nas śmieſznymi y wzgardzonymi uczynić może, że nas delikatny świat obowięzuie, abyśmy mu żadnego nie ſprawili wſtrętu, y od wprowadzoney nie odſtępowali przyſtoyności. Pełna boiaźni poſtawa w tym, ktory z nami ma co do czynienia, ſprawuie przymus, aby ſię od nas oddalił. Wielkie czytanie kſiążek, wielka mądrość, wielkie dobre zamyſły, a przy nich pedantyczną minę, proſtą układność, y chrapowaty ton pokazywać, bardzo mało w towarzyſtwach popłacaią. Publiczne naſzych urzędow ſprawy, chociaż do nich nayſpoſobnieyſzymi ieſteśmy, cierpią zdumiewania ſię nad niemi, iedynie dla tego, ponieważ nam maniery nie doſtaie. Zbytnia wytworność w układności, a koſz-

towność y przymus, naſzey prożności ieſt tłumaczem, y wydaie nas, że nam prawego niedoſtaie guſtu, y w cale ſię na ludziach nieznamy. Nie miałożeby naſzemu urzędowi, pobudzaiąc inſzych aby nas lekce poważali, ſzkodzić? Mądry Profeſſor nieuiąłżeby ſobie ſwoiey ſpoſobności y pilności pożytku, gdyby przez ſwoie jeſta y proſte poſtawy ciała, ſwoich uczniow do naśmiewania ſię z nich pobudził? To ſię trafia nie tylko w naſzych urzędach, lecz w domowych ekonomiach, y we wſzelkich obrotach życia, gdzie trudno y prawie niepodobna bywa, abyśmy ſię przy powadze, miłości, y uſzanowaniu utrzymali, ponieważ przykra y ckliwa w nas ſię powierzchowność znayduie. Wieleby człowiekowi potrzeba zaſług, ieżeliby przywary ciała niemi chciał upięknić; a tey powinności, ktorąśmy ciału naſzemu winni, poty, poki oczy y uſzy mamy, ktore regularność za piękność, a nieregularność za nieprzyſtoyność z przyrodzenia poczuwać wydoſkonalone ſą, za bagatelę trzymać niemamy. Ochędoſtwo ciała w domowym pożyciu zdaie ſię iakąś małą bydź rzeczą; a przecię zaniedbanie go u oboyga płci pierwſzym umar-

twienia

twienia, niezgody y obmierźliwości w małżeństwie bywa źrodłem. Ta suknia, ktorą nasze pokrywamy ciało, iego nie iest ożdobą, iednak stroy staroświecki, ktory nosiemy wcale się niespodoba, y upor lub też naszego charakteru wydaie niestaranność. Człowiek brudną, ktorego by na lepszą stać można, noszący suknią, społeczeństwu się naraża, y w cale go obraża, a chociażby był naymędrszy, iednak mu iego mądrość y nauka, żadnego do nieprzystoyności nie udziela przywileiu. Moda w sukniach nic nieważy, lecz ieżeli żadnego z siebie nie daie zgorszenia, powinniśmy ią zachować; a to dosyć na tym będzie, ieżeli ani pierwszemi, ani też ostatniemi w niey iesteśmy, ieżeli się ani nad to nowomodnie, ani też nad to podło, ani bardzo kosztownie nie stroiemy, a męskiey przystoyności w delikatny y niewieści stroy nie odmieniamy*).

*) Obyczaiow Nauczyciel przy dworze Nerona o galanteryi Rzymskich kawalerow, ten nam odrysował portret, ktory w naszym wieku wiedzieć można: *Complures videas, quibus ad tonsorem multae horae transmittuntur, dum decerpitur, si quid proxima*

Staranie ſię o przyſtoyność ciała, chociaż ſamą nie ieſt cnotą, tedy iednak ſtać ſię nią może, ieżeli ią tym zamyſłem zachowuiemy, abyśmy ſię tym pożyteczńieyſzemi ſtali, y nikomu, ponieważ to prawo rozumu z ſobą przynoſi, y Boſką ieſt deſtynacyą, przykrością nie byli. Na koniec w powierzchowney układności reguła, ktorą z przedſięwzięciem wykonywamy, y oną za powinność uznaiemy, ſtanie ſię w rzeczy ſamey przy ważnieyſzych naſzych ſprawach regułą, ktora nam przypominać będzie, iak ſię każdego czaſu w kompaniach ſprawować, y abyśmy tym pożytecznieyſzymi byli, iak ſię uniżać, iak

proxima nocte ſuccrevit, dum de ſingulis capillis in conſilium itur, dum disjecta coma aut reſtituitur, aut deficiens hinc atque illinc in frontem compellitur. — Quis eſt illorum, qui non ſolicitior ſit de capitis ſui decore, quam de ſalute? Qui non comptior eſſe malit, quam honeſtior? — Noſti complures juvenes barba et coma nitidos, de capſula totos. Nihil ab illis ſperaveris forte, nihil ſolidum. — O homines inter pectinem et ſpeculum deſidioſe occupatos!

Sen. de Brev. vitae c. XII.

iak przywary inſzych znoſić, iak łagodnie poprawiać mamy. Te uwagi o przyſtoyności z charakterem iednego młodzieńca ktorych on ſobie na pożytek zażył, zakończę.

Ten młodzieniec imieniem Semnon wielkiey ſpoſobności, lecz podłego wychowania, y ſzczupłey będąc fortuny na wyuczenie ſię Teologii poświęciwſzy, wiedział dobrze, że do iego wzroſtu na powierzchowney zbywało układności. Do wyuczenia ſię umieiętności y uczonych ięzykow wielkiey przykładał pilności, a iego geniuſz rownał ſię kraſomowſtwu. Nie możeſz-że, mowił ſam w ſobie, bez zaniedbania twey pilności; boiaźni y nieśmiałości, ktora do każdey kompanii za tobą chodzi, zapobieżeć? Nie zmieſza-że cię to, wiedząc dobrze, że twoim ciałem według zdatnych reguł władać, gdyż ſię w żadnych dyſtyngwowanych kompaniach nie pokazuieſz, nieumieſz? Kto ſię o śrzodki nie ſtara, y ich z pilnością nie zażywa, ten ſobie lekce waży zamyſł, y mało ſobie dowierza. Poſtaray ſię, mowił daley ſam w ſobie, o iakiego ſpoſobnego człowieka, ktoryby twoie wady

 upatro-

upatrował, y tobie ie powiadał, a ciało polerował. Jeżeli ſię na oſobnym ſtać nie może mieyſcu, tedy niech będzie y na publicznym. Lecz co dzień godzinę? Y na to ſię odważę, wſtań godziną raniey, tedy tą, ktorą do nauk maſz zażyć nadgrodziſz, albo tey na to zażyć, ktorą inſi na roſpuſtach y przechadzkach trawią. — A koſzta zkąd? Niewiele maſz dochodow? Y na to ieſt ſpoſob, przez dobry porządek ſukni y tych pieniędzy, ktore na podroż do twoiey oyczyzny łożyſz, oſzczędzay, a na ten ci potrzebny wyſtarczą ekſpens. Semnon odważył ſię na to, y cały rok uczy ſię tańcować, a tak tey godziny iako też godziny ſwego powołania nigdy nie opuſzcza. Nie dla tego tańcuie żeby umiał tańcować, lecz tańcuie, aby ciało ſwoie do regułom zdatnych przyzwyczaił ieſtow; nie bardzo kunſztownie tańcuie, lecz iednak tańcuie z guſtem. Już ſkładniey chodzić zaczyna; ręce mu więcey nie ſą zawodą, iuż ſię więcey, iak przyrodzony ma uczynić ukłon, nie gotuie. Wyſtrzega ſię wytworności y płochości, a przez napomnienia przyiacioł ſtaie ſię co raz milſzym y przy-

iemnieyſzym. O iakże wiele w iednym korzyſtał roku! A ieſzcze ten, ktory przed tym niewiedział, iak miał krok uczynić y ſwoie krzywe proſtować kolana; ten, ktory z poſępną miną do kompanii przychodził, y: Jak ſię Wc. Pan maſz? z wykrzywioną gębą, do ktorey ſię w ſwoim muſeum przy pulpicie przyzwyczaił, mowił. — Teraz na Ambonie każe, a ſłuchacze iuż twierdzą, że iego poſtawa y ieſta daleko ſą przyſtoynieyſze y ſkładnieyſze, niżeli przed tym. W kompanii, wyżſzego ſtanu oſob nie ieſt lękliwym, y bez boiaźni na pytania odpowiada. Semnon bynaymniey ſię w pilności nie opoźniał, iedną powinności ſwoiey ſkończywſzy godzinę, do drugiey ſię śpieſzył. Kompania iego obyczaiom nic nie ſzkodziła, ponieważ Semnon nie zapomina, że w każdym poſiedzeniu trzeba być oſtrożnym y ſumniennym. Dla ſwoiey biegłości zabiera w pewnym zacnym domu znaiomość, a ſyna teyże familii w niektorych godzinach ſtarożytnych uczy ięzykow. Siada z pańſtwem do ſtołu, a tam widząc oboiey płeci gości, wyuczył ſię miłego ſobie zadawać przymuſu,

ktory niżſzego ſtanu człowiek z dyſtyngwowanymi będąc w kompanii, zachować powinien; ſzlachetney ſię także nauczył ſkromności, a ta ſię iednak od niewolniczey rożni pokory. Iego Dobrodziey, a Pan tego domu, widząc iego wielką biegłość, y dobre obyczaie, poważa go, odwagę y śmiałość w nim wzbudził, y ſwoim go przykładem do milczenia zachęcił. *Semnon* y ſumniennym y miłym zoſtaie w kompanii Teologiem. Iuż ſię przyſtoyności nauczył poznawać przywar, wiele ich pozbył, a do dobrey ſię przyzwyczaił układności. Surową ma minę, a iednak wdzięczną y przyiemną. Wſzyscy iego dyſkurſu radzi ſłuchaią; bo iego mina oraz przez niego mowi, a ton iego każdego uwiadomia, że to o czym dyſkurs prowadzi, poczuwa y rozumie. Zwyczayney w tym kraiu uczy ſię mowy, a teyże ſamey mowy do Teologii na ambonie zażywa, y dla tego ſię w niey doſkonali, aby zawſze z ludźmi tak ia y oni mowił, a przez to ſobie u nich zaufanie y powagę ziednał. W krotce zwyczaie u ſtołu y komplementa poiąwſzy, uczy ſię przy takich okazyach, iak ſię przyſtoynie

nie y ſkładnie ſprawować ma. Potym chociaż od Miniſtra lub Kſiążęcia do ſtołu zaproſzony będąc, nie zoſtanie wyśmiany, lecz tak, iak na iego przyſtoi charakter poſtępować ſobie będzie. Szlachetna w minie y w mowie odwaga, w każdym mieyſcu na nim wydawać ſię będzie, a na urzędzie kaznodzieyſkim w przyſzłym czaſie zoſtaiąc, mocą ktorego, gdy wielkim Panom będzie potrzeba wyſtępki wyrzucać y ganić, zażywaiąc prawd Religii, nigdy im winnego nie ubliży poſzanowania. Bywaiąc w kompanii tam ſobie żywe y świeże ich krewkości y cnot ryſuie portrety, y ſtaie ſię wymownieyſzym, y milſzym, ponieważ ſię ſpoſobu uczył życia. Maiąc do tego okazyą w cudzym ſię doſkonali ięzyku, ktory u wielkich Panow ieſt w używaniu, a ten iuż rozumiał, teraz zaś przy ſtole nim mowi. Możnaż tak łatwo tey nabyć ſpoſobności? Prędzey podobno iaki wielki Pan w Francuſkim iezyku Semnona uſłucha napomnienia, ktoreby był w oyczyſtym odrzucił. Uczy ſię o świeckich intereſſach y zabawach dyſkurſu. Nie będzieże mu y to do iego urzędu z pożytkiem? Powinienże

nienże duchowny zawſze w poſiedzeniach o prawdach mowić Religii? Uczy ſię o muzyce, o kunſzcie Malarſkim, o Architekturze y ekonomii ſądzenia, gdyż iego Dobrodziey mocne w tym ma upodobanie. Nie ieſtże to dla duchowney oſoby ozdobą y zaſzczytem w kompaniach będąc, ieżeli ieſt obyczaynym? O iak wiele Semnon powierzchowną przyſtoynością na całe życie ſwoie nabył pożytku! Nie zoſtanieże godnym wielkich Dworow kaznodzieią, ieżeli go Bog do tego powoła? Nie będzieże niżſzego urzędu, ſzczęśliwiey ſprawował, iak żeby mu było na potrzebney ſchodziło przyſtoyności? Nie nauczył ſię iey dla chełpienia ſię nią, nie z ſzukania ſławy; bynaymniey, ale raczey z powinności, y żarliwości ku przyſzłemu ſwemu urzędowi? Gdyby ſię był w przyſtoyności y układności nie wypolerował, podobnoby był przy ſwoiey naywiękſzey biegłości do tak zacney familii nie doſtał przyſtępu, albo doſtawſzy, nie długo ſię tam utrzymał. Teraz trzy lata, iak tam zoſtaie, y w pożyciu daleko mędrſzym, przyiemnieyſzym, y pożytecznieyſzym zoſtał. O gdyby

można

można było wielu takich młodych na przykład wyſtawic Semnonow! O iakżeby wiele teraz y potym duchownym Urzędom ſprawowali ſławy!

Mci Panowie, cudzoziemiec y domowy wyſokiego y niſkiego ſtanu człowiek, aż dotąd naſzey Akademii dobrych obyczaiow dawał zaſzczyt. Uſiłuycie ſię Wc. Panowie o utrzymanie tey ſławy, a cień niewſtrzemięźliwości y złych obyczaiow, ktore z umieiętnościami y wolnemi kunſztami być ſtowarzyſzone nie mogą, wyruguycie. Tą zachowaymy obyczayność, ktora od roſpuſty broni, y tak wiele pożytkow ſprawuie. Gdzież ſię więcey pokoiu dla uczących, więcey niewinnych y weſołych rozrywek y ukontentowania, więcey prawdziwey wolności, a mniey do niey przeſzkody, iak tu znayduie? A komu za to ſzczęście być obowiązani powinniśmy? Dobrym obyczaiom, ſkromnemu y cichemu pożyciu. Kochana Młodzi, ieżeli mię y ſamych ſiebie kochacie, uſiłuycie ſię o ich utrzymanie y zachowanie; chrońcie ſię płochości y zbytniey śmiałości, gdyż człowiek nad to płochy y śmiały poſpolicie

ſię

ſię roſpuſtnym y niewſtydliwym ſtaie. Tego ſię Wc. Panowie wyſtrzegaycie, a to, cokolwiek uczciwego, cokolwiek ſprawiedliwego, cokolwiek czyſtego, cokolwiek przyiemnego, cokolwiek chwalebnego; ieżeli ktora cnota, y ieżeli ktora chwała, o tym przemyślaycie. *). Te ſą prawdziwe dobre obyczaie, ktorych nas Religia y oczyſzczony naucza rozum.

LEKCYA XIV.

O powinnościach względem powierzchownych dobr ſpołecznego życia; a wprzod względem dobrego imienia y sławy.

Żądanie dobrego imienia, pochwały y ſławy ieſt tak człowiekowi, iak y żądanie doſkonałości przyrodzone; zwłaſzcza ieżeli pochwała y ſława, iak owoc y piętno zaſług, albo iak potrzebny do zbawiennych zamyſłow środek z ludzką ſą złączone doſkonałością. Sławy pobudka tak długo przyrodzonym y do chwalebnego ſię uſiłowania zoſtaie powodem, poki

*) Do Filipen. 4, 28.

poki od rozumu do iey zamyſłu prowadzoną, do prawdziwych zasług y dobrych przymiotow nakierowaną, a przez pokorę y poddanie ſię Bogu roſporządzoną y rządzoną bywa; a gdy ſię z pod panowania wybiie rozumu, y w mocne ſię rozrodzi namiętności, y zamyſł opacznym uczyni, tedy ſię potym głupſtwa y niecnoty ſtaie źrzodłem. Taki człowiek, ktorego pochwała y chańba bynaymniey nie poruſza, nie ieſt dalekim od bydlęcia; a ſławy chciwe ſerce w tym tylko ieſt ieſzcze dobre, że ſwego zaſzczytu w takowych obieſtotach, ktore dla świata pomyślne, chociaż bez większey ſiły duſzy do nabycia ſą trudne, ſzuka.

Dobre imię, ieżeli uczciwości ſerca, ktorą wſzyſcy ludzie poſiadać powinni, wymaga, ieſt zawſze powinnością, a bez życzenia y ſtarania ſię o niego dobrymi być nie możemy. A iakimże ſpoſobem ſtaranie ſię o ſławę ieſt prawdziwą powinnością? Abyśmy to poznali, tedy przymiot ſławy, iey influencyę do nas y do inſzych, zamyſł, ktorym ſławy, ſzukamy, iako też śrzodki y własności, ktoremi ſię o nią ſtaramy, ściśle rozważmy.

Sława

Sława, ieſt przyiazne y gruntowne inſzych o naſzych zaſługach y ſpoſobnościach, y o zamyśle, ich na dobre y powſzechny zazywaiąc pożytek, zdanie. Chęć podobaniu ſię roſtropnym y uczciwym ieſt w ſobie chwalebna. Ich nas cieſzy pochwała, a duſzę do nowego dobrego zmacnia przedſięwzięcia. W tym rozumieniu, koſztownieyſze ieſt dobre imię nad bogactwa, a przyiaźń lepſza nad ſrebro y złoto *); życzenie ſobie, aby nam uczciwi pochwałę dawali, a z włáſnego przeświadczenia wiedząc,ześmy ſobie na nią nie zaſłużyli, ieſt żądzą y łakomſtwem. Dobrych zdań uczciwych ludzi, nie maiąc zaſług, albo ſię o nie przyzwoicie nie ſtaraiąc, żądanie, ieſt więcey niż prożnością, y nikczemnego ſerca kłamſtwem. Dla tego małych zaſług człowiek troſkliwie ſwoiey ſtrzeże ſławy, ponieważ wie, że iego pretenſya do niey na ſłabym ſtoi gruncie. Przez trefunkowe dobra, przez bogactwa, urodzenie, ſtan, wſpaniałość, przez ſuknie y inſze koſztowności, względu u inſzych ſzukanie; ieſt zmyſłowym

ſławy

*) W przysł. Salom. 22, 1.

ſławy łakomſtwem, y trybutem pochwały, ktorego przez te rożnienie ſię od inſzych nabywamy, ieſt iałmużna poſpolitego ludu, ktory ozdobę y koſztowność zwykł z zaſługami mieſzać, ponieważ ſię zaſługi często w ozdobie wydaią. Łakomſtwa ſławy w dobrowolnych darach ciała, w urodzie y ſiłach pokładanie; ieſt tyle, iak żebyśmy tego ze ſtruktury żądali podziwienia, ktore Sztukaterowi należy biegłości. W ſamey powierzchowney układności, y w pięknych obyczaiach ſwoiey ſławy ſzukanie, ieſt małego ducha ſławy pobudką. Iey zaś przez dary ducha, przez miłe pożyteczne kunſztowności, y rozumu dzieła ſzukanie, ieſt chwalebną ſławy żądością. A ſwoiey ſławy w dobrym ſumnieniu przez chętne y pieczołowite wſzyſtkich powinności z poddaniem ſię Bogu, zachowanie, y w iego pochwale, w prawdziwey uniżoności y pokorze ſerca przeciwko niemu, iako w źrzodle wſzelkiey doſkonałości, y w Dawcy wſzyſtkich dobrych darow, w poczuwaniu wſzelkiey ſwoiey niegodności ſzukanie, to ieſt naywyżſzym żądania ſławy ſtopniem, na ktory ludzie,

chociaż ſię darami y ſpoſobnościami, urzędami y urodzeniem, edukacyą y przyrodzonymi rożnią ſkłonnościami, wyſoko wſtąpić mogą. O iak chwalebna dla godności człowieka ta uwaga, że wſzyſcy przez powinność y pokorę prawdziwey mogą doſtąpić ſławy! A przez nie, mowię, ſamego Boga ſtaią ſię przyiacielami, bez nich zaś, ſami Krolowie ſą tylko niewolnikami.

O iakby nas to doświadczenie upokorzyć powinno, że iey naywięcey z ludzi, pominąwſzy tą godność, w przypadkowych y zmyſłowych, od imaginacyi zwodzących y głupich, a co większa w chaniebnych ſzukaią obieſtotach! Chociażbyśmy nayſławnieyſzymi byli, y na naywyżſzy ſławy wſtąpili ſzczebel, bez zaſług ſerca, naſza godność, ſława y naywyżſza władza ieſt ſromotną troygraniaſtą kolumną, na ktorey naſze zawieſzone imię.

Ludzie ſwoie dobre o nas zdania powierzchownymi obiawiaią znakami, a te znaki, ieżeli o naſzych zaſługach y ich zamyſłach dobrze ſądzić niemogą, albo ich bez przeświadczenia zażywaią, nic

nie

nie znaczą. Żądanie pochwały, ieżeli rozumnym być ma; tedy gruntowney y prawdziwey pochwały roſtropnych y uczciwych ludzi powinno być żądaniem. Bo gruntowność pochwały roſtropnego y mądrego zachęca, a bez niey niema iey za pochwałę, głupi zaś z każdey pochwały, czyli ią zaſłużył, albo nie, cieſzy ſię y raduie.

Tylko mnoſtwu, tylko nieumieiętnemu poſpolſtwu podobania ſię żądość, ieſt ſłabą ſławy miłością y żadney prawdziwey nie przynoſi. Teyże ſobie pochwały podłemi ſrzodkami, podarunkami, pochlebſtwami y nayględbſzym ſię uniżeniem zakupienie, ieſt wzgardzoną y nikczemną ſławy miłością. Maiąc zaſługi, a według dwoiſtych ſławy znakow, to ieſt, według pokorney poſtawy y pokłonu, według tytułow, godności y panegirykow o nią ſię ſtaranie, ieſt prożnym ſławy łakomſtwem. Żadnych zaś niemaiąc zaſług, iey ſię domaganie, ieſt ſzukaiącym ſławy głupſtwem. Chociażby nas inſi, nieumieiąc o nas ſądzić, naybardziey czcili y ſławili; tedy iednak dla nas ta ſława ieſt nic nieznaczącą ſławą.

O iakże często zamiast za sławą, tedy się za iey, a to ieszcze z pracą, za iey ubiegamy odgłosem. Iednak ci ludzie, ktorzy nas chwalą dobrego są umysłu. Chociaż y takiemi są, mogąże dla tego naszych zasług być sędziami? A my pragniemy szczęścia abyśmy się wszystkim, to iest nieumieiętnym podobali? Ta sławy pobudka nie iest dobrą, y niczym inszym, iak zbyteczną, być nie może. O iak często wiele rozsądku posiadaiący ludzie, chociaż niechcą, przecię nieprawie o naszych doskonałościach y cnotach sądzić mogą. Naywięcey się trafia, że tego, co naszym zasługom y cnotom szacunku udziela, albo ie z niego obiera, ani także źrodła y zamysłu, z ktorego wyszły, nie widzą. Kopertę y indeks, lecz nie wewnętrzne zasług dzieło, widzą. Stanęże się przez to mędrszym y cnotliwszym, ieżeli o mnie, milionowe, że nim iestem, sądzić będą stworzenia? A zatym zaszczyt prawdziwey godności duszy dać nie może, ieżeli go w sobie nie ma, y nie czuie. Wewnętrzna naszego sumnienia pochwała, usiłuiąc się nayrzetelnieyszym y naylepszym sposobem według

według praw rozumu y cnoty ſprawować, muſi zawſze przodkować, ieżeli ſława y rozum nic nie znaczącym nie ma być odgłoſem.

Pożytecznemi y dobremi zabiegami ſławy y dobrego ſię imienia dopinanie, iedynie dla tego, ponieważ poczuwanie go ieſt ukontentowaniem, albo ponieważ mocną y przyrodzoną do tego czuiemy pobudkę, albo zaraz z młodości do tey ſławy żądości kunſztownie wypolerowani ieſteśmy, ieſt roſkoſzą duſzy, edukacyi y nałogu owocem, a przy tym niczym inſzym iak cnotą. Tey żądości obieſtota, chociaż ieſt naywiękſzą y dla świata naypożytecznieyſzą, iednak względem naſzego ſerca y zamyſłu ieſt tylko z przypadku oſtatnią. Siła, ktorey do tey zażywamy obieſtoty; bądź duch albo ciało, bądź naygornieyſzy y nayſubtelnieyſzy rozum, to naſzey żądości ſławy nie odmienia przyrodzenia. Pilność y nieſpanie, głębokie uwagi, z nieſkończoną pracą inwencya, wſzyſtkie wygod, zdrowia, y ſamego życia ofiary, ktore naſzey ſławy miłości przynoſiemy, wcale iey nie czynią cnotą. Niech

kto będzie naywiękſzym Filozofem y podziwieniem mądrych, y całe życie ſwoie na myśleniu o potrzebnych inwencyach trawi; niech będzie nayſławnieyſzym Bohaterem, na tyſiączne niebeśpieczeńſtwa, ktorych ſię inſi lękaią, ſwoie waży życie, y wſzyſtkie pod ſwoią moc podbiia narody; niech naydowcipnieyſzym będzie Autorem, y naypożytecznieyſze o obyczaiach piſze nauki, y potomnego wieku wielkim ſtanie ſię ziawieniem; niech będzie naybiegleyſzym Architektem; y ziemi poprawia pożytki; niech będzie nay-mędrſzym y naypieczołowitſzym Monarchą, y na tyſiąc lat ſwoich uſzczęśliwia poddanych! to wſzyſtko z miłości żądania ſławy, z ukontentowania, ktore przy zaſzczycie poczuwamy, a nie z myśli na Boga y powinność, nie z prawdziwego bliźnich pożytku, to ieſt nie z cnoty pochodzić może.

Żądość ſławy, ktorey pobudka moim tylko powierzchownym ieſt pożytkiem, ieżeli przez pożyteczne przedſięwzięcia u inſzych ſzukam pochwały, abym ich przyiaźni, ich protekcyi, ich pomocy, ſłowem, mego ſzczęścia, albo tego, co

za ſzczęście poczytuię, nabył, ieſt godziwym właſnego pożytku ſzukaniem, lecz ieſzcze żadną nie ieſt cnotą. Tegobyśmy dobra, ktore wykonywamy zaniedbali, gdyby dobre inſzych mniemanie żadnym do naſzych głownych zamyſłow nie było śrzodkiem, y małobyśmy ſię o to, czyli nas za pochwały godnych trzymaią, albo nie, pytali.

Dobrego imienia y ſławy iak śrzodku zważanie y żądanie, abyśmy tym więcey dobrego ſtanowili, a cieſząc nas albo pożytkuiąc, przez niego żarliwość do powinności ożyżwiali, to ieſt powinności zdatnym ſławy żądaniem. Staranie ſię o dobre imię y pochwałę, ponieważ bezſtaranność ſię o nie, naſzemuby y inſzym przeſzkadzała ſzczęściu, y ponieważ promowowanie tego ſzczęścia za świętne rozumu prawo trzymamy, także y to cnotliwą ieſt ſławy pobudką. Iednak nie tylko tego wſzyſtkiego, co nas ze względu rozumnych ogołocić może, ale też pozoru nieſzlachetności ſtrzedz ſię obowiązani ieſteśmy. Nie tylko to, ponieważ ieſt chwalebnym y ieſt powinnością, lecz także ponieważ ieſt powinnością y dobrem,

obowiązani czynić iesteśmy; bo inaczey nasze żądanie nie stanie się zaszczytu pełnym, albo więcey, niżeliśmy zasłużyli, żądać go będziemy. Probę tego łatwo pokazać można. Iednego z moich nieprzyiacioł, ktory mię mocno obraził, zapłaciwszy tysiąc talarow długu z więzienia uwolniam. Ten uczynek wielkie mi sprawuie imię; a także przytym życzę sobie, aby mię osobliwym nazywano dobrodzieiem. Iestże ta pobudka cnotą? Ktoż temu uwierzy? Niech kto chwalącemu nas iakiemu rozumnemu y uczciwemu człowiekowi, powie, żeśmy tę cnotę, nie dla tego, abyśmy nieszczęśliwego nieprzyiaciela z więzienia, lecz bardziey, abyśmy sobie wielkie ziednali imię, przedsięwzięli; tedy nas z podziwieniem chwalić przestanie, a ze wzgardą zaraz poważać zacznie. Nie za tego człowieka, ktory z posłuszeństwa ku Bogu swoich nieprzyiacioł, zamiast się nad niemi pomścić, uszczęśliwia, lecz mnie za sławy chciwego fanatyka trzymać będzie.

A chociaż to prawda, że przyiazne inszych mniemanie żadnego nam nie udziela szacunku, y często prożnym iest odgłosem

głoſem; y to ieſt także prawdą, że świata mniemanie, ktorego ſię uczęſtnikami ſtaiemy, nie ieſt beſpiecznym naſzych zaſług niedoſtatku znakiem, y częſto naſzych zaſług godności nie ieſt dowodem; tedy iednak ſtaranie ſię o zaſzczyt imienia, a lekce powazaniu y wzgardzie u świata przez godziwe y doświadzone śrzodki przeſzkadzanie, ieſt rozumnych ludzi powinnością.

Ieżeli wiem, że ſobie, moim przyiaciołom, moiey oyczyznie, przy ſiłach y woli do iego, także dobre zdanie y wzgląd u inſzych poſiadaiąc, więcey dobrego ſprawić mogę; tedy zaniedbanie tego ieſt nierozmyſłem. Prawda, że przez moie wſzyſtkie dary y ſpoſobności nie wiele światu pożytku przynieść mogę, ieżeli nie w dobrey u inſzych okazałości ieſtem; tedy okazałości y ſławy niedoſtatkowi nie zapobieganie, widząc w moiey władzy rozumne do tego śrzodki, y ich, mogąc ie przez moią pilność y pieczołowitość pod ſwoią moc podbić, zaniedbanie, ieſt głupſtwem. — A dla tego względem zaſzczytu imienia niektore rozważmy reguły.

Reguła pierwſza. Naybeśpiecznieyſza y nayzacnieyſza do dobrego imienia droga, ieſt, abyśmy ſię uczciwymi y pożytecznemi ſtać uſiłowali ludźmi. Pochwały u rozumnych ludzi niczym podleyſzym pozyſkać nie można; a chociażby ſię ich nie wiele znaydowało, tedy iednak, po wewnętrznym ſumnienia świadectwie, iedynymi y naypewnieyſzymi między ludźmi ſą ſędziami; chociaż ſię ich nie wiele znayduie; tedy przecię iednego uczciwego na ſzali rozumu położone zdanie, więcey waży, niż milion głupich y niecnotliwych pochwały. Pochwała iednego godnego człowieka, nie tylko ſiłą, pociechą y nadgrodą dla mego ſerca, lecz ieſt mi także od wſzyſtkich iemu ſię rownaiących względu oczekiwaniem. A iako wſzyſcy uczciwi iednakowe ſerce, iednakowe maią poczuwanie, tak też iednakowe dobrego maią reguły. Pochwała rozumnego człowieka ieſt zmocnionym trąby głoſem, ktory daley, niż krzyk wielu głupich, uſłyſzeć można. Ktoż, iak rozumni y uczciwi nieumieiętnym y lekomyślnym, a częſto y niecnotliwym do prawego ſądzenia, udziela tonu?

nu? Słuchaią zdania, ktore o nas uczciwi czynią, bo ſami ſądzić nie mogą, gdyż albo do ſądzenia ſą opieſzałymi, albo poczuwaią, iżby łatwo fałſzywie ſądzili, a przez to mogliby ſię przed światem zawſtydzić, za ſwoią go własną przywłaſzczaią inwencyę, z bełkotaniem go powtarzaią, aby ich za rozumnych trzymano ſędziow. Nie przyznaże każdy, że przez ściſłe uczciwych ſpraw zachowanie, głupich y niecnotliwych głos, ieżeli nie zaraz, tedy z czaſem, na naſzą przyciągniemy ſtronę? Głupi, chcąc, albo niechcąc, ieżeli naſze dary, naſzą pilność y naſze zgodne zachowanie ſię pozna', od ſwego poczuwania przymuſzonym zoſtanie, aby nas taiemną ſwoią udarował pochwałą, y bardziey ſię, ieżeli mu do tego pożytek roſkazuie, na naſz ſię zda rozſądek y rzetelność, y chluby ſwoich towarzyſzow, ktorych własny pożytek, prożność y nieumieiętność z własnego zna ſerca, odſtąpi. Nayniecnotliwſzy, o tym człowieku, ktory ſwoim powinnościom zadoſyć czyni, rzadko kiedy źle trzymać będzie. Chociaż go ſpotwarza, tedy bardziey ſpoſob wykony-

konywania cnoty, bardziey iego powierzchowność, niż cnotę, wyśmiewać będzie, ktorą, przy uporze swych złych namiętności, iednak za sławy godną trzyma. Ieżeli zaś ten z naynędznieyszych ludzi rodzay wzgardą uczciwego prześladuie; tedy mu ta wzgarda u rozumnych sprawuie sławę. A iako osy, po spustoszeniu swey roboty dzieła, naypięknieyszy obiecuią owoc, tak potwarcy naywiększe ogłaszaią zasługi. Chańba u świata, na ktorą nie zasługuiemy, iest wprawdzie nieszczęściem, lecz iednak nieszczęście, ktore nam nasze sumnienie, pochwała szlachetnych, a więcey, niż wszystko, pochwała niebios sowicie nadgradza, nieszczęście, ktore się często, rownie iak w tragedyi, zaszczytu pełnym kończy szczęściem.

Reguła druga. Nie dosyć dla dobrego imienia, że uczciwymi y pożytecznymi być chcemy, musiemy się także starać aby każdy z swoiey części naylepszym sposobem był pożytecznym.

Każdy z ręki przyrodzenia pewne dziedziczne dary, y osobliwą odebrał sposobno-

ſobności rozmaitość, ktoremi ſobie pochwałę, zaufanie y miłość u inſzych ziednać może. Rowną miarą naſza ieſt odmierzona ſzczęśliwość, a każdy ſwoy odebrał talent.

Kto na te ſpoſobności nie zważa, tedy nie tylko za ſwoim nie idzie powołaniem, lecz także u inſzych dobre o ſobie zmnieyſza zdanie. Do ſtania ſię zacnemi, wcale nam na pilności y żarliwości nie zbywa. Wiecey niż inſi pracuiemy, a iednak naſza praca nie zaſługuie na pochwałę; bo nam przyrodzoney nie doſtaie ſpoſobności. Ow mizernym zoſtaie mowcą, a to mu świat ſprawiedliwie przyznaie. A chociaż ieſt naypilnieyſzym, nikt go nie poważa. Podobnoby ſobie był ſwoią pilnością w kupiectwie wzgląd u świata ziednał. Trapi ſię, że mu na nim zbywa, że go pochwała uchybia. Taiemnie na niebo y ziemię narzeka, a onby ſwoie fałſzywe obranie obwiniać powinien. Strefon w piſaniu wierſzow pilności przykłada, y ſpodziewa ſię, że przez tą pracę u ludzi pochwały nabędzie. Ieſt w prawdzie dobrego umyſłu człowiek, na pochwałę ſwoią pracą zarobić

robić y pożytecznym być sobie życzy. Gdyby się był doświadczał, albo swego dowcipu inszym doświadczać był pozwolił: tedyby był zobaczył, wyprowadzaiąc tylko inwencye y myśli inszych, że sposobnym został. Podobno by był prawne intrygi z pochwałą y pożytkiem wywodził, zamiast, że teraz przy nay-większych pracach, z iego nieszczęściem, podłym y mizernym nazywa się Poetą. Dworzanin, ktorego nikt nie poważa, ponieważ do tego życia sposobu nie iest urodzony, stałby się był swego folwarku pożytecznym Panem, a nędzny y wzgardzony Jurysta, wyśmienitym zostałby był Architektem, gdyby obadwa przyrodzonego powołania, ktore się przez wrodzone zdolności y sposobności do nich ściągało, nie odrzucili byli.

Oczywistą iest rzeczą, że nasze przyrodzone dary polerować musiemy. Wielu zna swoy talent y idzie za nim, a iednak ani pożytecznemi, ani pochwały nie bywaią godnemi, ponieważ sobie do wypolerowania bardzo mało zadaią pracy; albo z niedostatku ostrożności y rostropności, swoią pracą na daremnie marnuią.

nuią. Przed czaſem żądaią zaſzczytu y nadgrody, a tym ſamym pochwałę, ktoreyby byli potym nabyli, utracaią; albo zaniedbywaią tego, co do nabycia pochwały potrzebnym było. Gdyby ſię był młody Autor z ſwoim geniuſzem y z ſwoią podobania ſię żądzą tak prędko nie wydawał, pokiby ſię był pięknych umieiętności doſkonale nie wyuczył, y o zdaniach mądrych ludzi nie uwiadomił: tedyby był z pochwałą na świat zawitał, a pochwała do noweyby go była zmocniła pilności, zamiaſt że go teraz nagana, albo markotnym lub zaciętym czyni, bo nie nadſtawiwſzy ucha na rozſądek świata, ſwoie kończy piſma. *Neran* mogłby był z wielką pochwałą zoſtać Kraſomowcą. Ma wielkie dary, y wiele ſię nauczył, lecz doſkonalenie ſię w mowie za podłą rzecz trzymał, nie umie nią władać, y ani iey przywar, ani też piękności niezna; ſłowa tak, iak podły malarz farby, bez wyboru y roſtropności kładzie. Stałby ſię był nieſkończenie pożytecznieyſzym, y iego pochwała zoſtałaby była daleko więkſzą, gdyby był pot rzebnego mowy śrzodku za niebardzo potrzebny y za łatwy nie trzymał.

Re-

Reguła trzecia. To osobliwie utrzymować, do czego nas przyrodzenie y okoliczności sposobnymi czynią, a utrzymować bez przestanku potrzeba, iednak także tych drog, ktore do naszego głownego są potrzebne zamysłu, zaniedbywać nie mamy. Kupiec powinien się tego wszystkiego nauczyć, y w tym się doskonalić, co do iego handlu y zarobku iest potrzebnym. Ma wrodzoną sposobność y dobre do tego okoliczności. Poczciwym być musi człowiekiem; a nim wszyscy w każdym stanie być powinniśmy. Lecz gdyby się ięzykow ani maniery nauczyć, o cudzych kraiach y ich w kupiectwie sposobach uwiadomić niechciał; mogłżeby z tak wielką pochwałą swoy prowadzić handel? Pożytek, ktory do naszych głownych wpływa zamysłow, także się y do naszego dobrego rościąga imienia. Zołnierz nie nauczywszy się nic, iak potrzebney y żołnierzowi służącey sposobności; z bardzo małą ią będzie wykonywał pochwałą. Czytanie pięknych Książek, wyuczenie się potrzebnych umieiętności y ięzykow, konwersacya z ludźmi na guście się znaiącymi, iego woienney umieiętności pomocą

y ozdo-

y ozdobą ſię ſtaie; w niebeśpieczeńſtwach y nagłych ſię rezolwowaniach iego odwadze ziawieniem, a w czaſie pokoiu iego ſprawowaniu ſię będzie ſławą.

Orgon z wielu ſpoſobnościami na urząd wſtąpiwſzy na tych ſpoſobnościach przeſtaiąc, ſprawuie go. Zażywa ich tak, iakiemi ſię w ſobie znayduią, y rozumie, że dla ſwego imienia wiele, a on w ſamey rzeczy bardzo mało czyni. Swoich niezmacniać ſpoſobności, ieſt pożytecznych powinności zaniedbaniem. Duchowny wie nie co z kościelnych dzieiow, a czemuż ſię o nich bardziey nie uwiadomia? Wſzakżeby mu do propozycyi ſłużyły. Pieczołowicie ſwoie piſze kazania. Muſiże tylko piſać? Czemuż naylepſzych nie czyta mowcow? Ma doſyć czaſu. O świeckiey nic nie wie hiſtoryi. Nie ieſtże iey czytanie u Teologow we zwyczaiu? Nie napełniaże pożytecznemi rzeczami y charakterami, iako też y katologami o ſprawach, y o ich dobrych albo zepſutych źrzodłach, pamięci? Nie uczążе go oſobliwie ſtarożytne dzieie, iako naylepſzego, bez Chrześciańſkiey Religii człowieka za bardzo niedoſkonałego ma poznawać? Ten-

że duchowny Angielſki rozumie ięzyk, y zapomina go, a mogłby tak wiele mądrych czytać Kſiążek, ktoreby iego rozum zmocniły, y co raz go ſpoſobnieyſzym do urzędu, co raz pożytecznieyſzym, co raz pochwały u świata godnieyſzym uczyniły były. Swoy urząd pieczołowicie piaſtować, co mu czaſu od niego zbywa, to, co do pożytku iego urzędu ſpływa, czynić, to ieſt, ſwoich darow poprawiać, y w poprawianiu ich nie uſtawać, powinien.

Tym ſpoſobem w kunſztach y umieiętnościach wydoſkonaleni, a nawet y rzemieślnicy, to, co ich kunſzt y zarobek powiękſzyć może, tak częſto y iak długo mogą, bez uſzczerbku ich głowney powinności pod ſwoią moc podbiiać ſą obowiązani.

Reguła czwarta. Naſza prawdziwa ſława na tym zapewne zależy, abyśmy naſze powinnościom zdatne powołanie, naſz ſtan, naſze potrzebne zarobki z żarliwością y wiernością zachowali, a oprocz tey drogi, żadnego bitego do pochwały niemaſz gościeńca; tą żarliwość mieć, a przecię żadney, albo mało pochwały nabyć mo-

możemy, ieżeli powſzechnych pochwały śrzodkow, mianowicie roſtropności, ſkromności, y przyſtoyności zapominamy.

Zadnego ſtanu, żadnego pożytecznego bez ſławy niemaſz pożycia. Sławą rolnika ieſt, aby ſię ſtanu ſwego powinności naylepſzym y naypożytecznieyſzym ſpoſobem wypełniać uſiłował. To ieſt rzemieślnika, y biegłego Architekta, uczonego y naiemnika, Krola y poddanego, oyca y dziecięcia, goſpodyni y ſłużący ſławą. Kto w ſwoim ſtanie, w ktorym go przyrodzenie y okoliczności y ſam Bog przez roſporządzenie przyrodzenia oſadził, żarliwym y wiernym, a w prawdzie z powinności, żarliwym y wiernym ſię znayduie, ten prawdziwą w ſercu poſiada ſławę, ktorey ſię ſam Anioł powſtydzić nie może, a w tym także upewnienia ſię o powierzchowney pochwale ma śrzodek. Iednak bardzo wiele ludzi, ſpoſobem, ktorym ſwoie powinność wypełniaią, tey oſtatniey pochwale przeſzkadza, y ią oſłabia! Czymże ieſt w ſwoim powołaniu żarliwość bez roſtropności? O iak częſto obrażone bywa! czymże ſą zaſługi bez ſkromności? O iakże nam częſto wzgardę y

zazdrość sprawuią! Czymże iest wierność y uczciwość bez zachowania przystoyności? Rostropność, skromność, przyiemność, y przystoyne obyczaie, są cnotliwemu zażywaniu naszych sposobności ku naszemu y inszych dobru, tym, czym iest światło y cień portretowi, albo ziemi zielony kolor. Podobnież dla tego przystoyność tak ważną iest powinnością, ponieważ inszych do poznania naszych darow y do służenia im, aby nam także służyli, skłonnieyszymi czyni. Dla tego skromność przy naszych powinnościach y przymiotach, tak ważną iest cnotą: ponieważ tym, ktorym w naszym powołaniu pożytecznemi iesteśmy, nasze powinności przyiemnieysze, czyniąc nas miłemi, sprawuie, y ponieważ to co nasze ćmi zasługi w oczach inszego łagodnym czyni, a inszemu swego własnego podłego szacunku mniey poczuwać dopuszcza. Niedostatek rostropności w rozmaitych życia okolicznościach y sprawach, u rożnych osob tey wielkiey sceny, ktore to wyższe, to niższe, to tego, to znowu inszego są sentymentu y sposobu życia, nasze sposobności y nieurodzaynemi, a poniekąd

kąd wcale ſzkodliwymi uczyni. Niedoſtatek roſtropności ieſt częſto winą, że nayżarliwſzym naſzych powinności wypełnieniem inſzych obrażamy, ſiebie nas ſamych wielu martwych nabawiamy rozſądkow. Niedoſtatek miłych y ludzkości pełnych obyczaiow pierwey, niż zaſługi ſzacunek, w oczy wpada, a nauczyciel, inſpektor, radydawca, przyiaciel, autor, oyciec, ſztukater, ieżeli tych zapomina przymiotow, albo tych śrzodkow, przez ktoreby ie był mogł nabyć, zaniedbywa, im bardziey ſobie być pożytecznym życzy, częſto teraźnieyſzemu y przyſzłemu ſzkodzi pożytkowi, y u inſzych z dobrymi zdaniami poufałości, a ze względem ich ſobie także ubliża miłości. Zgryźliwy, chociaż wierny nauczyciel, niechluiowaty, chociaż pilny uczeń, popędliwy do gniewu, chociaż uczony autor, nayżyczliwſzy przyiaciel bez przynależytey roſtropności, naygotowſzy do świadczenia przyſług, bez maniery y ſkromności człowiek, naydowcipnieyſza głowa z pedantycznemi obyczaiami, tym mniey pożytku przynoſzą, im ſię mniey podobaią; a tak ich dobre imię razem z właſnym ich ſzczęściem

y pomyślnością bliźnich ponosi szkodę. Możnaże się ieszcze pytać, czyli do nayleplszego sposobu starania się o dobre imię obowiązani iesteśmy?

Nawet od woli zawistych lecz niewinnych zachowanie obyczaiow iest prawem, ktore na nas dobre imię wkłada. Dobrego umysłu osobniszek, żadney dla siebie nie znayduie ekskuzy, zobaczywszy, że od wprowadzonego zwyczaiu odstąpienie, naganę mu y wzgardę u świata przynosi y sprawuie. Zyie, y stroi się, iedynie dla tego, aby go widziano, a to mu bynaymniey na myśl nie przychodzi, czyli przy modzie swego dziada zostać, albo czyli suknie według teraźnieyszego zwyczaiu nosić ma. Na szczęśliwyby przynaymniey śrzodek myślą trafić, y przystoyność od prożności y głupstwa rozeznać powinien.

Także chronienie się podobieństwa, y tego wszystkiego, co niedostatek sposobności, albo niegodziwe zamysły y złe zażywanie darow obiawiać y wydawać zwykło, wszystkiego, co inszych przeświadczyć może, że od dobrego naszych powinności zaczynamy odstępować przed-

się-

ſięwzięcia, chronienie ſię tego wſzyſtkiego, co do niecnoty, głupſtwa albo nieobyczaynych ſpraw ma podobieńſtwo, to wſzyſtko, mowię, ieſt dobrego imienia powinnością. O iak wielu częſto, będąc dobrego umyſłu y ſerca, przeciwko tey grzeſzy powinności!

Kaznodzieia ze światowymi ſwemi pokrewnemi przeſtawać, na traktamenta uczęſzczać, a iednak uczciwym duchownym być może. Lecz iak tylko pomiarkuie, iż na ſiebie przez to światowego człowieka, albo pochlebcy ściąga podeyrzenie, tedy z wſzelką uſilnością także y podobieńſtwa do tego chronić ſię, ieſt obowiązany. Gdyż to iego urzędowi y ſławie ſzkodzi. Profeſſor może co weſołego na lekcyach przytoczyć, y niech naydowcipniey żartuie, lecz iak tylko zobaczy, iż ſię tym za lekomyślnego y naśmiewcy w podeyrzenie wprawia; tedy to iego nie przyſtoi umieiętności, ani ſię też z iego powinnością y powołaniem nie zgadza. Prawda, że Profeſſor bardziey na rzecz, niż na słowa, uważać powinien. Iednak bezſtarannie zaniedbywaiąc dobrego ſtylu, może go częſto, iakoby grun-

townego, wyraźnego y pełnomyślnego ſtylu, choć go dobrze rozumie, nie rozumiał, albo iakoby iego zamyſł, do ſtania ſię w nauczaniu ſpoſobnym, iakim by ſię ſtać mogł, nie był, w podobieńſtwo wprawić podeyrzenia. Dla tego ſię o dobry y piękny ſtyl uſiłować, a ieżeli iego ſzczęra chęć nic nie pomaga, tedy, chociażby mu to z ciężkością przychodziło, ſrzodku do nabycia go zażyć powinien.

Ci ſami Mężowie, ktorzy extraordynaryinymi darami y ſiłami, do rozkazowania przyrodzeniu, od Boga udarowani byli, zoſtawili nam przykład, iako ſwemu powołaniu y dobremu imieniowi ku ſławie, w iego powinnościach gorliwość z roſtropnością, z ſkromnością y przyſługą złączać powinniśmy. Ktoż większą do czynienia dobrego czuł żarliwość, nad Pawła? O iak wielka roſtropność, opowiadaiąc ciekawym Atenom Naukę Chryſtuſową, z iego inſtrukcyą złączona była! Iakże ſię częſto y mocno, aby ſię wſzyſtkim wſzyſtko ſtał, y według zdań inſzych, ieżeli żadney za ſobą nie pociągały ſzkody, rządzić ſię uſiłował! Zołd mu dawać chciano, lecz go przyiąć niechciał, y poki ſię

ſam

ſam wyżywić mogł, bez zapłaty Ewangeliią opowiadać, a tym ſwego dobrego imienia bronić, wolał *). Co za ſkromnosć w przynoſzeniu dla ſwego urzędu zaſzczytu! O iak uſilnie, poſyłaiąc obſite do Jeruzalem iałmużny własnego pożytku wyſtrzega ſię podobieńſtwa! A ktoż miał mnieyſzą przyczynę obawiania ſię podobieńſtwa nad Boſkiego poſłańca? A iednak mowi, aby nam kto tey tak wielkiey nie zganił obſitości **). Mowiąc z Krolem *Agryppą*, Boſkich do bronienia miał rzeczy; a przecię z taką przezornością, z taką godną naśladowania roſtropnością wolny łączy umyſł. Życzyłbym od Boga, aby w male y w wielu, nie tylko ty, ale y wſzyſcy, ktorzy mnie dziś ſłuchaią, ſtali ſię takiemi, iakim y ia ieſtem, oprocz tych związkow ***).

Z przykładow tych świętych Mężow prawie wſzyſtkie roſtropności y przyſtoyności reguły do ſwego powołania zażyć można, ieżeli to, co do oſobliwego urzędu od Bogu poświeconych y extraordyna-

*) 2 do Korynt. 11, 7. 8. 1 do Kor. 9, 7. 12. 18.
) 2 do Korynt. 8, 20. *) w dzieiach Apoſt.

ryinemi ſiłami udarownych należy, odłą czemy.

A zatym naybeśpiecznieyſza do ſławy ieſt droga, abyśmy uſtawicznie naſze wykonywali powinności, y z pieczołowitym uſiłowaniem dla naſzego ſzczęścia y dobra bliźnich, we wſzelkich życia okolicznościach, razem z roſtropnością, ſkromnością y przyſtoynością zażywali.

Mci Panowie, wolne y przyrodzone ſtaranie ſię o ſławę łatwo ſię w złe namiętności, ſławy łakomſtwo, y w pychę rozrość może. Staiemy ſię ſławy łakomemi, ieżeli ſię o zaſzczyt y powagę iedynie, iak o naſz cel, a nie iak o śrzodek do większego dobrego zamyſłu ſtaramy, a tym ſamym ſiebie za Bogow trzymamy. Staiemy ſię wynioſłemi, ieżeli ſobie zaſługi, ktorych wcale, albo nie w tym wymiarze, iak u ſiebie przeświadczeni ieſteśmy, przypiſuiemy, albo ieżeli wiedzieć niechcemy, że wſzyſtkie naſze dary y przymioty ſą niezaſłużonemi od Nieſkończonego upominkami. Sławy chciwość, ieżeli dobrą być ma, tedy przez cnotę pokory ku Bogu, o ktorey w dalſzych lekcyach mowić będę, umiarkowaną y uno-

bilito-

bilitowaną być powinna. Nie musiemy także zapominać, że nasz naywiększy zaszczyt iest ten, abyśmy wszystko na sławę y chwałę tego, od ktorego pochodziemy, czynili.

I abyśmy się pychy ustrzedz mogli, tedy sobie na nasze przywary, na nasze krewkości y głupstwa ktore nas sławiącym są niewiadome, często wspominaymy. Potrzebaż do rozważenia, że podobno głupiemi iesteśmy w trzydziestym, a do poznania, że zapewnie niemi iesteśmy, w czterdziestym być roku? *) Mowmy sami w sobie. Cożby o tobie świat sądził, gdyby cię dostatecznie poznał, y cożbyś za sławy od niego żądał, gdyby o wszystkich twoich głupstwach y kary godnych wiedział przymiotach? Nie iest to dosyć szczęścia, że tobą nie wzgardza, a ty uszanowania y sławy poboru, ktory ci nie należy, od niego wymagasz?

Na ludzkiey sławy przymiot często sobie wspominaymy. O iak niegruntowną, iak odmienną y przemiiaiącą, iak w swoim obwodzie małą, a co większa, iak zwodliwą

*) Younga Nocne Myśli.

dliwą y zdradliwą dla naſzego ieſt ſerca, ieżeli ſię iey wcale opanować dopuſzczamy! A na koniec, coż za wielkiey zaſzczyt y ſława udziela nam pomocy?

Zaſzczytu chciwy, całego świata do ſiebie zagarnia pochwałę. Uſpokoiże cię w czaſie nędzy? Zmnieyſzyże dobre ludzi świadectwo twoiey choroby, y ſumnienia uſpokoiże nieſpokoyność? Będzieże mogł Krol, chociażby cię na śmiertelney pościeli ſwoią przytomnością y pochwałą udarował, ſtrachy śmierci oddalić, y przynaymniey ieden grzech, z tych, ktore cię naybardziey dręczą, odpuścić? Naywiękſze wſzyſtkich ludzi pochwały, udzieląże ci w oſtatnim zgonie do naymnieyſzego upewnienia ſię o łaſce Boſkiey y zbawienney wieczności prawa? Przeciwnie zaś, ieżeli z ludzkiego ogołoconym zaſzczytu, od każdego lekce poważanym, y wcale wzgardzonym ieſteś, a dobrego ſumnienia y ſławy u Boga maſz świadectwo, o iakżeś człowiecze w ſzczęściu, w nędzy, y w zgonie życia błogoſławiony! Prawdziwego Chrześcianina ieſt naywiękſzym zaſzczytem y ſławą, ktorey mu Religia udziela, ieżeli z świętą ufnością o ſobie myślec y mowić

może.

może: Syn Boſki ieſt moią własnością, przez niego wiecznego żywota ſtałem ſię dziedzicem, a to ieſt moim naywyżſzym zaſzczytem, z ktorym żyć y umierać pragnę. A to naſzą także naywyżſzą y wieczną niech będzie ſławą!

LEKCYA XV.

Dalſze opiſanie powinności tak względem dobr ſpołecznych, iako też względem fortuny, obywatelskiey okazałości y władzy.

Fortuna, powaga y władza w obywatelſkim uſtanowieniu, częścią do uſpokoienia naſzych potrzeb, częścią do ſprawienia ſobie niewinnych wygod życia, częścią do pożytku inſzych y ich promowowania ſzczęścia ſą śrzodkami. Ich takie żądanie, o nie ſię przez godziwe śrzodki, ſpoſobność, pilność, y zaſługę ſtaranie, ich przez wierność y pieczołowitość utrzymowanie, y pomnażanie ieſt powinnością. Iak daleko ſię ta rościąga powinność, y co za wymiar ieſt bogactw według ktoregoby ſię każdy o nie ſtarać mogł, powſzechnych do tego reguł naznaczyć nie można; iednak to ieſt pewna, że ſtaranie

ſię

ſię o fortunę naſzym potrzebom zdatne, od żądania uczynienia przez nią czego dobrego rządzone być powinno, a żadney inſzey przyrodzoney y moralney ſkłonności uſzczerbkiem być, albo, krotko mowiąc, żadney naſzey powinności ſprzeciwiać ſię nie muſi. Ieżeli ſię na drodze powołania, o fortunę, y powagę y okazałość ſtaramy, abyśmy naſze y inſzych beśpieczeńſtwo utrzymali y promowowali, abyśmy naſzemu domowi, naſzym przyiaciołom y rzeczy poſpolitey tym bardziey przyſługi świadczyli; nie przyznaże tego każdy za prawo rozumu, a zatym y za ſamą powinność? Lecz gdy z przyrodzoney oboiętności, uporu, wygody, lekomyślności y zmyſłowey roſpuſty ſtarania ſię o fortunę zaniedbywamy; tedy to zaniedbanie ſławnieyſzym być nie może, iak przyczyną, a ta ieſt wyſtępkiem. Ieżeli małą lub wielką mamy fortunę, a iey na naſz y inſzych nie zażywamy pożytek, lecz ią z chciwością chowamy, tedy ſię łakomemi ſtaiemy. Ubogi, iak tylko ſwoią ſzczupłą fortunę zachować albo rozmnożyć ſobie życzy, nie dla tego, ponieważ do iego nieodbitey potrzeby ieſt śrzodkiem, lecz

ponie-

ponieważ ią iak ostatni cel kocha, tak łakomym iak y bogaty być; a kilką groszami, ktore całą iego są fortuną, y ieżeli ie bezstarannie y rospustnie rozrzuci, podobnie iak y bogaty swoiemi skarbami marnotrawcą zostać może.

Kto z opieszałości na swoiey szczupłey fortunie, gdyż więcey nic nie potrzebuie, przestawa, a przecięby się przez pieczołowitsze y wiernieysze swego powołania zachowanie większey mogł dorobić, ten grzeszy, ponieważby większą więcey mogł uczynić dobrego. Kto zaś z niebespieczeństwem zdrowia o dobra się ubiega, ten fortunę za bardzo kocha. Kto naychwalebnieysze y nayzbawiennieysze przedsiębierze prace, wszystkie swego rozumu siły poprawia y natęża, naywyśmienitszych dzieł umieiętności y kunsztu, lecz iedynie z chciwości bogactw, światu udziela, ten u rozumu, przy swoiey pilności nad tego łakomego kupca, ktory z tysiącznym niebespieczeństwem do Indyi, aby bogatym powrocił; iedzie, szlachetnieyszym nie iest. Nabywaniem fortuny tak się zatrudniać, że wcale do wypełnienia powinności, względem przyiaciela, oyca,

y żo-

y żony, czaſu nie mamy, ieſt oczywiście niegodziwą goſpodarnością. Z tąd wielką uſilnością o potrzeby ſię ciała ſtaranie, iż ſię przez to do poprawienia naſzego rozumu y ſerca nieſpoſobnymi ſtaiemy, albo ſobie do tego wcale nie zoſtawuiemy czaſu, ieſt lekce duſzy poważaniem, a ſamo ſię ztąd wydaie łakomſtwo. Do upadłego pracować, abyśmy fortuny, dla czynienia inſzym dobrze, nabyli, ieſt pod pretekstem powinności iey uſzczerbkiem. Bogactwa poſiadać, a przytym tego być zdania, abyśmy nic nie robili, tyle ſię znaczy, iakobyśmy iedynie dla inſzych pożytecznymi być muſieli, abyśmy ſami niczego nie potrzebowali.

Naſze bogactwo, bądź my go ſzczęściem lub pilnością nabyli, ieſt rownie iak y inſze naſze dobra Opatrzności podarunkiem, a nayważnieyſzą y natrudnieyſzą do zażywania go na dobre ieſt powinnością. Ieſt, iakośmy iuż mowili, według ſwego przyrodzenia do nayzacnieyſzych zamyſłow śrzodkiem; a ieżeli go do tego nie zażywamy, tedy, czyli go z łakomſtwa zamykamy, lub marnotrawnie roſpraſzamy, ſobie y światu ſzkodziemy.

Spoſob,

Sposob, ktorym go zażywamy, do naszego całego sprawowania się y do naszego moralnego charakteru, wielką ma influencyę. Kto swoiey fortuny na złe zażywa, ten także czas, rozum, y siły ciała swego na złe obraca. A ieżeli prożność, pycha, upor, y niewstrzemieźliwość przy naszey fortuny używaniu są skłonnościami; tedy też same skłonności nad naszemi sprawami obeymuią panowanie. Złe naszey fortuny zażywanie nieodbitym sposobem nasze psuie serce. Ieżeli ią za bardzo kochamy, tedy nasze serce nikczemnym, ku bogactwu bałwochwalstwa pełnym, do litości y miłości bliźniego nieużytym się staie. Możemyż go gorszym rozmarnować sposobem, iak gdy nim częścią nieporządne kontentuiemy skłonności, częścią nowe niegodziwe w sobie płodziemy pożądliwości, y naszym dogadzamy namiętnościom? Swoiey fortuny na przepyszne traktamenta, na wspaniałości w stroiach y pałace, na kosztowne wygody y uciechy łożenie, iest niewieściuchostwa, pychy, lubieżności y gnusności pokarmem; a fortuna takim sposobem rozmarnowana wcale nie ginie, lecz

przez to posseſſora, w nim głupſtwa y krewkości ożyźwiaiąc y płodząc, gorſzym czyni.

Bogactwo nie tylko ſię do naſzey, lecz także y do bliźnich rościąga potrzeby. Łakomſtwo ku ubogim ieſt okrucieńſtwem, a rozrzutność tyrańſtwem dla nich. Ieżeli to ieſt rozumem y powinnością, abyśmy ſwoim przemożeniem, tyle dobrego czynili, ile czynić możemy; tedy y to muſi być rozumem, abyśmy za bardzo wielką do pieniędzy miłość przytłumiali, nie potrzebnych ſię wydatkow wyſtrzegali, y tey ſię pracy, ktorey dobre zażywanie fortuny wymaga, nie lękali. Ieſt powinnością, abyśmy ſzczodrobliwſzemi, pomocnieyſzemi y dobroczynnieyſzemi byli; a tey fortuny, co nam od nieodbitych zbywa potrzeb, na koſztowności, ozdoby, y drogie uciechy łożenie, ktorąbyśmy niedoſtatkowi bliźnich zapobiec, nędznych poſilić, nagich przyodziać byli mogli, ieſt dla rozumu zdzierſtwem ubogich. Ten nie ieſt ieſzcze rozumnym ſwoiey fortuny rządzcą, ktory ią tylko kiedy nie kiedy, dziś albo iutro na dobre obraca; rownie iak ten, nie

ieſt ieſzcze rzetelnym człowiekiem ktory raz albo kilka razy powiada prawdę. Pożyteczne naſzey fortuny y obfitości zażywanie przez całe ſię naſze życie roſpościerać, y chyżą chęcią, iak y inne powinności ſtać ſię powinno. A iako fortuna w każdym wieku od Opatrzności ieſt podarunkiem, tedy ſię także w każdym wieku ſtarać mamy, abyśmy iey według naſzego ſumnienia naylepiey, y z naywiękſzym zaſzczytem zażywali.

Po pracowitości oſzczędność, do rozmnożenia naſzey fortuny y uchronienia ſię niedoſtatku ieſt zacnym śrzodkiem. Przez nią bogaty od bezſtaranney rozrzutności ſwoie zachowuie ſkarby, a ubożſzy przez nią w wielu rzeczach ſtaie ſię bogatym. Oſzczędność, chociażby był tego Rzymſki nie powiedział Senator, nie tylko ieſt naywiękſzą intratą *) lecz częſtokroć bywa łakomſtwu odporem, bo nas naucza, iako ſię małą fortuną wyżywić, a tego bez czego ſię obeyść, albo nie obeyść można rozeznawać mamy. Bez oſzczędności

*) *Maximum vectigal.* Cic. Parad VI.

ści żaden z Krolow nie będzie bogatym; a ubogi przez nią swoim własnym staie się dobrodzieiem. Na tym co mamy przestawanie y pomiarkowanie, a z tego, ieżeli iest cnotą, naypierwey pochodzi. Nie tylko wydatek, ktorego nasze wyżywienie y odzież naszego ciała, nasze pomieszkania y ukontentowania wymagaią, miarkuie y rosporządza, lecz nas także uczy, abyśmy przez ostrożne używanie trwałość y piękność powierzchowney utrzymywali potrzeby. Bardzo wiele utyskuie ludzi, że w swoim stanie nie wiele maią, mieliby dosyć, gdyby tego wydatku, ktory na modę, wspaniałość, wygodę y wymyślne potrawy łożą, oszczędzili, y bardzoby wielu, ktorzy mowią, że tylko dla siebie dosyć maią, z tego co im zbywa na dobroczynność y szczodrobliwość nałożyć mogli, gdyby oszczędnieyszemi byli. *Plinius* młodszy chętnie y dobrym sposobem szczodrobliwym będąc, nas źrzodła swoiey dobroczynności naucza. „Czego mi z moich niedostaie intrat, to „oszczędnością y pomiarkowaniem nadgradzam, iest źrzodłem, z ktorego „moia

„moia wypływa dobroczynność *).“ Tego wielkiego Miniſtra pokazuie przykład, że ſię y w naywyżſzym ſtanie oſzczędności, bo y owſzem wielkich zdobi Panow, wſtydzić nie trzeba **).

Sejus utyſkuie na dobr y ſzczęścia niedoſtatek. Niezmiernie pracuie, aby ſiebie y ſwoią wyżywił familię, iednak przy wſzelkiey ſwoiey pracy niedoſtatek cierpi. Niema tyle, ile potrzebuie, a przecię wiele ſwoią zarabia pilnością. — — A ktoż ieſt tego niedoſtatku przyczyną? Podobno ſam Sejus. Niech ſwoie y ſwoiey żony przeyrzy wydatki. Niech koſzt na modę, od tego czego przyſtoyność y potrzeba wymaga, odciągnie. — Iego ſtan nie

*) *Quod ceſſat ex reditu, frugalitate ſuppletur, ex qua velut e fonte liberalitas noſtra decurrit.* Plin.

**) *Adſueſcamus a nobis removere pompam, ſervis paucioribus ſerviri, veſtes parare, ad quod inventae ſunt, habitare contractius. Diſcamus membris noſtris inniti, naturae voluntati parentes, quae pedes dedit, ut per nos ambularemus, oculos ut per nos videremus.* Ta Seneki o obyczaiach nauka wyśmienicie do teraźnieyſzego służy wieku.

nie żąda po nim tego, aby aksamitne nosił suknie. Sto talarow, a ieszcze dziesięć talarow, ktore w publiczney kompanii bogate swoie prezentuiąc suknie, wydał, mogłby był oszczędzić. Ma prawdziwe zasługi, a dla czegoż przez suknie inszych na siebie chce obracać oczy? Mądry nie będzie go więcey, lecz mniey poważał, ieżeli wie, ze większe czyni wydatki; iak na rozumnego przystoi ekonoma. — — Traktamenta corocznie go sto talarow kosztuią, niech ie pięćdziesiąt talarami odbędzie, albo, niech tylko przyiacioł, ktorzy z iedney potrawy y z niego będą kontenci zaprosi, tedy wiele oszczędzi. Na fraszki, ktore rad kupuie, y bez ktorychby się mogł obeyść, sam nie wiedząc o tym, pięćdziesiąt talarow wydaie. Niech gospodarnieyszym zostanie, siebie y swoiey żony tey prawdy nauczy, że naywiększą iest oszczędnością, nie wszystko to co się podoba kupować. — Niech się mniey kosztownym kontentuie pomieszkaniem, a niech tam oszczędza, gdzie mu oszczędność sławę sprawuie; tedy dosyć, a podobno y nad to mieć będzie. Nie tylko nieodbite potrzeby, lecz

często

częſto naſze nienaſycone żądze życie ubogim y nędznym czynią.

Staranie ſię o okazałość y władzę, aby ią inſi poczuwali, ieſt panowania chciwością a oraz y tyraństwem. Staranie ſię o okazałość y władzę, albo iey używanie, aby ią tylko mieć, y z ſwego ſię przymiotu wynoſić, ieſt pychą. Przyzwoitym ſpoſobem, przez nic inſzego, iak przez zaſługi ſtaranie ſię o władzę y okazałość; albo ieżeli nam przez ſtan ſprawiedliwie przynależą, abyśmy beśpieczeńſtwo y rozumną utrzymywali wolność, y tym pożytecznieyſzemi ſtali ſię inſzym, ieſt mądrą powinnością.

A zatym żądanie śrzodkow, ktore naſzą powierzchowną poprawiaią przyſtoyność, do naſzych potrzeb nieodbitemi y do iakiey godziwey wygody ſą koniecżnemi, ieſt przez ſię y w ſobie niewinne, y na przyrodzoney ſię ſzczęśliwości gruntuie pobudce. A ieżeli ſobie kto przy tym bliźnich ſwoich ſzczęśliwymi czynić życzy, tedy nie tylko nie winnym, lecz także ſławnym ieſt żądaniem. Co więkſza, ieżeli kto do niego prawa rozumu y rozkazy Boſkie przyłącza, tedy takie żąda-

nie zasługuie, aby cnotliwym usiłowaniem nazwane było. Przeciwnie, iak tylko bogactw y władzy żądania w przepisanych dla niego od rozumu nie trzymamy granicach, tedy się niepomiarkowaną y chaniebną staie namiętnością. Fortuny y władzy pragnienie, kochanie y nabywanie, abyśmy ią mieli; a śrzodku, przeciwko iego przyrodzeniu w namiętność odmienienie, iest naynikczemnieyszym łakomstwa y pychy stopniem. Fortuny y powagi pragnienie, o nie się staranie, iedynie tą myślą, ponieważ do ukontentowania naszego zmysłu, prożności y snow imaginacyi są śrzodkami, nie iest w prawdzie tak wysokiem głupstwa stopniem, iednak zawsze sprzeciwia się rozumowi. Miara bogactw, o ktore się staramy, wcale żądzy y imaginacyi naśladuie miary; a iako te żadnych nie znaią granic, tak też y owa żadnych mieć nie może.

Do nabycia bogactw y obywatelskiey władzy, zawsze droga sposobności y pilności, rzetelności, w pracach ochoczości, oszczędności, y w konwersacyach wszystkim się podobaiącey obyczayności, iest naybeśpiecznieyszą drogą. A ta do dobrego

brego imienia y do bogactwa pełnego zaszczytu iest gościencem. A ieżeliby ta droga uchybić miała, tedy iest przecię prawom zdatną, a po niey bez żadnego chodząc skutku, iest zawsze nadgrodą. Wszystkie inne do stania się bogatym sposoby y zabiegi są albo nikczemne, albo niecnotliwe. A te są, ieżeli kto przez zdradę, ustawiczne Krolowi się pochlebianie, y iemu się za niewolnika oddanie; ieżeli przez krzywoprzysięstwo, rzeczy pospolitey, sieroty, Ołtarza y samego Boga oszukanie, fortuny nabywa.

Rostropność, ktora nam, abyśmy przy naszey pilności y przy zażywaniu naszych pożytecznych sposobności, na okoliczności czasu, mieysca, kraiu w ktorym mieszkamy y na dobre okazye zważać, ktore się przez nasze prace do ocalenia bliźnich godzą, a z tąd małego y prawom zdatnego zysku wyciągać rozkazuie; ta rostropność bez pomocy oszukania y zysku chciwości, w inwencyach y przedsięwzięciach uczyni nas pełnomyślnemi, a odwagi y chyżości, ktoremi ie do skutku przyprowadzić można, nauczy. A na koniec, ieżeli się według tych podanych reguł bo-

gatemi nie ſtaniemy; tedy iednak, choćiaż tylko tyle, ile naſza wymaga ſuſtentacya, pozyſkamy y zarobiemy, inſzemi tyſiącznemi ſpoſobami dobrodzieyſtwa, lubo nie obfite, świadczyć, będziemy mogli, a pożytecznemi y uczciwemi zoſtaniemy ludźmi.

Ieżeli zaś, pominąwſzy w naſzym powołaniu pilność, ubogiemi, albo, pominąwſzy naſzą ſpoſobność, długo y zawſze bez powołania na urząd zoſtaiemy, co ſię rzadko przy ſpoſobności trafia; tedy to ubostwo, za wyrok Boſki, ktory na nas Opatrzności ręka na świecie do znoſzenia włożyła, uznawać powinniśmy, a tego ubostwa z ſpokoynością znoſzenie, ieſt cnotą. Przecię ſię tyle dobrodzieyſtwa od ludzi, a ieſzcze więcey łaſki od Opatrzności ſpodziewać możemy, że przy pilności wyżywienie y odzież, a w przypadku choroby y drogości dobroczynne wſpomożenia znaydziemy. O tym zaś zapominać nie mamy, że, zaniedbały w ſprawach ſwoich bratem ieſt utratnika *); a niedoſtatku, ktory kto z właſney cierpi winy, z pełnym ſławy ubostwem, prożnego ia-
kiego

*) W przysłow. Salom. 28, 9.

kiego bogactw życzenia z potrzebnego wyżywienia się żądaniem mieszać nie trzeba.

Syrach sprawiedliwość czyli uczciwość y cnotę źrzodłem sławy y szczęścia przyznaie. To mieysce iest tak piękne, iż zalecenia go Wc. Panom opuścić nie mogę. „Kto się, mowi, o sprawiedliwość y cnotę stara, ten ią znayduie. Ona mu iako matka sławy zabieży, y iako Panna młoda przyimie go. „Nakarmi go chlebem rozumu, a wodą „mądrości napoi. Przez to stanie się mocnym, że się nie pochyli, y będzie się „iey trzymał, aby nie był pochańbiony. „Wywyższy go nad bliźnim iego, a w pośrzod zebrania otworzy usta iego. Doydzie wesela y radości, a imię wieczne „odziedziczy. Lecz ludzie głupi nie dostąpią iey, a mężowie bezbożni oglądać „iey nie będą mogli; bo daleka iest od „pysznych, a obłudnicy nic nie wiedzą o „niey *)“.

Mci Panowie, chociaż się nam sława y bogactwo życzenia ich sobie godnemi wydaią; tedy ich iednak do naszey prawdziwey spokoyności, ani wielkiego imienia,

*) Syr. 15, 1. 8.

nia, ani wielkich nie potrzebniemy doſtatkow. O iak pociechy pełna ta uwaga! Zaſzczyt powinności ieſt naylepſzą ſławą, świadectwo dobrego ſumnienia przed Bogiem y miłość uczciwego przyiaciela y człowieka, a ten zaſzczyt w naſzey zoſtaie mocy. Wſzelka inſza ſława, ſława wielkich talentow y ekstraordynaryinych czynow, bez ſławy ſerca niczym dla nas nie ieſt. ſławnieyſzemi y okazalſzemi, lecz nie mędrſzemi y lepſzemi, nas czyni. Ieżeli nam przyrodzenie większych nie użyczyło darow; a czemuż ſię za większych darow ubiegamy zaſzczytem? Chcemyż ſiebie y świat oſzukać, y okrutny ciężar na ſiebie włożyć, takie utrzymuiąc dziedzictwo, przy ktorym ſię ſprawiedliwy poſſeſor zoſtać, a ten ktory go przez wykręty nabył, ani na godzinę iego bydź pewnym nie może? Z iednego talentu, ktoryś odebrał, bydź kontent, a ieżeli z niego pożytkuieſz y pieczołowicie go zażywaſz, tedy maſz doſyć zaſzczytu. A to ieſt ſławą u ludzi u Aniołow y u Boga. — Ieżeliśmy wielkie y oſobliwie odebrali talenta; tedy bardzo dobrze! Przecięż nie dla pompy naſzego imienia, lecz dla do-

bra

bra świata y dla wielkich zachowania powinności ſą nam udzielone. Tych darow do tego Wc. Panowie zażywaycie zamyſłu, a o powierzchowny, ieżeli wewnętrzny macie, nie troſkaycie ſię zaſzczyt. Pochwała uczciwych przed zaſługami nie unika, a to ieſt doſtateczną ſławą. Lecz często iednak wielkie zaſługi w prochu zagrzebane zoſtawać, częſto zamiaſt głoſu publicznego powinſzowania ſzczeſcia, głoſu obmowy, zazdrości, y nienawiści ſłuchać muſzą. — A w ten czas naſza godność na tym zależy, abyśmy podłość y wzgardę na ſtronę odłożyli, a tym czym ieſteśmy, chociażby nas cały świat nie poznawał, zoſtawali. Szacowna młodzi! o to, co za ſława y godności w przyſzłym czaſie Wc. Panow czekaią, bynaymniey ſię nie turbuycie, a na drodze powinności y zaſługi, umieiętności y dobrych obyczaiow, iako iuż Wc. Panowie po niey poſtępuiecie, śmiało y bez przeſtanku chodźcie. Abrys naſzego ſzczęścia od wieczności ieſt ułożony, ieſt dobry, lecz nie ten, ktoryśmy ſobie ſami odryſowali. Oſobliwą prowadzącą Opatrzności wyſławiam rękę, y z właſnego ią znam doświadczenia. Tey

drogi,

drogi, na ktorey teraz zostaię, nie życzyłem sobie, a przecię nie spodzianie na nią wprowadzony zostałem. A gdy to sobie teraz w myśli wystawiam, siebie, moie zdolności y siły zważam; tedy ten stan, w ktorym, Bogu dobrotliwemu niech będzie dzięka! zostaię, y ktoregom sobie nie życzył, tym iest stanem, gdzie według wrodzoney sposobności y przymiotow ciała, bardziey w nim, niż w iakim inszym, chociaż to, co czynię iest małym, pożytecznym być mogę. — Nasze szczęście nie spotka nas w ten czas, gdy go sobie życzemy; lecz bądźmy cierpliwemi. Przyidzie godzina. Często nam uprzykrzoną bywa. Bądźmy cierpliwemi! przyidzie pomyślnieysza. — Wielu nie spodziewaiąc się z niskiego stanu, z nędzy, w ktorey narzekali, na drogę dostatkow, ktorych przed tym nie znali, wprowadzonych zostało. — Człowiek, zwyczayna niesie powieść, iest swego szczęścia stworcą, ta propozycya ieżeli ograniczoną nie bywa, iest bardzo falszywą. Pan Nieba y ziemi iest naszego szczęścia Stworcą, a naszą iest powinnością, abyśmy według iego rosporządzenia z poddaniem się iemu

z poko-

z pokorą y ufnością na nafze pracowali fzczęście, a życzeniem dobrego mienia, dobr y godności, iego ftarania fię o nas nie obrażali. Wie on, czego potrzebuiemy, y bardziey, niż fobie fami być możemy, ieft nam przychylny. Szukaycie pierwey Krolefťwa Bożego y fprawiedliwości iego, a to wfzyftko będzie wam przydane *).

Szacowni przyiaciele, zafzczyt, a także iego nic nieznaczenie bardzo dobrze znam. Serca fpokoynym nie czyni. Żądanie go ieft pragnieniem, a z wielką go ugafiwfzy pracą, tym mocnieyfzym bywa. Doftąpiwfzy go, ieft ciężarem, nieznaiome zaś życie ieft daleko przyrodzeniu zdatnieyfze. Kto przed prędko przemiiaiącym zafzczytem y prożnym unika fzczęściem, a wcale fię cnocie poświęca, ten ieft dopiero prawdziwie fzczęśliwym.

Bogaćtwa, nie z właſnego, lecz z cudzego pofiadania ich, bardzo dobrze znam. Częściey fą karą, a rzadko kiedy fzczęściem, y bogaćtwo ieft cięższe nad niedoftatek do znofzenia **). —

To

*) U Mateufza 6, 33.

**) *Non poſſidentem multa vocaveris*
Recte beatum. Rectius occupat
Nomen

To ieſzcze raz powtarzam, że w ſzczęściu człowieka nic ſię tak małego nie znayduie, coby pod rząd, roſporządzenie, y dopuſzczenie nie podpadało Boga; a Abrys od niego ułożony, chociaż ſię z naſzym nie zgadza życzeniem, przecię dla nas y dla świata ieſt naylepſzym. Dla tego, o Młodzieńcze, w ſkromności y pokorze z wſzelką żarliwością o prawdziwe tylko ſtaray ſię zaſługi, a przy nich ſpuść ſię na Boga całym ſercem, a na rozumie ſwoim nie ſpolegay; tedy on ścieſzki twoie proſtować będzie *). Ten Stworca, ktory naymnieyſzego pożywieniem nie zapomniał uſzczęśliwić robaczka, iuż od wieczności naſzego ſzczęścia wygotował Abrys.

Nomen beati, qui Deorum
Muneribus ſapienter uti,
Duramque callet pauperiem pati,
Pejusque leto flagitium timet. Hor.

*) W przysł. Salom. 3, 5. 6.